

CECELIA AHERN

NA KOŃCU TĘCZY

Z angielskiego przełożyła

Joanna Grabarek

Tytuł oryginału WHERE RAINBOWS END

Chciałabym podziękować wielu niezwykłym ludziom,
którzy pomogli mi w mojej drodze:

Moim wydawcom, Lynne Drew i Maxine Hitchcock
oraz Amandzie, Jane, Kelly, Fionie, Moirze, Damonowi,
Tony'emu, Andrei, Lee i reszcie fantastycznego zespołu
w wydawnictwie HarperCollins - za ciężką pracę,
nieustające wsparcie i wiarę we mnie.

Mariannę Gunn O'Connor, superagentce i przyjaciółce.

Mamie, tacie, Georginii, Nicky i Keano za miłość,
wsparcie, dobre rady, śmiech i przyjaźń.
Jesteście dla mnie całym światem.

Davidowi, za to, że był przy mnie w każdej chwili
mojej niesamowitej podróży. Wszystko zawdzięczam Tobie.
Po całym roku pracy moi bliscy zasługują na znacznie
większe wyrazy wdzięczności niż zwykle. Mam ogromne
szczęście, że otacza mnie tak duża grupa przyjaciół.
Dlatego składam specjalne podziękowania mojej wróżce
chrzestnej Sarah i Lisie, Olive i Robertowi, Endy'emu i Sarah,
Ricie i Markowi, Colmowi i Angelinie (ABCD),
Dominice i Catherine, Raphaelowi, Ibarowi,
Ciaranowi i Carmel, Ronanowi i Jennifer, Eileen i Noelowi,
Maurice'owi i Moirze, Kathleen i Doniemu, Noelowi i Helen
(a także ich rodzinom).

Dziękuję także Susanie, Pauli „Groszkowi” i SJ za to,
że nie pozwolili mi zwariować (a przynajmniej się starać),
Adrienne i Roelowi oraz Ryano i Sniffowi

(nie mogłabym tego dokonać bez Was, ha, ha!),
Neilowi i Bredzie oraz Keoghanom, Jimmy'emu i Rose,
Lucy, Elaine i Joemu, Gail, Eadaoin i Margaret.

Głęboki ukłon w stronę Thrity'ego, Geralda i Clodagh,
Daithi i Brendy, Shane'a i Gillian, Marka i Gillian, Yvonne,
Nikki i Adama, Leah BH, Paula i Helen, Drew Reed,
Gary'ego Kavanagha (o Tobie też nie piszę w tej książce!),
Pat Lynch, Seana Egana, Madeleine Jordan, Michaela Ryana,
Sarah Webster i jej dobrej przyjaciółki, siostry Mary Joseph,
Lindy Ciarke oraz Chińskiej Reprezentacji Szachowej.
Wreszcie, ogromne podziękowania dla Doo Services.

Wielkie wyrazy wdzięczności dla superagentki Vicki Satlow.
Specjalne podziękowania dla moich niesamowitych dziadków,
Olive, Raphaela, Julii i Cona, którzy gdzieś tam w niebie
nacisnęli pewnie kilka magicznych guzików. Dziękuję Ci, .
Boże, że im na to pozwoliłeś.

Dla wszystkich Czytelników, którzy tak ciepło przyjmują
moje książki. Sprawiacie, że uśmiecham się
i ściska mnie w gardle ze wzruszenia,
dlatego dziękuję Wam z całego serca.

Wreszcie - Rosie Dunne za to, że dręczyła mnie
całymi nocami, dopóki nie spisałam do końca jej historii.

Dla Mimmie

CZEŚĆ PIERWSZA

ROZDZIAŁ 1

Alex

Zapraszam Cię na moje siódme urodziny we wtorek 8 kwietnia w moim domu. Przyjdzie do nas magik. Możesz przyjść do mojego domu o godzinie drugiej. Zabawa kończy się o godzinie piątej. Mam nadzieję, że przyjdiesz.

Twoja najlepsza przyjaciółka Rosie

Rosie

Dzięki, przyjdę na twoje urodziny we środę.

Alex

Alex

Moje urodziny są we wtorek, nie w środę. Mama powiedziała, że nie możesz przyprowadzić Sandy na przyjęcie. Sandy jest śmierdzącym psem.

Rosie

Rosie

Nie obchodzi mnie co mówi twoja gupia mama sandy chce przyjść.

Alex

Alex

Sam jesteś głupi, nie moja mama. Nie możesz przyprowadzić psa. Popęka nasze balony.

Rosie

Rosie

No to nie psychodzę.

Alex

Alex

Tonie.

Rosie

Droga Pani Stewart,

Właśnie przed chwilą wstąpiłam do Pani, żeby porozmawiać o przyjęciu urodzinowym mojej córki Rosie, które ma się odbyć 8 kwietnia. Niestety, nie zastałam Pani w domu, postaram się jednak zajrzeć po południu. Może wtedy uda się nam spotkać osobiście.

Wydaje mi się, że ostatnimi czasy Rosie i Alex mają jakieś problemy. Chyba się pokłócili. Mam nadzieję, że będzie mi Pani mogła przybliżyć nieco sytuację, Rosie bardzo by chciała, żeby Alex przyszedł na jej przyjęcie.

Z wielką przyjemnością spotkam się z mamą tego uroczego młodego człowieka!

Do zobaczenia, Alice Dunne

Rosie

Z chęcią pójdę na twoje urodziny w przyszłym tygodniu. Dziękuję za zarposzenie mnie i sandy

Alex twój pszyjaciel

Rosie

Dziękuję za super zabawę na pszyjęciu. Pszepraszam, że sandy popękała balony i zjadła tort. Była głodna bo mama mówi, że tata zjada w domu wszystkie resztki. Do zobaczenia w szkole jutro

Alex

Alex

Dziękuję za prezent. Nie szkodzi, że sandy narozrabiała. Mama mówi, że i tak chciała zmienić dywan. Tata trochę się wściekł. Mówi, że stary dywan był w porządku, ale mama uważa, że teraz w domu śmierdzi kupą i to nie przez małego Kevina.

Popatrz na nos panny Casey. To największy nos jaki widziałam w życiu, ha, ha, ha!

Rosie

Rosie

Wjem i wisi jej wielki glut na końcu nosa. Jest najbszydszym obcym pszybyszem, jakiego

widziałem. Musimy powiedzieć policji, że mamy nauczycielkę z kosmosu, której śmierdzi z buzi i

Szanowni Państwo Stewart,

Chciałabym spotkać się z Państwem, aby przedyskutować postępy w nauce Państwa syna Aleksa, a szczególnie o nagłej zmianie w jego zachowaniu oraz ciągłym pisaniu liścików podczas lekcji. Byłabym wdzięczna, gdyby skontaktowali się Państwo ze szkołą i zaaranżowali spotkanie w najbliższym odpowiadającym państwu terminie.

Z wyrazami szacunku, Panna Casey

Alex

To okropne, że nie możemy już siedzieć w jednej ławce. Steven śmierdzi, dłubie w nosie i zjada baby. Obrzydlistwo. Co twoi rodzice powiedzieli o Wielkonosej Pannie Casey?

Rosie

Do Rosie

Mama nic nie powiedziała, bo się cały czas śmiała. Nie wiem dlaczego. Na pszodzie jest narpa wdę nudno. Panna Casey ze śmierdzącym oddechem ciągle się na mnie patrzy. Muszę kończyć

Alex

Alex

Zawsze źle piszesz wiem. Pisze się WIEM a nie WJEM.

Rosie

Rosie

Pszepraszam, panno idealna. Wjem jak pisać wjem.

Alex

Pozdrowienia z Hiszpanii!

Pogoda jest naprawdę fajna. Jest ciepło i słonecznie. Mamy basen z dużą zjeżdżalnią. Jest

super. Mam pszyjaciela, ma na imię John i jest fajny. Do zobaczenia za 2 tygodnie. Złamałem rękę na zjeżdżalni. Pojechałem do szpitala. Chciałbym pracować w szpitalu, jak ten człowiek, który składał mi kości, bo nosił biały fartuch i miał tabliczkę do pisania w rękę i był naprawdę miły i pomógł mi i poczułem się dużo lepiej. Chciałbym pomagać ludziom, żeby czuli się lepiej i nosić biały fartuch. Mój pszyjaciel John podpisał mój gips. Ty też możesz jak wrócę do domu.

Alex

Alex

Pozdrowienia z Łądynu. Mój hotel jest na zdjęciu na odwrocie. Mój pokój jest siódmy od dołu ale nie widać go na pocztówce. Kiedy dorosnę, chciałabym pracować w hotelu, ponieważ dostaje się tam codziennie mnóstwo darmowych czekoladek i ludzie są tacy mili, że mogą sprzątać za ciebie pokój. Autobusy tutaj są wszystkie czerwone, jak te plastikowe, które dostałeś w zeszłym roku pod choinkę. Wszyscy mówią śmiesznie ale są mili. Mam przyjaciółkę, Jane. Chodzimy razem na basen. Cześć.

Pozdrowienia od Rosie.

Alex

Dlaczego nie zaprosiłeś mnie na urodziny w tym roku? Wiem, że idą wszystkie chłopaki z klasy. Obraziłeś się?

Rosie

Droga Alice,

przykro mi z powodu zachowania Aleksa w zeszłym tygodniu. Wiem, że Rosie jest bardzo zdenerwowana, i nie rozumie, dlaczego nie została zaproszona na przyjęcie. Szczerze mówiąc, ja też nie potrafię odgadnąć motywów Aleksa. Próbowałam z nim rozmawiać na ten temat, ale obawiam się, że nie umiem przeniknąć umysłu dziesięciolatka!

Wygląda na to, że pozostali chłopcy nie chcieli się bawić z dziewczyną. Niestety, wszedł chyba w taki wiek... proszę, przekaż ode mnie uściski dla Rosie. Uważam, że to okropnie niesprawiedliwe i kiedy rozmawiałam z nią w zeszłym tygodniu po szkole, widziałam, jak bardzo była zraniona.

Może w przyszłym tygodniu George i ja zabierzemy ich na miasto.

Serdeczne pozdrowienia

Sandra Stewart

Rosie

Pszyjęcie nie było zbyt fajne. Niczego nie straciłaś. Chłopaki są głupie. Brian wrzucił swoją pizzę do śpiwora Jamesa i kiedy James się obudził, miał we włosach pomidory i ser i wszystko i moja mama próbowała to zebrać ale nie schodziło a potem mama Jamesa nagadała mamie Briana i moja mama zrobiła się strasznie czerwona, a mój tata powiedział coś czego nie usłyszałem i mama Jamesa zaczęła płakać i wszyscy poszli do domu. Chcesz iść do kina w piątek a potem do McDonalda? Moja mama i tata nas zawjżają.

Alex

Alex

Przykro mi z powodu przyjęcia. Brian jest dziwny. Nienawidzę go. Brian Maruda, tak się nazywa. Zapytam się mamy i taty o kino. Popatrz na spódnicę panny Casey, wygląda jak po mojej babci. Albo jakby Sandy na nią zwymiotowała i -

Szanowni Państwo Dunne,

Chciałabym się z Państwem spotkać, aby porozmawiać o zachowaniu Rosie w szkole i pisaniu przez nią liścików podczas zajęć lekcyjnych. Czy odpowiada Państwu czwartek o godzinie 15.00?

Panna Casey

Alex

Rodzice nie pozwalają mi iść dzisiaj do kina. Nienawidzę siedzieć w ławce z kimś innym, nie z tobą. Ale nudy. Włosy Puchatej Lizzy zasłaniają mi tablicę. Dlaczego ciągle nam się to przytrafia?

Rosie

DLA ALEKSA

SZCZĘŚLIWYCH WALENTYNEK!

NIECH W TWOIM ŻYCIU BĘDZIE DUŻO SEKSU I...
ŻYCIA W TWOIM SEKSIE!
UCAŁOWANIA OD CICHEJ WIELBICIELKI XXX

Rosie

To ty napisałaś tą kartkę, co nie?

Alex

Alex

Jaką kartkę?

Rosie

Rosie

Bardzo śmieszne. Wjem że to ty.

Alex

Alex

Naprawdę nic wiem o czym mówisz. Po co miałabym ci wysłać kartkę walentynkowa?

Rosie

Rosie

Ha, ha! Skąd wierz, że to kartka walentynkowa?! Wierz bo sama ją wysłałaś. Ko c h a s z
mnie i chcesz się ze mną ożenić.

Alex

Alex

Odczep się. Słucham pani O'Sullivan. Jeśli złapie nas na przesyłaniu liścików, będziemy
mieli przerąbane

Rosie

Rosie

Co się z tobą stało. Zmieniłaś się w kujonicę.

Alex

Tak, Alex. Dzięki temu do czegoś dojdę w życiu. Na przykład pójdę do college'u i będę bogatą biznesmenką z mnóstwem pieniędzy, a ty nie.

Rosie

ROZDZIAŁ 2

Szanowny Panie Byrne,

Uprzejmie informuję, że w dniu jutrzejszym (8 kwietnia) Alex nie będzie mógł uczestniczyć w zajęciach szkolnych z powodu wizyty u dentysty.

Sandra Stewart

Szanowna Pani Quinn,

Uprzejmie informuję, że w dniu jutrzejszym (8 kwietnia) Rosie nie będzie mogła uczestniczyć w zajęciach szkolnych z powodu wizyty u lekarza.

Alice Dunne

Rosie,

Spotkamy się na rogu, o 8.30. Pamiętaj, żeby zabrać ubranie na zmianę. Nie będziemy się wtoczyli po mieście. Zobaczysz, to będą twoje najfajniejsze urodziny w życiu! Zaufaj mi! Niesamowite, że się nam udało.

Alex

PS Niech żyje szesnastka!

Szpital St James

10 kwietnia

Szanowni Państwo Dunne,

W załączeniu przesyłamy rachunek za zabieg płukania żołądka, wykonany dnia 8 kwietnia u pacjentki Rosie Dunne.

Z poważaniem

Dr Montgomery

Rosie,

Twoja mama pilnuje wejścia jak cerber, więc pewnie nie uda mi się Ciebie zobaczyć przez następne 10 lat. Twoja (nie)ukochana starsza siostra zgodziła się przemycić ten list do Ciebie. Jesteś jej winna przysługę.

Przepraszam Cię za tamten dzień. Może miałas rację. Tequila to był zły pomysł. Biedny barman, pewnie go zamkną za to, że nas obsłużył. A nie mówiłem, że te fałszywe dowody od mojego kumpla będą działały, nawet jeżeli na twoim było napisane, że urodziłaś się 31 lutego!

Ciekawe, czy pamiętasz cokolwiek z tamtej nocy... napisz do mnie. Możesz zaufać Stephanie. Przekaze mi Twój list. Jest wkurzona na waszą mamę za to, że nie pozwoliła jej rzucić college'u. Phil i Margaret właśnie ogłosili, że będą mieli drugie dziecko, wygląda więc na to, że znowu zostanę wujkiem. Przynajmniej nie będą się mną tak interesować, i bardzo dobrze. Phil ciągle się śmieje z tego, co zrobiliśmy, bo podobno przypominamy mu jego samego dziesięć lat temu.

Wracaj szybko do zdrowia, ty alkoholiczko! Wierz, nie myślałem, że człowiek może aż tak zzielenieć na twarzy. Myślę, że wreszcie odnalazłaś swój talent (ha, ha, ha, ha!).

Do Aleksa Kogucika

CZUJĘ SIĘ OKROPNIE. W głowie mi łupie. Nigdy mnie tak bardzo nie bolała głowa i nigdy przedtem nie czułam się taka chora. Mama i tata dostają totalnego świra. Naprawdę, nikt się w tym domu nie użali nad człowiekiem. Czeka mnie areszt domowy przez najbliższe 30 lat. Zabraniają mi się z Tobą widywać, bo „masz na mnie zły wpływ”. A jakże!

Zresztą, nieważne, co robią, bo i tak zobaczę się z Tobą jutro w szkole. Chyba że zabronią mi tam chodzić, co akurat bardzo mi odpowiada. Nie mogę uwierzyć, że w poniedziałek rano wcisnęli nam dwie matmy. Wolałabym już drugie płukanie żołądka, i to pięć razy z rzędu.

Do zobaczenia w poniedziałek.

Aha, w odpowiedzi na Twoje pytanie: nie pamiętam nic poza leżeniem twarzą na brudnej podłodze pubu, migającymi światłami, wyjąłymi syrenami, przyspieszającymi samochodami i rzyganiem. Założę się jednak, że nie zdarzyło się dużo więcej. Czy jest coś, o czym powinnam wiedzieć?

Rosie

Rosie

Dobrze, że wszystko wróciło do normy. Moi rodzice też się wściekają. Wyobraź sobie, że marzę o pójściu do szkoły. Przynajmniej tam nikt nie będzie nas dręczył.

Alex

Szanowni Państwo Dunne

Uprzejmie proszę o jak najszybsze przybycie Państwa do szkoły, w związku z ostatnimi wyczynami Państwa córki, Rosie. Musimy przedyskutować jej zachowanie i ustalić odpowiednią karę. Ufam, że zrozumieją Państwo konieczność takiego postępowania. Rodzice Aleksa Stewarta również będą uczestniczyć w naszym spotkaniu, które wyznaczyłem na poniedziałek o 9.00 rano.

Z poważaniem,

Bogarty

Dyrektor szkoły

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Zawieszeni!

Rany gościa! Nie sądziłam, że ten stary przyk naprawdę się odważy i nas zawiesi! Normalnie zrobił z nas seryjnych morderców! Kurczę, to najlepsza kara na świecie. Mogę wylegiwać się w łóżku przez cały tydzień i leczyć kaca, zamiast chodzić do szkoły.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Piekło

Cieszę się, że tak ci się dobrze układa ostatnimi czasy. Imejluję do ciebie z najgorszego miejsca na świecie - z biura. Muszę pracować z tatą przez cały tydzień, wypełniając formularze i liżąc znaczki. Przysięgam na Boga, że NIGDY, PRZENIGDY nie będę pracował w biurze.

Ten drań nie płaci mi ani grosza.

Cholernie wkurzony Alex

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Cholernie wkurzony Alex

Ha ha ha ha ha ha, zaraz... zapomniałam, co chciałam napisać... a, już wiem... ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha.

Moc pozdrowień od usadowionej wygodnie w ciepélku i szczęśliwej Rosie piszącej z własnego pokoju.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Leniwiec

Nic mnie to nie obchodzi. Pracuje tu śliczna dziewczyna. Zamierzam się z nią ożenić. I co, dalej się śmiejesz?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Don Juan

Kim ona jest?

Od nielesbijki (dlatego WCALE nie jestem zazdrosna)

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: do nie - lesbijki

Przez jakiś czas będę Cię tak nazywał, żeby sprawić Ci przyjemność, chociaż, by się przekonać, czy to prawda, będę musiał zobaczyć jakieś dowody.

Ona nazywa się Bethany Williams, ma siedemnaście lat (starsza pani!), jest blondynką, ma ogromne piersi i najdłuższe nogi na świecie.

Bóg seksu

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: „Bóg seksu” (rzyg rzyg, bek, rzyg)

Z opisu wygląda mi na żyrafę. Pewnie jest bardzo (nie)miłą osobą. Czy już się do niej odezwałeś, czy też Twoja przyszła żona musi jeszcze dostrzec Twoją obecność w swoim otoczeniu (nie wliczam w to wręczania Ci dokumentów do kserowania)

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Hej, Rosie, mam dla ciebie nowinę.

Rosie: Daj mi spokój, proszę cię. Próbuję skupić się na wykładzie pana Simpsona.

Alex: Hmmmm, zastanawiam się dlaczego... może to te piękne wielkie niebieskie oczy, za którymi przepadają wszystkie dziewczyny?

Rosie: Nie. Coraz bardziej interesuje mnie Excel. Jest naprawdę świetny. Można usiąść i obliczyć w nim wszystko w ciągu jednego weekendu.

Alex: Rany, robi się z ciebie nudziara.

Rosie: ŻARTOWAŁAM, IDIOTO! Nienawidzę tego cholerstwa. Od samego słuchania robi mi się papka z mózgu. Ale i tak muszę kończyć.

Alex: Nie chcesz posłuchać moich wieści?

Rosie: Nie.

Alex: I tak ci powiem.

Rosie: No dobra, co to za nowiny?

Alex: Będziesz musiała odczekać co nieco, moja przyjaciółko, ponieważ przestałem być prawiczkim.

Alex: Halo?

Alex: Jesteś tam jeszcze?

Alex: Rosie, daj spokój! Nie świruj!

Rosie: Przepraszam. Chyba spadłam z krzesła i straciłam przytomność. Miałam jakiś koszmar, w którym powiedziałeś mi, że przestałeś być prawiczkim.

Alex: To nie był sen.

Rosie: Rozumiem, że od tej chwili przestaniesz nosić majtki i kalesony, tak?

Alex: Teraz już w ogóle nie potrzebuję majtek.

Rosie: Uuuuuu! Kim jest ta pechowa dziewczyna? Proszę, nie mów mi, że to Bethany proszę nie mów, że Bethany...

Alex: Sorry, wodzu. To była Bethany.

Alex: Halo?

Alex: Rosie?

Rosie: Co?

Alex: No i?

Rosie: No i co?

Alex: No, powiedz coś.

Rosie: Nie wiem, co mam powiedzieć. Myślę, że powinieneś znaleźć sobie jakichś kumpli, bo ja nie zamierzam poklepać cię po plecach i zapytać o krwawe szczegóły.

Alex: Powiedz, co o tym sądzisz.

Rosie: Szczerze powiedziawszy, z tego, co o niej słyszałam, sądzę, że jest puszczańska.

Alex: Daj spokój. Nic o niej nie wiesz. Nawet jej nie widziałaś. W ten sposób możesz nazwać dziwką każdą dziewczynę, która z kimś sypia.

Rosie: Widywałam ją tu i ówdzie, a poza tym LEKKO przesadzasz, Alex. Nazywam dziwkami tylko te kobiety, które sypiają każdego dnia z innym facetem.

Alex: Wierz, że to nieprawda.

Rosie: Ciągłe masz problemy ze słowem „WIEDZIEĆ”. Pisze się WIESZ, a nie WIERZ.

Alex: Daj sobie spokój z tym swoim „wiedzieć”. Czepiasz się o to od piątego roku życia!

Rosie: No właśnie. Wydawało mi się, że do tego czasu zdążyłeś się już czegoś nauczyć.

Alex: Eee tam. Zapomnij, że w ogóle cokolwiek ci powiedziałem.

Rosie: Alex, ja się po prostu o ciebie martwię. Wiem, że naprawdę ją lubisz. Chciałam tylko powiedzieć, że ona nie jest kobietą, która potrafi być wierna jednemu mężczyźnie.

Alex: Teraz jest.

Rosie: Chodźcie ze sobą?

Alex: Tak.

Rosie: TAK????

Alex: Jesteś tym zaskoczona?

Rosie: Po prostu nie sądziłam, że Bethany chodzi z facetami. Myślałam, że tylko z nimi sypia.

Rosie: Alex?

Rosie: OK, OK, przepraszam.

Alex: Rosie, musisz przestać się tak zachowywać.

Rosie: Wjem, wjem.

Alex: Ha, ha.

Pan Simpson: Oboje macie natychmiast zgłosić się do biura pana dyrektora.

Rosie: CO? O RANY, PROSZĘ PANA, JA NAPRAWDĘ PANA SŁUCHAŁAM!

Pan Simpson: Rosie, przez ostatnie piętnaście minut nic nie mówiłem. W tej chwili powinnaś zajmować się rozwiązywaniem zadania.

Rosie: No tak. Ale to nie moja wina. Alex ma na mnie zły wpływ. Zawsze przeszkadza mi w skupieniu się na lekcjach.

Alex: Po prostu miałem coś bardzo ważnego do powiedzenia Rosie i to naprawdę nie mogło poczekać.

Pan Simpson: Właśnie widzę. Gratulacje.

Alex: Eee... skąd pan wie, o co chodziło?

Pan Simpson: Jeżeli oboje słuchalibyście od czasu do czasu tego, co mam do powiedzenia, nauczylibyście się wielu pożytecznych rzeczy. Na przykład tego, jak wysyłać prywatne wiadomości, żeby nie mogli ich przeczytać inni.

Alex: Chce pan powiedzieć, że wszyscy w klasie wiedzą, o czym rozmawialiśmy?

Pan Simpson: Otóż to.

Alex: O Boże.

Rosie: Ha ha.

Pan Simpson: ROSIE!

Rosie: Tak, proszę pana.

Pan Simpson: Natychmiast wyjdź z klasy.

Alex: Ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha.

Pan Simpson: Ty też, Alex.

ROZDZIAŁ 3

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Zabawa u Julie

Hej! dawno się nie widzieliśmy... mam nadzieję, że nie zapracowujesz się na śmierć w tym swoim „biurze”. Prawie wcale się nie spotykaliśmy tego lata. Dziś wieczorem w domu Julie jest prywatka. Masz ochotę się wybrać? Nie bardzo chcę iść sama. Ale najwyraźniej jesteś bardzo zajęty tym, co robisz (cokolwiek to jest). Napisz do mnie albo zadzwoń, jak będziesz miał chwilę czasu.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Zabawa u Julie

Rosie, tylko krótka wiadomość, jestem strasznie zajęty. Nie mogę wyjść dziś wieczorem, obiecałem Bethany wypad do kina. Sorki! Baw się dobrze.

Rosie!

Pozdrowienia z Portugalii. Tu jest naprawdę gorąco. Tata dostał poparzenia słonecznego, a mama wyleguje się całymi dniami przy basenie. Straszne nudy. Nie ma tu zbyt wielu moich rówieśników. Hotel (ten na pocztówce), jak widzisz, stoi na samej plaży. Jest w nim strasznie cicho i spokojnie. Na pewno chciałabyś tu pracować! Przywiozę Ci całą kolekcję szamponów, czepków pod prysznic i innych rzeczy, które tak lubisz. Szlafrok jest za duży, żeby go przemycić w torbie.

Do zobaczenia po powrocie.

Alex

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Co słyhać?

Jak minęły wakacje? Nie odezwałeś się od powrotu. Masz czas na wyjście ze mną na miasto dziś wieczorem, żeby nadrobić zaległości?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Co słycać?

Przepraszam. Jestem strasznie zajęty. Mam prezenciki dla Ciebie. Nie mogę dzisiaj wyjść, ale podrzucę Ci, zanim wyjadę.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Co słycać?

Nie przyszedłeś wczoraj wieczorem. Gdzie są moje małe szamponiki?! Ha, ha, ha.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Co słycać?

Jadę do Donegal na weekend. Rodzice Beth mają tam małą „kryjówkę”. Prezenciki podrzucę po powrocie.

Do najbardziej nieliczącego się z ludźmi dupka, który zwie się moim przyjacielem.

Piszę do Ciebie ten list, bo wiem, że gdybym miała powiedzieć Ci to wszystko prosto w oczy w końcu byś ode mnie oberwał.

Nie widuję Cię prawie nigdy, już ze sobą nie rozmawiamy. Wszystko, co od Ciebie dostaję, to SMS - y albo superkrótkie e - maile co kilka dni. Wiem, że jesteś zajęty i masz Bethany, ale przepraszam - a ja to co? Podobno jestem Twoją najlepszą przyjaciółką.

Nie masz pojęcia, jak się czułam tego lata. Od wczesnego dzieciństwa odpychaliśmy od siebie wszystkich ludzi, aż pozostaliśmy tylko Ty i ja. Nie oznacza to, że nie chcieliśmy mieć innych kumpli, po prostu nikogo nie potrzebowaliśmy. Ty zawsze miałeś mnie, ja zawsze miałam Ciebie. Teraz Ty masz Bethany, a ja nie mam nikogo.

Niestety, wygląda na to, że już mnie nie potrzebujesz. Czuję się jak ci wszyscy, którzy kiedyś próbowali zostać naszymi przyjaciółmi. Wiem, że pewnie nie robisz tego specjalnie. Nie zamierzam marudzić o tym, jak bardzo nienawidzę Bethany po prostu chciałam Ci powiedzieć,

że za Tobą tęsknię i że... czuję się samotna.

Za każdym razem, kiedy odwołujesz nasze wspólne wyjścia, zostaję w domu z rodzicami, oglądając telewizję. Stephanie zawsze gdzieś wychodzi. Nawet Kevin ma bogatsze życie towarzyskie niż ja. To takie przygnębiające. Przecież tego lata mieliśmy się bawić do utraty tchu. I co? Co się stało? Nie możesz mieć dwóch przyjaciółek równocześnie?

Wiem, że znalazłeś bardzo specjalną osobę i że nawiązaliście bardzo intymne „więzi”, czy jak tam sobie to zwiesz. Między nami nigdy czegoś takiego nie będzie. Ale mamy coś innego: jesteśmy przyjaciółmi. A może taka więź znika, jak tylko pozna się kogoś innego? Może tak, ale ja tego nie rozumiem, ponieważ jeszcze nie spotkałam tego „kogoś specjalnego” i wcale się do tego nie spieszę. Podoba mi się tak, jak jest.

Za kilka lat, kiedy usłyszysz przypadkiem moje imię, pewnie stwierdzisz: „Rosie! Dawno o niej nie myślałam. Kiedyś byliśmy najlepszymi przyjaciółmi na świecie. Ciekawe, co ona teraz porabia. Nie widziałem jej od wieków!”. Będiesz wtedy zupełnie jak moi rodzice podczas obiadków z przyjaciółmi, kiedy rozmawiają o starych dobrych czasach. Wspominają ludzi, o których nigdy nie słyszałam, a mówią przecież o najważniejszych chwilach w ich życiu. Jak to możliwe, że od dwudziestu lat moja mama nawet nie zadzwoniła do kobiety, która była druhną na jej ślubie? Albo tata, jak może nie wiedzieć, gdzie mieszka jego najlepszy przyjadę] z czasów szkolnych?

W każdym razie, chciałam powiedzieć, że nie chcę być jedną z tych osób, o których tak łatwo się zapomina; kiedyś niezmiernie ważnych, wpływowych i cenionych, którzy po latach stają się wyłącznie bladym wspomnieniem i niewyraźnym zarysem w pamięci. Ja chcę być zawsze twoją przyjaciółką, Alex.

Cieszę się, że jesteś szczęśliwy, naprawdę. Czuję się jednak porzucona. Może nasz czas już minął. Może teraz powinieneś poświęcić swoje życie Bethany. Jeśli tak, nie powinnam w ogóle wysłać Ci tego listu, a zatem po co w ogóle piszę? OK, kończę już i zaraz podrę te głupoty i wyrzucę do kosza.

Twoja przyjaciółka Rosie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Stokrotka!

Cześć, Stokrotko! Wszystko w porządku? (Nie nazywałem Cię Stokrotką od wieków!). Nie odzywasz się do mnie ostatnio. Wysyłam e - mail, bo za każdym razem, gdy dzwonię, albo siedzisz w wannie, albo Cię nie ma. Czy powinienem wziąć to do siebie? Choć, znając Cię, wiem, że gdyby Ci cokolwiek nie pasowało, powiedziałaś mi to prosto z mostu. Nie należysz do wstydliwych.

W każdym razie, kiedy skończy się to lato, będziemy się widywali codziennie, aż do mdłości! Nie mogę uwierzyć, że to nasz ostatni rok w szkole. To jakieś szaleństwo! Za rok ja zacznę studia medyczne, a Ty wystartujesz do kariery menedżerki hotelu! W pracy mam straszny kołowrót. Tata dał mi coś w rodzaju awansu, więc teraz już nie tylko wypełniam formularze i naklejam znaczki (zacząłem też odbierać telefony!). Tak czy siak, potrzebuję forsy, poza tym mogę widywać codziennie Bethany. Jak tam Twoja praca głównej pomywaczki w Smoku? Strasznie się zdziwiłem, że zrezygnowałaś dla tej posady z niańczenia dzieci. Mogłaś przecież siedzieć sobie całymi nocami i oglądać telewizję, zamiast niszczyć sobie ręce, zeskrobując przypalony makaron z woków.

Nieważne. Napisz do mnie albo zadzwoń, cokolwiek.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Księżycowy Promyk!

Nie widuję się z Tobą nie dlatego, że nienawidzę Bethany (choć tak jest). Po prostu myślę, że ona mnie trochę nie lubi. Może dlatego, że jej przyjaciółka doniosła, co o niej napisałam w naszej nie bardzo prywatnej rozmowie komputerowej na zeszłorocznych zajęciach z informatyki. Ale ty pewnie już to wiesz. Chyba nie lubi, jak się ją nazywa dziwką, zupełnie nie wiem dlaczego... niektóre kobiety są dziwne.

Tak przy okazji zajęć z informatyki: wiesz, że pan Simpson ożenił się tego lata? Jestem zadowolona. Nigdy już nie spojrzę na Excel w ten sam sposób, jak kiedyś.

Niedługo Twoje urodziny! Wreszcie osiągniesz wspaniały wiek osiemnastu lat! Chcesz się gdzieś wybrać i uczcić to legalnie (cóż, w każdym razie legalnie dla Ciebie)? Daj mi znać.

PS Proszę, przestań mnie nazywać Stokrotką!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: 18. urodziny

Co za radość, wreszcie się odezwałaś. Zaczynałem się martwić, że nie żyjesz. Bardzo bym chciał gdzieś się z Tobą wybrać na moją osiemnastkę, ale rodzice Bethany zabierają nas i moich rodziców na kolację do Hazel (ale odlot, nie?!) po to, żebyśmy wszyscy się lepiej poznali. Przepraszam. Może innym razem.

Kochany Alexie Rzeczywiście, pełny odlot.

Pieprzę Bethany.

Pieprzę jej rodziców Pieprzę Hazel.

I Ciebie też!

Ucałowania od najlepszej przyjaciółki, Rosio.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Wszystkiego najlepszego!

W porządku. Baw się dobrze. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: TRAGEDIA!

Nie mogę uwierzyć, że to prawda! Właśnie rozmawiałam z Twoją mamą. Wpadłam do was na pogawędkę i przekazała mi złe wieści. Właściwie to najgorsze wieści w moim życiu! Zadzwon do mnie, jak tylko będziesz mógł. Twój szef powtarza mi, że nie możesz prowadzić prywatnych rozmów w czasie służbowym. ZWOLNIJ SIĘ Z PRACY, panie NIGDY - Nie - Będę - Pracował - W - Biurze! To straszne. Czuję się okropnie!

ROZDZIAŁ 4

Szanowny Panie Stewart,

Z radością zawiadamiamy, że Pana aplikacja na stanowisko wiceprezesa firmy Charles and Charles Co. została zaakceptowana. Cieszymy się, że dołączy Pan do naszego zespołu w Bostonie. Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy przybycia Pana wraz z Rodziną.

Mamy nadzieję, że odpowiada Panu pakiet przeprowadzkowy, który oferuje nasza firma. Gdyby potrzebował Pan dalszej pomocy z naszej strony, proszę zwracać się do nas bez wahania. Maria Agnesi, szefowa działu zatrudnienia, zadzwoni do Pana, aby przedyskutować termin rozpoczęcia przez Pana pracy.

Do zobaczenia w nowym biurze.

Witamy w zespole.

Serdeczne pozdrowienia,

Robert Brasco Prezes,

Charles and Charles Co.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: TRAGEDIA!

Zadzwoń do Ciebie po powrocie do domu. To wszystko prawda. Tata dostał pracę w jakimś straszliwie nudnym miejscu... nie wiem dokładnie, o co chodzi, nie słuchałem zbyt uważnie, kiedy opowiadał, co dokładnie będzie tam robił. Nie mogę zrozumieć, dlaczego musi jechać aż do Bostonu, żeby wykonywać jakąś beznadziejną pracę. Tutaj ma mnóstwo możliwości. Na przykład, może sobie wziąć moją posadę.

Jestem strasznie wkurzony. Nie chcę jechać. Został mi tylko rok do skończenia szkoły. To najgorszy moment do wyjazdu. Nie chcę chodzić do jakiegoś głupiego amerykańskiego ogólniaka i nie chcę Cię tu zostawiać.

Porozmawiamy o tym później. Musimy coś wymyślić, żebym mógł zostać. Jest naprawdę źle, Rosie.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Zostań ze mną!

Nie wyjeżdżaj! Moi rodzice powiedzieli, że możesz u nas zamieszkać przez ten rok! Skończysz szkołę w Dublinie, a potem oboje zdecydujemy, co dalej. Proszę Cię, zostań! Będzie super, jeśli zamieszkamy razem, zupełnie jak wtedy, gdy byliśmy mali i całymi nocami gadaliśmy przez walkie - talkie! Pamiętasz? Słyszeliśmy głównie trzaski, a nie siebie, ale i tak bardzo się nam podobało! A ta Wigilia, wieki temu, kiedy polowaliśmy na Świętego Mikołaja? Planowaliśmy naszą wielką akcję tygodniami, rysowaliśmy małe mapki ulic i diagramy domów, żeby przypadkiem go nie przeoczyć. Ty trzymałeś wartę od siódmej do dziesiątej wieczorem, a ja od dziesiątej do pierwszej w nocy. Potem miałeś się obudzić i przejąć pałeczkę, ale oczywiście tego nie zrobiłeś. Siedziałam przez całą noc, wrzeszcząc do Ciebie przez krótkofalówkę i próbując Cię obudzić! Twoja strata - ja widziałam Świętego Mikołaja, a Ty nie...

Jeśli z nami zostaniesz, będziemy mogli gadać całymi i nocami. To przecież wspaniałe! Jeszcze jako dzieci chcieliśmy zawsze mieszkać razem. Teraz mamy szansę.

Porozmawiaj o tym ze swoimi rodzicami. Spróbuj ich przekonać, żeby się zgodzili. Poza tym masz już osiemnaście lat, więc możesz robić, co chcesz!

Rosie,

Nie chciałem Cię budzić. Twoja mama powiedziała, że przekaże Ci ten list. Wierz, że nie cierpię pożegnań, ale właściwie, to wcale nie jest do końca pożegnanie, bo przecież będziesz mnie odwiedzać przez cały czas. Obiecuj mi to. Rodzice nie pozwolili mi nawet zostać z Philem, co dopiero z Tobą. Nie mogłem ich przekonać. Chcą mieć na mnie oko podczas mojego ostatniego roku w szkole.

Muszę już iść... tęsknię za Tobą. Zadzwoń, jak tylko dojadę na miejsce.

Uściski,

Alex

PS Powiedziałem Ci już, że nie spałem w tamtą Wigilię. Po prostu wyczerpała mi się bateria w mojej krótkofalówce... (i właśnie, że widziałem Świętego Mikołaja. Słowo daję).

Alex,

Powodzenia, braciszku. Nie martw się! Kiedy już dojedziesz na miejsce, na pewno Ci się spodoba. Nie mogę się doczekać, żeby Cię tam odwiedzić. Mimo że mieszkamy tutaj z Margaret

i dziećmi, chciałbym się z Wami wszystkimi przeprowadzić. Tęsknię za Wami. Bez Was nie będzie już tak samo. Przestań się zamartwiać o Rosie. Jej życie nie rozpadnie się tylko dlatego, że zamieszkacie w innych krajach. Jeżeli Cię to uspokoi, obiecuję, że będę miał na nią oko. W końcu i tak jest niczym moja młodsza siostrzyczka. Tak przy okazji, jeśli Sandy nie nauczy się kontrolować pęcherza, odeślę ją do Was pierwszym samolotem.

Wszyscy za Wami tęsknimy.

Phil, Margaret, William i Fiona

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Potrzebuję pilnej porady

Nie mogę uwierzyć, że wyjechał, Steph. Nie mogę uwierzyć, że Ty też wyjechałaś. Dlaczego wszyscy mnie opuszczają? Jestem pewna, że mogłaś sobie znaleźć coś bliżej domu! Dlaczego akurat Francja? Alex wyjechał zaledwie kilka tygodni temu, a ja czuję się tak, jakby umarł...

Dlaczego na dwa tygodnie przed wyjazdem musiał zerwać z Puszczalską Bethany? Zdążyłam się znowu przyzwyczaić do jego stałej obecności w moim życiu. Wszystko wróciło do normalnego stanu, Steph, i było po prostu cudownie. Całe dni spędzaliśmy razem i świetnie się bawiliśmy!

W zeszłym tygodniu Brian Maruda wyprawił dla Aleksa pożegnalne przyjęcie. Myślę, że wykorzystał tę okazję po to, by dostać pozwolenie od rodziców na urządzenie zabawy. Szczerze mówiąc, nigdy specjalnie się nie lubili, przynajmniej od czasu tego wypadku z pizzą we włosach Jamesa. Tak czy inaczej, przyjęcie było w domu Briana Marudy. Zaprosił na nie wszystkich swoich przyjaciół. Nie znaleźliśmy tam z Alekssem prawie nikogo! Przyszło kilka osób ze szkoły, których nie cierpieliśmy, więc w końcu wyszliśmy i pojechaliśmy na miasto. Znasz pub „U O'Briena”, gdzie wyprawiliśmy przyjęcie - niespodziankę na twoje 21. urodziny? Poszliśmy właśnie tam i Alex wpadł na doskonały pomysł, żeby stanąć przed drzwiami i udawać, że jest bramkarzem (akurat nie było żadnego przy drzwiach, jak zwykle w poniedziałek). Udało mu się, to bo jest wysoki i umięśniony (znasz Aleksa!). W każdym razie staliśmy tam całe wieki, odsyłając ludzi z kwitkiem. Myślę, że nie wpuścił nikogo. W końcu znudziliśmy się i weszliśmy do opustoszonego pubu. Oczywiście, im więcej piliśmy, tym bardziej Alex się rozklejał z

powodu wyjazdu... Poza tym drobnym szczegółem zabawa była przednia. Tęsknię za tymi wszystkimi dobrymi chwilami.

Nie możesz sobie wyobrazić, jak strasznie samotnie czuję się teraz w szkole. Niedługo padnę na kolana i zacznę błagać kogokolwiek, żeby został moim przyjacielem. Żałosne. Nikogo nic nie obchodzi. Przez ostatnie kilka lat wszystkich ignorowałam, więc teraz nie czują się w obowiązku ze mną rozmawiać. Myślę, że niektórym podoba się nawet taki stan. Szczególnie nauczycielom. Pan Simpson zatrzymał mnie po zajęciach i pogratulował postępów w nauce. To straszne - Alex byłby zdegustowany, gdyby się dowiedział, jak dobrze mi idzie w szkole. Jestem przerażona obrotem spraw. Doszło do tego, że zaczęłam uważać na lekcjach! Nauczyciele są jedynymi ludźmi, którzy codziennie ze mną rozmawiają. To przygnębiające.

Budzę się rano i czuję, że czegoś mi brak, coś jest nie tak, ale dopiero po kilku chwilach przypominam sobie, co to takiego... Mój najlepszy przyjaciel wyjechał na drugi koniec świata. Mój jedyny przyjaciel. To głupie z mojej strony, że tak bardzo przywiązałam się do jednej osoby. Teraz płacę za swój błąd.

Przepraszam za te ciągłe narzekania. Pewnie masz wystarczająco dużo własnych kłopotów, żeby jeszcze wysłuchiwać o moich. Opowiedz mi, jak moja wspaniała starsza siostra radzi sobie we Francji. To takie dziwne, że tam wylądowałaś. Przecież nie cierpiałaś francuskiego. Pociecha w tym, że to tylko na kilka miesięcy, prawda? Potem wracasz? Tata wciąż nic jest szczęśliwy, że rzuciłaś college. Dlaczego musiałaś wyjeżdżać, żeby odnaleźć siebie? Nie mogę tego pojąć. Wystarczy spojrzeć w lustro. Jaka jest Twoja restauracja? Rozbiłaś już jakieś naczynia? Ile czasu zamierzasz tam pracować? Są tam jacyś fajni faceci? Muszą być - Francuzi są przystojni. Jeżeli będziesz miała jakichś zbędnych kandydatów, prześlij ich mi.

Ucałowania,

Rosie

PS Tata chce wiedzieć, czy wystarczy Ci pieniędzy i czy już odnalazłaś siebie. Mama chce wiedzieć, czy odpowiednio się odżywasz. Mały Kevin (jest już tak wysoki, że nie masz pojęcia!) chce wiedzieć, czy przyslesz mu jakąś grę wideo. Nie wiem, o czym dokładnie mówi, więc po prostu go zignoruj.

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Re: Potrzebuję pilnej porady

Cześć, moja kochana mała siostrzyczko.

Nie martw się o Aleksa. Myślałam nad tym długo i doszłam do wniosku, że to bardzo dobrze, iż nie ma go przy Tobie w szkole. To Twój ostatni rok. Dzięki temu może PIERWSZY raz uda Ci się nie dostać zawieszenia. Pomyśl, jak dumni będą rodzice (tak przy okazji, powiedz im, że jestem splukana, głoduję i w obecnej chwili szukam siebie w kawiarence internetowej w Paryżu).

Doskonale wiem, jak się teraz czujesz. Ja też jestem samotna. Poczekaj ten jeden rok i kto wie, może Alex wróci do Irlandii albo Ty pojedziesz do college'u w Bostonie?!

Obierz sobie jakiś cel, Rosie. Wiem, że nie chcesz o tym słuchać, ale to Ci na pewno pomoże. Zastanów się, co chcesz osiągnąć w życiu i cały ten rok od razu nabierze sensu. Jeśli dzięki temu masz się poczuć szczęśliwsza, pojedź do Bostonu. Pójdź na studia hotelarskie, przecież zawsze o tym marzyłaś.

Jesteś jeszcze młoda, Rosie. Wiem, że nie chcesz o tym i słuchać, ale to prawda. Teraz wszystko wydaje się tragiczne, ale za kilka lat przestanie Cię w ogóle wzruszać. Masz dopiero siedemnaście lat. Przed tobą i Alekssem wszystkie dni świata na odnalezienie się znowu. W końcu jesteście bratnimi duszami. Głupia Bethany stanie się tylko niewyraźnym wspomnieniem. O byłych dziewczynach łatwo się zapomina. Przyjaciele zostają z człowiekiem na zawsze.

Trzymaj się. Pozdrów rodziców i powiedz im, że wciąż poszukuję siebie, ale tymczasem znalazłam chyba także kogoś innego. Wysokiego, ciemnowłosego i przystojnego...

ROZDZIAŁ 5

Szanowna Panno Rosie Dunne,

Z radością zawiadamiamy że Pani aplikacja na studia w Szkole Hotelarskiej Boston College została przyjęta...

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Bostonie, przybywam!

DOSTAŁAM SIĘ! Boston College, przybywam! JUHUUUUU! Dziś rano dostałam list. Jestem strrrrrrrrasnie szczęśliwa! Lepiej nigdzie się nie wybieraj, Panie Stewart, bo w końcu zamierzam Pana odwiedzić. Będzie wspaniale, nawet jeżeli nie wylądujemy w tym samym college'u (Harvard jest zbyt dystygowaną uczelnią dla takich szaraczków jak ja!). Może to i dobrze, bo chyba teraz nie możemy już sobie pozwolić na zawieszenie w obowiązkach szkolnych...

Napisz maila albo zadzwoń jak najszybciej. Zrobiłabym to sama, ale po ostatnim rachunku za telefon tata zablokował rozmowy międzynarodowe. Rodzice są ze mnie bardzo dumni. Obdzwaniają całą rodzinę, żeby powiedzieć o moim sukcesie. Mają chyba nadzieję, że jako pierwsza osoba z rodziny Dunne'ów pójdę do college'u i skończę studia. Tata ciągle ostrzega mnie przed „poszukiwaniami samej siebie”, jak to zrobiła Stephanie. Tak przy okazji, wygląda na to, że Steph nie pojawi się zbyt szybko w domu. W restauracji, w której jest kelnerką, poznała szefa kuchni i teraz jest w nim oficjalnie „zakochana”.

Telefon dzwoni przez cały dzień. Wszyscy mi gratulują! Daję słowo, Alex, odbywa się tu istne szaleństwo. Paul i Eileen z naprzeciwka przesłali bukiet kwiatów. To miłe z ich strony. Mama szykuje pokój na przyjęcie dziś wieczorem. To nic specjalnego, tylko kilka kanapek, parowe czek i tym podobne. Kevin się cieszy, że wyjeżdżam. Teraz rozpieszczą go już do imentu. Będzie mi go brakowało, nawet jeżeli nigdy ze mną nie rozmawia. A jeszcze bardziej rodziców, ale teraz wszyscy są zbyt podekscytowani tym, że dostałam się na studia. Nie myślą o tym, że stąd wyjadę. Zapewne kiedy już się z nimi na dobre pożegnam, przytłoczy mnie ogrom tego wszystkiego, ale na razie będziemy się bawić!

PS Pewnego dnia będę prowadziła hotel, a ty zostaniesz w nim lekarzem ratującym życie gościom, którzy zatruli się jedzeniem w restauracji. Zupełnie tak, jak planowaliśmy. Wszystko

układa się wspaniale...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Bostonie, przybywam!

To absolutnie fantastyczne wieści! Nie mogę się doczekać, kiedy Cię zobaczę! Harvard nie jest tak daleko od Boston College (przynajmniej w porównaniu z odległością między dwoma kontynentami. Niesamowite, że przyjęli mnie do Harvardu. Uwierzysz? To chyba jakiś straszliwie intelektualny żart). Jestem zbyt podekscytowany, żeby pisać. Po prostu się tu pojaw. Kiedy przyjeżdżasz?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: wrzesień

Dopiero we wrześniu, parę dni przed rozpoczęciem semestru. Mam tyle rzeczy do załatwienia, że nie masz pojęcia!

Pod koniec sierpnia jest bal absolwentów. Spróbuj przyjechać! Wszyscy pytają o Ciebie, a poza tym potrzebuję kogoś do towarzystwa! Zapowiada się świetna zabawa. Będziemy mogli znowu powkurzać nauczycieli, jak za starych dobrych czasów... Daj znać.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Bal absolwentów

Jasne, że przyjadę na twój bal absolwentów. Za nic w świecie nie chciałbym tego przegapić!

Gdzie jesteś? Czekam na lotnisku z tata od kilku godzin. Dzwoniłam do ciebie do domu & na komórkę. Nie wiem co robić. Wszystko OK?

Cze Rosie. Właśnie dostałem twój SMS. Wysłałem e - mail z wyjaśnieniem. Masz dostęp do inetu na lotnisku? Alex

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Przepraszam!

Rosie, tak mi przykro. Cały dzisiejszy dzień to jeden wielki koszmar. Zrobił się jakiś przekręt z moim lotem. Nie wiem dokładnie, co się stało, ale kiedy zgłosiłem się po bilet, nie mieli w komputerze mojego nazwiska. Spędziłem tu cały dzień, próbując dostać się na inny rejs, ale wszystkie miejsca są zarezerwowane, bo ludzie wracają do domu z wakacji, studenci wracają do szkół itd. Siedzę tu i czekam, ale jak dotychczas żadnych zmian. Nie mogę nic zrobić, po prostu kibluję na lotnisku, czekając na wolne miejsce. To jakiś koszmar.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Lot jutro

Mój tata rozmawia właśnie z przedstawicielką Aer Lingusa. Mówi, że jutro jest samolot, który wylatuje z Bostonu o 10.10 rano. Lot trwa 5 godzin, więc byłbyś tu o 3.00 po południu, czyli o 20.00 naszego czasu. Moglibyśmy odebrać cię z lotniska i pojechać prosto na bal? A może wolałbyś najpierw wstąpić do domu. Nie możesz lecieć w smokingu, bo się pogniecie. Co o tym sądzisz?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Lot

Rosie, złe wieści. Ten lot też jest pełny.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Lot

Cholera. Myśleć, myśleć, myśleć. Co mogę zrobić? Wygląda na to, że możemy Cię tu sprowadzić każdego cholernego dnia, z wyjątkiem jutrzejszego. Ktoś tam, na górze, chyba rzeczywiście nie chce, żebyś tu przyleciał. Może to jakiś znak?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Moja wina

To moja wina. Powinienem wczoraj sprawdzić wszystko w biurze podróży. Zawsze powtarzają, że należy potwierdzić bilet przed odlotem, ale kto by się tym przejmował?

Wjem, że zepsułem Ci wieczór, ale mimo wszystko błagam, idź na bal. Masz jeszcze cały dzień na znalezienie zastępstwa. Zabierz ze sobą plik moich zdjęć i baw się dobrze. Przepraszam, Rosie.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Moja wina

To nie twoja wina. Jestem rozczarowana, ale bądźmy realistami, to jeszcze nie koniec świata. Za miesiąc z kawałkiem przylatuję do Bostonu i będziemy się widywali KAŻDEGO DNIA! Pamiętaj, niech te palanty zwrócą Ci pieniądze za bilet. Będziemy się dobrze bawić. A teraz lepiej zacznę się rozglądać za jakimś mężczyzną...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Polowanie na mężczyzn

Znalazłaś już kogoś?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Polowanie skończone

Co za głupie pytanie! Oczywiście, że znalazłam. Jestem urażona, że w ogóle pytałeś o tak oczywistą rzecz...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Anonimowy mężczyzna

W takim razie kto to jest?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Tajemniczy mężczyzna

To absolutnie nie Twój interes.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Niewidoczny mężczyzna

Ha! Umówiłaś się z nim na randkę! Wiedziałem!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Wielki, silny mężczyzna

A jakże!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Niemężczyzna

Nieprawda!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Tak, mężczyzna!

Właśnie że prawda.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Jaki mężczyzna?

WIĘC KTO TO JEST?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Prawie mężczyzna

Brian.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Brian?

BRIAN?. BRIAN MARUDA?

Od: Rosie

Do: Alex

Re: Brian?

Może...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: HA HA!

Ha ha ha ha ha ha ha ha ha! Idziesz na bal z Brianem Marudą?! Co za desperacja! Z tym samym Brianem, który, gdy miałaś sześć lat, podwijał Ci na szkolnym dziedzińcu spódnicę, żeby pokazać wszystkim Twoje majtki? Z Brianem, z którym musiałaś siedzieć przez całą drugą klasę, który każdego dnia przynosił na lunch kanapki z rybą i dłuwał w nosie, kiedy jadłaś drugie śniadanie? Z Brianem, który śledził nas każdego dnia w drodze powrotnej ze szkoły i śpiewał: „Rosie i Alex CA - ŁU - JAŚ SIĘ na drzewie”, przez co w końcu zaczęłaś płakać, a potem ignorowałaś mnie przez tydzień? Z Brianem, który wylał Ci piwo na bluzkę podczas mojego przyjęcia pożegnalnego? Z Brianem, którego absolutnie nie możesz znieść? Z jedyną osobą, której nienawidziłaś przez całą szkołę? Chcesz mi powiedzieć, że idziesz na ostatni bal w szkole z Brianem?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Inny Brian

Tak, Alex. To t e n sam Brian. A teraz, czy mógłbyś uprzejmie przestać do mnie e - mailować, ponieważ moja droga mama zakłada mi właśnie papiloty, żebym wyglądała wieczorem w miarę przyzwoicie? Przy okazji przeczytała Twój e - mail i prosiła, żeby Ci przekazać, iż Brian Maruda nie będzie mi dziś podwijał spódniczki.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Brian

Na pewno nie dlatego, że nie będzie próbował. Baw się dobrze! Mogę zasugerować, żebyś włożyła wieczorem gogle piwne?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Gogle piwne

Gogle piwne włożę, masz to jak w banku! Brian był jedyną dostępną osobą, którą zdołałam zwerbować w ostatniej chwili - wszystko dzięki Tobie. Muszę tylko zapozować z nim do zdjęć, żeby rodzice mieli cudowne wspomnienia o ich córce z balu absolwentów, w pięknej sukni i z mężczyzną w smokingu u boku. Porozsadzali nas przy stolikach po dziesięcioro, nie będę więc nawet musiała go zagadywać. Masz ubaw z tej całej sytuacji, prawda, Alex?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Re: Gogle piwne

Nie za bardzo. Wolałbym być na jego miejscu. Nie rób niczego, czego ja bym nie zrobił...

Od: Rosie

Do: Alex Tytuł:

Re: Re: Re: Gogle piwne

Czyli mogę robić prawie wszystko. Fryzura gotowa, muszę się teraz ubrać. Napiszę jutro,

jak mi poszło.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Bal

Jak się udał wczorajszy bal? Pewnie teraz leczysz kaca.

Od wczoraj czekałem na list, ale dosyć tego. Chcę znać wszystkie szczegóły!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Bal

Dostałaś mój ostatni e - mail? Dzwonię i dzwonię, ale nikt nie odbiera. Co się dzieje? Mam nadzieję, że po prostu przygotowujesz się do wielkiej przeprowadzki za ocean! Napisz do mnie szybko, proszę!

Steph: Rosie, przestań unikać Aleksa i opowiedz mu o balu. Pisze już nawet do mnie, zastanawiając się, co się stało, a ja na pewno mu nie powiem! Biedny facet, nie wie, o co chodzi. Chce się przecież tylko dowiedzieć, kto co zrobił, gdzie i kiedy.

Rosie: Na pewno nie będę mu opowiadać, kto co zrobił i komu.

Steph: Ha, ha.

Rosie: To nie jest śmieszne.

Steph: A ja uważam, że to strasznie zabawne. Daj spokój, to już trzy tygodnie!

Rosie: Jesteś pewna, że to już trzy tygodnie?

Steph: Tak. Dlaczego pytasz?

Rosie: O cholera!

Rosie się wylogowała.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Halo??

Rosie, jesteś tam? Masz kłopoty z e - mailem? Proszę Cię, odpowiedz. Niedługo

powinnaś wsiadać do samolotu i lecieć do Bostonu, inaczej spóźnisz się na początek roku.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Proszę, Rosie?

Jesteś na mnie wściekła? Przepraszam, że nie mogłem przyjechać na bal absolwentów. Myślałem, że zrozumiałaś. Chyba nie poszło Ci aż tak źle z Brianem Marudą? Co porabiałaś przez cały miesiąc? To jakaś głupota. Dlaczego w Twoim domu nikt nie odbiera telefonu, kiedy dzwonię?

Odpowiedz mi!

Alex

Droga Pani Alice,

Chciałem się tylko dowiedzieć, czy z Rosie wszystko w porządku. Nie odzywała się do mnie od dawna i prawdę mówiąc, zaczynam się martwić. To przydługie milczenie z jej strony jest naprawdę dziwne. Nie przywykłem do tego. Za każdym razem, kiedy dzwonię do domu, przełącza mnie na automatyczną sekretarkę. Czy dostajecie moje wiadomości? Może wszyscy wyjechaliście? Błagam, muszę się dowiedzieć, co się dzieje. Niech Pani poprosi Rosie, żeby do mnie zadzwoniła.

Serdeczne pozdrowienia,

Alex

Droga Sandro,

W ciągu kilku ostatnich dni Alex zostawił nam mnóstwo wiadomości. Jest bardzo przejęty milczeniem Rosie. Wiem, że wszyscy się tym martwicie, dlatego piszę, by wyjaśnić obecną sytuację...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Nie przyjeżdżasz do Bostonu?

Moja mama powiedziała mi, że nie przyjedziesz do Bostonu. Błagam Cię, powiedz, co się

dzieje. Strasznie się martwię. Zrobiłem coś złego? Wierz, że zawsze możesz się do mnie zwrócić w potrzebie.

Cokolwiek się stało, Rosie, zrozumieć i zawsze będę Ci pomagał. Powiesz mi, co się dzieje? Nic nie wjem i ze zmartwienia odchodzę od zmysłów. Jeśli się do mnie nie odezwiesz, jutro kupuję bilet do Irlandii i przyjeżdżam, żeby się z Tobą zobaczyć.

Ucałowania,

Alex

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Wracam

Rosie, słoneczko, nie martw się. Oddychaj głęboko i postaraj się rozluźnić. Nic się nie dzieje bez przyczyny. Może tak właśnie miało się potoczyć twoje życie. Może Boston nie był Ci pisany. Zaraz rezerwuję bilet i postaram się być w domu najszybciej, jak mogę. Trzymaj się, siostrzyczko.

Kocham cię.

Stephanie

Szanowna Panno Dunne,

Dziękuję za Pani list i poinformowanie nas, iż w tym roku nie podejmie pani nauki w Boston College.

Z wyrazami szacunku,

Robert Whitworth

Rosie. Nie mogę uwierzyć, że podjęłaś taka decyzje. Wiesz, że się z Tobą nie zgadzam. Wyjeżdżam tak jak planowałem. Mam nadzieje, że wszystko się ułoży w Twoim życiu

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Pomocy

O Boże, Alex, co ja narobiłam?!

ROZDZIAŁ 6

Alex

Cieszę się, że się znowu spotkaliśmy. Nie unikaj mnie, proszę. Będę potrzebowała dużo wsparcia. Dzięki za to, że byłeś dla mnie taki dobry i wspierałeś mnie przez cały ostatni tydzień. Naprawdę myślę, że bez Ciebie pewnie bym po prostu oszalała.

Życie jest zabawne, prawda? Kiedy już myślisz, że wszystko sobie poukładałeś, kiedy zaczynasz snuć plany i cieszyć się tym, że nareszcie wiesz, w którym kierunku zmierzasz, ścieżki stają się kręte, drogowskazy znikają, wiatr zaczyna wiać we wszystkie strony świata, północ staje się południem, wschód zachodem i kompletnie się gubisz. Tak łatwo jest się zgubić.

W życiu nie ma nic pewnego, ale jedno wiem - trzeba ponosić konsekwencje swoich czynów, przyjąć odpowiedzialność za swoje uczynki.

Ja zawsze szłam po najmniejszej linii oporu, Alex. Czy kiedykolwiek przytrafiło mi się coś, co musiałam zrobić? Zawsze miałam wybór i zawsze decydowałam decydowaliśmy się na najprostsze rozwiązanie. Kilka miesięcy temu największą tragedią w moim życiu była perspektywa dwóch matematyk w poniedziałek rano” i znalezienie na twarzy krosty wielkości Plutona. Bardzo poważne problemy.

Tym razem będę miała dziecko. Dziecko. Dziecko, które będzie w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Bez wolnych weekendów. Bez trzymiesięcznych wakacji. Nie mogę wziąć sobie jednodniowego zwolnienia albo poprosić mamę o napisanie usprawiedliwienia za nieobecność na lekcji. To j a teraz będę mamą. Chciałabym móc napisać sobie samej zwolnienie.

Boję się, Alex.

Rosie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Dziecinada

Masz rację, to nie podwójna matma w poniedziałki rano. Będzie o niebo fajniej i lepiej. Podwójna matma w poniedziałki jest nudna. Zасыpia się na niej i dostaje bólu głowy. Z tego doświadczenia nauczysz się dużo, dużo więcej, i to takich rzeczy, jakich nie usłyszałybyś nigdy na lekcjach rachunków.

Jestem przy Tobie i zawsze będę, kiedykolwiek będziesz mnie potrzebować. College może poczekać, Rosie, bo teraz masz coś dużo ważniejszego do zrobienia.

Wiem, że wszystko będzie dobrze.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Dziecinada

WIEM, że wszystko będzie dobrze. Uważaj na pisownię, Stewart!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Re: Dziecinada

Rosie, już zachowujesz się jak matka. Na pewno wszystko będzie w porządku! Trzymaj się. Alex

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Obiecałeś, że będziesz miał na nią oko, Phil.

Phil: Uprzedzałem, że jeśli nie nauczy się kontrolować pęcherza, pozbędę się jej. Teraz mieszka w ogrodzie.

Alex: Nie mówię o psie, Phil, tylko o Rosie.

Rosie: Co z Rosie?

Alex: Przestań udawać, że nie wierz. Słyszałem, jak mama i tata powiedzieli ci przez telefon.

Phil: Jak się czujesz?

Alex: Wszyscy mnie o to pytają, a ja nie mam pojęcia. To dziwne. Rosie jest w ciąży. Ma dopiero 18 lat. Ledwie potrafi zadbać sama o siebie, a co dopiero o dziecko. Pali jak lokomotywa i nie chce jeść zieleniny. Nie śpi do czwartej nad ranem, a potem zostaje w łóżku do pierwszej po południu. Wolą zmywać patelnie i garnki w chińskiej restauracji, chociaż sąsiedzi oferowali jej znacznie więcej pieniędzy za opiekę nad dziećmi, bo uznała, że to za dużo kłopotu. Nie sądzę, by kiedykolwiek zmieniła komuś pieluszkę i poza czasem, gdy Kevin był malutki, chyba nigdy nie trzymała na ręku niemowlaka dłużej niż 5 minut. Co z college'em? Co z pracą? Jak ona sobie

poradzi? Jakim sposobem pozna kogokolwiek? Jak znajdzie nowych przyjaciół? Właśnie uwięzła się w najgorszym życiowym koszmarze.

Phil: Uwierz mi, Alex, naucz się. Poza tym ma przecież rodziców, prawda? Nie jest sama.

Alex: Jej rodzice są cudowni, ale całymi dniami siedzą w pracy. Wjem, że Rosie jest osobą inteligentną, ale nie jestem pewien, czy potrafi sobie poradzić, kiedy zacznie się budzenie i płacze. Nie wiem, czy w pełni zdaje sobie z tego sprawę. Gdyby wtedy udało mi się wsiąść do samolotu i przylecieć na bal...

Kochana Stephanie,

Pozwól, że pomogę Ci odnaleźć samą siebie. Niech słowa Twojej siostry, która bardzo Cię kocha i szanuje, życzy Ci wyłącznie szczęścia oraz pomyślności, spadną na Ciebie jak deszcz i napełnią Cię mądrością. Posłuchaj mojej rady i nigdy nie zachodź w ciążę (albo, jakby to tu powiedzieli, nigdy nie bądź przy nadziei). Spójrz na to słowo, ciąża, wypowiedz je głośno, zapoznaj się z nim dobrze, powtórz kilka razy w myślach i zapamiętaj, że to coś, czego nigdy, przenigdy nie powinnaś robić.

A najlepiej, jeśli nigdy nie będziesz uprawiała seksu. W ten sposób ostatecznie zabezpieczysz się przed jego przerażającymi konsekwencjami.

Uwierz mi, Steph, ciąża nie jest przyjemnym stanem. Nie czuję jedności z naturą, nie promieniuję ze mnie żadne matczyne wibracje, po prostu jestem gruba. Napęczniała. I zmęczona. I chora. Zastanawiam się ciągle, co zrobię, kiedy to małe coś się urodzi i na mnie spojrzy.

Promieniejąca?! Już bardziej wkurzona. Alex zaczął swoje wspaniałe życie studenckie, koledzy ze szkoły poznają życie, a ja po prostu powiększam się z sekundy na sekundę i najwyżej zastanawiam się, co na siebie włożyć. Wiem, że to moja wina, ale czuję się, jakby omijała mnie cała radość życia. Chodzę na zajęcia dla ciężarnych, gdzie uczą nas, jak oddychać. Jest tam pełno małżeństw i parok przynajmniej dziesięć lat starszych ode mnie. Mama próbowała mnie namówić do pogawędki z nimi, ale żadne z nich nie wydaje się zbytnio zainteresowane rozmową z jakąś osiemnastoletnią uczennicą. Kurczę, zupełnie jakbym się znowu znalazła na placu zabaw i mama próbowała uczyć mnie, jak się zdobywa przyjaciół. Powiedziała, żebym się nie przejmowała, bo tak naprawdę po prostu mi zazdroszczą. W życiu się tak nie uśmiealiśmy, jak wtedy.

Nie mogę palić, w dodatku lekarz mówi, że muszę się odpowiednio odżywiać. Będę

matką, a mimo to wciąż traktuje się mnie jak dziecko.

Ucałowania, Rosie

Szanowny Panie Stewart,

Proszę przyjąć zaproszenie na chrzest mojej ślicznej córeczki, Katie. Uroczystość odbędzie się dnia 28 bieżącego miesiąca. Proszę nabyć garnitur i przynajmniej raz w życiu wyglądać przyzwoicie, jako że będzie Pan ojcem chrzestnym.

Ucałowania,

Rosie

Od: Alex

Do: Rosie Tytuł:

Re: Chrzcziny

Co za cudowne spotkanie. Wyglądasz bosko! Wcale nie jesteś gruba! Mała Katie nie mówiła zbyt wiele, ale i tak się w niej zakochałem. O mały włos nie ukradłem Ci jej i nie zabrałem ze sobą do Bostonu.

Skłamałem. Tak naprawdę chciałem zostać w Dublinie. Mało brakowało, a w ogóle nie wsiadłbym do samolotu powrotnego. Uwielbiam Boston i studia medyczne, ale nie czuję się tam jak w domu. Dublin jest moim domem. Bycie blisko Ciebie jest moim domem. Brakuje mi mojej najlepszej przyjaciółki.

Poznałem tutaj kilku fajnych kumpli, ale nie wychowywałem się z nimi od dziecka, nie bawiłem się w policjantów i złodziei w ogrodzie na tyłach domu. Nie uważam ich za moich prawdziwych przyjaciół. Nie kopałem ich po goleniach, nie siedziałem z nimi przez całą noc - polując na Świętego Mikołaja, nie zwiisałem z drzew, udając, że jestem małpą, nie bawiłem się w hotel i nie śmiałem się z nimi do rozpuku po tym, jak przeszli płukanie żołądka. Trudno jest dorównać takim wspomnieniom.

Mimo to widzę, że przestałem być dla ciebie najważniejszy. Katie jest całym twoim światem i wcale się temu nie dziwię. Rozczuliła mnie nawet wtedy, kiedy ułało jej się na mój (nowy i bardzo drogi) garnitur. To chyba coś oznacza. Tak bardzo przypomina Ciebie, że to aż dziwne. Ma twoje błyszczące niebieskie oczy (wyczuwam kłopoty w przyszłości!), czarne włosy i malutki nosek. Tylko jej tyłeczek jest nieco mniejszy niż mamusi. Żartowałem!

Wjem, że jesteś teraz bardzo zajęta, ale jeśli znajdziesz jakąś wolną chwilę, możesz mnie odwiedzić i odprężyć się nieco. Daj mi znać, jeśli będziesz chciała przyjechać, możesz to zrobić, kiedy tylko zechcesz. Wjem, że twoja sytuacja finansowa jest teraz nieco zagmatwana, ale możemy Ci kupić bilet. Moi rodzice bardzo by chcieli Cię zobaczyć. Porozwieszali w całym domu zdjęcia Twoje i Katie z chrztu.

Jest jeszcze ktoś, kogo chciałbym, żebyś poznała podczas swojej wizyty. To moja koleżanka z grupy, Sally Gruber. Pochodzi z Bostonu i na pewno się polubicie.

Studia nie są takie trudne, jak się spodziewałem. Po prostu mam dużo nauki i czytania. Prawie nie prowadzę życia towarzyskiego. Czekają mnie cztery lata w Harvardzie, a potem pięć do siedmiu lat rezydentury w przychodni. Oczekuję, że zdobędę tytuł w mojej specjalizacji (cokolwiek to będzie), zanim skończę sto lat.

To wszystko, co tu robię. Wstaję o piątej rano i się uczę, potem idę na zajęcia, wracam do domu i siadam do nauki. I tak codziennie. Nic więcej ciekawego nie robię. Cieszę się, że Sally jest w mojej grupie. Dzięki niej nie czuję się tak okropnie, myśląc co rano o kolejnym dniu nauki, nauki, nauki. Jest ciężko, ale nie muszę Ci tego mówić.

Założę się, że Twoje życie to prawdziwa sielanka w porównaniu z moim. No dobra, chyba pójdę już spać. Jestem wykończony.

Słodkich snów dla Ciebie i malej Katie

Pamiętać, żeby:

Nie bujać Katie na kolanie zaraz po karmieniu

Nie karmić piersią na boisku do piłki nożnej

Nie oddychać podczas zmiany pieluszek. Pozwolić rodzicom, a nawet osobom postronnym zmieniać pieluszki tak często, jak będą tego chcieli

Nie spacerować z wózkiem obok starej szkoły, żeby nie wystawiać się na widok Wielkonosej Śmierdziuchy Panny Casey

Nie śmiać się, kiedy Katie upadnie na pupę podczas nauki chodzenia

Nie próbować rozmów ze starymi kolegami ze szkoły, którzy mają przed sobą całe życie, ponieważ wpędzi cię to w depresję

Nie płakać, kiedy płacze Katie

Bonjour, Stephanie!

Jak się miewa moja piękna siostra? Na pewno siedzisz sobie w cafe, popijając cafe au lait, żeby zabić zapach czosnku w ustach. I kto powiedział, że stereotypy to rzecz przestarzała?

Dziękuję za prezent dla Katie. Twoja córka chrzestna mówi, że bardzo za Tobą tęskni i przesyła Ci mnóstwo obślinionych, cmokających buziaków. Naprawdę nie wiem, skąd się biorą w niej te wszystkie odgłosy. Jest najmniejszą, najdelikatniejszą istotką, jaką kiedykolwiek widziałam, aż czasem boję się wziąć ją na ręce. A potem otwiera buzię i zaczyna się prawdziwe piekło. Lekarz mówi, że to kolka jelitowa. Ja wiem jedno - że na pewno nie przestanie krzyczeć.

To niesamowite, że takie maleństwo może być jednocześnie tak smrodliwe i głośne. Myślę, że Katie powinna znaleźć się w księdze rekordów Guinnessa jako najbardziej śmierdząca, najgłośniejsza drobinka na świecie. Byłabym niezwykle dumną matką.

Jestem wykończona, Stephanie. Czuję się jak zombi. Ledwie udaje mi się przeczytać to, co do Ciebie piszę (tak przy okazji, przepraszam za plamę z papki bananowej na dole kartki - mały wypadek przy śniadaniu). Katie płacze bez przerwy, całymi dniami i nocami. Ciągłe boli mnie głowa. Łażę po domu jak robot i zbieram jej misie i inne zabawki, o które się potykam. Ciężko jest ją gdziekolwiek zabrać, bo przez cały czas wrzeszczy i boję się, co pomyślą ludzie - że próbuję ją porwać albo że jestem złą matką. Nadal wyglądam jak balon. Noszę wyłącznie luźne kombinezony, mam ogromny tyłek, a brzuch w rozstępach i z fałdami, które wcale nie chcą zniknąć, choćbym nie wiem jak się z nimi wyklócała. Musiałam wyrzucić wszystkie bluzeczki odsłaniające pępek. Włosy mam wiecznie suche, wyglądają jak siano. Cycki za to OGROMNE. Nie wyglądam jak ja, nie czuję się jak ja, tylko jak ktoś dwadzieścia lat starszy. Nie wychodziłam z domu od chrzcin. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz piłam alkohol, ani kiedy spojrzał na mnie osobnik płci przeciwnej (poza gośćmi w kawiarniach, którzy patrzą na mnie gniewnie, kiedy Katie zaczyna się wydierać). Nie pamiętam już nawet, kiedy ostatnio się przejmowałam tym, że nie wzbudzam zainteresowania mężczyzn. Jestem najgorszą matką na świecie i myślę, że gdy Katie na mnie spogląda, to doskonale wie, iż nie mam pojęcia, co robię.

Już prawie chodzi, co oznacza, że latam za nią i wrzeszczę: „NIE! KATIE! NIE! Katie, nie ruszaj tego. NIE! Katie, mamusia powiedziała NIE!””. Katie oczywiście nic sobie nie robi z opinii mamusi. Jest dziewczyną, która dostaje to, czego chce. Boję się samej myśli, co będzie, gdy stanie się nastolatką. Czas mija tak szybko, nim się zorientuję, urośnie i wyprowadzi się z domu. Może wtedy trochę odpocznę. Chociaż nasi rodzice też pewnie na to liczyli.

Biedna mama i tata. Steph, czuję się okropnie. Rodzice są dla mnie cudowni. Tyle im zawdzięczam i nie chodzi wyłącznie o pieniądze, chociaż to mój kolejny powód do przygnębienia. Dostaję zasiłek i co tydzień oddaję im na utrzymanie tyle, ile mogę, ale wciąż mam wrażenie, że to za mało. Sama wiesz, jak jest, Steph. Nigdy nie mieliśmy dużo pieniędzy. Nie wiem, jak mam się wyprowadzić z domu, pójść do pracy i jednocześnie zajmować się Katie. W tym tygodniu jedziemy z tatą do kliniki, pogadać z jakimś gościem o wciągnięciu mnie na listę, żebym wreszcie znalazła sobie własne mieszkanie. Mama powtarza, że mogę zostać z nimi, ale wiem, że tata próbuje pomóc mi się uniezależnić.

Mama jest wspaniała. Katie ją uwielbia. Słucha się jej we wszystkim. Kiedy mama mówi: „NIE, KATIE!”, mała zawsze wie, że musi przestać. Jeśli ja to powiem, tylko się śmieje i rozrabia dalej. Czy kiedykolwiek poczuję się jak prawdziwa matka?

Alex poznał w Bostonie jakąś dziewczynę. Jest w tym samym wieku co ja, a przy okazji na tyle inteligentna, żeby studiować medycynę na Harvardzie. Ciekawe, czy jest tam naprawdę szczęśliwa.

No nic, muszę kończyć. Katie znowu płacze.

Napisz coś.

Ucałowania, Rosie

Rosie,

Cieszę się, że z Katie wszystko w porządku. Zdjęcia z jej trzecich urodzin są cudowne. Oprawiłem je w ramki i postawiłem na kominku w domu. Rodzice byli zachwyceni spotkaniem z Tobą w Dublinie, podczas ich wizyty w Irlandii. Ciągle o was mówią. Wszyscy jesteśmy dumni z Ciebie, bo urodziłaś idealne dziecko.

Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś na swoje 22. urodziny. Przykro mi, że nie mogłem przyjechać, ale na studiach jest kupę roboty. To już mój ostatni rok i mamy potwornie dużo nauki. Trzęsę portkami przed egzaminami. Jeżeli nie zdam, nie wiem, co zrobię. Sally dopytuje się o Ciebie. Nigdy się nie spotkałyście, ale mówi, że zna Cię z moich opowiadań i czuje się, jakby wiedziała o Tobie wszystko.

Alex

Alex, Ząbkowanie Katio nie jest tak tragiczne, jak myślałam.

Niedługo Katio pójdzie do przedszkola.

Dzisiaj Katie powiedziała pięć nowych słów.

W zeszłym tygodniu świętowaliśmy urodziny taty. Zaszaleliśmy i poszliśmy na obiad do Hazel, gdzie, jeśli pamiętam, wybrałeś się z Puszczalską Bethany i jej nadzianymi rodzicami na swoją osiemnastkę. Czułam się cudownie z rozpuszczonymi włosami i bez Katie {wynajęliśmy niańkę - taki mały prezencik na poprawę humoru).

Rosie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: (brak)

No co ty, Rosie! Opuszczasz się! Następnym razem lepiej opowiedz mi coś naprawdę ciekawego!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: 3 - letnie dziecko

Gwoli przypomnienia, mam trzyletnie dziecko, przez co jest mi raczej trudno wychodzić na miasto i upijać się w pubach. Następnego dnia bowiem obudziłabym się z okropnym bólem głowy i wrzeszczącym do ucha dzieciakiem, którym muszę się zajmować, ZAMIAST spędzić cały boży dzień z głową w kibelku.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Przepraszam

Rosie, przepraszam. Nie chciałem wyjść na nieczułego palanta. Po prostu chciałem Ci przypomnieć, że powinnaś mieć coś z życia, zająć się sobą, a nie tylko Katie. Przykro mi, jeśli Cię zraniłem.

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Czas marudy

Och, Stephanie, mówię Ci, czasem czuję się, jakby ściany domu mnie osaczały. Kocham Katie i cieszę się, że podjęłam taką, a nie inną decyzję, ale jestem zmęczona. Cholernie zmęczona. Przez cały czas - i to teraz, gdy pomagają mi rodzice. Nie mam pojęcia, jak sobie poradzę, kiedy zamieszkam sama, a będę musiała. Nie mogę do końca życia siedzieć na głowie rodzicom, chociaż naprawdę bym chciała.

Nie wolno mi dopuścić, żeby Katie, kiedy dorośnie, była ode mnie tak bardzo zależna. Oczywiście chcę, by wiedziała, że zawsze może liczyć na moją pomoc i nigdy, choćby nie wiem co, nie przestanę jej kochać, ale musi być samodzielna.

Ja też. Myślę, że już czas, żebym dorosła, Steph. Odkładałam to w nieskończoność, uciekałam jak najdalej. Niedługo Katie pójdzie do szkoły, możesz to sobie wyobrazić?! Wszystko dzieje się tak szybko. Za chwilę zacznie poznawać nowych ludzi, rzuci się w wir własnego życia, a ja zostanę z niczym. Muszę wziąć się w garść i przestać uważać się nad sobą. Życie to nie bajka, trudno. Nikomu nie jest łatwo, prawda? Jeśli ktoś powie, że życie jest łatwe, nazwę go kłamcą.

Przez to wszystko oddaliliśmy się od siebie z Alekssem. Żyjemy w dwóch różnych światach. Nie wiem, o czym z nim rozmawiać - kiedyś nie mieliśmy z tym problemu, potrafiliśmy przegadać całą noc. Teraz dzwoni do mnie raz na tydzień, a ja słucham o tym, co robił przez cały ten czas, i próbuję się gryźć w język za każdym razem, gdy zaczynam opowiadać o Katie. Problem w tym, że nie mam żadnych innych tematów, chociaż wiem, że dla innych ludzi to nudne. Kiedyś pewnie byłam bardziej interesująca.

W każdym razie postanowiłam wreszcie odwiedzić Boston. Zamierzam zobaczyć, jak wyglądałoby moje życie, gdyby tamtego dnia Alex wsiadł do samolotu i poszedł ze mną na bal zamiast... wiesz dobrze, kogo. Mogłabym już mieć dyplom z uczelni, robić karierę. Wiem, że to głupie, stawiać sprawę w ten sposób, ale to fakt. Gdyby Alex wtedy przyjechał, nie poszłabym na bal z Brianem, a co za tym idzie, nie przespałabym się z nim i nie zaszłabym w ciążę. Myślę, że muszę się zmierzyć z tą osobą, którą mogłam się stać, by zaakceptować tę, którą jestem.

Moc uścisków,

Rosie

ROZDZIAŁ 7

Kochana Stephanie,

Tu pisze mama. Zastanawiam się, czy nie mogłabyś jakoś porozmawiać z Rosie. Wróciła z Bostonu tydzień wcześniej i chyba jest czymś strasznie zdenerwowana, chociaż nie chce nam powiedzieć, co się stało. Obawiałam się, że tak będzie. Zapewne zrozumiała, ile możliwości ją ominęło. Mam tylko nadzieję, że potrafi dostrzec pozytywną stronę swojej obecnej sytuacji. Skontaktujesz się z nią? Zawsze lubiła z Tobą rozmawiać.

Kocham Cię, Słoneczko,

Mama

Masz wiadomość od: STEPH

Steph: Hej tam, dlaczego nie odbierasz telefonu?

Steph: Wiem, że tam jesteś, Rosie. Widzę, że jesteś zalogowana!

Steph: OK, nie odczepię się od ciebie, dopóki się nie odezwiesz.

Steph: Haloooooooooooooo!

Rosie: Hej.

Steph: No, nareszcie! Dlaczego odnoszę wrażenie, że mnie ignorujesz?

Rosie: Przepraszam, jestem zbyt zmęczona, żeby z kimkolwiek rozmawiać.

Steph: No dobra, wybaczam ci. Wszystko w porządku? Jak się udała wycieczka do Bostonu? Rzeczywiście jest tam tak pięknie, jak na zdjęciach Aleksa?

Rosie: Tak, jest naprawdę pięknie. Alex oprowadził mnie po okolicy. Nie miałam ani chwili wolnego czasu. Naprawdę wspaniale się mną zajmował.

Steph: I tak powinno być. Gdzie byliście?

Rosie: Pokazał mi Boston College, żebyśmy mogła zobaczyć, gdzie bym studiowała. Cudowne, magiczne miejsce, do tego niesamowicie piękna pogoda...

Steph: No, brzmi nieźle. Rozumiem, że ci się podobało.

Rosie: Tak, podobało mi się. Było nawet ładniej niż na zdjęciach. Cudownie by się tam studiowało...

Steph: Pewnie tak. Gdzie się zatrzymałaś?

Rosie: W domu rodziców Aleksa. Mieszkają w luksusowej okolicy. Zupełnie inaczej niż u nas. Mają naprawdę śliczny dom. Najwyraźniej tata Aleksa zarabia w tej swojej pracy kupę

szmału.

Steph: Co jeszcze robiliście? Na pewno coś bardzo ekscytującego! Wy dwoje nigdy się nie nudzicie!

Rosie: Obeszliśmy kilka sklepów, Alex zabrał mnie na rozgrywki Red Sox w Fenway Park. Nie miałam bladego pojęcia, o co chodzi w grze, ale sprzedawali tam dobre hot dogi. Parę razy poszliśmy do fajnych klubów... przepraszam, nie mam nic ciekawego do opowiedzenia, Steph...

Steph: Hej, to i tak sto razy bardziej interesujące od tego, co ja robiłam przez cały tydzień. Uwierz mi! Jak się miewa Alex? Jak wygląda? Nie widziałam go całe wieki. Zastanawiam się, czy jeszcze bym go poznała.

Rosie: Wygląda naprawdę dobrze. Nabawił się lekkiego amerykańskiego akcentu, chociaż oczywiście temu zaprzecza. Poza tym wciąż jest starym dobrym Alekssem. Kochany chłopak, jak zwykle. Naprawdę rozpieszczał mnie przez cały czas, nie pozwolił mi za nic płacić, co noc zabierał mnie wszędzie ze sobą. Cudownie było przez jakiś czas poczuć wolność.

Steph: Jesteś wolna, Rosie.

Rosie: Wiem, ale najczęściej tego nie czuję. Tam zaś spędziłam cudowne, beztrudne chwile. Od kiedy wylądowałam w Bostonie, zupełnie się rozluźniłam. Od lat się tak dobrze nie bawiłam. Czuję się jak dwudziestodwulatka, Steph. Ostatnimi czasy rzadko miewam takie stany. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale byłam tą osobą, którą mogłam się stać. Podobało mi się to, że kiedy idę ulicą, nie muszę się martwić o kogoś innego, że nie muszę dostawać pięćdziesięciu zawałów serca dziennie. Bo Katie gdzieś się gubi albo wkłada do buzi coś, czego nie powinna. Nie musiałam wypadać na ulicę, by wyluskiwać ją spod kół rozpędzonego samochodu. Podobało mi się to, że się nie męczyłam, nie musiałam poprawiać niczyjej wymowy albo ciągle na kogoś krzyczeć. Mogłam śmiać się z dowcipu i nikt w tym czasie nie ciągnął mnie za rękaw i nie żądał wyjaśnień. Mogłam prowadzić dorosłe rozmowy i nikt mi nie przerywał, żeby zachwycała się jakimś głupim tańcem albo nauczyła ją nowego słowa. Mogłam być po prostu sobą, Rosie. Nie mamą. Mogłam myśleć wyłącznie o sobie, rozmawiać o tym, o czym chciałam, chodzić wszędzie, gdzie miałam ochotę, i nie martwić się, że Katie dotyka brudnych rzeczy, wkłada do buzi niebezpieczne przedmioty albo zaczyna płakać ze zmęczenia. Czy to nie okropne?

Steph: Nie, to nie jest okropne, Rosie. To dobrze, że miałaś czas tylko dla siebie, ale teraz pewnie się cieszysz, że znowu jesteś z Katie, prawda? Poza tym, jeśli wszystko było tak

cudowne, dlaczego wróciłaś tydzień wcześniej? Coś się stało?

Rosie: Nic ważnego.

Steph: Daj spokój. Wiem, że coś cię gryzie. Możesz mi powiedzieć.

Rosie: Po prostu musiałam wracać.

Steph: Pokłóciliście się o coś z Alekssem?

Rosie: Nie. Jestem zbyt zażenowana, żeby to wyjaśnić.

Steph: Co to znaczy?

Rosie: Och, po prostu pewnej nocy zrobiłam z siebie prawdziwą idiotkę.

Steph: Nie wygłupiaj się. Jestem pewna, że Aleksowi to nie przeszkadzało. Robiłaś z siebie przy nim idiotkę tyle razy, że zdążył się przyzwyczaić.

Rosie: Nie, Steph, to był inny rodzaj idiotyzmu. Uwierz mi. Nie taki zwykły, typowy dla Rosie - Aleksa wygłup. Chyba rzuciłam się na niego i następnego dnia byłam przerażona moim uczynkiem.

Steph: CO? Masz na myśli...? Czy ty i Alex...?

ROZDZIAŁ 8

Rosie: Uspokój się, Stephanie!

Steph: Nie mogę! To zbyt dziwaczne! Przecież jesteście jak rodzeństwo! Alex jest prawie jak mój młodszy brat! Nie mogliście!

Rosie: STEPHANIE! NIE ZROBILIŚMY TEGO!

Steph: O! No to co się stało?

Rosie: Teraz to już na pewno ci nie powiem, histeryczko.

Steph: Przestań mnie podkręcać. Po prostu powiedz, co zrobiłaś!

Rosie: OK, tylko uprzedzam, że zdaję sobie sprawę, jak głupio postąpiłam i jestem tym bardzo zawstydzona, więc się na mnie nie wyzywaj...

Steph: Opowiadaj...

Rosie: Tak naprawdę cała sytuacja była dużo bardziej niewinna, niż ci się zdaje, ale równie żenująca. Pocałowałam Aleksa.

Steph: Wiedziałam! I co?

Rosie: Nie oddał pocałunku.

Steph: O! A tobie to nie przeszkadzało, tak?

Rosie: Niestety, nie masz racji.

Steph: Rosie, tak mi przykro... jestem pewna, że Alex był po prostu zaskoczony, ale założę się, że czuje to samo, co ty!! To wspaniale! Zawsze wiedziałam, że pewnego dnia między wami dwojgiem zajdzie coś więcej.

Rosie: Od powrotu do domu leżę na łóżku, gapię się w sufit i zachodzę w głowę, co mnie napadło. Może zjadłam coś tego wieczora, że zrobiłam się tak beztroska i porywcza? A może źle zinterpretowałam coś, co powiedział? Próbuję się przekonać, że było to więcej niż tylko chwila milczenia, która tak zmieniła moje uczucia.

Na początku mieliśmy sobie tyle do powiedzenia, że wyrzucaliśmy z siebie słowa z prędkością karabinu maszynowego, prawie nie słuchając końcówek wypowiedzi i zaczynając nowe tematy w połowie poprzedniego zdania. Śmiałyśmy się do rozpuku. A potem nagle przestaliśmy i zapadła cisza. Dziwna, niezręczna cisza. Co to było, do cholery? Zupełnie jakby ziemia właśnie w tej chwili wstrzymała ruch obrotowy, jakby wszyscy zniknęli z jej powierzchni, jakby cały dom i wszystko w nim przestało istnieć. Wydawało się, że na te kilka chwil świat trwał wyłącznie dla nas dwojga, a my potrafiliśmy tylko na siebie patrzeć. Zupełnie jakby ujrzał

moją twarz po raz pierwszy w życiu. Wyglądał na zdziwionego i trochę rozbawionego. Czułam się dokładnie tak samo, ponieważ siedziałam na trawie z moim najlepszym przyjacielem, Alekssem, i widziałam jego twarz i usta, tylko że wydawały się jakieś inne. Więc go pocałowałam. Wykorzystałam tę chwilę i go pocałowałam.

Steph: I co on na to?

Rosie: Nic.

Steph: Nic?

Rosie: Absolutnie nic. Po prostu się na mnie gapił.

Steph: Więc skąd wiesz, że nie czuje tego samego, co ty?

Rosie: Dokładnie w tej samej chwili pojawiła się w podskokach Sally. Czekaliśmy na nią, bo mieliśmy wszyscy razem wyjść na miasto. Była strasznie podekscytowana. Chciała wiedzieć, czy Alex przekazał mi już dobre nowiny. Chyba nie usłyszał jej za pierwszym razem, więc klasnęła dłońmi tuż przed naszymi nosami i powtórzyła: „Alex, kochanie, przekazałeś Rosie dobre nowiny?”. Alex zamrugał, a wtedy Sally przytuliła się do niego i sama mi powiedziała. Zamierzają się pobrać. Wróciłam więc do domu.

Steph: Och, Rosie.

Rosie: Nie rozumiem jednak tego cholernego milczenia!

Steph: Chciałabym, żeby mnie też zdarzyła się w życiu taka cisza. To musiało być cudowne.

Rosie: Było.

Phil: Jaki rodzaj ciszy?

Alex: Po prostu dziwne milczenie.

Phil: No dobrze, ale co masz na myśli przez „dziwne”?

Alex: Że nie zwykłe, nie normalne.

Phil: No dobrze, ale czy to było dobre, czy złe uczucie?

Alex: Dobre.

Phil: I to właśnie jest złe?

Alex: Tak.

Phil: Dlaczego?

Alex: Bo jestem zaręczony z Sally.

Phil: Czy przeżyłeś kiedyś z Sally takie „milczenie”?

Alex: Cóż, są między nami chwile ciszy...

Phil: Tak jak między mną i Margaret. Nie zawsze trzeba ze sobą rozmawiać.

Alex: Nie, to milczenie było inne. Niezwykłe. To nie było tylko milczenie, to... och, nie wiem.

Phil: Niech mnie diabli, Alex!

Alex: Wjem. Nie mogę się pozbierać.

Phil: Zatem nie żeń się z Sally.

Alex: Ale ja ją kocham.

Phil: A co z Rosie?

Alex: Nie jestem pewien.

Phil: W takim razie nie widzę problemu. Gdybyś był zakochany w Rosie i nieprzekonany co do Sally, miałbyś kłopot, a tak, ożeń się z Sally i zapomnij o całym tym cholernym „milczeniu”.

Alex: Dzięki. Znowu pomogłeś mi spojrzeć na własne życie z odpowiedniej perspektywy.

Kochana Rosie,

Przykro mi z powodu tego, co się stało. Nie musiałaś wyjeżdżać z Bostonu tak szybko, mogliśmy sobie z tym jakoś poradzić... Przepraszam, że nie powiedziałem Ci o Sally przed przyjazdem, ale chciałem, żebyś ją najpierw zobaczyła, poznała lepiej. Nie chciałem Ci mówić przez telefon, a może powinienem...

Proszę Cię, nie odcinaj się ode mnie. Nie odzywaj się od wielu tygodni. Chciałbym Cię znów zobaczyć... proszę, napisz szybko.

Ucałowania,

Alex

Dla Aleksa, a raczej DOKTORA Aleksa!

NAJSZCZERSZE GRATULACJE!

Możesz się od nas poklepać po plecach. UDAŁO CI SIĘ!

WIEDZIAŁYŚMY, ŻE TAK BĘDZIE!

Jeszcze raz, gratulujemy ukończenia Harvardu,

geniuszu!! Przepraszamy, że nie mogliśmy być z Tobą w takiej chwili.

Ucałowania,
Rosie i Katie

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Rosie, chcę, żebyś była pierwszą osobą, która się dowie. Zdecydowałem, że zostanę kardiochirurgiem!

Rosie: Doskonale! Czy to popłatna specjalizacja?

Alex: Rosie, tu nie chodzi o pieniądze.

Rosie: W moim świecie zawsze chodzi o pieniądze. Pewnie dlatego, że ich nie mam. Pracuję na pół etatu w Fabryce Spinaczy Narwanego Andy'ego. Brzmi nieźle, ale płacą kiepsciutko.

Alex: W moim świecie chodzi wyłącznie o ratowanie życia. Co o tym myślisz? Aprobujesz mój wybór?

Rosie: Hmmmm... mój najlepszy przyjaciel, kardiochirurg. Zezwalam.

Od: Alex

Do: Rosie!

Tytuł: Dziękuję!

Podczas ostatniej rozmowy zapomniałem ci podziękować za kartkę z gratulacjami od Ciebie i Katie. To niemal jedyna rzecz, jaką mam w nowym mieszkaniu. Wprowadziliśmy się tu z Sally kilka tygodni temu. Możecie nas odwiedzić, kiedy tylko zechcecie. Dla Katie byłaby to pierwsza podróż samolotem - wizyta u ojca chrzestnego w Bostonie! Jest tu w pobliżu fajny park i dużo placów zabaw dla dzieci. Małej na pewno by się podobało.

Mieszkanie jest ciasne, ale oboje pracujemy długo w szpitalu, więc prawie tam nie bywamy. Czeka mnie kolejne dożywocie w bostońskim Central Hospital, zanim będę mógł się nazwać kardiochirurgiem. Płacą mi grosze, a muszę harować całymi dniami jak wyrobnik.

No dobrze, wystarczy opowieści o mnie. Chyba i tak ostatnio o niczym innym nie mówię. Napisz, co u Ciebie. Nie chcę, żeby były między nami jakieś dziwne niedomówienia.

Odezwij się.

Alex

Dla Aleksa,

Wesołych świąt Bożego Narodzenia!

Niech te szczególne dni wypełnią się miłością i szczęściem dla Ciebie i Twoich bliskich.

Ucałowania od Rosie i Katie

Dla Rosie i Katie

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Niech nadchodzące dni przyniosą Wam wiele radości, szczęścia i miłości.

Ucałowania,

Alex i Sally

Kochana Stephanie

Nie uwierzysz, jaka kartka zawitała dziś do naszego domu. Niemal się pochorowałam. Właśnie sprzątałam bałagan, jaki zostawili rodzice po swojej corocznej, tradycyjnej zabawie sylwestrowej, kiedy nagle bach, wjechała na wycieraczkę przez szparę w drzwiach na listy. Byłam szczerze zdziwiona, że jej pojawieniu nie towarzyszyły jakieś fanfary! „Tam tadadam! Obwieszczamy przybycie pocztówki od niezwykle żalosalnej pary!” (tak przy okazji, nasz ukochany wujek Brendan też był na przyjęciu i jak zwykle zaglądał mi w dekolt. Pytał się o Ciebie... co chwila. Boże, on jest po prostu straszny!). Kiedy zesłam na dół, na podłodze wałało się chyba dziesięć milionów pustych butelek po winie, a po drodze omal nie potknęłam się o rozłożoną grę „Trivial Pursuit” (tak, tak, to była jedna z tych nocy). W dużym pokoju pełno było głupawych papierowych czapek. Zwisały z żyrandola, rozpuszczały się w sosjerce, wyglądając przy tym dość odrażająco. Oczywiście były też pozostałości po petardach noworocznych i mnóstwo tych małych obrzydliwych zabaweczek (wiesz, miniaturowe latarki wielkości paznokcia u kciuka albo układanki z dwóch kawałków), które wsadzają do środka - nie wiadomo po co, bo przecież i tak nie można ich do niczego użyć. Wszystko oczywiście ubabrane w resztkach jedzenia. C o za bałagan!

Słowo daję, Steph, myśmy też wyprawiały najbardziej szalone przyjęcia na świecie podczas nieobecności rodziców, ale jednak potrafiłyśmy zachowywać się przyzwoicie, nie jak

stado wygłodniałych świnek. Poza tym całą noc wrzeszczeli, śpiewali (a przynajmniej próbowali) i tańczyli (lub raczej walili stopami o podłogę, jakby odbywali jakiś rytualny taniec wariatów). Biedna Katie, była przerażona całym tym hałasem (nie może być moim dzieckiem!) i cały czas płakała. Wreszcie pozwoliłam jej spać ze sobą, dzięki czemu oczywiście z dziesięć razy oberwałam łokciem w twarz. O szóstej czy siódmej nad ranem goście zaczęli wreszcie wychodzić i zaczęłam zapadać w sen. Niestety, mały potworek zaraz mnie obudził, skacząc po mnie i żądając jeść.

W każdym razie chciałam powiedzieć, że w związku z powyższym, gdy dowlokłam się wreszcie do drzwi, nie byłam w najlepszym nastroju. Czaszkę rozsadzała mi migrena i byłam tak zmęczona po sprzątaniu bałaganu na dole (co samo w sobie jest jak najbardziej w porządku. Rodzice i tak są kochani, że pozwalają mi mieszkać u siebie za darmo, więc nie zamierzam na nich narzekać), że po prostu chciałam chwili spokoju i ciszy oraz odrobiny snu.

Tymczasem czekała na mnie kartka z życzeniami.

Ze ślicznym zdjęciem Aleksa i Sally, otulonych w ciepłe zimowe kurtki, czapki, rękawiczki itd. Stali w parku pokrytym śniegiem, przytuleni do... bałwana. Do cholernego bałwana!

Wyglądali na obrzydliwie szczęśliwych - dwa małe radosne harwardzkie kujony To takie żalodne, wysłać jako kartkę zdjęcie siebie i swojego chłopaka robiących bałwana. Bardzo, bardzo żenujące. Po prostu okropne. I jeszcze żeby wysłać to specjalnie do mnie!! Potwarz! Powinnam w zemście wysłać im zdjęcie ze mną i z... z... George'em (sprzedawcą lizaków i jedynym facetem, z którym ostatnio rozmawiam), jak stoimy na mrozie i skaczemy do kałuży. Byłoby równie idiotyczne jak ich kartka!

Nieważne. Strasznie narzekam. Przepraszam. Muszę lecieć, zanim Katie opróżni do końca butelki po winie.

Tak przy okazji, spotkanie z Pierre'em po tak długim czasie było fantastyczne. Jest naprawdę fajnym facetem. Powinniście nas odwiedzać znacznie częściej. Nareszcie dla odmiany mogłam sobie porozmawiać z ludźmi z mojego przedziału wiekowego.

Szczęśliwego Nowego Roku. Kto wymyślił takie życzenia?

Ucałowania od Twojej nastrojonej świątecznie i niezwykle radosnej młodszej siostry

Rosie

Rosie

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Przyjaciółko!

Witaj w świecie dwudziestosześcioletków! Starzejemy się, Rosie!

Pisz częściej,

Alex

ALEX

ZARPASZAM CIE NA MOJE 7 URODZINY 4 MAJA W MOIM DOMU. PSZYJEDZIE MAKIK. NIE MOGĘ SIĘ DOCZEKAĆ. JEST O 2 I MORZESZ ZOSTAĆ DO 5.

UCAŁOWANIA KATIE

Kochana Katie,

Przykro mi, ale nie mogę przyjechać na Twoje przyjęcie urodzinowe. Magik na pewno będzie bardzo śmieszny i odwiedzi Cię tyłu przyjaciół, że nawet nie zauważysz, że mnie nie ma!

Niestety, muszę pracować w szpitalu i nie mogę wziąć urlopu. Powiedziałem im, że to Twoje urodziny, ale nie chcieli się zgodzić! Przesyłam Ci jednak mały prezent i mam nadzieję, że Ci się spodoba. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Katie. Proszę, opiekuj się mamą. To wspaniała osoba.

Moc uścisków dla Ciebie i dla Mamy.

Alex

Alex,

Dziękuję za prezent urodzinowy. Moja mama się rozplakała, gdy go otworzyłam. Nigdy nie miałam medaljonu. Fotografie mamy i Twoja są bardzo malutkie.

Makik był dobry, ale mój najlepszy przyjaciel Toby muwi, że wieciał, że ten pan oszukiwał i pokazywał wszystkim, gdzie schował karty. Ten pan nie był zadowolony i zdenerwował się na Toby'ego. Mama śmiała się tak strasznie, że ten makik chyba jej też nie lubił. Toby lubi mamę.

Dostałam durzo fajnych prezentów ale Avril i Sinead dały mi taki sam notes. Mama i ja niedługo wyprowadzamy się z domu. Będę tęskniła za babcią i dziadkiem i wjem, że mama jest smutna, bo słyszałam, jak wczoraj w nocy plakała w łóżku.

Ale nie wyprowadzamy się daleko. Od domu babci i dziadka można do nas dojechać autobusem. To nie trwa długo i mieszkamy bliżej sklepów w mieście i możemy tam chodzić pieszo.

Nowy dom jest mniejszy niż ten, w którym mieszkamy. Mamusia jest zabawna! Nazywa nasz nowy dom pudełkiem na buty. Mamy dwa pokoje i małą kuchnię. Jest tylko miejsce na jedzenie i oglądanie telewizji. Mamy balkon, który jest fajny, ale mama nie pozwala mi na niego wychodzić samej.

Z okna widać park. Mama mówi, że park to nasz ogród i że mamy największy ogród na świecie. Mówi jeszcze, że mogę pomalować swój pokój na taki kolor, jaki chcę. Myślę, że pomaluję go na różowo, fioletowo albo niebiesko. Toby mówi, żeby pomalować na czarno. Jest strasznie zabawny. Mama ma nową pracę, ale nie w każdy dzień w tygodniu, no to czasem może mnie odbierać ze szkoły, a czasem nie. Dopuki nie przyjdzie do domu, bawię się z Tobym. Jego mama zawsze go przywozi i odbiera bo mówią, że jesteśmy za mali, żeby jeździć autobusem. Mama chyba nie lubi swojej nowej pracy. Zawsze jest zmęczona i płacze. Mówi, że woląaby wrócić do szkoły i mieć podwójną matematykę. Nie wiem o co jej chodzi. Ja i Toby nie lubimy szkoły, ale Toby zawsze mnie rozśmiesza. Mama mówi, że jest zmęczona ciągłym chodzeniem na spotkania z Panną Casey. Babcia i dziadek uważają, że to zabawne. Panna Casey ma największy nos na świecie. Nienawidzi mnie i Toby'ego. Mamy też nie lubi, bo zawsze się kłucą, kiedy się spotykają.

Mama ma nową pszyjaciułkę. Pracują w tym samym budynku ale w innym biurze. Spotykają się na zewnątrz w zimnie bo nie mogą palić w pracy. Mama mówi, że to najlepsza pszyjaciółka, jaką miała od lat. Ma na imię Ruby i jest naprawdę fajna. Lubię, jak nas odwiedza. Zawsze się śmieją z mamą. Lubię, kiedy Ruby do nas przychodzi, bo wtedy mama nie płacze.

Teraz w Dublinie jest bardzo słonecznie. Byliśmy razem z mamą kilka razy na plaży Portmarnock. Jeździmy autobusem, w którym zawsze jest dużo ludzi w kostiumach, jedzących lody i słuchających głośno muzyki. Najbardziej lubię siedzieć na górze, z pszodu. Udaję, że prowadzę autobus, a mama lubi wyglądać przez okno i patrzeć na morze. Uczę się pływać, ale muszę nosić skrzydełka do pływania w morzu. Mama mówi, że chce mieszkać na plaży i mieć dom z muszelki!

Kiedy nas odwiedzisz? Mama mówi, że zamierzasz się orzenić z dziewczyną o imieniu Bimbo. To bardzo śmieszne imię.

Ucałowania,
Katie

ROZDZIAŁ 9

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Hej tam, wesołego poniedziałku.

Rosie: Och, jest cudownie. Trzymaj mnie! Idę otwierać szampana.

Ruby: Co porabiałaś przez weekend?

Rosie: Zaczekaj tylko, aż się dowiesz! Nie mogłam się doczekać, żeby ci opowiedzieć, to takie ekscytujące. Nigdy nie uwierzysz, co...

Ruby: Wyczuwam sarkazm. Niech zgadnę: oglądałaś telewizję.

Rosie: Ach, ta Ruby i jej zdolności psychiczne! Musiałam podkręcić głośność na maksa, żeby zagłuszyć tę kochającą się parkę z naprzeciwka. Wydzierali się na siebie jak wariaci. Kiedyś się pozabijają. Nie mogę się tego doczekać. Biedna Katie nie wiedziała, co się dzieje, więc wysłałam ją na noc do domu Toby'ego.

Ruby: Naprawdę, niektórzy ludzie nie rozumieją znaczenia słowa ROZWÓD.

Rosie: Ha, ha, dla ciebie to magiczne słowo.

Ruby: Bardzo bym prosiła, żebyś nie naigrawała się z niezwykle trudnego okresu w moim życiu, po którym czułam się rozbita i niestabilna emocjonalnie.

Rosie: Nie no, proszę cię! Rozwód był najszcześniejszym dniem w twoim życiu! Kupiłaś butelkę drogiego szampana, upiliśmy się i poszliśmy na miasto, a ty poderwałaś najbrzydszego faceta na całym świecie.

Ruby: Cóż, ludzie mają różne sposoby na odreagowanie smutku...

Rosie: Skończyłaś już wpisywanie tych głupot, które dał nam Napalony Andy?

Ruby: Jeszcze nie. A ty?

Rosie: Nie.

Ruby: Dobrze. W nagrodę zrobimy sobie przerwę na kawę. Naprawdę nie powinnyśmy się przepracowywać. Słyszałam, że to bardzo niebezpieczne. Przyniesiesz fajki? Zapomniałam swoich.

Rosie: Jasne. Spotkamy się na dole za 5 minut.

Ruby: No to mamy randkę. Rany, ale to ekscytujące. Żadna z nas od dawna nie była na randce.

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Gdzie, do diabła, byłaś? Czekałam w kawiarni przez pół godziny. Przez ciebie zjadłam dwa czekoladowe muffiny i kawałek szarlotki.

Rosie: Przepraszam. Napalony Andy z mojego piętra nie pozwala mi wyjść z biura.

Ruby: Cholera, co za wyzyskiwacz. Powinnaś pójść ze skargą do głównego szefa. Niech wyleje tego drania.

Rosie: To właśnie on jest głównym szefem.

Ruby: No tak.

Rosie: Gwoli sprawiedliwości, Ruby, może to i przyk, ale godzinę temu też urządziłyśmy sobie przerwę... trzecią w ciągu trzech godzin...

Ruby: Zmieniasz się w jedną z NICH!

Rosie: Ha, ha, ha. Mam dziecko do wykarmienia.

Ruby: Ja też.

Rosie: Twoje dziecko samo się karmi, Ruby.

Ruby: Zostaw w spokoju mojego małego grubaska. Jest moim maleństwem i kocham go bez względu na okoliczności.

Rosie: On ma siedemnaście lat.

Ruby: Tak, wiem. I, rozumując w twój sposób, sam może już mieć dzieci...

Rosie: Nic mu się nie stanie, dopóki nie pójdzie na bal szkolny z najbardziej nieinteresującym i najbrzydszym facetem na świecie. W ten sposób nie wypije obrzydliwie dużo alkoholu, żeby wmówić sobie, iż ów facet jest przystojny i zabawny, i... znasz dalszy ciąg historii.

Ruby: Sugerujesz, że mój syn mógłby się zaangażować w związek homoseksualny na balu absolwentów?

Rosie: Nie! Chciałam tylko powiedzieć...

Ruby: Wiem, co chciałaś powiedzieć. Myślę jednak, że mój biedny, kochany synek jest właśnie taką osobą, jaką dziewczęta mogą się zainteresować wyłącznie po wypiciu dużej ilości alkoholu.

Rosie: RUBY?! Nie możesz mówić takich rzeczy o własnym dziecku!!

Ruby: Dlaczego nie? Kocham go z całego serca, ale, niestety, urodę odziedziczył po mamusi. Nieważne. Czy ty kiedykolwiek zamierzasz się z kimkolwiek umówić?

Rosie: Ruby, nie będziemy o tym znowu rozmawiać. Wszyscy faceci, których próbowałaś

mi naraić, to kompletni wariaci! Nie wiem, skąd ich bierzesz, i nawet nie chcę wiedzieć. Po ostatnim weekendzie zapewniam cię, że już nigdy więcej nie wybiorę się do Joys. Poza tym, nie masz prawa tak do mnie mówić. Niby kiedy sama ostatnio się z kimś umówiłaś?

Ruby: A to jest akurat zupełnie inna sprawa! Jestem od ciebie starsza o 10 lat, właśnie przesłam przez bardzo trudny rozwód z egoistycznym dupkiem i mam siedemnastoletniego syna, który komunikuje się ze mną za pomocą monosylab i pomruków. W dodatku myślę (właściwie wiem!), że jest potomkiem małpy. Nie mam czasu na mężczyzn!

Rosie: Ja też.

Ruby: Rosie, kochanie, masz dwadzieścia sześć lat. Zostało ci jeszcze przynajmniej dziesięć, zanim życie zacznie się kończyć. Powinnaś go używać, bawić się, a nie dźwigać ciężar całego świata na swoich barkach. TO akurat moje zadanie. I przestań na niego czekać.

Rosie: Przestać czekać na kogo?

Ruby: Na Aleksa.

Rosie: Nie rozumiem, o czym mówisz! Wcale nie czekam na Aleksa!

Ruby: Owszem, moja droga przyjaciółko. Musi być niezwykle mężczyzną, bo w twoich oczach żaden inny mu nie dorównuje. Wiem, że jest wspaniałym przyjacielem i na pewno mówi ci mnóstwo cudownych, dobrych rzeczy, ale nie ma go tutaj. Mieszka tysiące kilometrów stąd, pracuje w szpitalu i mieszka w odlotowym apartamencie ze swoją narzeczoną - również lekarką. Nie sądzę, by chciał nagle porzucić to wszystko i wrócić do samotnej matki, która mieszka w klitce, wykonuje idiotyczną pracę na pół etatu i ma szaloną przyjaciółkę, z którą co pół sekundy wymienia e - maile. Przestań czekać i zacznij się rozglądać. Żyj własnym życiem.

Rosie: Nie czekam.

Ruby: Rosie...

Rosie: Muszę wracać do pracy.

Rosie się wylogowała

Szanowne Panie Rosie i Katie Dunne,

Shelly i Bernard Gruber mają zaszczyt zaprosić Panie na ceremonię zaślubin ich ukochanej córki Sally z Alekssem Stewartem.

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Re: Nie jadę na ten ślub!

Strasznie mnie wkurzyłaś swoim ostatnim listem! Nie możesz nie jechać na ślub Aleksa! To absolutnie nie do pomyślenia! Chodzi o Aleksa! Chłopaka, z którym sypiałaś w jednym śpiworze na podłodze w swoim pokoju. Chłopaka, który wkładał się do mojego pokoju, podczytywał mój pamiętnik i grzebał w mojej bieliźnie! Małego Aleksa, za którym ganiałaś po całej ulicy, strzelając do niego z banana. Aleksa, który przez dwanaście lat siedział z Tobą w klasie!

Był przy Tobie, kiedy urodziłaś Katie. Wspierał Cię przez cały czas, chociaż na pewno było mu trudno pogodzić się z faktem, że mała Rosie, z którą spał w jednym śpiworze na podłodze w jej pokoju, nagle będzie miała dziecko.

Pojedź do niego, Rosie, ciesz się razem z nim, uczcij jego szczęście. Ty i Katie. Bądźcie szczęśliwe! Proszę Cię! Alex Cię teraz potrzebuje. To dla niego wielkie wydarzenie, siedmiomilowy krok i potrzebuje u boku najlepszej przyjaciółki. Poznaj Sally, bo jest ważna dla Aleksa - tak jak Alex poznał Katie, najważniejszą osobę w twoim życiu. Wiem, że nie chcesz o tym słuchać, ale jeśli nie pojedziesz, zerwiesz w ten sposób najsilniejsze więzy przyjaźni, jakie kiedykolwiek widziałam.

Rozumiem, że jesteś zawstydzona tym, co zdarzyło się między Wami kilka lat temu. Przełknij jednak dumę i przybądź tam z podniesionym czołem. Pojedziesz na ten ślub, ponieważ Alex Cię potrzebuje. Będziesz na ślubie, ponieważ musisz to zrobić także dla siebie.

Podejmij właściwą decyzję, Rosie.

Witaj, kochana Rosie!

Zapewne dostałaś już nasze cudowne zaproszenie na ślub, które Sally wybierała za ledwie trzy miesiące. Nie wiem, dlaczego aż tak długo, ale zdaje się, że ten kremowy papier ze złotymi brzegami zdecydowanie się różnił od białego papieru ze złotymi brzegami... Och, kobiety...

Nie wiem, czy powinienem się martwić, ale mama Sally nie dostała jeszcze od Ciebie potwierdzenia! Ja oczywiście wiem, że nie musisz przysyłać żadnej odpowiedzi, bo wierzę, że się pojawisz!

Piszę, a nie dzwonię do Ciebie dlatego, że chcę Ci dać trochę czasu do namysłu. Mam bowiem do Ciebie ogromną prośbę. Oboje z Sally czulibyśmy się zaszczytzeni, gdybyś pozwoliła

Katie rzucać kwiaty na naszym ślubie. Musimy wjedzieć, czy się zgadzasz, dość szybko, żeby Sally i Katie mogły wybrać odpowiednią sukienkę. Pomyślałabyś kiedyś, że coś takiego może się przydarzyć, Rosie? Gdyby dziesięć lat temu ktoś nam powiedział, że Twoja córka będzie rzucała kwiaty na moim ślubie, uśmialibyśmy się setnie z takiego idiotycznego pomysłu.

Podjęcie decyzji zajęło nam strasznie dużo czasu - oboje z Sally musimy się podporządkować szalonemu tempu życia lekarzy!

Druga prośba, którą mam do Ciebie, wymaga poważnego zastanowienia. Jesteś moim najlepszym przyjacielem, Rosie, to się rozumie samo przez się. Nie ma tu nikogo, kto by Ci dorównywał. Stąd też nie mam drużby. Czy zgodzisz się nim zostać? Czy staniesz za mną przy ołtarzu? Wjem, że będę Cię tam potrzebował! Poza tym na pewno zorganizujesz mi znacznie lepszy wieczór kawalerski niż którykolwiek z moich kolegów.

Pomyśl o tym i daj mi znać. I zgódź się!

Ucałowania dla Ciebie i Katie,

Alex

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Nie uwierzysz, co się stało!

Ruby: Umówiłaś się na randkę.

Rosie: Nie, to znacznie bardziej nieprawdopodobne. Alex poprosił mnie, żebym została jego drużbą.

Ruby: Nie przypuszczam, że w ten sposób dał ci do zrozumienia, abys stanęła po jego lewej stronie w kościele?

Rosie: No nie... po prawej.

Ruby: Co z jego bratem?

Rosie: Ma się zająć usadzaniem gości, czy coś w ten deseń.

Ruby: No, no! Chyba rzeczywiście zamierza to zrobić, tak?

Rosie: Wszystko na to wskazuje.

Ruby: Myślę, że naprawdę powinnaś przestać na niego czekać, złotko.

Rosie: Wiem. Pewnie powinnam.

ROZDZIAŁ 10

Moja mowa weselna:

Dobry wieczór wszystkim. Mam na imię Rosie i jak zdążyliście się zorientować, Alex zdecydował się na nietypowy gest i wybrał mnie na swojego drużbę. Oczywiście wszyscy wiemy, że ten dzień tak naprawdę należy do Sally, która jest prawdziwą wybranką Aleksa.

Mogłabym nazwać siebie jego najlepszą przyjaciółką, ale wszyscy wiemy, że i ten tytuł przysługuje Sally. To, czego jej brakuje, to niezliczona ilość wspomnień Aleksa - dziecka, Aleksa - nastolatka i Aleksa - prawie mężczyzny. Jestem pewna, że on wolałby o nich zapomnieć, ale nic z tego, zamierzam wam opowiedzieć parę pikantnych historii (mam nadzieję, że w tym momencie się roześmieją).

Znam Aleksa od piątego roku życia. Pierwszego dnia szkoły pojawiłam się w klasie zapłakana, z czerwonym nosem i spóźniona o godzinę (jestem pewna, że Alex wykrzyknie w tym momencie: „Też mi nowina!”). Kazano mi usiąść na samym końcu klasy obok brudnego, rozczochranego chłopaka, pociągającego nosem, z okropnie ponurą miną. Nie odezwał się do mnie, nawet na mnie nie spojrzał. Nie cierpiałam tego małego chłopca.

Wiedziałam, że on też mnie nienawidzi. Ciągle kopał mnie pod ławką i skarżył nauczycielce, że spisuję od niego prace domowe. To chyba wyraźny znak, prawda? Siedzieliśmy obok siebie każdego dnia przez dwanaście lat, narzekając na szkołę, na dziewczyny i chłopaków, marząc na głos o tym, żeby dorosnąć, zmądrzeć i wreszcie nie musieć chodzić do szkoły; marząc o życiu, w którym poniedziałek nie będzie się zaczynał od dwóch matematyk.

Teraz Alex ma takie życie i jestem z niego bardzo dumna. Jestem również szczęśliwa, że odnalazł kobietę swojego życia i najlepszą przyjaciółkę w nieskazitelnej, wkurzającej małej kujonicy, Sally.

Wznieśmy zatem toast za mojego najlepszego przyjaciela Aleksa oraz jego nową najlepszą przyjaciółkę i najwspanialszą kobietę, i żonę, Sally. Kochani, życzymy Wam szczęścia i pomyślności na całe życie.

Za Aleksa i Sally!

CZY COŚ W TYM STYLU. CO O TYM MYŚLISZ, RUBY?

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Ble, ble, rzyg, rzyg, ble, ble, ble. Na pewno bardzo się wszystkim spodoba.

Powodzenia, Rosie. Żadnych łez i ŻADNEGO ALKOHOLU!

Kochana Rosie,

Pozdrowienia z Seszeli! Bardzo, bardzo Ci dziękuję za zeszły tydzień. Doskonale się bawiłem. Nigdy nie przypuszczałem, że mógłbym mieć tyle uciechy z własnego ślubu, ale sprawiłaś, że było niesamowicie. Nie martw się, na pewno nikt nie zauważył, że przez całą ceremonię byłaś pijana {no, może troszeczkę podczas przemowy, ale to akurat było bardzo zabawne), chociaż ksiądz chyba nie był zachwycony, kiedy czknęłaś dokładnie wtedy, gdy miałem powiedzieć „Tak!”.

Nie pamiętam dobrze wieczoru kawalerskiego, ale słyszałem, że okazał się prawdziwym przebojem. Chłopaki ciągle o tym nawijają. Myślę, że Sally trochę się gniewała, że musiała poślubić mężczyznę z jedną brwią, ale nic mnie nie obchodzi, co kto mówi na ten temat. Wjem, że to Twoja sprawka! Wszystkie zdjęcia ze ślubu mam z lewego profilu, ale to nic nie szkodzi. Sally mówi, że to i tak moja lepsza strona (w przeciwieństwie do Ciebie - Ty twierdzisz, że moja najlepsza strona to tył głowy).

Chyba poszło całkiem nieźle, prawda? Myślałem, że przez cały dzień będę się strasznie denerwował, ale tak mnie rozśmieszałaś, że uszła ze mnie cała zła energia. Chyba nie powinniśmy się tak strasznie rechotać, kiedy robili nam zdjęcia ślubne. Pewnie nie znajdzie się ani jedno, na którym wyglądam jako tako, a Twoja twarz nie jest wykrzywiona w grymasie rozbawienia. Rodzina Sally uważa, że jesteś niesamowita. Szczerze mówiąc, nie bardzo im się podobała idea żeńskiego drużby, ale tata Sally uważa, że sprawiłaś się doskonale. Czy to prawda, że odpadł podczas picia z Tobą tequili?

Moi rodzice byli absolutnie zachwyceni spotkaniem z Katie. Bardzo się ucieszyłem, że nosi medalion, który dostała ode mnie na urodziny. To zabawne: moja mama mówi, że Katie wygląda dokładnie tak samo jak Ty, kiedy miałaś siedem lat. Pewnie zamarzyła sobie, że to Ty i że ja też nagle znowu stanę się dzieckiem. Tego dnia była bardzo wzruszona! Teraz oboje nie przestają zachwycać się tym, jak pięknie wyglądałaś w swojej sukni. Zupełnie jak panna młoda!

Rzeczywiście, wyglądałaś ślicznie, Rosie. Chyba nigdy wcześniej nie widziałem Cię w sukni (w każdym razie nie od czasu, gdy byliśmy dziećmi). Zapewne miałbym okazję, gdyby kilka lat temu udało mi się dotrzeć na bal absolwentów. Boże, posłuchaj mnie tylko. Zachowuję się jak staruszek wspominający dawne czasy!

Wszyscy się zgodzili, że Twoja przemowa była najlepsza. Myślę, że moi koledzy zakochali się w Tobie po uszy. Nie, nie dam Ci ich numerów telefonów. Tak przy okazji, naprawdę byłaś moim drużbą i nigdy nie przestałaś być moją najlepszą przyjaciółką. Nigdy nie przestaniesz. Chciałem, żebyś to wjedziała.

Życie żonatego mężczyzny nie jest najgorsze. To dopiero dziesięć dni, więc pokłóciliśmy się zaledwie... niech sobie przypomnę... dziesięć razy. Ha, ha. Ktoś powiedział mi, że to zdrowe, więc się nie przejmuję. W podróż poślubną pojechaliśmy w cudowne miejsce, z czego ogromnie się cieszę, ponieważ wyjazd kosztował nas fortunę. Mieszkamy w małej drewnianej chatce zbudowanej na czterech wysokich palach, tuż nad wodą. Jest naprawdę pięknie. Woda jest turkusowozielona i widać w niej wszystko, zwłaszcza mnóstwo kolorowych ryb. Istny raj. Na pewno by Ci się tu spodobało. To dopiero jest hotel, w którym powinnaś pracować, Rosie. Wyobraź sobie swoje biuro na plaży...

Osobiście najchętniej uwalilibym się na piasku i byczył całymi dniami, popijając koktajle, ale Sally ciągle chce coś robić. Co dwie sekundy wlecze mnie do wody albo zmusza do podniebnych lotów na jakiejś dziwacznej konstrukcji. Nie zdziwiłbym się, gdyby pewnego dnia oznajmiła, że powinniśmy zjeść śniadanie pod wodą, podczas nurkowania.

Kupiłem prezenty dla Ciebie i Katie. Mam nadzieję, że dotrą do Was bezpiecznie i nikt nie zmiążdży ich podczas przewozu. To coś w rodzaju miejscowych amuletów przynoszących szczęście. Jako dziecko zawsze uwielbiałaś zbierać na plaży muszelki. Teraz będziesz mogła nosić na szyi najpiękniejsze muszle świata.

Będę już kończył. Podobno ludzie wyjeżdżający w podróż poślubną nie powinni nawet wysyłać kartek, nie wspominając o przydługich listach (tak twierdzi moja żona). Myślę, że Sally wymyśliła kolejne wariactwo, na przykład, jazda na nartach wodnych za delfinem.

Boże, dopomóż! Co ja najlepszego zrobiłem?!

Ucałowania

Alex

PS Tęsknię za Tobą!

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Zobaczyłam cię przez okno, jak szłaś do pracy. Co do cholery masz na szyi?
Muszelki?

Rosie: Przynoszące szczęście.

Ruby: Aha. I co? Poszczęściło ci się już?

Rosie: Nie spóźniłam się dziś rano na autobus.

Ruby: Aha.

Rosie: Och, odwal się.

Rosie się wylogowała.

Od: Rosie

Do: Ruby

Tytuł: Nigdy nie uwierzysz

Przesyłam ci faksem list, który Sally napisała do Katie. Powiedz, co o tym myślisz.

Kochana Katie,

Dziękuję Ci za rzucanie kwiatków na moim weselu w zeszłym tygodniu. Wszyscy uważali, że wyglądałaś prześlicznie, prawdziwa mała księżniczka.

Alex i ja jesteśmy teraz na wakacjach, w miejscu zwanym Szeselami. Twoja mama chciałaby tu mieszkać. Powiedz jej, że jest tu pięknie, bardzo ciepło i słonecznie. Możesz też pokazać jej tę fotografię, na której ja i Alex leżymy na plaży, żeby mama zobaczyła, jak tu jest. Jesteśmy bardzo szczęśliwi i bardzo zakochani.

Przesyłam Ci fotografię ze ślubu. Jesteś na niej Ty, Alex i ja. Możesz ją sobie oprawić i postawić w pokoju. Mam nadzieję, że Ci się spodoba.

Do usłyszenia wkrótce

Ucałowania,

Sally

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Wygląda na to, że ta suka znaczy terytorium dookoła swojego samca.

Rosie: Wysyłając list do siedmioletniej dziewczynki??!

Ruby: Doskonale wie, że go przeczytasz. Bardzo okrutne. Nie pozwól, żeby zburzyła ci spokój. Po prostu próbuje ci powiedzieć, kto jest teraz najważniejszą kobietą w życiu Aleksa. Nie wiem tylko po co? Czy w jakiś sposób sprawiłaś, że poczuła się zagrożona?

Rosie: Na pewno nie! Ciekawe, jak mogłabym to zrobić?!

Ruby: Rosie?

Rosie: No dobra, może czuła się trochę niepewnie, dlatego że ja i Alex bawiliśmy się na weselu znacznie lepiej niż ona.

Ruby: I proszę!

Rosie: No tak, ale my tacy właśnie jesteśmy, Ruby. Nie flirtowaliśmy, ani nic takiego. Po prostu byliśmy szczęśliwi. Ona natomiast nie uśmiechnęła się ani razu przez cały dzień. Wsysała tylko policzki i wydymała na wszystkich usta.

Ruby: Dobrze, ja ci wierzę, ale miliony innych dojdą do innego wniosku. Tak czy siak, nie zniżaj się do jej poziomu. Najlepiej to zignoruj.

Rosie: O to się nie martw Nie będę odpowiadała. Po prostu to żalosne, że ta biedna głupia baba nie miała na tyle rozsądku, by nie mieszać mojej córki w swoje problemy emocjonalne.

Ruby: Katie nic się nie stanie. To mądra dziewczynka, zupełnie jak jej mama.

Droga Sally,

Dziękuję za Twój list. Cieszę się, że podobała Ci się moja sukienka, ale gdybym to ja była panną młodą, włożyłabym na swój ślub taką ładną suknię, jaką miała moja mama. Wszyscy mówili, że bardzo dobrze pasowała do smokingu Aleksa. Oboje wyglądali razem bardzo ładnie, nie sądzisz? Pokazałam mamie i Toby'emu (mojemu przyjacielowi) Wasze zdjęcie z plaży. Toby mówi, że ma nadzieję, iż Twoje poparzenie słoneczne nie bardzo Cię boli. Wyglądałaś na bardzo spieczoną.

Muszę już kończyć, bo zaraz przyjdzie do nas nowy narzeczony mamy. Przekaż Aleksowi pozdrowienia ode mnie, mamy i Toby'ego.

Ucałowania od Katie xxx

ROZDZIAŁ 11

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Tajemniczy narzeczony!

Wróciliśmy z podróży poślubnej. Ty łobuzico! Nie powiedziałaś mi ani słowa o swoim nowym chłopaku! Sally nie mogła się doczekać, żeby mi powiedzieć. Jest strasznie słodka. Nie zdawałem sobie sprawy, że koresponduje z Katie. Wiedziałaś o tym?

W każdym razie, dlaczego na ślubie nie powiedziałaś mi nic o tym facecie? Zazwyczaj nie masz przede mną tajemnic. No więc? Jaki jest? Jak ma na imię? Gdzie go spotkałaś? Jak wygląda? Co robi? Mam nadzieję, że zarabia kupę forsy i traktuje Cię odpowiednio, inaczej zaraz się tam zjawię, żeby spuścić mu manto.

Muszę się teraz wybrać do Dublina, żeby go poznać. Bez oficjalnej aprobaty najlepszego przyjaciela nie przejdzie. Muszę się dowiedzieć wszystkich szczegółów (no, może nie wszystkich).

Kochana Stephanie,

Piszę, żeby zapytać, jak się miewasz i podzielić się z Tobą dobrymi wieściami. Jestem przekonana, że Rosie jeszcze Ci o tym nie powiedziała, ponieważ trzyma to w tajemnicy, ale wreszcie kogoś poznała! Jesteśmy zachwyceni. Wydaje się taka szczęśliwa, wreszcie z wielkich niebieskich oczu zniknął smutek. Wygląda, jakby w jej życiu znowu nastąpiła wiosna. Rosie zmieniła się w dziewczynę, którą dobrze znaliśmy.

Przyprowadziła go wczoraj do domu na obiad i muszę powiedzieć, że to naprawdę czarujący mężczyzna. Nazywa się Greg Collins i jest menedżerem w Banku AIB w Fairview. Jest trochę wyższy od Rosie i ma przystojną, drobną twarz. Prawdopodobnie jest trzydziestoparolatkiem i ma świetny kontakt z Katie. Całymi dniami się przekomarzają, naprawdę są razem zabawni. Wiesz dobrze, jak trudno było Rosie spotkać kogoś, kogo by polubiła ona, ale też i Katie. Cały czas jej powtarzam, że nie powinna iść na kompromis. Zbyt wiele razy lądowała na randkach z mężczyznami tylko dlatego, że Katie ich lubiła. W każdym razie Katie uwielbia Grega. Jestem tak szczęśliwa, że Rosie udało się wreszcie znaleźć miłego mężczyznę.

Jak tam u Ciebie w pracy? Zajęta jak zwykle? Nie pracuj zbyt ciężko w restauracji,

kochanie. Musisz używać życia. Myśleliśmy z ojcem, żeby Cię odwiedzić. Chcieliśmy sobie zrobić małe wakacje. Co Ty na to? Daj nam znać, kiedy będziesz miała wolne i jakoś się umówimy Przekaż pozdrowienia Pierre'owi. Do zobaczenia wkrótce.

Ucałowania,

Mama

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Tajemniczy narzeczony!

Oj! Mój mały sekret odkryty, to przez Katie i jej gadulstwo! Nie mówiłam Ci nic o Gregu (to jego imię) na ślubie, bo wtedy jeszcze się nie umawialiśmy! Poznaliśmy się w klubie nocnym Tańcząca Krowa (to bardzo długa historia!) tuż przed moim wyjazdem do Bostonu. Wziął ode mnie numer telefonu i zaprosił na randkę, ale ja się nie zgodziłam! Po Twoim ślubie chyba się jednak rozkleiłam, bo po powrocie sama do niego zadzwoniłam!

Och, Alex, nigdy w życiu nie byłam tak rozpieszczana! Greg zabiera mnie do restauracji, o których wcześniej tylko czytałam w gazetach. Jest bardzo romantyczny, ale powiedziałaś, że nie chcesz znać wszystkich szczegółów więc nie opowiem Ci o naszym weekendzie na wsi... No dobrze, chciałaś się czegoś o nim dowiedzieć, więc proszę bardzo: ma trzydzieści sześć lat, pracuje w banku w Fairview. Nie jest wysoki (mojego wzrostu), ale też niezbyt niski... cóż, gdyby stanął obok Ciebie, miałbyś cudowny widok na czubek jego głowy. Poza tym ma włosy koloru piasku i piękne, błyszczące niebieskie oczy.

Zawsze, gdy nas odwiedza, przynosi Katie prezenty. Wiem, nie powinien tego robić, ale uwielbiam, kiedy Katie jest rozpieszczana, zwłaszcza że przez ostatnie kilka lat nie było mnie stać na ten luksus. Nie mogę uwierzyć, że wreszcie poznałam mężczyznę, któremu nie przeszkadza to, że mam córkę. Wszyscy inni patrzyli na mnie, jakbym była trędowata, i czym prędzej znajdowali wymówkę, by urwać się z randki. Nie mogę również uwierzyć, że wreszcie lubimy z Katie tego samego faceta. Ona zazwyczaj wybiera młodych przystojniaków, którzy się jej podobają. Musimy być jednak realistkami. Nie mogę sobie pozwolić na kręcenie nosem! Jej ideał partnera dla mnie to ktoś, kto całymi dniami będzie się z nią bawił, robił głupie miny, wydawał odrażające odgłosy i nosił tak jaskrawe ciuchy, jakie powinny się pojawiać wyłącznie w sobotnich telerankach.

W każdym razie, chyba wreszcie go znalazłam. To niezwykle hojny, troskliwy i wrażliwy człowiek. Mam szczęście, że go spotkałam. Może nie będziemy ze sobą do końca życia, ale jak na razie jestem szczęśliwa, Alex. Wiem, że ostatnio (przez jakieś 10 lat!) byłam okropnie żaloszna... ale teraz rozumiałam, że ja i Katie to jedna drużyna i jeśli ktoś nie potrafi pokochać nas obu, niech spada.

Myślę jednak, że spotkałam mężczyznę, który to potrafi. Trzymaj kciuki.

PS Zauważyłam, że przestałeś nazywać Irlandię „domem”. Twoje serce chyba do końca zadomowiło się w Bostonie.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Zakochana Rosie!

Uuuuuuuu! Rosie chyba jest zakochana! W menedżerze banku, który chodzi do klubu o nazwie Tańcząca Krowa? Jaki menedżer (i w ogóle, jaki facet) chodzi do klubu o nazwie Tańcząca Krowa? Rozumiem, że ostatnimi czasy Ty i Ruby stoczyłyście się na margines, dlatego nie spodziewałbym się po Tobie niczego innego, ale sam nie wiem. Jeszcze nie jestem do końca przekonany, że to odpowiedni facet dla Ciebie.

Muszę też powiedzieć, że poczułem się nieco urażony Twoim ostatnim listem. Co oznaczały słowa: „Wreszcie poznałam mężczyznę, któremu nie przeszkadza to, że mam córkę”? Wydawało mi się, że zawsze wspierałem Ciebie i Katie - WJEM, że tak było. Kiedy tylko mogłem, odwiedzałem Cię, zabierałem do Twoich ulubionych restauracji i przywoziłem prezenty mojej córce chrzestnej.

No dobrze, będę już kończył. Pracuję na podwójną zmianę i naprawdę jestem zmęczony.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Dziękuję, Mój Przyjacielu

Dziękuję, Mój Przyjacielu, za to, że tak się cieszysz moim szczęściem. Na wszelki wypadek, gdybyś jeszcze nie zauważył, nie jesteśmy parą. Owszem, jesteś wspaniałym przyjacielem (wspierającym i szczodrym), ale nie ma Cię tutaj dla mnie każdego dnia. Jestem pewna, że zrozumiesz, kiedy powiem, iż znalezienie przyjaciela a spotkanie partnera to dwie

różne rzeczy. Ty akceptujesz mnie ze wszystkimi wadami, niektórzy faceci tego nie potrafią. Ale Ciebie tu nie ma.

No dobrze, to wszystko. Mam nadzieję, że życie żonatego mężczyzny jest cudowne!

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Co takiego Katie powiedziała Sally?

Rosie: Wiem, to jakieś szaleństwo, nie sądzisz? W dodatku napisała ten list tuż po mojej pierwszej randce z Gregiem!

Ruby: No, no. Musi go rzeczywiście lubić, skoro tak szybko zaczęła rozpowiadać o nim ludziom. Cóż, może wreszcie Sally przestanie się czuć, jakbyś próbowała położyć swoje brudne, tłuste łapska na jej mężu.

Rosie: Kogo to obchodzi? Ja mam swojego Grega!

Ruby: Blee! Rzygać mi się chce. Staliście się jedną z tych słodkich gruchających parok, jakich nienawidzę. Zachowujecie się niczym zakochane nastolatki. Chyba będę musiała sobie poszukać jakiejś samotnej przyjaciółki, żeby przy następnym wspólnym wyjściu nie czuć się jak piąte koło u wozu.

Rosie: Ty kłamczucho! A kto się dobrze bawił z tymi wszystkimi facetami? Ile razy spojrzalam, szalałaś z którymś z nich. Byłaś w centrum uwagi!

Ruby: Cóż, muszę sobie jakoś radzić... pewnie zresztą niezbyt często mnie obserwowałaś. Tylko wtedy, gdy udało ci się na chwilę, odessać od warg Grega. Tak przy okazji, wczoraj wieczorem zadzwonił do mnie taki jeden facet, więc pomyślałam...

Masz wiadomość od: GREG

Greg: Witaj, piękna. Jak samopoczucie?

Rosie: O, cześć! Jak zwykle... chociaż w tej chwili lepsze!

Ruby: Halo? Jesteś tam jeszcze, czy zaatakował cię Napalony Andy?

Rosie: Przepraszam, Greg, poczekaj sekundkę. Rozmawiam jednocześnie z Ruby!

Greg: Czy wy w ogóle kiedykolwiek pracujecie?

Rosie: Wystarczająco, żeby nie wylano nasz pracy.

Greg: Złapię cię później.

Rosie: Nic, nie! Nie wygłupiaj się. Doskonale potrafię prowadzić dwie rozmowy równocześnie. Poza tym chcę z tobą pogadać, a jeśli powiem o tym Ruby, rozgniewa się na mnie jeszcze bardziej za to, że stałam się „jedną z nich”...

Greg: Jakich „nich”?

Rosie: Tajemnej sekty ludzi sparowanych.

Greg: Ach, tak. Ależ ze mnie głuptas...

Rosie: Przepraszam, Ruby, Greg właśnie wysłał mi wiadomość. Zaczekaj na mnie kilka minut.

Ruby: Czy nie możecie wytrzymać bez siebie nawet przez kilka godzin?

Rosie: Nie!

Ruby: Och, tęsknię za Rosie. Kim jesteś i co zrobiłaś z moją nienawidzącą mężczyzn przyjaciółką?

Rosie: Nie martw się, wciąż tu jest. Po prostu zrobiła sobie zasłużoną przerwę. Mówiłaś coś o facecie, który zadzwonił wczoraj wieczorem?

Ruby: A, tak. Ma na imię Ted (prawdziwy misiaczek Teddy) i ma trochę nadwagi, ale ja też, więc pomińmy ten szczegół. Będziemy mogli się od siebie odbijać. Jest kierowcą ciężarówki i przy okazji chyba miłym gościem, bo ciągle kupuje mi drinki, co stawia go w miarę wysoko na mojej liście Przyzwoitych Mężczyzn. Poza tym był jedynym facetem, który tamtego wieczora nie ignorował mnie w pubie.

Rosie: Przepraszam, ale wiesz, jak to jest, kiedy się pozna kogoś nowego. Chce się o nim wiedzieć absolutnie wszystko.

Ruby: Nie. Chyba nie chcę dowiedzieć się wszystkiego o Tedzie... mogłabym się zniechęcić.

Rosie: Greg, co robisz dzisiaj wieczorem?

Greg: Rosie, moja kochana, jestem cały twój! Może kupimy sobie butelkę wina, jakiś obiad na wynos i zostaniemy w domu? Możemy wypożyczyć dla Katie DVD albo coś w tym stylu.

Rosie: Uhm, brzmi nieźle! Katie bardzo się ucieszy.

Ruby: Jak myślisz? Powinnam do niego zadzwonić?

Rosie: Do kogo?

Ruby: Do TEDA!

Rosie: O, no jasne! Umów się z nim koniecznie. Albo poproszę Kevina, żeby zaopiekował się Katie i możemy iść na podwójną randkę. Zawsze chciałam to zrobić!

Ruby: Proszę cię, daj spokój! Święta naiwności. Jesteś młoda i niedoświadczona. Greg i Ted to dwa różne światy - menedżer banku i potencjalny złodziej. Znienawidzą się od pierwszego wejrzenia, atmosfera robi się ciężka, nikt nie będzie chciał rozmawiać i przy stole rozlegać się będą tylko odgłosy przeżuwania. Zupełnie jak chińska tortura. Nikt nie weźmie deseru ani kawy, zapłacimy czym prędzej, i równie prędko uciekniemy od siebie z ulgą, obiecując sobie, że nigdy więcej się nie spotkamy.

Rosie: Co powiesz na piątek?

Ruby: W porządku.

Greg: Mam nadzieję, że Ruby nie gniewa się na nas za tamtą noc. Chyba byliśmy trochę w innym świecie.

Rosie: Nie wyglupiaj się. Oczywiście, że się nie gniewa. Poznała jakiegoś faceta, misia Teddy'ego. Tak przy okazji, wybierzesz się z nami na podwójną randkę w piątek wieczorem? Pod warunkiem, że uda mi się znaleźć opiekunkę dla Katie.

Greg: Randka z Ruby i facetem zwanym Miś Teddy. Bardzo interesujące.

Rosie: Greg się zgadza na obiad w piątek.

Ruby: To doskonale, ale ja jeszcze nie spytałam Teda. Co powiedział Alex o tobie i Gregu. O tym, że jesteście w sobie zakochani?

Rosie: Wiesz, nie powiedziałam mu, że jesteśmy w sobie zakochani! Niemniej wysłał mi dziwny list, w którym sugeruje, że Greg to jakiś wybryk natury i że on, Alex, czuje się urażony moimi sugestiami, jakoby nie wspierał mnie i Katie. Chyba trochę przesadził, ale nie zamierzam się na niego obrażać. Pracował przez całą noc w szpitalu i pewnie był bardzo zmęczony.

Ruby: Aha.

Rosie: O co ci chodzi?

Ruby: Tak jak podejrzewałam. Jest zazdrosny

Rosie: Alex nie jest zazdrosny!

Ruby: Owszem, jest. Czuje się zagrożony twoją znajomością z Gregiem.

Greg: O której mam się pojawić dziś wieczorem? Siódma czy ósma?

Rosie: Nie, Ruby. Alex nie jest zazdrosny o moją znajomość z Gregiem. Nie ma do tego powodu. Ożenił się z idealną, śliczną małą Sally, dodam, że szczęśliwie (przynajmniej tak utrzymuje Sally). Na potwierdzenie mam nawet ich zdjęcie, jak leżą razem na plaży, bardzo zakochani. Dałam mu szansę, by stał się częścią życia mojego i Katie, a on wybrał rolę przyjaciela, z czym nareszcie się pogodziłam. I w porządku. Teraz jestem z Gregiem, wspaniałym mężczyzną i nie obchodzi mnie Alex, w takim czy innym kontekście! To wszystko, co mam na ten temat do powiedzenia. Dziękuję za uwagę! Poradziłam sobie z Aleksem, który przecież nie jest mną zainteresowany, ja natomiast kocham Grega. Ot i wszystko na ten temat!

Greg: Tak... dziękuję, że się tym ze mną podzieliłaś, Rosie. Nawet się nie domyślasz, jak bardzo się cieszę, wiedząc, że już nie kochasz mężczyzny o imieniu Alex „w takim czy innym kontekście”, jak to trafnie ujęłaś.

Rosie: O mój Boże, Ruby!! Właśnie wysłałam Gregowi wiadomość przeznaczoną dla ciebie!! Cholera! Cholera jasna! NIECH TO SZLAG!!! POWIEDZIAŁAM MU, ŻE GO KOCHAM!!!

Greg: Hmm... to... hmm... znowu wysłałaś to do mnie, Rosie. Przepraszam...

Rosie: O nie...

Ruby: Co?

ROZDZIAŁ 12

Rosie: To chyba najbardziej żenujące wydarzenie w moim życiu. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości! Absolutnie!

Ruby: Doprawdy? A kiedy włożyłaś białą sukienkę bez bielizny pod spodem, a potem w klubie ktoś wylał na ciebie wodę i wszystko zaczęło prześwitywać?

Rosie: No dobra, to też było dość żenujące.

Ruby: A wtedy, kiedy w supermarkecie chwyciłaś przez pomyłkę rączkę jakiejś obcej dziewczynki i zaczęłaś ją ciągnąć do samochodu, a biedna Katie stała, wypłakując sobie oczy?

Rosie: Mama tej dziewczynki powiedziała, że wszystko jest w porządku i nie wniosła skargi...

Ruby: A wtedy, gdy...

Rosie: Dobrze, wystarczy już, dziękuję! Może rzeczywiście nie było to najbardziej żenujące wydarzenie w moim życiu, ale plasuje się całkiem wysoko na liście klasyków. Na pierwszym miejscu króluje nieodmiennie chwila, w której pocałowałam Aleksa.

Ruby: Ha ha ha ha ha!

Rosie: No wiesz? Powinnaś mnie teraz pocieszać.

Ruby: Ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha ha!

Rosie: Nie ma to jak wsparcie przyjaciół. Muszę kończyć. Napalony Andy patrzy na mnie jak pryncypał sponad swoich niesamowicie seksownych okularów w brązowej oprawce.

Ruby: Może chce, żebyś była dziś jego niegrzeczną uczennicą?

Rosie: Na to jestem już chyba trochę za stara. Wydaje mi się, że chce mnie po prostu zabić. Oddycha ciężko i strasznie falują mu nozdrza.

Ruby: Trzyma ręce na biurku?

Rosie: Łeeee! Ruby, przestań!

Ruby: Co? Myślisz, że nazywają go Napalony Andy bez żadnego powodu?

Rosie: Nienawidzę otwartych biur. Widzi mnie z każdego punktu swojego pokoju, zwłaszcza moje nogi pod biurkiem. O nie, właśnie się na nie gapi.

Ruby: Rosie, naprawdę musisz się stamtąd wydostać. To ci nie służy.

Rosie: Wiem. Staram się, ale nie mogę, póki nie znajdę innej pracy, a to dosyć trudne zadanie. Najwyraźniej nikogo nie podnieca to, że pracuję jako sekretarka w fabryce spinaczy.

Ruby: Dziwne, prawda? Brzmi przecież doskonale.

Rosie: O Boże, przesunął sobie krzesło, żeby mnie lepiej widzieć. Poczekaj chwilę, wyślę mu wiadomość. Mam tego dosyć!

Ruby: Nie!

Rosie: Dlaczego nie? Napiszę do niego z uprzejmą prośbą, żeby przestał na mnie patrzeć, ponieważ bardzo mnie to rozprasza.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Przestań gapić się na moje cycki, zbrojeńcu.

Rosie: No dobra, wysłałam.

Ruby: No to już nie masz pracy. Napalony Andy nie lubi zuchwałych panienek, które potrafią o siebie zadbać.

Rosie: Pieprzę go! Nie może mnie wylać za coś takiego!

Szanowna Pani Rose Dunne,

Firma Andy Sheedy Paperclip & Co. rezygnuje z Pani usług. Oznacza to, iż wbrew wcześniejszym ustaleniom pod koniec miesiąca Pani kontrakt nie zostanie odnowiony. Może Pani pozostać pracownikiem firmy do końca tego miesiąca, czyli do 30 czerwca.

Firma Andy Sheedy Paperclip & Co. dziękuje Pani za pracę, jaką wykonała Pani dla nas w ciągu kilku ostatnich lat, i życzy Pani powodzenia w przyszłości.

Z poważaniem,

Andy Sheedy

Właściciel, Andy Sheedy Paperclip & Co.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Przetaksowałam ci list. Co o tym myślisz?

Ruby: Ha ha ha ha ha ha.

Rosie: Wiesz co? Im dłużej go czytam, tym bardziej jestem zadowolona z odejścia. Już sama nazwa firmy wszystko wyjaśnia, nie sądzisz? Zastanawiam się, kto go wyręczył w pisaniu tego listu, zważywszy, że to ja jestem jego sekretarką. Pewnie sama to zrobiłam i nawet tego nie zauważyłam. Taak. Co o tym wszystkim sądzisz?

Ruby: To najlepszy sposób na odejście, Rosie. Przejdiesz do historii tego budynku jako kobieta, która powiedziała Napalonemu Andy'emu do słuchu. Rozpowiem to wszystkim. Rosie Dunne, twoje zwolnienie nie pójdzie na marne. Będę za tobą tęskniła! Gdzie teraz zamierzasz szukać pracy?

Rosie: Nie mam bladego pojęcia.

Ruby: Może spróbowałabyś w hotelu? Od kiedy cię znam, bez przerwy gadasz o hotelach.

Rosie: Wiem. Mam na ich punkcie lekką obsesję. Zanim zaszłam w ciążę, chciałam prowadzić hotel. Nie sądzę, by coś takiego się zdarzyło, ale wszyscy musimy mieć jakieś marzenia. I nadzieję, że możemy osiągnąć coś więcej, niż mamy.

Może to te ogromne meble w hotelach sprawiają, że czuję się tam bezpiecznie. Wazony wielkości człowieka, kanapy, które w żaden żywy sposób nie zmieściłyby się w moim mieszkaniu, nawet gdyby połączyć duży pokój i kuchnię. W hotelach czuję się jak Alicja w krainie czarów. No nic, mam miesiąc na znalezienie czegoś. Nie sądzę, by to było szczególnie trudne. Lepiej zajmę się pisaniem CV.

Ruby: To ci nie zajmie zbyt dużo czasu.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Czy moje CV jest w porządku?

Attachment: CV.doc

Błagam Cię, pomóż mi z tym CV, inaczej moja biedna córka umrze z głodu. Jak mam sprawić, żeby wszystkie moje dotychczasowe beznadziejne zajęcia brzmiały imponująco? Pomocy! Pomocy! Pomocy!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: CV

Attachment: CV.doc

Jak widzisz (w załączonym dokumencie) przejrzałem twoje CV. Wersja, którą mi wysłałaś, była, ogólnie rzecz biorąc, idealna, poprawiłem więc tylko gramatykę i kilka błędów ortograficznych... wiesz, że jestem w tym świetny! Tak przy okazji, Rosie, nie wykonywałaś

„beznadziejnej pracy”, jak to ładnie ujęłaś. Nie sądzę, abyś w pełni pojmowała, jak trudne jest to, co robisz. Jesteś pełnoetatową samotną matką, która pracuje jako sekretarka znanego i szanowanego biznesmena. Nie naginam prawdy, po prostu zmieniłem trochę sposób jej prezentacji. To, co robisz, jest niesamowite. Kiedy ja wracam do domu, jestem tak zmęczony, że po prostu padam. Nie potrafię zadbać nawet o siebie, nie mówiąc już o innych.

Nie doceniasz siebie, Rosie, a to źle. Nie traktuj tego, co robisz, z takim pesymizmem. Idź na spotkania w sprawie pracy z podniesionym czołem. Powinnaś być przekonana, że jesteś niesamowicie pracowitą osobą (jeśli tego chcesz), masz wszelkie predyspozycje do pracy w grupie, jesteś lubiana (może poza tą historią w szkole, gdy musieliśmy wykonać grupowy projekt dotyczący planet, a Ty się uparłaś, żeby umieścić tam małych facecików na Marsie i małe kobietki na Wenus, namalowanych przez Susie Corrigan. Pamiętam, że Susie spędziła nad tym obrazkiem kilka lekcji plastyki. W ramach protestu wszyscy odeszli z grupy i zostaliśmy tylko we dwoje. Boże, dlaczego, gdy jesteśmy razem, wszyscy nas nienawidzą?. Jesteś wspaniała, mądra i inteligentna. Jeżeli wiedziałabyś cokolwiek o chorobie wieńcowej, sam bym Cię zatrudnił.

Sugeruję, żebyś dodała w CV, iż zaoferowano Ci miejsce w Boston College. To dość imponujące. Wszystko będzie dobrze. Po prostu bądź sobą, zobaczysz, że Cię pokochają.

Jeszcze jedno: tym razem postaraj się może znaleźć pracę, którą będziesz lubiła. Zdziwisz się, jak łatwo jest wstawać rano, kiedy wiesz, że za chwilę będziesz robiła coś, co nie sprawia, że chcesz zeskoczyć z piętra autobusu prosto pod jego koła (trochę się zaniepokoiłem, kiedy przysłałaś mi ten e - mail). Może w końcu spróbowałabyś znaleźć pracę w hotelu? Od czasu Twojego pobytu w londyńskim Holiday Inn, gdy miałaś siedem lat, zawsze chciałaś pracować w jednym z nich, pamiętasz?

Spróbuj szczęścia i daj mi znać, jak Ci poszło.

ROZDZIAŁ 13

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Wizyta w Bostonie?

Zrobiłem sobie króciutką przerwę od wykonywania „lobotomii”, żeby wysłać ten e - mail. Jak Ci idzie z szukaniem pracy? Masz jeszcze tydzień, a potem Napalony Andy wyrzuci Cię ze swego spinaczowego królestwa. Innymi słowy - masz mnóstwo czasu. Jeżeli jednak nic na rynku pracy jeszcze Cię nie zainteresowało, jestem gotowy wysłać Ci czek, żebyś mogła się porozglądać nieco dłużej (oczywiście tylko wtedy, jeśli będziesz potrzebowała mojej pomocy).

Marzę o tym, żeby pójść do domu i się położyć. Jestem okropnie zmęczony. Pracowałem na dwie zmiany, więc jutro nie muszę się babrać we krwi. Mam wolne, co za szczęście... Problem w tym, że kiedy wrócę do domu, Sally będzie właśnie wychodziła na swoją zmianę. Nie prowadzimy szaleńczo towarzyskiego życia, chyba że wliczymy w to gadanie do ludzi, którzy zwijają się z bólu na łózkach szpitalnych. Przepraszam, to nie było śmieszne.

Jestem strasznie zmęczony. Prawie się nie widzimy z Sally, a kiedy mamy dla siebie wreszcie trochę czasu, zazwyczaj jesteśmy tak zmęczeni, że po prostu idziemy spać.

Mam świetny pomysł. Może przyjechałabyś z Katie i tym swoim, Jakmutamem. Wezmę wtedy kilka dni wolnego i pozwiedzamy okolice, pobawimy się, podjemy, a przy okazji będę mógł się wyspać. No i oczywiście w końcu poznam Jakmutama. Ostatnie kilka tygodni było tragiczne. Potrzebuję jakiejś rozrywki! Pokaż, co potrafisz, Rosie Dunne. Rozwesel mnie znowu.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Oto Rosie!

Witaj, mój biedaku. Nie martw się, Rosie jest przy Tobie! Przykro mi, że ostatnio tak Ci się kiepsko układa. Myślę, że życie lubi nas od czasu do czasu wypróbować: czujesz, że się staczasz, coraz szybciej, a kiedy Ci się wydaje, że już dłużej tego nie wytrzymasz, nagle się poprawia. Zanim jednak osiągniesz ten etap, mój kochany przyjacielu, postaram się rozweselić Cię opowieściami o najnowszych wydarzeniach mojego życia.

Po pierwsze, masz na mnie bardzo, ale to bardzo zły wpływ. Po przeczytaniu tego dzieła sztuki, w które zmieniłeś moje CV i po Twoim liście poczułam się tak zmotywowana i pełna

energii, że wrzuciłam na siebie dresy, opaskę na czoło i nadgarstki, adidas (żartuję) i ruszyłam na ulice Dublina niczym, nie przymierzając, kobieta z misją.

Ty wstrętny człowieku! Sprawileś, że poczułam się, jakbym mogła zrobić wszystko, co chcę - podbić świat (nigdy, przenigdy nie rób mi więcej takich rzeczy). W związku z tym zostawiłam swoje CV we wszystkich hotelach, w których chciałabym pracować, ale wcześniej nie odważyłam się spróbować szczęścia. To straszne, że obdarzyłeś mnie tą pewnością siebie, ponieważ, niestety, euforia szybko minęła i zostały mi wyłącznie miliardy zaproszeń na rozmowy kwalifikacyjne od pierdyliarda napuszonych firm, które znieawidziły mnie za samą myśl, że mogłabym dla nich pracować.

Zastanówmy się, o którym żenującym spotkaniu powinnam Ci opowiedzieć najpierw... hm... jest z czego wybierać! No dobrze, zacznijmy od ostatniego.

Wczoraj ubiegałam się o posadę recepcjonistki w hotelu Two Lakes. To ten ekskluzywny hotel w centrum. Fasada budynku jest wykonana ze szkła, tak że z daleka widać wiszące w holu gigantyczne, błyszczące żyrandole. W nocy hotel jest tak rozświetlony, że wygląda, jakby stał w płomieniach. Na samej górze mieści się restauracja, z której można oglądać panoramę miasta. To naprawdę piękny hotel.

Niestety, jest to również jedno z tych miejsc, które zatrudnia faceta (a właściwie dżentelmena) ubranego w liberię i wysoki kapelusz. Ów miły człowiek stoi przed drzwiami i nikogo nie wpuszcza. Wejście do środka zajęło mi około dziesięciu minut. W ogóle nie chciał mnie słuchać, powtarzał tylko, że aby wejść, muszę być mieszkanką hotelu. Daję słowo, jak ktokolwiek może zostać mieszkańcem hotelu, do którego nie chcą wpuszczać? Koniec końców, pozwolił mi wejść do środka. Prawie natychmiast o mały włos nie wyłożyłam się na lśniącej marmurowej podłodze.

W holu było tak cicho, że usłyszałam odgłos szpilki spadającej na podłogę. Dosłownie! Recepcjonistka upuściła szpilkę i naprawdę ją słyszałam. No dobrze, aż tak cicho nie było: z baru dobiegało ciche pobrzękiwanie pianina, w westybulu ciurkała fontanna. Wszystkie te odgłosy wydawały się niesamowicie kojące. Poza tym były olbrzymie meble, które pokochałam, jeszcze dzieckiem w kołysce będąc, ogromne lustra, gigantyczne żyrandole, a nawet schody szerokości całego mojego mieszkania.

Kiedy weszłam na dywan, myślałam, że odbiję się od niego i wyląduję na balkonie, taki był sprężysty.

W czasie rozmowy siedziałam przy najdłuższym stole konferencyjnym świata. Na jednym końcu usadowili się dwaj mężczyźni i kobieta - a przynajmniej tak mi się wydawało, byli bowiem tak daleko ode mnie, że prawie ich nie widziałam (miałam ogromną ochotę poprosić ich, żeby podali mi sól).

Pomyślałam, że zaprezentuję się jako interesująca i towarzyska osoba (tak jak to mi zasugerowałeś), więc zapytałam, skąd wzięła się nazwa hotelu, ponieważ nie przypominam sobie, by w tej części miasta były jakieś jeziora, na co obaj mężczyźni zaczęli się strasznie śmiać, a następnie przedstawili się jako Bill i Bob Lake*, właściciele hotelu. Żenada!

Nawijałam więc dalej, tak jak mi kazałeś: o tym, jak bardzo lubię pracować z grupą ludzi, że dobrze sobie radzę z pracą zespołową, że zawsze byłam bardzo zainteresowana prowadzeniem hotelu, że jestem pracowita, świetnie wypełniam zleczone mi zadania i nigdy nie porzucam pracy w połowie... itp., itd. Potem chyba przez godzinę rozwodziłam się nad tym, jak to od dziecka kochałam hotele i zawsze marzyłam o pracy w jednym z nich {oczywiście, najbardziej na świecie chciałabym po prostu zamieszkać w hotelu, ale oboje wiemy, że na to mnie nie stać}.

Musieli, naturalnie, wszystko zepsuć i zapytać mnie o jakąś głupotę, w stylu: „Powiedz nam, Rosie, co takiego wyniosłaś z pracy w fabryce spinaczy Andy Sheedy Paperclip & Co., co mogłabyś zaoferować naszemu hotelowi?”

No nie! Jakby w ogóle było warto o to pytać.

OK, muszę lecieć, bo Katie właśnie wróciła ze szkoły z miną mordercy, a ja jeszcze nawet nie zaczęłam przygotowywać obiadu.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Hotel Two Lakes

Szkoda, że musiałaś skończyć. Nieźle się ubawiłem, czytając twój ostatni e - mail. Cieszę się, że rozmowy kwalifikacyjne idą tak dobrze. Od razu czuję się o niebo lepiej!

Muszę się dowiedzieć, co odpowiedziałaś na pytanie, które ci zadali.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Hotel Two Lakes

No nie, Alex! Czy to nie oczywiste?

Spinacze!

Strasznie się śmiali, więc udało mi się wykręcić od poważnej odpowiedzi. No dobrze, teraz to już naprawdę muszę kończyć. Katie podtyka mi pod nos rysunki, które zrobiła dziś na plastyce. Tak przy okazji, narysowała też Ciebie... wyglądasz, jakbyś stracił nieco na wadze. Przeskanuję Ci...

Szanowna Pani Rosę Dunne,

Z prawdziwą przyjemnością zawiadamiamy, że chcielibyśmy zaoferować Pani posadę głównej recepcjonistki w hotelu Two Lakes.

Bardziej prywatnie, jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy Panią zatrudnić po tak udanej rozmowie kwalifikacyjnej. Wydaje się Pani kobietą bystrą, inteligentną i pełną poczucia humoru. Właśnie takiej osoby potrzebujemy w naszym hotelu.

Szczyrimy się tym, że zatrudniamy ludzi, przez których sami chcielibyśmy być obsługiwani. Wierzymy, że uśmiechy, które wywołała Pani na naszych obliczach, będą się pojawiały również u naszych gości. Cieszymy się, że zostanie Pani członkiem zespołu i mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie układała się przez wiele pomyślnych lat.

Prosimy, aby skontaktowała się Pani z Shauną Simpson z recepcji w sprawie uniformu.

Z poważaniem

Bill Lakę Bob Lakę

PS Bylibyśmy wdzięczni, gdyby przyniosła Pani nieco tych obiecanych spinaczy - w biurze nigdy ich za wiele!

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: O Boże, Ruby, czy to możliwe, że będę miała miłego/miłych szefa/szefów? Wszystko zaczyna się chyba układać.

Ruby: Aż do kolejnego pecha. Nigdy się nie nauczysz...

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Gratulacje!

To cudownie, że zaręczyliście się z Pierre'em! Wiem, że wczoraj w nocy gadałyśmy przez telefon całymi godzinami, ale chciałam jeszcze wysłać Ci ten e - mail. Najszersze gratulacje! Tak przy okazji, miałaś ostatnio jakieś wieści od Kevina? Nigdy do mnie nie dzwoni ani nie e - mailuje. Pewnie się boi, że znowu go poproszę o zajmowanie się Katie. W moim życiu dzieje się coś bardzo dziwnego. Mam faceta, który mnie kocha, i to z wzajemnością, niedługo zacznę pracować w hotelu moich marzeń, Katie jest ślicznym, zdrowym i wesołym dzieckiem, a ja wreszcie czuję się dobrą matką. Jestem szczęśliwa. Chcę się cieszyć tym uczuciem i pławić w powodzeniu, ale coś ciągle nie daje mi spokoju. Jakiś cichutki głosik szepcze mi ciągle w ucho: „To wszystko jest zbyt doskonałe”. Zupełnie jakby nastała cisza przed burzą.

Czy tak właśnie wygląda normalne życie? Jestem przyzwyczajona do ciągłego dramatu, do tego, że nic mi się nie układa, do walki, narzekania i mozolnego zdobywania czegoś, co tak naprawdę nie jest nawet namiastką marzeń, ale musi mi wystarczyć.

Teraz mam coś więcej. Życie jest doskonałe - takie, jak sobie wymarzyłam. Chciałam miłości mężczyzny, chciałam, żeby Katie przestała się zastanawiać, czy to jej wina, że nie ma taty, jak inne dzieci. Chciałam poczuć, że nie tylko stanowimy rodzinę, ale też jest ktoś, kto akceptuje nas obie w swoim życiu. Chciałam się poczuć ważna, poczuć, że jestem kimś, wiedzieć, że jeśli nie pójdę do pracy z powodu choroby, komuś będzie mnie brakowało. Chciałam przestać się nad sobą użalać - i udało mi się!

Wszystko układa się świetnie. Czuję się doskonale, chociaż chyba nie jestem do tego przyzwyczajona. Stałam się nową Rosie Dunne. Młoda i zagubiona Rosie odeszła. Rozpoczynam drugą fazę mojego życia...

CZEŚĆ DRUGA

ROZDZIAŁ 14

Szanowna Pani Dunne,

Mam nadzieję, że będzie się Pani mogła pojawić w szkole i przedyskutować gwałtownie pogarszające się zachowanie Katie. Czy odpowiadałaby Pani środa po zajęciach lekcyjnych? Proszę do mnie zadzwonić w tej sprawie. Zna Pani numer telefonu.

Panna Casey

Do Katie

Co znaczy, że Twoja mama się po prostu uśmieła?

Toby

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Przylot

Cześć! Nasz samolot ląduje o 13.15, rejs numer EI4023. Wyglądaj kobiety ciągnącej za sobą za włosy przerażonego mężczyznę, trzymającej pod pachą hiperwentylujące z podniecenia dziecko i wlekącej dwadzieścia walizek (Greg nie cierpi latania, Katie jest tak podekscytowana wyjazdem, że naprawdę zaczynam się martwić, czy nie dostanie jakiegoś ataku, a co do mnie, nie mogłam się zdecydować, co mam ze sobą zabrać, więc po prostu spakowałam wszystkie rzeczy, jakie mam).

Jesteś pewien, że Sally rozumie, w co się pakuje, pozwalając mnie i całej mojej rodzinie zatrzymać się u Was w domu?

Od: Sally

Do: Alex

Tytuł: Re: odwiedziny Rosie

Oczywiście, że mi to przeszkadza, Alex. Nie mogłeś wybrać gorszego momentu, by ją zaprosić i dobrze o tym wiesz.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Przylot

Oczywiście, że Sally rozumie i nie ma nic przeciwko temu. Nie mogę się doczekać Ciebie i Katie, no i poznania Jakmutama. Będę na Was czekał w hali przylotów.

Kochany Aleksie,

Dziękuję Ci za wspaniałe wakacje! Bawiłam się przepysznie. Boston jest jeszcze piękniejszy, niż pamiętałam, i cieszę się, że tym razem nie musiałam wiać wcześniej do domu ze wstydu. Katie bardzo się podobał pobyt i teraz nie przestaje o Tobie mówić!

Greg też dobrze się bawił. Cieszę się, że wreszcie miałeś okazję go poznać i przekonać się, iż zielonkawy kolor jego twarzy, jaki widziałeś, gdy wysiedliśmy z samolotu, to nie jest jego naturalny stan. Co za radość, mieć dwóch ulubionych mężczyzn w jednym kraju, nie wspominając o tym samym pokoju! Powiedz, co o nim myślisz? Czy mój najlepszy przyjaciel aprobuje mój wybór?

Pomijając drobny szczegół, że Twoja żona nienawidzi mnie z całego serca, było po prostu wspaniale. Właściwie to nie mam jej za złe, Alex. Jakoś się z tym pogodziłam. Po prostu potwierdza to moje wcześniejsze przemyślenia: z jakichś niezrozumiałych względów wszystkie Twoje kobiety mnie nienawidzą. Nic nie szkodzi, zupełnie mnie to nie wzrusza.

Mam tylko nadzieję, że pozwoli mi zobaczyć Twojego synka albo córeczkę. To kolejna rzecz, której nigdy nie mogłam sobie wyobrazić! Alex Stewart zostanie ojcem! Za każdym razem, kiedy o tym myślę, zaczynam się śmiać na głos. Ktoś tam na górze chyba nie kochał Twojego dziecka, skoro pokarał go takim ojcem! Żartuję wiesz, że tak naprawdę jestem szaleńczo podekscytowana! Nie mogę jednak uwierzyć, że przez tyle czasu ukrywałeś przede mną swój mały sekret. Wstydz się!

Tak przy okazji, przykro mi, że Katie wylała sok na nową sukienkę Sally. Nie wiem, co ją napadło; zazwyczaj nie bywa taka niezdarna! Powiedziałam jej, że powinna napisać do Sally list z przeprosinami. Może dzięki temu Twoja żona nie znienawidzi nas jeszcze bardziej.

W każdym razie, moje wakacje już się kończą. Czas powrócić do rzeczywistości. W poniedziałek zaczynam nową pracę. Całe życie chciałam pracować w hotelu, ale dotychczas spychałam tę myśl na bok, wraz z innymi marzeniami. Mam szczerą nadzieję, że nowa praca nie okaże się piekłem, inaczej się załamie.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której chciałam Ci powiedzieć. Greg poprosił mnie i Katie,

żebyśmy z nim zamieszkały. Nie jestem pewna, czy tego chcę. Wszystko między nami układa się doskonale, ale ja sobie tego jeszcze nie przemyślałam. Katie naprawdę lubi Grega, uwielbia spędzać z nim czas (czego może nie było widać w Bostonie, ponieważ była podekscytowana spotkaniem z Tobą), ale czy jest gotowa na tak dużą zmianę w życiu? Przeprowadziłyśmy się do naszego mieszkania niecałe dwa lata temu i dopiero zaczynamy się uczyć samodzielnego życia. Nie jestem pewna, czy kolejna przeprowadzka będzie dla Katie dobra. Co o tym sądzisz?

Prawdopodobnie powinnam zapytać o to moją córkę, ale co będzie, jeśli się nie zgodzi? Czy mam powiedzieć Gregowi: „Słuchaj, przykro mi, kocham cię i w ogóle, ale moja ośmioletnia córka nie chce z tobą mieszkać”? Czy mam oznajmić Katie: „Trudno, przeprowadzamy się i już”? Wyraźnie bowiem nie mogę zrobić tego, czego ja bym chciała, ponieważ w całą sprawę zaangażowanych jest dwoje ludzi. Muszę się jeszcze nad tym zastanowić.

Jeszcze raz dziękuję za gościnę. Naprawdę potrzebowałam tych wakacji. Dopilnuję, żeby Katie wysłała list do Sally

Ucałowania,
Rosie

Droga Rosie,

Witamy w pierwszym dniu Twojej pracy w hotelu Two Lakes. Mam nadzieję, że wszyscy pracownicy pomogli Ci się zadomowić. Żałuję, że nie mogłem przywitać cię osobiście, ale finalizuję właśnie umowę na otwarcie nowej filii Two Lakes w San Francisco.

Do mojego powrotu zwracaj się ze wszystkimi prośbami do Amadora Ramireza, zastępcy dyrektora hotelu. Daj mi znać, jeżeli będziesz miała jakieś kłopoty.

Jeszcze raz, witamy w zespole!

Bill Lake

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Pamiętasz mnie?

Rosie: Przepraszam, Ruby. Nie mam już tyle czasu na siedzenie przed komputerem, co w poprzedniej pracy. Trochę mi ciężko udawać, że wykonuję swoje obowiązki.

Ruby: Daję ci miesiąc...

Rosie: Dziękuję za wsparcie. Zawsze się przyda.

Ruby: Nie ma za co. Jak tam życie z Gregiem?

Rosie: Doskonale, dzięki.

Ruby: Jeszcze się nie znienawidziliście?

Rosie: Nie, jeszcze nie.

Ruby: Daję ci miesiąc...

Rosie: Jeszcze raz dziękuję za wsparcie.

Ruby: Po prostu spełniam swój przyjacielski obowiązek. Jakieś nowe plotki?

Rosie: Właściwie to tak. Powiedziałam to tylko Aleksowi, więc nie możesz o tym nikomu rozpowiadać.

Ruby: Ooooo! Kocham to! Najbardziej magiczne słowa na świecie. O co chodzi?

Rosie: Kilka tygodni temu wróciłam do domu z pracy, a Greg przygotował cudownie romantyczną kolację, ze świecami, muzyką no wiesz...

Ruby: Mów dalej...

Rosie: Zapytał mnie...

Ruby: Czy za niego wyjdiesz?!

Rosie: Nie. Zapytał, czy nie byłabym zainteresowana wprowadzeniem się do niego.

Ruby: A byłabyś?

Rosie: Tak.

Ruby: Czy powiedział tak dosłownie?

Rosie: Em... tak, chyba tak. Czemu pytasz?

Ruby: A ty uważasz pewnie, że to romantyczne?

Rosie: No wiesz, zadał sobie tyle trudu, żeby ugotować posiłek, nakryć do stołu i...

Ruby: Jezu Chryste, ty przecież robisz to codziennie. Nie sądzisz, że zabrzmiało to trochę jak propozycja biznesowa?

Rosie: W jakim kontekście?

Ruby: Gdybym chciała otworzyć z Teddym wspólne konto, zapytałabym: „Teddy, czy nie byłbyś zainteresowany otwarciem wspólnego konta w banku?”. Gdybym chciała z nim zamieszkać, nie pytałabym: „Teddy, czy byłbyś zainteresowany zamieszkaniem w jednym domu?”. Rozumiesz o czym mówię?

Rosie: No, chyba jednak...

Ruby: Co to za podejście do tematu? A co z małżeństwem? Wspominał coś o tym? Albo o

Katie? Jeśli się pobierzecie, czy zaadoptuje Katie? Rozmawialiście już o takich sprawach?

Rosie: Właściwie... nie. Nie rozważaliśmy jeszcze kwestii ślubu. Poza tym myślałam, że jesteś przeciwna instytucji małżeństwa.

Ruby: Jestem, ale to nie ja chcę wyjść za mąż i to nie ja żyję z mężczyzną, który nie chce się ze mną ożenić. I w tym tkwi problem.

Rosie: Nigdy nie powiedziałam, że chcę za niego wyjść za mąż.

Ruby: W takim razie, skoro żadne z was nie czuje się dobrze z taką myślą, proszę bardzo, zamieszkajcie razem. Doprawdy cudowny pomysł!

Rosie: Posłuchaj, nie przypominam sobie, by ktokolwiek wspominał o tym, że Greg nie chce się ze mną ożenić. Zresztą, Teddy też nie chce się z tobą wiązać!

Ruby: Ja miałam już męża, a Teddy żonę. Nie chcemy przez to przechodzić po raz drugi. Ja już tego posmakowałam, dziękuję bardzo. Dla ciebie to dopiero początek.

Rosie: Tak czy owak, to bez znaczenia. Powiedziałam mu, że nie jestem gotowa do zamieszkania z nim. To zły moment. Próbuję się zadomowić w pracy, a Katie dopiero przyzwyczajają się do życia we dwie. Muszę jej dać więcej czasu, żeby przyzwyczała się do sytuacji. To dla niej ogromna zmiana w życiu.

Ruby: Ciągłe to powtarzasz.

Rosie: Co to ma znaczyć?

Ruby: Mieszkacie same już ponad rok, a w hotelu pracujesz od kilku tygodni. Widziałam się z Katie i wiem, że nie ma żadnych problemów. Jest szczęśliwą dziewczynką. Zaadaptowała się do tej twojej „ogromnej zmiany w życiu”. Wydaje mi się, że to ty musisz się z nią oswoić.

Rosie: Oswoić z czym konkretnie?

Ruby: Alex jest żonaty, Rosie. Przestań się za siebie oglądać i zajmij się wreszcie swoim szczęściem!

Rosie się wylogowała.

Steph: Dlaczego Greg nie poprosił cię o rękę?

Rosie: Nie sądziłam, że powinien.

Steph: Chciałabyś, żeby to zrobił?

Rosie: Znasz mnie, Steph. Jeśli ktoś uklęknąłby przede mną i się oświadczył (na plaży, z kwartetem smyczkowym w tle), na pewno by mi się to spodobało. Jestem starą romantyczką.

Steph: Czy jesteś rozczarowana, że poprosił cię o zamieszkanie z nim, a nie o rękę?

Rosie: Zakładam, że gdyby się oświadczył, i tak bym się do niego wprowadziła, więc nie jestem z tego powodu bardzo smutna. Naprawdę miałam szczęście, że spotkałam kogoś takiego jak Greg.

Steph: Daj spokój, Rosie. Nie „miałaś szczęścia”. Zaslugujesz na nie w pełni. To naprawdę normalne chcieć więcej, niż daje ci życie.

Rosie: Zdecydowałam już, że się do niego przeprowadzę. Krok po kroku.

Steph: Jeżeli to ma cię uczynić szczęśliwą.

Rosie: A potem, gdy wszystko między nami będzie się układało tak idealnie jak teraz, zacznę oczekiwać pokoju wypełnionego różami i płonącymi świecami.

Droga Sally,

Przepraszam, że wylałam sok pomarańczowy na Twoją nową sukienkę podczas naszej wizyty kilka tygodni temu. Wszystko dlatego, że usłyszałam, jak wyłośliwiasz się nad sukienką mojej mamy i tak się zdenerwowałam, że szklanka po prostu wypadła mi z dłoni. To tak samo, jak Ty następnego dnia naśmiewałaś się ze swoją przyjaciółką z tego, że moja mama mnie miała: wypadki się zdarzają.

Mam nadzieję, że plama da się sprać. W końcu ta sukienka tyle Cię kosztowała i w ogóle. Mam nadzieję, że odwiedzisz nas kiedyś w naszym nowym domu. Przeprowadziłyśmy się do Grega. Jego dom jest większy niż Twoje mieszkanie.

Dobrze się bawiliśmy, kiedy mama i Alex zrobili sobie nowe zdjęcia do mojego medalionu. Teraz zawsze będą razem.

Uściski,

Katie

PS Mój przyjaciel Toby mówi, że też kiedyś wylał sok pomarańczowy na swoją szkolną koszulę i wcale nie zeszło w praniu.

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Hej! Co słychać?

Phil: Od kilku godzin siedzę w internecie. Próbuje znaleźć oryginalne chromowane rury wydechowe do fordka mustanga z 1968. Jak myślisz, uda mi się znaleźć oryginalną blaszkę z logo

i dwukolorowe skórzane siedzenia do corvetty rocznik 78?

Alex: Chyba... nie?

Phil: Dokładnie, ale pewnie nie chcesz słuchać o moich problemach. Jak się udała wizyta Rosie? Jakies nowe „chwile ciszy”?

Alex: Odpuść sobie, Phil.

Phil: He, he. Jak ci się podoba jej nowy chłopak?

Alex: Jest w porządku. Nic szczególnego. Nie jest typem faceta, z którym widziałbym Rosie.

Phil: Czyli nie jest tobą, tak?

Alex: Nie, nie tak. Nie jest duszą towarzystwa.

Phil: A powinien być?

Alex: Dla Rosie, tak.

Phil: Może ma na nią uspokajający wpływ.

Alex: Może i tak. Jest uprzejmy i przyjazny, ale nie mówi nic o sobie. Nie mogłem go rozgryźć. Należy do tego typu ludzi, którzy nie mają opinii na żaden temat. Po prostu zgadzał się ze wszystkim, co mówili inni. Nie mogłem go zrozumieć. Za to z Sally rozumieli się wręcz doskonale.

Phil: Może zatem problem tkwi w tobie?

Alex: Dzięki, Phil, zawsze potrafisz sprawić, żebym poczuł się lepiej.

Phil: Czy właśnie nie dlatego przez całe życie zwracasz się do mnie ze swoimi problemami?

Alex: Zapewne. Jak tam Margaret i dzieciaki?

Phil: Dobrze. Maggie chyba znowu jest w ciąży.

Alex: Jezu! Znowu?

Phil: Moje życie jest niezwykle bogate, Alex.

Alex: Dobrze wjedzieć, Phil

Alex się wylogował.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Mieszkanie z Gregiem?

Rozumiem zatem, że przeprowadzasz się do Grega? W tym tygodniu Sally dostała list od Katie, ale nie chciała mi go pokazać. Powiedziała tylko, że doszły do porozumienia. Cieszę się, cokolwiek to ma oznaczać.

Odpowiadając na Twoje pytanie dotyczące Grega, owszem, to miły gość. Nie jest typem mężczyzny, którego bym dla Ciebie wybrał na partnera. Spokojny, zdystansowany i dużo starszy od Ciebie. Ma... ile? Trzydzieści siedem lat? A ty dopiero dwadzieścia siedem. Dziesięć lat różnicy, Rosie. Jak się będziesz czuła, kiedy się zestarzeje i zniedołężnieje, a Ty wciąż będziesz młoda i piękna? Czy nadal zechcesz patrzeć w jego zamglone, wodniste oczy i całować jego pomarszczone, suche i popękane usta? Albo dotykać dłońmi jego pokrytych żyłakami nóg i biegać z nim po polach, trzymając go za rękę i martwiąc się w duchu o jego słabe serce?

Powinnaś się nad tym dobrze zastanowić, Rosie.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Brałeś coś dzisiaj???

Alex: Tylko te małe różowe pigułki...

Rosie: Lekarzu, lecz się sam. Z twoich prób przemycenia prawdy pod pozorem żartów wnoszę, że nie lubisz Grega. Mam już dosyć twoich uszczypliwych uwag o nim. Szczerze powiedziawszy, ja też nie znoszę Sally. Co mi tam!

Nienawidzę Sally, a ty Grega. Jaki z tego morał - nie możemy kochać wszystkich ludzi na świecie. W przyszłym tygodniu wprowadzamy się z Katie do Grega. Życie jest cudowne i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Nigdy przedtem nie byłam tak bardzo zakochana itp., itd. A teraz przestań mnie wkurzać i pogódź się z sytuacją. Greg jest w moim życiu i zamierza tu pozostać. I co na to powiesz?

Alex się wylogował.

Dla Rosie, Katie i Grega,

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

Ucałowania od Aleksa, Sally i małego Josha.

Dla Aleksa, Sally i Josha!

Najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok!

Uściski od Katie, Rosie i Grega.

ROZDZIAŁ 15

Witaj, siostrzyczko,

Przestań się zamartwiać! Jestem przez Ciebie bardziej zestresowana niż Ty sama! Po raz ostatni powtarzam, Rosie, to absolutnie normalne, że partnerzy/małżonkowie dwojga przyjaciół nie potrafią się ze sobą dogadać. Siostra Pierre'a doprowadza mnie do szału i co z tego? W każdym razie nie oznacza to bynajmniej, że Twoje kontakty z Alekssem się urwą.

Problem z Wami polega na tym, że jesteście zbyt szczerzy. Nie mogę sobie przypomnieć żadnego mojego przyjaciela, przy którym nie wahałabym się powiedzieć: „Nienawidzę twojej żony/twojego męża”. Wystarczy, bym rzuciła Pierre'owi bardzo zawołowaną uwagę, że jego siostra jest bardzo wkurzająca, a natychmiast skacze mi do gardła i zaczyna jej bronić. Dla Twojego przyjaciela nikt nigdy nie będzie wystarczająco dobry dla Ciebie. Alex myśli pewnie, że zasługujesz na coś lepszego niż Greg, a Ty sądzisz to samo o Sally. Oboje nie są głupi i prawdopodobnie to wyczuwają. Greg wie, że Alex jest najważniejszą mężczyzną w Twoim życiu (zdaje sobie również sprawę, że kiedyś się w nim kochałaś, co nie polepsza sytuacji). Alex natomiast czuje, że został zastąpiony. Dlatego obaj będą ze sobą rywalizować, to naturalne.

Przestań wreszcie się tym zamartwiać. Po prostu zadzwoń albo wyślij e - mail, napisz czy co tam zwykle robicie. Nawiasem mówiąc, nic mnie nie obchodzi, jeśli nie lubisz Pierre'a. Kocham go, więc zatrzymaj swoje opinie dla siebie!

Prześlij mi swoje wymiary, dobrze? I nie kłam, Rosie. To na suknię drużyny. Jeśli powiesz, że jesteś lżejsza o kilogram i w związku z tym nie będzie pasowała, to trudno. I tak musisz ją włożyć, bo nie stać mnie na kupienie Ci drugiej. Wolisz czerwoną czy szkarłatną? Napisz.

Ucałowania

Twoja umęczona ciotuchna

PS Aha, możesz powiedzieć Aleksowi, że są zaproszeni na mój ślub? Przy okazji będziesz miała pretekst do rozmowy.

Dla Rosie,

Najlepsze życzenia z okazji 28. urodzin!

Doganiaz mnie!

Ucałowania,

Alex, Sally i Josh!

Droga Katie,

DZIŚ KOŃCZYSZ 9 LAT!

Najlepsze życzenia! Mam nadzieję, że kupisz sobie za to coś ładnego!

Ucałowania, Alex, Sally i Josh

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Cudowne wieści!

Aleksie Stewart, dlaczego nie odbierasz telefonów? Zaprzyjaźniłam się już z nianią Josha i obie się zgodziłyśmy, że Ty i Twoja żona zdecydowanie za dużo pracujecie. Czy biedny mały Josh w ogóle pamięta, jak wyglądają mamusia i tatuś? A może wystarczy Wam, żeby uznał Was za dwoje miłych ludzi, którzy biorą go na ręce i przytulają, kiedy mają wolną chwilę?

Piszę do Ciebie ten e - mail, ponieważ mam Ci coś wspaniałego do zakomunikowania, ale nie zamierzam przekazywać Ci tej informacji drogą komputerową! Dlatego jak tylko dostaniesz moją wiadomość, natychmiast zadzwoń. Twoje dobre rady chyba w końcu się na coś przydały - dzięki!

Zadzwoń, zadzwoń, zadzwoń!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Cudowne wieści!

Nie zamierzam do Ciebie dzwonić, ponieważ jestem na Ciebie wściekły za atakowanie moich zdolności rodzicielskich. Jeżeli jeszcze jedna osoba powie mi, jak być ojcem dla mojego syna, zacznę zabijać.

To wszystko jest bardzo trudne ze względu na pracę moją i Sally. Na ogół wracamy do domu, kiedy Josh już śpi, i muszę się z całej siły powstrzymać, żeby go nie obudzić i nie przywitać się z nim. Ja i Sally nigdy nie mamy wolnego w tym samym czasie i nigdy nie spędzamy ze sobą wolnych chwil. Mijamy się po prostu w korytarzu, łapiąc krótkie momenty wymuszonego szczęścia, zanim wybiegniemy za drzwi.

Nie jest to najlepsza sytuacja dla Josha, ale nie możemy sobie pozwolić na przerwanie pracy i siedzenie z nim przez cały czas. I jeszcze coś, nigdy, przenigdy nie wychodź za mąż.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Niespodzianka!

A niech to diabli! Zepsułeś mi niespodziankę

Od: Alex

Do: Rosie Tytuł:

Re: Niespodzianka!

Rosie Dunne, czyżbyś zamierzała wyjść za mąż?!

ROZDZIAŁ 16

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Niespodzianka!

Niespodzianka! Co za wspaniały sposób oznajmienia Ci tego. Nie mogłabym wyobrazić sobie lepszego sposobu podzielenia się wspaniałymi nowinami z moim najlepszym przyjacielem.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Małżeństwo!

Przepraszam Cię, to oczywiście wspaniale wieści. Nie przejmuj się tym, co mówię, po prostu jestem zmęczony i marudny. Jak to się stało? Kiedy nastąpi wielki dzień? Myślałem, że Jakmutam nie chciał się zenić.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: W końcu małżeństwo!

Och, Alex, nie musisz udawać zainteresowania wszystkimi szczegółami, naprawdę. A przy okazji, on ma na imię Greg. Masz teraz wiele problemów na głowie, więc zanudzę Cię innym razem. Na razie tylko tyle, że „wielki dzień” nie będzie taki wielki. Zamierzamy zaprosić małą grupkę przyjaciół i obie rodziny. Greg nie chce wystawnej imprezy, a mnie to bynajmniej nie przeszkadza.

Katie będzie moją dziewczynką od kwiatów i po trosze druhną. Chciałabym, żebyś został moim druhną. Jeśli Greg może mieć swojego, to ja też! Proszę, zgódź się. Sally i Josh są oczywiście również mile widziani. Zróbcie sobie wakacje rodzinne. Założę się, że jeszcze takich nie mieliście. Możecie się odprężyć i odpocząć, wszyscy na to zasługujecie. No i wreszcie spędzicie razem kilka dni jako rodzina.

Nie będę Ci opisywała samych oświadczeń. Wiedziałam, że nastąpią, więc nie było to zbyt niezwykle...

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Romantyczne!

Stephanie, to było takie romantyczne! Zupełnie nie miałam pojęcia, że zamierza mi się oświadczyć. Zabrał mnie na weekend do małej wioseczki na zachodzie kraju (nawet nie będę próbowała przypomnieć sobie jej nazwy, bo nigdy przedtem o niej nie słyszałam). Zamieszkaliśmy w uroczym pensjonacie i zjedliśmy obiad w restauracji zwanej Fisherman's Catch. Mieliśmy ją tylko dla siebie! Atmosfera była wręcz czarodziejska, a przy deserze Greg się oświadczył! Po posiłku poszliśmy na spacer dookoła jeziora i wróciliśmy do pokoju. Wszystko było bardzo spokojne i bez fanfar, ale niesamowicie romantyczne!

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Re: Romantyczne!

To zabawne, Rosie. Zawsze myślałam, że marzyłeś o fajerwerkach, o romansie, płatkach róży i kwartecie smyczkowym, gdy Twój mężczyzna będzie klęczał na jedno kolano i prosił o Twoją rękę w obliczu zachwyconego i rozczulonego tłumu. Oświadczyzny Grega były mile i w ogóle, ale co się stało z Twoimi marzeniami?

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Fajerwerki i płatki róż...

Tego typu rzeczy nie są w stylu Grega. Wiesz przecież, jaki jest. Zbliźniłby się, zwisając z żyrandola i śpiewając piosenki Sinatry, jednocześnie obsypując moją głowę płatkami róż (jakkolwiek cudowna jest owa myśl). Poza tym to nie oświadczyzny są najważniejsze, tylko samo małżeństwo...

Ruby: Oświadczył ci się w jakimś zaścianku?

Rosie: Tak. To taka śliczna mała wioseczka...

Ruby: Ty NIENAWIDZISZ ślicznych małych wiosieczek! Kochasz miasta, metropolie, hałas, zanieczyszczenie powietrza, jaskrawe światła, nieuprzejmych ludzi i wieżowce!

Rosie: Ale zatrzymaliśmy się w ślicznym małym pensjonacie, prowadzonym przez

najmilszych...

Ruby: Ty NIENAWIDZISZ pensjonatów! Masz obsesję na punkcie hoteli. Pracujesz w jednym z nich. Chciałaś kiedyś prowadzić hotel, mieszkać w nim, a może nawet stać się jednym z nich. Największą przyjemnością, jaką mógłby ci sprawić Greg, było zabranie cię do hotelu, a on zamiast tego wywiózł cię do jakiegoś gównianego pensjonatu w zabitej dechami wiosce.

Rosie: Daj spokój! Powinnaś zobaczyć tą małą restaurację. Nazywała się Fisherman's Catch. Z sufitu zwisały udrapowane sieci do połowu ryb...

Ruby: Zagłodziłaś złotą rybkę, Katie, a kiedy zaczęła pływać brzuchem do góry w zaśmiardłym zbiorniku, wylałaś ją do toalety. Masz odruch wymiotny na widok ludzi połykających ostrygi (co, notabene, jest ogromnie żenujące, jeśli przebywa się z tobą w restauracji). Zatykasz nos za każdym razem, gdy jem tuńczyka, uważasz, że wędzony łosoś został wymyślony przez diabła, a krewetki wywołują u ciebie mdłości.

Rosie: Dzięki! Zamówiłam sobie sałatkę.

Ruby: Zawsze powtarzasz, że sałatki są dla królików i supermodelek!

Rosie: Nieważne. Zakończyliśmy wieczór spacerem ramię w ramię, w świetle księżyca, na brzegu jeziora...

Ruby: Ty przecież KOCHASZ MORZE. Chciałaś mieszkać na plaży. W głębi duszy pragniesz być syrenką. Uważasz, że jeziora są nudne i brakuje im „gwałtowności” morza.

Rosie: Ruby, proszę cię, przestań!

Ruby: Nie! To ty przestań się wreszcie oszukiwać, Rosie Dunne.

Rosie się wylogowała.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: SOS

Alex, błagam Cię, uratuj mnie przed moją rodziną i przyjaciółmi. Doprowadzają mnie do szału.

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Oto jestem. Co się dzieje?

Rosie: Nie mam ochoty o tym rozmawiać. Po prostu chcę się oderwać od problemu.

Alex: W porządku, rozumiem. Dla mnie to również przyjemna odskocznia. W takim razie opowiedz, jak wyglądały oświadczyzny Jakmutama?

Rosie: No dobrze... po raz kolejny Greg zabrał mnie do cichej, małej wioseczki na zachodzie. Zamieszkaliśmy w przytulnym pensjonacie i poszliśmy na obiad do ślicznej restauracji o nazwie Fisherman's Catch. Oświadczył się, gdy miałam w buzi wielki kęs czekoladowego ptysia z kremem. Powiedziałam „tak”, a potem poszliśmy na spacer nad jezioro i przyglądaliśmy się migotaniu wody w blasku księżyca. Czy to nie romantyczne?

Alex: Owszem.

Rosie: To wszystko, co masz do powiedzenia?? Jedno słowo na temat najważniejszej nocy w moim życiu?

Alex: Mogło być lepiej.

Rosie: O ile lepiej? Co ty byś zrobił, żeby było lepiej? Nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć twoją wersję! Wszyscy uważają, że znają mnie lepiej niż ja sama. Proszę bardzo, opowiadaj! Zaskocz mnie!

Alex: Oho! To brzmi jak wyzwanie! No dobrze, przede wszystkim, zabrałbym cię do hotelu na wybrzeżu i zamówił apartament z widokiem na morze. Mogłabyś wtedy zasypiać, słysząc szum fal rozbijających się o skały. Obsypałbym łóżko płatkami róż, wszędzie porozstawiałbym świece i puścił twoje ulubione piosenki. Nie oświadczyłbym się jednak w hotelu. Zabrałbym cię gdzieś, gdzie byłoby wiele ludzi, żeby mogli się zachwycić, jak klękam na jedno kolano i proszę cię o rękę. Zrobiłbym coś w tym stylu. Zauważ, że odznaczyłem wszystkie najważniejsze słowa.

Rosie: Och.

Alex: To wszystko, co masz do powiedzenia? Jedno słowo na temat najważniejszej nocy w twoim życiu? To ja klękam przed tobą i pytam, czy zechcesz spędzić ze mną resztę swojego życia, a ty mówisz: „Och”? Powinnaś się bardziej postarać!

Rosie: No dobrze. To również byłyby bardzo miłe oświadczyzny. Czy aż tak często o tym mówiłam?

Alex: Nieustannie, moja droga. Bez przerwy. Wszyscy, którzy znają cię choć trochę, wiedzą, że marzyłaś właśnie o tym. Ale oczywiście weekend w pensjonacie wydaje się równie miły.

Alex, Sally i Josh

DENNIS i ALICE DUNNE

Mają zaszczyt zaprosić Was na zaślubiny

ich ukochanej córki

ROSIE Z GREGIEM COLLINSEM

Uroczystość odbędzie się dnia 18 lipca tego roku.

ROZDZIAŁ 17

Kochana Rosie,

A więc jednak to zrobiłaś. Poślubiłaś Jakmutama. Wyglądałaś ślicznie. Byłem dumny, że mogłem stać u Twego boku przy ołtarzu, być z Tobą w tym najważniejszym dla Ciebie dniu. Cieszyłem się, że wybrałaś mnie na drużbę, chociaż, jak to ujęłaś na moim ślubie, to nie ja, ale Jakmutam był Twoim prawdziwym wybrankiem. Wyglądaliście razem naprawdę wspaniale.

Kiedy odwróciłaś się ode mnie i zaczęłaś wychodzić z Gregiem z kościoła, poczułem coś przedziwnego. Ukłucie zazdrości? Czy to normalne? Czy Ty również odczuwałaś coś podobnego na moim ślubie? A może po prostu wariuję. Nie przestaję myśleć o tym, że teraz wszystko się zmieni, nic nie będzie takie samo. Greg jest Twoim mężczyzną, teraz to jemu będziesz powierzała swoje tajemnice. A co ze mną? To naprawdę okropne uczucie, Rosie, chociaż jestem pewien, że minie.

Nie odważyłem się o tym porozmawiać z nikim innym, a zwłaszcza z Sally. Tylko by się ucieszyła. Potwierdziłbym jej małą teorię o tym, że mężczyźni i kobiety nie mogą być wyłącznie przyjaciółmi. A przecież nie byłem zazdrosny dlatego, że sam chciałem zostać Twoim mężem, tylko... nie wiem, jak to wytłumaczyć. Chyba po prostu czułem się odrażony, to wszystko.

Cieszę się, że Josh postawił wreszcie stopę na irlandzkiej ziemi. Właściwie powinienem powiedzieć pupę, ale nie ma to wielkiego znaczenia. Zresztą już prawie chodzi. Chciałem go przywieźć do domu dawno temu, ale przeszkodziła mi w tym praca. To zabawne. Właśnie nazwałem Irlandię domem. Od dawna tego nie robiłem. W zeszłym tygodniu naprawdę poczułem się bardzo swojsko. Joshowi dobrze zrobiły odwiedziny, a Katie była tak kochana, że zajmowała się nim przez cały tydzień.

Jest drugą Tobą, Rosie. Z taką samą małą dziewczynką o kruczoczarnych włosach i bladej cerze chodziłem dawno temu do szkoły To niesamowite. Nawet rozmawiając z nią, czułem się jak młody Alex. Toby pilnował jej tak samo, jak kiedyś ja Ciebie. Chyba trochę się bał, że ukradnę mu przyjaciółkę. Ja też mu się uważnie przyglądałem, bo wydawało mi się, że odbiera mi moją przyjaciółkę. Musiałem ciągle sobie przypominać, że to nie Ty.

Nie jestem pewien, jak udały się Twoje próby zjednoczenia mnie, Sally i Josha. Jak sama widziałaś, Sally nie była w najlepszym nastroju. Myślałem, że ta krótka przerwa nam pomoże, ale chyba się myliłem. Zyskaliśmy jedynie zbyt dużo czasu na rozmowy, co nie jest dobrą rzeczą, jeśli nie ma się sobie nic miłego do powiedzenia. Wydaje mi się, że nasz miesiąc miodowy

zdecydowanie się skończył. Jesteśmy ze sobą już dziewięć lat.

Mam nadzieję, że dobrze się bawicie z Gregiem w podróży poślubnej. Jestem pewien, że mój list będzie na Ciebie czekał na wycieracze, kiedy wreszcie wrócicie. Zawsze myślałem, że chciałaś spędzić miesiąc miodowy na jakiejś egzotycznej plaży. Nie wiedziałem, że interesuje Cię zwiedzanie Rzymu. Jestem jednak przekonany, że jest tam prześlicznie. Po prostu wydawało mi się, że jesteś zbyt powierzchowna, aby się czymś takim zachwycać! Żartuję!

Odezwij się do mnie po powrocie. Udowodnij mi, że przynajmniej niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

Ucałowania, Alex

Pozdrowienia z Rzymu!

Witaj, Alex. Pogoda jest śliczna, architektura urzekająca, a co najważniejsze, mają tu precudne hotele!

Uściski,

Rosie

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Wrócimlaaaaam!

Parę minut temu weszliśmy do domu i właśnie przeczytałam Twój list. Wydało mi się, że jesteś przybity, więc zadzwoniłam i zgadnij, co się stało? Nie było Cię w domu! Stąd mój e-mail.

Wiesz, że nigdy nie lubiłam Sally, ale mimo to chciałabym, żebyś przestał się tak zamartwiać Waszymi problemami. Przyjście na świat dziecka to ogromna zmiana w życiu - wiem to aż nazbyt dobrze i potrafię zrozumieć, jak trudno jest poradzić sobie z tym nowym dodatkiem dwojgu ludziom, którzy pracują tak ciężko, jak Wy.

Prawdopodobnie potrzebujecie czasu, żeby się przyzwyczaić do nowej sytuacji, chociaż może powinniście udać się do poradni małżeńskiej albo coś w tym stylu. Bóg jeden wie, jak dużo czasu zajęło mi zaakceptowanie, że Katie zostanie ze mną na zawsze (choć wiesz, jak bardzo ją kocham). Wychowanie dziecka to od początku do końca ciężka praca. Zrób to, co potrafisz najlepiej, i popracuj nad tym.

Nie udaję, że zjadłam wszystkie rozumy świata, ale powinieneś przestać się żalić w listach do mnie i zacząć o tym wszystkim rozmawiać z Sally I pamiętaj, że - zamężna czy nie - zawsze możesz na mnie liczyć.

Kochany Aleksie,

Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko dobrze. Bardzo się ucieszyłam z naszego spotkania na ślubie. Josh jest naprawdę fajny. Mamusia wyglądała ślicznie i Ty też byłeś bardzo przystojny. Pokłóciliśmy się z Tobym. Za tydzień kończy 10 lat i uważa się za lepszego, bo jest trochę starszy ode mnie. Nie zaprosił mnie na swoje przyjęcie urodzinowe, chociaż nic mu nie zrobiłam. W zeszłym tygodniu pokłóciliśmy się o to, kto pierwszy ma usiąść przy komputerze i w końcu ja wygrałam, chociaż potem przypomniałam sobie, że poprzednim razem też byłam pierwsza, ale Tobo o tym zapomniał, więc nie mógł się na mnie o to pogniewać. Poza tym nie zrobiłam nic złego.

Mama zadzwoniła do mamy Toby'ego, żeby zapytać, dlaczego mnie nie zaprosił, ale mama Toby'ego też nie wiedziała. Nienawidzę go. Znajdę sobie nowego przyjaciela. Mama powiedziała, że powinnam Ci o tym opowiedzieć, ponieważ jesteś moim ojcem chrzestnym i wierz coś o tych sprawach.

Mama uważa, że to podłe ze strony Toby'ego nie zaprosić mnie na przyjęcie urodzinowe i że kiedy dorosnę, mogę mieć przez to problemy emocjonalne. Powiedziała, że będziesz wjedział, o co chodzi.

Uściski,

Katie

Najdroższa Katie,

Twoja mądra i niezwykle inteligentna matka jak zwykle ma rację. Zgadzam się, że Toby postąpił bardzo wyrachowanie i chłodno. To prawdziwa podłość nie zaprosić swojej najlepszej przyjaciółki na przyjęcie urodzinowe. Uważam, że powinno się to uznać za przestępstwo. Toby jest egoistą, a jego niewybaczalny postępek bez wątpienia będzie go prześladował przez całe lata, może nawet do czasu, gdy będzie prawie trzydziestolatkiem.

Sądzę, że nie ma dla niego wystarczająco surowej kary i zdecydowanie nie powinno mu to ujsć płazem. Toby postąpił okrutnie, niedojrzale i bardzo, bardzo... zuchwale. Powiedz swojej

mamie i Toby'emu, że zrobię wszystko, abyśmy obaj mogli się zrehabilitować i iść przez resztę życia z podniesionym czołem.

Ucałowania,
Alex

Kochany Aleksie,

Twój list był dziwny. Nie rozumiem, o czym napisałeś. Mama mówi, że Toby jest jeszcze gorszy, niż go opisałeś, ale kiedy czytała Twój list, bardzo się śmiała, więc nie wiem, czy mówiła to na poważnie. Ja uważam, że Toby nie jest aż taki zły.

Oboje z mamą jesteście dziwni.

Ucałowania,
Katie x

Drogi Toby,

Mam na imię Alex i jestem przyjacielem mamy Katie, mieszkam w Ameryce.

Słyszałem, że za tydzień kończysz dziesięć lat. Wszystkiego najlepszego! Wjem, że pomyślisz, iż mój list do Ciebie jest dziwny. Słyszałem jednak, że nie zaprosiłaś Katie na przyjęcie urodzinowe i nie mogłem uwierzyć własnym uszom!

Katie to Twoja najlepsza przyjaciółka! Wjem aż nadto dobrze, że bez niej nie będziesz się wcale dobrze bawił na przyjęciu. Mnie się też to raz przytrafiło. Będziesz gapił się w drzwi w nadziei, że Katie nagle wejdzie do pokoju, a Ty zaczniesz się wreszcie dobrze bawić. Co z tego, że Twój najlepszy przyjaciel jest dziewczyną? Co z tego, że inni chłopcy mogą się z Ciebie śmiać? Przynajmniej masz przyjaciela, a uwierz mi, bardzo trudno jest żyć bez takiej osoby, zwłaszcza jeśli chodzi się do nudnej szkoły z Wielkonosą panną Casey, wyzywającą się na Tobie całymi dniami. Jeżeli nie zaprosisz Katie, bardzo zranisz jej uczucia, a to niezbyt miłe.

Posiadanie prawdziwego przyjaciela to najwspanialsza rzecz na świecie, nawet jeśli ten przyjaciel to dziewczyna. Daj mi znać, jak wszystko się skończyło.

Alex

PS Mam nadzieję, że kupisz sobie coś fajnego za pieniądze na prezent...

Od: Toby

Do: Katie

Tytuł: WIEM, a nie WJEM

Przyjaciel Twojej mamy źle odmienia słowo „wiedzieć”, zupełnie jak Ty. Pisze WJEM zamiast WIEM. Chcesz przyjść na moje przyjęcie urodzinowe w przyszłym tygodniu?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Kobiety z rodziny Dunne

Bardzo sprytnie, panie Stewart, ale jeszcze się nie zrehabilitowałaś. Nas, kobiet z rodziny Dunne, nie tak łatwo zadowolić...

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Kokietki z rodziny Dunne

Właśnie widzę. Niezła z Ciebie kokietka. Mam pewną teorię, którą chciałbym się z Tobą podzielić. Mogę?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Głupia teoria

Jeśli musisz. Może nawet ją przeczytam, pod warunkiem, że znajdę trochę czasu.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Moja teoria

Owszem, muszę, Ty zaś na pewno ją przeczytasz. Oto ona: gdybym zaprosił Cię na przyjęcie z okazji moich dziesiątych urodzin, nie pojawiłby się na nim Brian Maruda. Jeśli Brian nie przyszedłby na zabawę, nie wrzuciłby pizzy do śpiwora Jamesa, a gdyby tego nie zrobił, psując całe przyjęcie, oboje nie nienawidzilibyśmy go aż tak dogłębnie. Gdybyśmy nie nienawidzili go tak dogłębnie, nie musiałybyś pić aż tak dużo, żeby znieść jego towarzystwo na balu absolwentów. Gdybyś zaś nie wypłała tak dużo, wtedy... cóż... wtedy nie byłabyś

wystarczająco znieczulona i Twoja kochana, śliczna mała Katie nie pojawiłaby się na tym świecie. Dlatego uważam, że zrobiłem Ci przysługę!

Oto moja teoria, Rosie Dunne.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Moja teoria

Bardzo sprytnie, Alex, bardzo, bardzo sprytnie. Nie musisz jednak tworzyć tak skomplikowanej opowieści, aby poczuć się odpowiedzialnym za pojawienie się Katie. Dla odmiany, oto moja teoria:

Gdybyś nie wystawił mnie do wiatru na balu absolwentów, nie musiałabym tam iść z Brianem Marudą. Gdybyś pojawił się tamtego dnia na lotnisku, nasze życia mogłyby ułożyć się zupełnie inaczej.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Życie

Taaak. Sam się ostatnio nad tym zastanawiałem.

Ruby: CO takiego? Rozstali się??

Rosie: Tak. Ich małżeństwo jest skończone. Smutne, prawda?

Ruby: Właściwie to nie. Dlaczego się rozstali?

Rosie: Z powodu niezgodności charakterów. Ludzie chyba zawsze używają tego argumentu.

Ruby: Nie w moim przypadku. Mój mąż był leniwym, zdradzającym mnie draniem. Kto opiekuje się Joshem?

Rosie: Sally. Pojechali oboje do jej rodziców.

Ruby: Biedny Alex. Opowiedz mi wszystko.

Rosie: Wiesz, nie znam szczegółów...

Ruby: Kłamczucha. Alex opowiada ci o wszystkim, co prawdopodobnie było jedną z przyczyn separacji.

Rosie: Przepraszam bardzo. Nie oskarżaj mnie o rozbijanie czyjegoś małżeństwa. To bardzo ubliżające. Po prostu milion różnych drobnych rzeczy nagle się rozpękało.

Ruby: Kiedy do niego jedziesz?

Rosie: W przyszłym tygodniu.

Ruby: Zamierzasz wrócić?

Rosie: RUBY! DOSYĆ!

Ruby: Dobra, w porządku, chociaż to takie smutne, nieprawdaż?

Rosie: Owszem. Alex jest zdruzgotany.

Ruby: Nie, ja nie o tym. Zasmuca mnie ironia tej sytuacji. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, jak się możesz czuć.

Rosie: Jaka ironia?

Ruby: No wiesz... czekasz i czekasz na niego latami, aż wreszcie się poddajesz i zaczynasz żyć własnym życiem. Kiedy zaś decydujesz się na małżeństwo z Gregiem, kilka tygodni później Alex rozstaje się z Sally. To chyba najgorsza synchronizacja na świecie. Czy wy się kiedyś nauczycie robić coś w tym samym momencie?

ROZDZIAŁ 18

Skończyłeś dziś roczek!

Niech ta szczególna chwila będzie radosna.

Nie każdego dnia przychodzi pierwsza wiosna.

Wszyscy wiedzą, jak bardzo gorąco Cię kochamy.

Bo to dzięki Tobie szczęśliwie się uśmiechamy!

Dla Josha (i jego taty)

Kochamy Was oboje i mamy nadzieję, że spędzicie razem wspaniałe urodziny i Święto Dziękczynienia.

Moc uścisków,

Rosie i Katie

Kochana Rosie i Katie,

Dziękuję za misia pluszowego, którego dostałem od Was na urodziny. Nazywam go Miś. Tata sam wymyślił to imię. Jest bardzo mądry. Uwielbiam żuć ucho Misia i obśliniać go, tak że kiedy tata go przytula, zawsze moczy sobie twarz. Lubię też wyrzucać Misia z mojego łóżeczka w środku nocy, a potem krzyczeć na tatę, dopóki nie podniesie go z podłogi i nie odda mi z powrotem. Robię to wyłącznie dla zabawy. Tata nie potrzebuje snu. Jest tu tylko po to, żeby mnie karmić i zmieniać mi pieluchy.

Będę już kończył. Mam przed sobą pełen atrakcji weekend z tatą. O dziewiątej jestem karmiony, potem sobie czknę, a następnie spróbuję przejść się po pokoju. Wjem, że potrafię. Pewnego dnia nie wyląduję na tyłku...

Dzięki za Misia.

Kochamy Was i bardzo za Wami tęsknimy,

Josh (i tata)

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Wszystkiego najlepszego z okazji trzydziestki!

Nie mogę uwierzyć, że nie wyprawiasz przyjęcia z okazji swoich 30. urodzin! A może się mylę - tylko znowu mnie nie zaprosiłeś. W przeszłości miałeś tendencje do robienia takich

rzeczy. Jezu, pomyśl tylko, to było całe dwadzieścia lat temu. Nigdy sobie nie wyobrażałam, że kiedyś osiągniemy stan, w którym będziemy pamiętać wszystko, co zdarzyło się tak dawno temu.

Nieważne. Wszystkiego najlepszego! Zjedz za mnie kawałek tortu.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Dzięki

Przepraszam, że się nie odzywałem. Jestem bliski ukończenia stażu w szpitalu i niedługo będę się przenosił na specjalizację kardiologiczną. Moje sto lat studiów niemal dobiega końca! W tym roku nie wyprawiam żadnych przyjęć. Jestem zbyt pochłonięty splatą mojej milionowej pożyczki studenckiej.

Masz wiadomość od: GREG

Greg: Cześć, kochanie. Jak ci leci?

Rosie: Och, to chyba jeden z tych dni, które nigdy się nie kończą. Hotel jest pełny z powodu parady na dzień Świętego Patryka. Przez cały dzień odbierałam kolejne grupy klientów. Teraz się trochę uciszyło, więc udaję, że jestem ogromnie zajęta wypisywaniem czegoś na komputerze z programem do rejestracji gości. Dlatego proszę cię, cokolwiek zamierzasz, nie rozśmieszaj mnie, bo wtedy wszystko się wyda.

Mówiąc, że się uciszyło, miałam na myśli to, że nikt nas nie nawiedza w recepcji. Jeśli chodzi o hałas, to całkiem inna historia. W barze siedzi wielka grupa Amerykanów i śpiewa stare irlandzkie piosenki. Uwierzysz, że dyrekcja zaprosiła Paddy Band, specjalnie z okazji tego święta? Nigdy w życiu nie widziałam tylu zielonych twarzy i czerwonych włosów.

Na nieszczęście pojawili się również krewni Billa Lake z Chicago (trzydzieści osób!), staram się więc zachowywać jak najlepiej. Podobno jeden z bratanków Billa gra na puzonie w szkolnej orkiestrze, która weźmie udział w niedzielnej defiladzie.

Nie mogę się doczekać końca dnia. Mięśnie twarzy bołą mnie od ciągłego uśmiechania się, a przed oczami mam mroczki od nieustannego wpatrywania się w komputer. Jak to dobrze, że Bill dał mi wolny weekend! Jest taki kochany. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz miałam wolną sobotę, nie mówiąc o dwóch dniach z rzędu. Oznacza to, że wreszcie możemy gdzieś razem wyjść i nie muszę się martwić o poranne wstawanie następnego dnia. Co myślisz o spotkaniu z

Ruby i Tedem? A w niedzielę moglibyśmy wybrać się na paradę z Katie i Tobym.

Przepraszam za narzekania, ale czuję się, jakbym znów była w szkole i czekała na ostatni dzwonek w piątkowe popołudnie, obwieszczający wolność na kolejne dwa dni.

Greg: Rosie, przepraszam, że zepsuję ci nastrój, ale muszę dziś w nocy jechać do Belfastu. Dowiedziałem się dopiero dzisiaj, w ostatnim momencie. Przykro mi.

Rosie: O nie! Co masz do zrobienia w Belfaście?

Greg: Muszę pojechać na pewien wykład.

Rosie: Jaki wykład?

Greg: O bankowości.

Rosie: Oczywiście, że o bankowości. Nie spodziewałabym się, że będzie o kuchni francuskiej. Czy na pewno musisz jechać? Zauważą, jeśli cię tam nie będzie?

Greg: Nie, szczerze mówiąc, nie zauważą, ale chcę pojechać. To bardzo interesujący wykład, a ja muszę być na topie, jeśli chcę się utrzymać w grze.

Rosie: Ile można się uczyć o cholernych bankach? Dają ci pieniądze i żądają dziesięć razy więcej w zamian. To wszystko.

Greg: Przykro mi, Rosie.

Rosie: To takie wkurzające. W każdy mój wolny weekend ty musisz gdzieś jechać. Wiesz, że przez następny rok nie będę miała wolnej soboty i niedzieli, prawda?

Greg: Uwielbiam to, że nigdy nie przesadzasz, Rosie. Posłuchaj, muszę już lecieć. Porozmawiamy później. Kocham cię.

Rosie: Nie, poczekaj. Widziałeś ostatni rachunek za telefon?

Greg: Nie, a co? Dużo musimy zapłacić?

Rosie: Zgadnij.

Greg: Cholera. To przez ciebie i to twoje nieustanne e - mailowanie. Nie rozumiem, dlaczego nie możecie się po prostu spotkać z Ruby, jak normalni ludzie.

Rosie: Ponieważ nigdzie nie mogłybyśmy uwalić się w piżamach na sofie, swobodnie paląc papierosa. Rozmowy przez internet są znacznie wygodniejsze. Ponadto, wysokość rachunku na pewno nie ma nic wspólnego, z faktem, że całymi godzinami rozmawiasz ze swoją matką, próbując ją przekonać, że zdecydowanie może mieszkać sama. A może się mylę?

Greg: Wydaje mi się, że jakoś nie masz nic przeciwko temu, żebym ją przekonywał, kochanie!

Rosie: Święta prawda! Och, gdybym tylko znała jakiegoś menedżera banku, który udzieliłby nam pożyczki... jakże proste stałoby się życie...

Greg: Niestety, to nie działa w ten sposób, Rosie.

Rosie: Wyobraź sobie moje rozczarowanie, gdy dowiedziałam się o tym dopiero po ślubie.

Greg: Teraz już nie masz wyboru i bardzo dobrze. Muszę już iść i odmówić udzielenia kredytu na dom. Wiesz, jak jest. Kocham cię.

Rosie: Ja też cię kocham.

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Moja ulubiona siostra

Cześć, moja najulubiejsza siostró na całym świecie. Odpisz mi, kiedy będziesz mogła. Jestem w college'u, więc mam darmowy dostęp do internetu. Muszę Cię o coś zapytać.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Re: Moja ulubiona siostra

Dlaczego mówisz mi takie miłe rzeczy tylko wtedy, kiedy czegoś ode mnie chcesz?

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Re: Re: Moja ulubiona siostra

Jakbym słyszał moją byłą dziewczynę. Dlaczego uważasz, że czegoś od Ciebie chcesz? Może po prostu mam ochotę się dowiedzieć, co się dzieje u mojej siostry. Jak tam Katie? Powiedz jej, że o nią pytałem. Jak leci Gregowi? Powiedz mu, że o niego pytałem. A jak Alex? Powiedz mu, że o niego pytałem. Widzisz, jak bardzo się interesuję Twoim życiem? Jeżeli kiedykolwiek będziesz potrzebowała niańki dla Katie, daj mi znać, z przyjemnością pomogę. No dobra, to już wszystko. Trzymaj się i odzywaj czasami do mnie.

PS Czy mogłabyś zapytać swojego szefa o jakąś pracę dla mnie?

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: HA!

HA! Wiedziałam, że jest w tym jakiś podstęp! Zazwyczaj nic Cię nie obchodzi moje życie. Katie czuje się dobrze, dziękuję. Podobnie Greg i Alex. Sam mógłbyś się przekonać na własne oczy, gdybyś raz w życiu pofatygował się z wizytą. Owszem, chciałabym, żebyś popilnował Katie, ale nie jestem pewna, czy mogę Ci zaufać po tym, co zdarzyło się ostatnim razem.

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Sześć lat temu!

Daj spokój, Rosie! To było co najmniej sześć lat temu. Miałem wtedy zaledwie siedemnaście lat! Jak możesz zostawić siedemnastolatka samego w domu i oczekiwać, że nie zaprosi kilku przyjaciół? To przecież normalne.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Normalna!

Kevin, zrobiłeś z mojego mieszkania melinę. Biedna Katie była przerażona, a mnie się ani trochę nie spodobało, gdy znalazłam Cię śpiącego w moim łóżku z tą... czymkolwiek ona była.

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Było, minęło

Sama powiedziałaś, żebym się rozgościł i czuł jak u siebie w domu... Tak czy inaczej, było, minęło. Oboje jesteśmy rozsądnymi dorosłymi ludźmi (Ty już nawet zaczynasz się trochę starzeć - w przyszłym miesiącu kończysz 30 lat!). Naprawdę bardzo bym się ucieszył, gdybyś mogła mi pomóc. Będę Ci wdzięczny do końca życia, naprawdę. Daję słowo.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Jesteś mi winien przysługę!

No dobrze, ale nie spodziewaj się cudów. Co więcej, nie zepsuj tego, Kevin! Jeśli zrobisz coś nie tak, Bill wykorzysta to przeciwko mnie i zniszczy mój tajny plan przejęcia jego hotelu.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Życie!

Chryste, Alex, kto by pomyślał, że mały Kevin nauczył się już chodzić i mówić? Myślałam, że ciągle jeszcze jest w szkole. Nagle, nie wiedząc kiedy, dorósł. Co prawda nigdy mi się nie spowiadał ze wszystkich szczegółów swojego życia. Jest bardzo skryty. To właśnie takich ludzi jak on powinien obawiać się świat.

Wszystko zmienia się tak szybko. Ledwie nauczysz się kogoś rozumieć, a tu bach! Dorasta. To samo dzieje się z Katie. Zmienia się każdego dnia. Za każdym razem, gdy spoglądam na nią, jej twarz wydaje mi się bardziej dorosła. Czasem muszę przestać udawać, że interesują mnie jej opowieści i zdać sobie sprawę, że właściwie to bardzo mnie interesują. Chodzimy razem na zakupy i przy wyborze ubrań zasięgam u niej rady Jemy razem lunch, a ja śmieję się z różnych głupot, które opowiada. Za nic na świecie nie mogę sobie przypomnieć, kiedy moje dziecko przestało być dzieckiem i stało się Osobą.

I to śliczną osobą. Nie wiem, do czego zmierzam w tym e - mailu, ale ostatnio myślałam o bardzo wielu rzeczach i chyba trochę lasuje mi się mózg.

Życie ludzkie jest zbudowane z czasu. Nasze dni, nasza zaplata mierzone są w godzinach, nasza wiedza wyznaczana jest przez lata. Chwytny w ciągu dnia kilka minut na przerwę na kawę, a potem czym prędzej biegniemy do biurka, spoglądamy na zegarek, żyjemy od jednej wizyty do drugiej. Mimo to nasz czas kiedyś się kończy i w głębi duszy zastanawiamy się, czy przeżyliśmy dobrze te wszystkie sekundy, minuty, godziny, dni, tygodnie, miesiące, lata i dekady.

Wszystko wiruje wokół nas - praca, rodzina, przyjaciele, kochankowie... chciałoby się krzyknąć „STOP!”, rozejrzeć się wkoło, zmienić porządek paru rzeczy, a potem ruszyć znowu. Pewnie rozumiesz, o czym mówię. Wiem, że przechodzisz teraz bardzo trudny okres. Proszę, pamiętaj, że zawsze jestem przy Tobie.

Ucałowania,
Rosie

ROZDZIAŁ 19

Kochany Aleksie,

Prawdopodobnie wiesz, że w przyszłym miesiącu są urodziny mamy. Razem z Tobym organizujemy dla niej przyjęcie - niespodziankę. Przyjedziesz?

Jak do tej pory, zaprosiliśmy babcię, dziadka, ciocię Stephanie, wujka Kevina (mimo że nie chcieliśmy, bo się go boimy), Ruby, Teddy'ego i rodziców Toby'ego. My też przyjdziemy. To tyle na razie. Aha, i jeszcze Greg, jeśli tu będzie. Cały czas pracuje i mama zawsze się o to na niego złości. Kiedyś mama miała wolny weekend i przez cały tydzień bardzo się z tego cieszyła. Miała zaplanowane dużo rzeczy z Ruby i Gregiem. Wjem, jak mama się czuje, bo ja też nie cierpię szkoły i zawsze się cieszę, kiedy nadchodzi weekend. W każdym razie Greg w ostatniej chwili musiał gdzieś jechać. Potem Ruby zadzwoniła, że jest chora, więc w końcu mama została ze mną w domu i przez dwa dni oglądaliśmy z Tobym telewizję. Mama pozwoliła mu zostać na noc.

Toby ma fajowską nową latarkę. Najlepszą, jaką można kupić w sklepie. Kiedy mama poszła już spać, świeciliśmy nią za okno i promień sięgał aż do chmur, taki był silny. Świeciliśmy też na drugą stronę ulicy i widzieliśmy państwa Gallagherów w ich mieszkaniu. Toby powiedział, że bawili się w skakanie przez koziołka. To było naprawdę śmieszne, ale pani Gallagher wybiegła z domu w szlafroku wkurzona, zaczęła walić w nasze drzwi i krzyczeć na mamę. Mama się strasznie zezłościła i powiedziała, że za karę nie zabierze nas na paradę. Ale i tak poszliśmy.

Pomalowaliśmy sobie z Tobym buzie na mieście i naprawdę wyglądaliśmy fajnie. Namówiliśmy mamę, żeby zrobiła sobie małą koniczynę na twarzy i nawet się zgodziła, ale potem żałowała, bo zaczęło padać i całe nasze zielone, białe i złote malunki spłynęły nam z twarzy. Wyglądało to jak lzy tęczy. Toby miał dużo farby we włosach, a ja przez pomyłkę potarłam oczy i dostało się do nich dużo zielonego. Tak mnie piekło, że nie mogłam mieć otwartych oczu i mama z Tobym zaprowadzili mnie do domu, trzymając za ręce. I to zanim zaczęła się defilada.

Kiedy dotarliśmy do domu, byliśmy kompletnie przemoczeni, a nowe ubranie mamy pokrywała zielona farba. Ta pani, która pomalowała nam twarze, powiedziała, że wszystko się spierze, ale to nieprawda. Toby przez tydzień chodził do szkoły z zielonymi włosami i Wielkonosa panna Casey była bardzo niezadowolona. Uwierzysz, że została dyrektorką szkoły?

Mama powiedziała, że musieli być bardzo zdesperowani. W każdym razie wróciliśmy do domu i obejrzelśmy paradę w telewizji, ale tylko koniec, bo strasznie długo wracaliśmy do domu. To przez cholernych turystów. Tak powiedziała mama.

Przyjedziesz na przyjęcie? Możesz przywieźć Josha. Potrzebujemy więcej ludzi. Ciocia Stephanie nie może się pojawić, bo w przyszłym miesiącu rodzi dziecko i pilot pewnie nie pozwoli jej polecieć samolotem, bo jest za ciężka albo coś w tym stylu. Dziadek i babcia jadą odwiedzić Stephanie, Pierre'a i nowe dziecko (jeśli się pojawi).

Wujek Kevin też nie może przyjść, bo właśnie zaczyna pracę jako kucharz w nowym hotelu na południu kraju. Ruby i Teddy też pewnie nie przyjadą. Ruby mówi, że nie może ręczyć za Teddy'ego, bo nie lubi planować z nim żadnych randek z dużym wyprzedzeniem. A przecież zostały tylko dwa tygodnie.

Chciałam urządzić naprawdę specjalne przyjęcie dla mamy, bo ostatnio była bardzo smutna. Zaczęło się tu robić dość dziwnie. Telefon chyba jest zepsuty. Za każdym razem, gdy mama odbiera, nikt się nie odzywa. Tak samo, kiedy ja podnoszę słuchawkę. Gregowi nigdy się to nie przytrafia.

Greg powiedział, że zadzwoni po kogoś, żeby zreperowali telefon, ale mama tylko wylała na niego swój drink. Tak naprawdę nie sądzę, że jest zepsuty. Po prostu ten ktoś, kto dzwoni, chce rozmawiać z Gregiem, a nie z mamą albo ze mną.

Byłoby świetnie, gdybyś przyjechał. Z Tobą zawsze jest tak fajnie. Możesz nawet spać u nas w domu, ale nie w pokoju gościnnym, bo teraz chyba sypia tam Greg. Możesz się rozgościć na kanapie albo spać u mnie w pokoju, na wysuwanym łóżku. Pamiętaj, nie dzwoń do nas, bo to tajemnica, a poza tym, mama i tak odkłada zaraz słuchawkę nawet bez mówienia „halo”. Napisz do mnie e - maila, jeśli chcesz.

Uściski,

Katie

Od: Alex

Do: Katie

Tytuł: Re: 30. urodziny Rosie

Dziękuję za list. Mieliście z Tobym świetny pomysł, ale jeśli pozwolisz, nie będę czekał do samego dnia urodzin. Przyjadę najszybciej, jak będę mógł.

Wszystkiego najlepszego z okazji 30. urodzin, Siostrzyczko!

Przykro mi, że nie mogliśmy się pojawić.

Moc uścisków i ucałowań. Stephanie, Pierre i Jean - Louis!

Dla naszej córki

Wszystkiego dobrego z okazji 30. urodzin.

Przykro nam, że nie będziemy z Tobą. Baw się dobrze, kochanie. Zobaczymy się po naszym powrocie.

Całusy,

Mama i tata

Wszystkiego najlepszego z okazji 30. urodzin, siostrzyczko.

Przykro mi, że nie mogę się pojawić, ale dziękuję Ci za załatwienie mi pracy. Masz u mnie wielki dług wdzięczności.

Baw się dobrze dziś wieczór.

Kevin

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Rosie!

Przykro nam, że nie przyjdziemy na przyjęcie, ale musimy przejąć Twoje obowiązki w pracy!

Ucałowania od wszystkich z hotelu XXX

Rosie,

Proszę, wybacz mi. Tak mi przykro. Byłem kompletnym głupcem. Błagam Cię, zapomnijmy o tym, co się stało, i cieszymy się Twoim urodzinowym weekendem.

Kocham Cię,

Greg

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Chodźmy się upić.

Całusy, Ruby

Rosie,

Jutro wracam do Bostonu, ale zanim wyjadę, chciałem napisać ten list. Wszystkie myśli i uczucia, które pączkowały we mnie, wreszcie znajdują w nim ujście. Zamierzam Ci je zostawić w formie listu, żebyś nie czuła się pod presją. Rozumiem, że możesz potrzebować trochę czasu na decyzję, jak ustosunkować się do mojego wyznania.

Wjem, co się dzieje, Rosie. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i potrafię dostrzec smutek w Twoich oczach. Wjem, że Greg nie wyjechał do pracy na weekend. Nigdy nie potrafiłaś mnie okłamać, zawsze byłaś kiepska w te klocki. Twoje oczy zawsze Cię zdradzają. Nie udawaj, że wszystko jest dobrze, ponieważ widzę, że nie jest. Greg jest egoistą, który nie ma najmniejszego pojęcia, jakim jest szczęściarzem. Nie mogę na to patrzeć.

Jest najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, Rosie, bo ma Ciebie. Nie zasługuje na to, natomiast Ty zasługujesz na dużo więcej - na kogoś, kto będzie Cię kochał w każdej sekundzie Twojego życia, kto będzie myślał o Tobie nieustannie, zastanawiając się, co w tej chwili robisz, gdzie jesteś, z kim jesteś i czy czujesz się dobrze. Potrzebujesz kogoś, kto pomoże Ci spełnić marzenia i kto ochroni Cię przed tym, czego się obawiasz. Powinnaś mieć u swego boku kogoś, kto będzie traktował Cię z szacunkiem i kochał w Tobie wszystko, a zwłaszcza Twoje wady. Zasługujesz na życie z kimś, kto sprawi, że poczujesz się szczęśliwa, tak szczęśliwa, że wyrosną Ci skrzydła. Z kimś, kto powinien już dawno wykorzystać szansę bycia z Tobą, a zamiast tego się przestraszył i nawet nie spróbował.

Przestałem się bać, Rosie. Nie przeraża mnie myśl o tej próbie. Wjem, jak nazywało się to uczucie, które ogarnęło mnie na Twoim ślubie - to była zazdrość. Gdy zobaczyłem, jak kobieta, którą kocham, odwraca się od ołtarza i wychodzi z kościoła z innym mężczyzną u boku - mężczyzną, z którym planowała spędzić resztę życia - pękło mi serce. To jakby ktoś wydał na mnie wyrok więzienia poczułem, że przez całe lata nie będę mógł Ci powiedzieć, co czuję i jak bardzo chciałbym Cię trzymać w ramionach.

Dwukrotnie staliśmy obok siebie przy ołtarzu, Rosie. Dwukrotnie - za każdym razem nie tak, jak powinniśmy. Chciałem, żebyś pojawiła się na moim ślubie, ale byłem za głupi, aby dostrzec, że to Ty powinnaś być tą, dla której chciałbym się ożenić.

Nigdy nie powinienem był pozwolić, żeby tamtego dnia w Bostonie Twoje usta

rozłączyły się z moimi. Nie powinienem się odsuwać, panikować. Nie powinienem zmarnować tylu lat bez Ciebie. Pozwól, żebym Ci to jakoś wynagrodził, Rosie. Kocham Cię i chciałbym być z Tobą, Katie i Joshem. Na zawsze.

Proszę, pomyśl o tym. Nie marnuj czasu na Grega. Teraz mamy szansę dla siebie. Przestańmy się bać i spróbujmy. Przysięgam, że uczynię Cię szczęśliwą.

Z wyrazami miłości,

Alex

ROZDZIAŁ 20

Ruby: Podjęłam decyzję. Gary przechodzi na dietę.

Rosie: On? Na dietę? Jakim cudem zamierzasz kontrolować, co jada twój dwudziestojednoletni syn?

Ruby: Och, to proste. Przybiję wszystko do podłogi.

Rosie: Co to za dieta?

Ruby: Jeszcze nie wiem. Kupiłam specjalne czasopismo, ale jest w nim tyle głupich diet, że nie wiem, co wybrać. Pamiętasz ten idiotyczny program, który wypróbowałyśmy na sobie w zeszłym roku? Ten alfabetyczny kiedy musiałyśmy jeść każdego dnia produkty zaczynające się na daną literę?,

Rosie: O tak! Jak długo wytrzymałyśmy?

Ruby: No... oczywiście dwadzieścia pięć dni, Rosie.

Rosie: Jasne... dwadzieścia pięć. Trzeciego dnia przybrałaś na wadze.

Ruby: To dlatego, że trafiłyśmy na szczęśliwą literę „C”... ciasta... mniemam.

Rosie: Nadrobiłyśmy ostatniego dnia. Przy „Z” umierałam z głodu. Niemal goniłam zębry z nożem kuchennym dookoła zoo. Miałam ochotę zjeść zebry z kopytami...

Ruby: Może powinnam sama wymyślić jakąś dietę, rzucić w cholerę te wszystkie głupie czasopisma i zrobić im konkurencję.

Rosie: No dobrze, jaki masz pomysł?

Ruby: Hmm... założmy, że każdy powinien jeść wyłącznie... potrawy, które się z nim kojarzą.

Rosie: Dietetycy z twoich zniechęconych magazynów już zaczynają się bać.

Ruby: Nie, naprawdę! Myślę, że to niezły pomysł! Teddy zawsze kojarzy mi się z pomidorem. Ma taką dużą, okrągłą i soczystą czerwoną twarz. Dwa włoski, które sterczą mu z czubka głowy, przypominają szypułkę. Muszę się powstrzymać przed wsadzeniem jego głowy do miksera i wymieszania z wódką i tabasco. Krwawy Teddy. Simon z biura przypomina mi brukselkę. Pośmierduje i...

Rosie: Jest zielony?

Ruby: Nie, po prostu nieco trąci.

Rosie: A jak ja wyglądam?

Ruby: Dobre pytanie... hmm... chyba trochę jak cebula.

Rosie: Dlaczego? Czyżbym cuchnęła i wywoływała płacz u ludzi? Czyżbym cuchnęła i wywoływała płacz u ludzi?

Ruby: Odbija ci z tym powtarzaniem?

Rosie: Przecież cebule takie są, prawda? Zawsze się po nich odbija.

Ruby: I w dodatku zabawna cebula. Nie, to nie dlatego. Po prostu masz wiele warstw, Rosie Dunne, i z każdym kolejnym rokiem odslania się kolejna. Jest w tobie więcej, niż ludzie przypuszczają. A z czym ja ci się kojarzę?

Rosie: Hmm... z ciasteczkami. Słodkim jak sam cukier, z wisienką na wierzchu.

Ruby: Tłustym i niezdrowym.

Rosie: Posłuchaj, Ruby, sama wymyśliłaś tę dietę. Jeśli wyglądasz jak ciasteczko, to znaczy, że możesz je jeść. Pomyśl o tym.

Ruby: Rozumiem, masz rację. Zawsze w głębi duszy uważałam, że jest we mnie coś z deseru bananowo - karmelowego. Niestety, to nie jest odpowiednia dieta. Trzeba do tego przypominać warzywo, a mój Gary, chociaż posiada pewne cechy warzywa, nie jest ani warzywem, ani też owocem.

Rosie: Wobec tego, co przypomina ci Greg?

Ruby: To proste. Jądra byka.

Rosie: HA! Od kiedy to ludzie jadają jądra byka?

Ruby: To taka plemienna potrawa... no, dobra, w takim razie ślimaka. Obślizgłego, obrzydliwego, powolnego ślimaka bez skorupki.

Rosie: Nie sądzę, żeby Greg pokusił się o zjedzenie ślimaka.

Ruby: Kto by się przejmował tym, co jada ten niewierny drań? Z czym kojarzy ci się Alex?

Rosie: Z batonikiem Skye.

Ruby: Uważasz, że twój brązowowiosy i brązowooki biały przyjaciel metr osiemdziesiąt wzrostu wygląda jak batonik czekoladowy z nadzieniem nugatowym?

Rosie: Tak.

Ruby: To dopiero głupota...

Rosie: O przepraszam. Pani Teddy - Ma - Pomidorową - Głowę.

Ruby: Wiesz co? Całe to gadanie o dietach sprawiło, że jestem głodna. Idę na wcześniejszy lunch.

Rosie: Jasne. Rozweseliłaś mnie, Ruby.

Ruby: A to przepraszam. Chyba nie powinnam tego robić, prawda?

Rosie: Nie powinnaś, ale ci wybaczam.

Ruby: Jakże się cieszę. Do zobaczenia, złotko.

Rosie: Pa...

Ruby się wylogowała.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Więcej czasu?

Cześć, tu Alex. Nie odzywałaś się przez długi czas... miałem nadzieję, że do tej pory jakoś się porozumiemy. Jeśli potrzebujesz więcej czasu, nie ma sprawy, ale daj mi znać, co się dzieje. Chciałbym wjedzieć.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Więcej czasu?

Witaj, Skye! Przepraszam, rzeczywiście nie pisałam, ale mam strasznie dużo roboty. Z jakiegoś powodu zaroilo się u nas od turystów. Pewnie dlatego, że słońce znowu zaczyna wynurzać się zza horyzontu. W jego blasku cały kraj nabiera uroku. O co chodzi z tym „więcej czasu”? Nie musiałam się długo przyzwyczajać do faktu, że skończyłam trzydzieści lat!

Tak przy okazji, dzięki, że przyjechałeś na moje urodziny. To takie słodkie ze strony Katie i Toby'ego, że wszystko zorganizowali, chociaż Ty i Ruby byliście jedynymi gośćmi na przyjęciu. Przepraszam, że zachowywałam się jak ostatnia malkontentka. Pewnie było mi smutno, że dobiłam trzydziestki, a wszyscy moi bliscy gdzieś sobie wyjechali. Byłoby miło, gdyby odwiedziło mnie więcej osób, ale nie szkodzi, to jeszcze nie koniec świata. Miałam Ciebie i to mi w zupełności wystarczyło. Tak się Tobą cieszyłam. Zawsze przy mnie byłeś i bardzo to doceniam. Podtrzymujesz mnie na duchu, kiedy czuję, że za chwilę się załamie.

Jak tam Twoje życie? Jak się sprawuje Josh? Uściskaj go ode mnie i przekaz buziaka - wsysaka.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: List

Nie dostałaś mojego listu?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: List?

Jakiego listu? Może są jakieś opóźnienia na poczcie. Prawdopodobnie wkrótce do mnie dotrze. Kiedy go wysłałaś?

Kochany Aleksie,

Dziękuję, że przyjechałeś na przyjęcie urodzinowe mojej mamy i za prezent dla mnie. Zanim się pojawiłeś, mama była naprawdę bardzo smutna, ale dzięki Tobie poczuła się chyba szczęśliwsza. Muszę już kończyć, bo nauczycielka ma mnie na oku.

Katie

Kochana Katie,

Dziękuję za list. Mam nadzieję, że nie wpadłaś w tarapaty, pisząc do mnie na lekcji. Cieszę się, że spodobał Ci się prezent. Powiedz Toby'emu, że go pozdrawiam i niedługo prześlę mu obiecany strój do baseballu.

Jak się czuje mama? Jak atmosfera w domu? Czy nie wiesz przypadkiem, co to jest Skye?

Ucałowania, Alex

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: List

Nie wysyłałem listu. Położyłem go na stole w kuchni u Ciebie w domu, zanim pojechałem na lotnisko. Nie znalazłaś go?

Kochany Aleksie,

Toby jest bardzo podekscytowany strojem do baseballu. W domu wszystko chyba wraca do normy. Greg sypia czasem w pokoju gościnnym. Mama mówi, że to przez jego chrapanie, ale ja jej nie wierzę, bo postawiliśmy kiedyś z Tobym magnetofon w jego pokoju i wcale nie chrapie. Za to gada przez sen! Powiedział: „Nie posyłaj koni po tęczę”. Naprawdę. Mam to na taśmie.

Wszystko jest niby w porządku, ale nie tak, jak przedtem. Najlepiej się czułam, jak Ty byłeś u nas w domu. Teraz wolę siedzieć u Toby'ego. Tak przy okazji, Skye to taki batonik czekoladowy. Ulubiony pszysmak mamy. Uwielbia je. Mówi, że mogłaby je jeść całymi dniami. Kiedyś powiedziała, że się zakochała w skye'u, a potem zaczęła go całować i się śmiać.

Co byś chciał wjedzieć o skye'u? Chcesz spróbować? Jeśli nie spzedają ich w Ameryce, mogę Ci jednego wysłać. Kiedyś już tak zrobiłam, gdy pojechałam na wakacje do Anglii i wysłałam czekoladę Toby'emu, bo tutaj takich nie sprzedawali. Zanim do niego doszła, cała się roztopiła, przykleiła do papieru i Toby nie mógł przeczytać mojego listu. Ja byłam nawet zadowolona, bo podczas wyjazdu bardzo za nim tęskniłam i napisałam w liście same głupie rzeczy, a potem byłam zażenowana.

Powiedz, czy mam Ci wysłać ten batonik? Mama mówi, że nie może żyć bez swoich skye'ów. Ale z niej dziwaczka.

Całusy,

Katie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: List

Cześć, Rosie. Muszę z Tobą natychmiast porozmawiać. To bardzo ważne. Chodzi o list. Napisałem w nim o kilku poważnych sprawach i chciałbym, żebyś go przeczytała. Proszę Cię, spróbuj go znaleźć.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Twój list

Hej, Alex. Wczoraj po powrocie z pracy przeszukałam cały dom. Ani śladu listu. Czy u Ciebie wszystko w porządku? Nie mógłbyś mi napisać w e - mailu tego, co masz do

powiedzenia?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Mój list

Jezu Chryste, Rosie. Zadzwoń do Ciebie za pięć minut.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Twój list

Alex! Nie dzwoń do mnie do pracy. Wyrzuć mnie przez Ciebie! O co chodzi?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Mój list

Udawaj, że rozmawiasz z klientem. Rosie, mówię cholernie poważnie. Odbierz telefon!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Twój list

Poczekaj chwilę, Greg jest na czacie. Zanim dostaniesz zawału, zapytam, czy przypadkiem nie widział gdzieś Twojego listu.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Mój list

Nie wolno Ci go o to pytać!

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Greg, czy widziałeś na stole w kuchni list do mnie?

Greg: List? Nie, był tylko rachunek za komórkę i za elektryczność.

Rosie: Nie mówię o dzisiejszym dniu, tylko o moim urodzinowym weekendzie, dwa tygodnie temu.

Greg: Pamiętaj, że nie chciałaś mnie wtedy widzieć, nocowałem na kanapie u Teddy'ego.

Rosie: Och, biedaku. Oczywiście, że pamiętam! Pewnie ci się podobało. Zdaje się, że od jakiegoś czasu oddajesz się przyjemnościom sypiania w domach innych ludzi. Nie jestem głupia,

Greg: Och, przepraszam, zapomniałam, przecież ty myślisz, że jednak jestem...

Greg: Kochanie, ja...

Rosie: Nie wyjeżdżaj mi tu z „kochaniem”! Widziałeś ten cholerny list, czy nie? Byłeś w domu w poniedziałek, zaraz po wyjeździe Aleksa.

Greg: Daję słowo, nic o tym nie wiem.

Rosie: Mam powód, żeby nie wierzyć ani jednemu twojemu słowu.

Greg: Posłuchaj, Rosie. Jeśli mi nie wybaczysz i nie nauczysz się mi znowu ufać, nic z tego nie będzie.

Rosie: Wiesz co? Wsadź sobie to wybaczenie w dupę. Nie mam czasu na kolejną konwersację na ten temat. Sprawa jest prosta. Alex czeka na moją odpowiedź. Zostawił mi przed wyjazdem list. Chce się dowiedzieć, czy ktoś z nas go znalazł. Pytam więc jeszcze raz, widziałeś ten list, czy nie?

Greg: Nie. Przysięgam, że nie widziałem.

Od: Bill Lake

Do: Rosie Dunne

Tytuł: Prywatne e - maile

Mam nadzieję, że przez ostatnie pół godziny wysyłałaś wyłącznie służbowe e - maile, Rosie. Za kilka minut przyjeżdża osiemdziesięciosobowa grupa uczestników weekendowej konferencji biznesowej w sali De Valera. Jest dużo do zrobienia, Rosie.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Twój list

Greg nie widział żadnego listu. Może po prostu napisz mi jeszcze jeden albo zadzwoń do domu, a nie wtedy, gdy obserwuje mnie Wielki Brat przez głupią kamerę wycelowaną prosto we

mnie. A teraz obaj zostawcie mnie w spokoju, inaczej mnie wyleją.

Od: Greg

Do: Alex

Tytuł: Twój list?

Powiedziano mi, że jesteś w internecie. Mam nadzieję, że złapię Cię w porę. Przypadkowo natknąłem się na coś, czego szukasz. Bardzo bym chciał, abyś przestał wysyłać mojej żonie listy miłosne. Zapomniałeś chyba, że ma męża. Mnie, Alex.

Rosie i ja mieliśmy kłopoty, jak każde małżeństwo, ale chcemy zostawić to za sobą i spróbować jeszcze raz. Musisz zrozumieć, że żaden Twój list tego nie zmieni. Sam powiedziałaś, że miałaś swoją szansę, ale dawno ją straciłaś.

Bądźmy przez chwilę realistami. Oboje z Rosie macie po trzydzieści lat. Znać się od piątego roku życia. Nie sądzisz, że gdybyście byli sobie przeznaczeni, gdyby coś miało się kiedykolwiek między Wami wydarzyć, stałoby się już dawno temu? Pomyśl o tym. Rosie nie jest zainteresowana taką opcją.

Nie życzę sobie żadnych dalszych kontaktów z Tobą. Jeśli kiedykolwiek pojawisz się w moim domu, z największą przyjemnością pokażę Ci, jak niemile jesteś widziany. Aby oszczędzić Ci wstydu, nie poruszę już więcej sprawy Twojego listu. Tak przy okazji, bardzo się mylisz. W pełni doceniam fakt, że Rosie jest moją żoną. To cudowna kobieta, kochająca, ciepła i troskliwa. Jestem szczęśliwy, że to właśnie ze mną chce spędzić resztę swojego życia. Pozostaje Ci tylko spoglądanie za nią tęsknie, jak wtedy, gdy odwracała się od ołtarza. Z tej drogi nie ma powrotu.

Od: Alex

Do: Greg

Tytuł: Rosie

Naprawdę sądzisz, że Twoje śmieszne próby straszenia podziałają na mnie? Jesteś żalonym, biednym, małym człowieczkiem. Rosie ma swój własny rozum i nikt nie będzie za nią podejmował decyzji.

Od: Greg

Do: Alex

Tytuł: Re: Rosie

No dobrze, a jeśli się zgodzi, co dalej, Alex? Co będzie dalej? Przeniesiesz się do Dublina? Zostawisz Josha w Ameryce? A może oczekujesz, że Rosie porzuci ukochaną pracę i przeprowadzi się z Katie do Bostonu?

Myśl, Alex.

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Nie dostała listu, Phil.

Phil: Och, do jasnej cholery! Mówiłem ci, żebyś nie próbował załatwiać tego jakimś głupim listem. Powinieneś jej powiedzieć. Nie rozumiem, dlaczego nie potrafisz zrobić użytku z ust, tak jak inni ludzie.

Alex: Greg znalazł list.

Phil: Jej mąż idiota? Myślałem, że między nimi wszystko skończone.

Alex: Najwyraźniej nie, co zresztą niczego nie zmienia, Phil. Nadal ją kocham.

Phil: Jasne. Tyle że ona nadal jest mężatką, prawda? Nie spodoba ci się to, co powiem i przypominam, że to tylko moje prywatne zdanie, Alex. Zresztą wiadomo wszem i wobec, że nigdy nie słuchasz moich rad, niemniej ja nie tknąłbym cudzej żony. Ale to oczywiście tylko ja.

Alex: Ale to przecież dupek!

Phil: Podobnie jak ty. Mimo to jesteś moim bratem i kocham cię.

Alex: Mówię poważnie. Zdradził ją. Nie zasługuje na Rosie.

Phil: Tak, ale różnica między przeszłością a teraźniejszością polega na tym, że Rosie wie o zdradzie Grega. Zdaje sobie sprawę, jakim jest dupkiem, ale wciąż z nim jest. Musi naprawdę go kochać, Alex. Daj sobie spokój. Oczywiście to wyłącznie moja opinia, ale tak właśnie bym zrobił na twoim miejscu.

Alex: Nie zgadzam się z tym, Phil.

Phil: W porządku! Jesteś już dorosły, rób, co chcesz. Wiem, że pragniesz dobra Rosie, ale jesteś przy okazji nieco egoistyczny. Spójrz na to z jej perspektywy: Rosie właśnie dowiaduje się, że jej mąż dupek ją zdradzał. Z jakichś powodów podejmuje bardzo trudną decyzję i zostaje z nim. Kiedy zaczyna się powoli oswajać z sytuacją, pojawiaasz się ty, najlepszy przyjaciel w błyszczącej zbroi i oznajmiasz, że ją kochasz. Chcesz jeszcze bardziej pogmatwać jej życie? Posłuchaj, jeżeli ich małżeństwo jest nie do uratowania, to i tak za kilka miesięcy się rozpadnie, a

Rosie sama zwróci się do ciebie. Nie bądź kutasem, który rozbija cudze małżeństwa. Rosie nigdy ci tego nie wybaczy.

Alex: Zatem uważasz, że wszystko powinno rozegrać się naturalnie? Mam pozwolić, żeby zgłosiła się do mnie, kiedy będzie na to gotowa?

Phil: Mniej więcej. Chyba zacznę prowadzić jeden z tych programów w telewizji. Wiesz, taki, w którym udziela się różnych porad.

Alex: W razie czego, będę twoim stałym gościem, Phil. Dzięki.

Phil: Nie ma sprawy. A teraz idź, wymienić komuś serce, ja zaś udam się do pracy i wymienię silnik w czyimś samochodzie. No już, uciekaj. Zrób to, co powinieneś zrobić.

Alex się wylogował.

ROZDZIAŁ 21

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: List?

Alex, przetrząsnęłam całą kuchnię w poszukiwaniu Twojego listu. Wywróciłam wszystko do góry nogami. Greg i Katie zaklinają się na wszystkie świętości, że nie dotknęli go nawet palcem. Naprawdę nie wiem, co się z nim stało. Jesteś pewien, że go tu zostawiłeś? Tak się spieszyliśmy, żeby Cię odwieźć na lotnisko tamtego poranka, że może zapomniałeś. Sprawdziłam też w pokoju gościnnym, w którym spałeś. Znalazłam tylko Twój podkoszulek, ale zaanektowałam go dla siebie, więc nie dostaniesz go z powrotem!

Co było w tym liście? Nie zadzwoniłeś do mnie wczoraj, po powrocie do domu. Nie trzymaj mnie w nieświadomości, Alex!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: List

Jak się układa między Tobą a Gregiem? Jesteś szczęśliwa?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Greg

A to ci dopiero zmiana tematu! Zadałeś bardzo bezpośrednio pytanie.

Rozumiem, domyśliłeś się, że przechodzimy z Gregiem trudny okres i martwisz się o mnie. Wiem również, że nie znosisz go z całego serca, co jest dla mnie bardzo trudne, ponieważ naprawdę chciałabym, abyś potrafił go ujrzeć moimi oczyma.

W głębi duszy, pod wszystkimi swoimi warstwami głupoty, Greg jest naprawdę dobrym człowiekiem. Może zachowuje się bardzo egoistycznie i mówi nieodpowiednie rzeczy w niewłaściwych momentach, ale w zaciszu domowym jest moim najlepszym przyjacielem. Zdaję sobie sprawę z jego idiotycznych zapędów, ale mimo to wciąż potrafię go kochać. Greg nie jest może człowiekiem, z którym chciałoby się spożyć obiad w gronie kumpli, ale cóż, to mężczyzna, z którym chcę dzielić swoje życie.

Wiem, że innym ludziom trudno go zrozumieć. Wszystko, co potraficie dostrzec, to nadopiekuńczy, paranoidalny chaos w jego zachowaniu, ale ja czuję się dzięki temu potrzebna i bezpieczna. Jego głupota wyłącznie mnie rozśmiesza! Czeka nas długa droga do osiągnięcia małżeńskiego raj. Nie jesteśmy idealną parą, Greg nie obsypuje mnie płatkami róż ani nie zabiera do Paryża na weekendy. Potrafi jednak zauważyć, że byłam u fryzjera, prawi mi komplementy, kiedy się elegancko ubiorę, ociera mi łzy, gdy płaczę, a kiedy czuję się samotna, sprawia, że czuję się kochana. Komu potrzebny Paryż, jeśli w zasięgu ręki jest ktoś, kto zawsze cię przytuli?

Gdzieś po drodze nawet nie zauważyłam, że dorosłam, Alex. Nie mogę już pytać o radę wszystkich znajomych, ani pobiec w panice do mamy i taty. Nie mogę porównywać mojego małżeństwa do małżeństwa innych. Wszyscy kierujemy się swoimi własnymi zasadami. Przyjęłam Grega z powrotem i była to moja decyzja, której bym nie podjęła, gdybym nie ufała, że Greg, a co ważniejsze, także ja, nauczyliśmy się czegoś. Wiem, że to, co się zdarzyło, więcej się nie powtórzy i naprawdę w to wierzę. Gdybym nie była tak pewna naszej wspólnej przyszłości, nie potrafiłabym mu przebaczyć.

Mam wrażenie, że podobne słowa znalazłabym w zaginionym liście, Alex. Naprawdę, nie martw się o mnie. Wszystko w porządku. Bardzo, bardzo Ci dziękuję za to, że tak bardzo o mnie dbasz. Na całym świecie nie znalazłabym lepszego przyjaciela.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Greg

To wszystko, czego bym chciał. Żebyś była szczęśliwa.

Kochana Stephanie,

Jak się miewa świeżo upieczona mamusia? Mam nadzieję, że sobie radzisz. Wiem, że to ogromna zmiana, ale jakże cudowna. Udaje Ci się złapać trochę snu? Mam nadzieję. Wiedziałam, że będziesz cudowną mamą - zawsze umiałaś się zająć swoją młodszą siostrą (i jej dzieckiem!).

Przede wszystkim dzięki za szczegółowy opis porodu! Jesteś jeszcze wspanialsza, niż przypuszczałam, ale nie, nie chcę, żeby Pierre przesyłał mi kasetę wideo z nagraniem owego „magicznego przeżycia”. Aż nadto dobrze wiem, jak to wygląda... Pamiętasz, jak w

podstawówce pokazywali nam filmy, żeby zniechęcić nas do uprawiania seksu? Najwyraźniej żadna z nas aż tak bardzo się nie wystraszyła. Gdyby naprawdę chcieli nas odstraszyć, powinni pokazać proces przewijania niemowlęcia. Skończyłybyśmy najpewniej w klasztorze.

Na zdjęciu wyglądacie wszyscy tak radośnie - idealna rodzina. Czy coś takiego w ogóle istnieje, bo jeśli tak, moja własna podstawowa komórka społeczna zdecydowanie się na to nie załapała.

Naprawdę nie jestem pewna, czy dobrze zrobiłam, przebacząc Gregowi. To była bardzo trudna decyzja. Mój Boże, Stephanie, zawsze krzyczałam najgłośniejszym głosem, że jeśli mąż mnie zdradzi, to nigdy, przenigdy do niego nie wrócę i że to jedna z tych rzeczy, jakich nie potrafiłabym wybaczyć (oprócz porzucenia swego nienarodzonego dziecka). Co ja robię najlepszego, pozwalając mu wrócić?

Co robię, pozwalając mu spać obok siebie w jednym łóżku? Dlaczego gotuję mu obiad i wołam go, gdy już nakryję do stołu? Postępuję dokładnie wbrew własnym przekonaniom. Za każdym razem, gdy Greg się do mnie uśmiecha, muszę się powstrzymać ze wszystkich sił, żeby nie zdzielić go po twarzy.

Myślałam, że wyrzucenie go z domu będzie najłatwiejszą rzeczą pod słońcem, ale pozwoliłam mu zostać między innymi dlatego, że nie potrafiłabym wrócić do poprzedniego życia. Wciąż wyobrażałam sobie Katie i siebie, znów samotne, i nie mogłam znieść tej myśli. Teraz zaczynam mieć wątpliwości, czy dobrze postąpiłam, przebacząc Gregowi. Jak należało postąpić? Zostać przy nim i nauczyć się go kochać od nowa, czy może odejść i nauczyć się samodzielności? Chyba nie potrafiłabym znieść kolejnego mikroskopijnego mieszkania i byle jakiej pensyjki, z której ledwo starczałoby nam na życie.

Gdybym tylko potrafiła wybaczyć Gregowi... gdyby za każdym razem, kiedy do mnie mówi, udawało mi się wymazać z wyobraźni obraz jego ust całujących inną kobietę... jego dotyk wywołuje we mnie dreszcz obrzydzenia i nienawidzę go tak bardzo, że aż mnie to złości. To nie takie proste, gdy rany próbuje wyleczyć ta sama osoba, która je zadała.

W dodatku on podchodzi do wszystkiego z takim cholernym entuzjazmem, że mam ochotę go zabić. Na samą myśl o wspólnych odwiedzinach w poradni rodzinnej rozsadza go szczęście i codziennie robi wysiłek, żeby ze mną rozmawiać. Naprawdę rozmawiać. Przepis z podręcznika: „Jak zadowolić żonę po przeleceniu innej kobiety”. Najpierw zamawia się wizytę w poradni, robiąc przy tym wielki szum i nie zapominając nadmienić, ile to niezwykle ważnych

spotkań musiało się w tym celu odwołać. Potem zaczyna się codziennie gotować obiady, sprzątać naczynia po jedzeniu, pytać żonę, czy można coś dla niej zrobić. Jeździ się po cotygodniowe zakupy, nie zapominając o małych, przemyślanych prezencikach dla połowicy w postaci jej ulubionego ciasta czekoladowego. Do tego cierpliwie wysłuchuje się w milczeniu jej codziennych opowieści o tym, jak minął dzień, a potem dyskutuje godzinami o tym, jak jej zdaniem układa się w ich małżeństwie. Wykonać pięćset razy, dodać wody i zamieszać.

Najgorsze jest to, że Greg, za którego wyszłam za mąż, nigdy w życiu nie zrobiłby nic podobnego. Nie wpadłoby mu do głowy, żeby założyć nową rolkę papieru toaletowego w ubikacji czy opłukać talerz z resztek obiadu przed włożeniem do zmywarki. Wszystko się zmieniło, nawet te małe, codzienne drobiazgi, które ułatwiają życie.

Gdybym potrafiła znaleźć w sobie siłę, żeby go opuścić, zrobiłabym to. Tymczasem tkwię w piekle niezdecydowania. Teraz muszę podjąć właściwą decyzję. Nie chcę za czterdzieści lat obudzić się jako zgorzkniała kobieta, nieustannie wypominająca Gregowi jego przewinienie. Jeżeli nasze małżeństwo ma przetrwać, muszę mieć pewność, że jeśli nie potrafię zapomnieć, to przynajmniej umiem wybaczyć - że ta mała iskierka miłości, jaką wciąż do niego czuję, znów zapłonie jak kiedyś. Pociesza mnie jedynie świadomość, a właściwie pewność, że Greg nigdy więcej nie zrobi mi czegoś takiego. Spędziliśmy zbyt wiele bezsennych nocy na płaczu i walce, żeby chcieć przechodzić przez to wszystko jeszcze raz.

Gdyby Alex mieszkał w Irlandii, wiedziałabym, co robić. Potrzebuję odrobiny wsparcia. Alex jest moim aniołem, zawsze szepczącym mi do ucha: „Potrafisz to zrobić!”. To zabawne. Mam trzydzieści lat i wciąż czuję się jak mała dziewczynka. Nieustannie rozglądam się dokoła, żeby sprawdzić, co robią inni ludzie. Muszę się upewnić, że nie jestem dziwadłem. Wyciągam ręce po pomoc, z nadzieją na przyjacielski kuksaniec i radę, ale nikt mnie nie widzi, bo nikt inny nie patrzy wokół siebie i nie zastanawia się, co ma robić. Dlaczego czuję się, jakbym była jedyną osobą, która nie wie, czy jej życiowe decyzje są dobre i w którym kierunku zmierza? Wszędzie, gdziekolwiek spojrzę, widzę ludzi, którym jakoś się udaje. Może powinnam się dostosować?

Całusy,

Rosie

Kochana Rosie,

Przestań się zamęczać pytaniami, na które nie znasz odpowiedzi. Przechodzisz teraz przez

bardzo trudny okres, ale radzisz sobie i tak będzie jeszcze nie raz. Każde takie zdarzenie uczyni Cię silniejszą.

Nie mogę Ci doradzić, czy powinnaś zostać z Gregiem, czy nie - tylko Ty możesz podjąć tę decyzję. Jeżeli jednak czujesz, że między Wami jest jeszcze odrobina miłości, chyba powinniście popracować nad swoim małżeństwem. Miłość jest jak roślina - jeśli o nią dbasz, urośnie z małego nasionka i wyda owoce. Jeżeli jednak masz przez to być nieszczęśliwa, odejdz i znajdź coś innego, co przyniesie Ci radość, na którą w pełni zasługujesz.

Posłuchaj serca i zrób to, co Ci podpowiada instynkt. Na pewno podejmiesz właściwą decyzję. Przykro mi, że nie potrafię znaleźć słów wielkiej mądrości, ale wiedz, kochanie, że nie jesteś sama. Inni też wiecznie szukają odpowiedzi na swoje pytania. Czasem jesteśmy tak samo zagubieni na tym świecie jak Ty.

Trzymaj się.

Uściski,

Stephanie

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Ciche serce

Serce milczy, a instynkt podpowiada mi, że powinnam się zwinąć na łóżku w kłębek i rozpłakać.

Pamiętaj, żeby:

Pod żadnym pozorem nie zakochać się znowu.

Pod żadnym pozorem nie ufać innym ludziom.

Zakupić specjalne chusteczki higieniczne z balsamem z arniki, aby nikt nie pomylił cię z mamą czerwono-nosego renifera Rudolfa.

Jeść.

Wstać z łóżka.

I, do diabła, przestać wreszcie płakać.

Od: Mama

Do: Stephanie

Tytuł: Działa?

Chyba wreszcie rozszyfrowałam, jak działa poczta elektroniczna. Chciałam się tylko dowiedzieć, czy nic się nie zmieniło w naszych planach dotyczących sześćdziesiątki taty. Wydaje mi się, że szykujemy kilka cichych drinków z Jackiem i Pauline, dlatego nie odpisuj na ten adres, bo tata też może odbierać wiadomości. Zadzwoń do mnie na komórkę. Naprawdę chciałabym, żebyś przyjechała. Byłoby cudownie, zebrać się całą rodziną. Poza tym myślę, że dobrze by to zrobiło Rosie. Martwię się o nią. Jest tak zdenerwowana tą sprawą z Gregiem, że strasznie schudła. Wasz tata jest o krok od rozkwaszenia Gregowi nosa, co oczywiście nie polepszyłoby sytuacji, zwłaszcza że ojciec ma takie słabe serce.

Kevin też się nie odzywa do Grega, co pogarsza tylko nastrój biednej Rosie. Im więcej bliskich osób wokół niej, tym lepiej.

ROZDZIAŁ 22

Ruby: Nie wiem, jaką dietę stosujesz, ale zamierzam wysłać na nią mojego Gary'ego.

Rosie: Nie jestem na diecie, Ruby.

Ruby: Ale przecież wyglądasz niezdrowo i chorowicie. Dokładnie tak, jak powinien wyglądać mój syn: nieatrakcyjnie, patykowato, skrajnie wyczerpany...

Rosie: Dzięki.

Ruby: Próbuję ci pomóc, Rosie. Powiedz, co się dzieje?

Rosie: Nie możesz mi w niczym pomóc. Sami musimy sobie z tym poradzić. Ja i Greg. A właściwie to my i Ursula, nasza wspianała psychoterapeutka z poradni małżeńskiej. Stworzyliśmy we trójkę tak idealny zespół, że na samą myśl wzruszam się do łez.

Ruby: Och, jak miło. Czy Ursula jest cudownie pomocna?

Rosie: O tak, cudownie. Wczoraj powiedziała mi, że nie potrafię rozmawiać o swoich uczuciach.

Ruby: I?

Rosie: Ja na to, że mnie wkurzyła i może iść do diabła.

Ruby: Doskonale to ujęłaś. Co na to Greg?

Rosie: Poczekaj, aż to usłyszysz. Mój niezwykle intuicyjny mąż uważa, że „Mam problemy z komunikowaniem się i ze zrozumieniem Ursuli”.

Ruby: O, mój Boże!

Rosie: Właśnie. Zasugerowałam więc, żebyśmy udały się wraz z Ursulą do poradni w celu polepszenia wzajemnego zrozumienia podczas terapii małżeńskiej.

Ruby: Co na to Greg?

Rosie: Nie dosłyszałam, bo jednocześnie trzasnął drzwiami samochodu. Cokolwiek powiedział, nie było to nic pozytywnego. Miał czerwony nos i cały czas mi odburkiwał. Rozważam kupno większego łóżka, żeby Ursula też się w nim zmieściła. W końcu dlaczego nie miałyby się dowiedzieć o nas absolutnie wszystkiego? Mogłaby na przykład policzyć, ile razy pierdę w ciągu nocy albo coś w tym stylu...

Ruby: Naprawdę jest aż tak źle?

Rosie: Po prostu nie rozumiem, w jaki sposób terapia małżeńska ma nam pomóc. Ursula sprawia jedynie, że jeszcze bardziej się kłócimy, bo zmusza nas do dyskusji o wszystkich drobiazgach, które nas denerwują. Jeśli kiedykolwiek zaczniemy dochodzić z Gregiem do

porozumienia, będzie musiała zacząć się martwić o swoją pensję. W zeszłym tygodniu klóciliśmy się przez GODZINĘ o to, jak nie cierpię, kiedy Greg zostawia sobie wąsy z mleka, żeby mnie rozśmieszyć, a jeśli się nie roześmieję, chodzi za mną po całym domu, stukając mnie w ramię, dopóki tego nie zrobię.

Wczoraj omawialiśmy, jak nie znoszę, gdy wykrzywia usta, jeśli zrobię coś nie tak. Mówię, że niebo jest żółte, a jego warga natychmiast się wykrzywia, jak u Elvise. Nie rozumiem, dlaczego nie potrafi sobie odpuścić. Musi, po prostu musi dać mi w jakiś sposób do zrozumienia, że oto niewłaściwie zrozumiałam tak „ważną” rzecz. Och, nie! Trawa jest zielona, a nie różowa! Jejku, jejku! Jakże inne staje się nasze życie dzięki tej informacji! W przyszłym tygodniu zamierzam poruszyć problem głupawych skarpetek od mamusi, które nosi Greg. Uważa, że są zabawne. Czasem dzwoni do niej wyłącznie po to, aby powiedzieć, że ma je na nogach. Żółte skarpetki w cholerne różowe kropki i niebieskie w czerwone paski. Jestem pewna, że koleżdy Grega także uważają je za niezwykle urocze. Fantastycznie wyluzowany i modny menedżer banku w różowych skarpetkach?! Och, to wspaniałe. Zaciągnijmy u niego pożyczkę! Poza tym, kiedy siada, nogawki jego spodni podjeżdżają do góry i widać te cholerne onuce na kilometr...

Ruby: No proszę! A powiadają, że masz problemy z wypowiedaniem uczuć...

Rosie: Po prostu nie mogę znieść tego uwielbienia dla detali. Nie powinno mieć znaczenia, ile razy Greg całuje mnie w policzek każdego poranka. Liczy się to, czy w ogóle mnie całuje.

Ruby: Czy ta dziwna terapia cokolwiek zmieniła w waszym życiu na lepsze?

Rosie: Niezbyt. Myślę, że szybciej byśmy sobie poradzili bez tego.

Ruby: Sądzisz, że zdołacie zerwać z Ursulą?

Rosie: Mam nadzieję, inaczej nie bardzo widzę, bym razem z Gregiem świętowała naszą czterdziestkę...

Dla mojego Męża

Wszystkiego najlepszego z okazji czterdziestych urodzin, Kochanie!

Z całą miłością,

Rosie

Wszystkiego najlepszego z okazji czterdziestki!

Jesteś teraz brzydszy i starszy.

Dla Grega

Od Katie i Toby'ego

Kochany Aleksie,

Chyba zorganizuję wyprawę ratunkową, bo zniknąłeś z powierzchni ziemi. Żyjesz jeszcze? Jakiś czas temu dzwoniłam do mamy. Mówiła mi, że do niej też się nie odzywasz. Czy wszystko w porządku? Bo jeśli nie, mam prawo wiedzieć. Powinieneś mi się zwierzać, ponieważ jestem Twoją najlepszą przyjaciółką i... takie są przepisy. A jeżeli wszystko jest w porządku, to i tak masz się odezwać. Potrzebuję plotek. To drugi punkt tego samego prawa.

Moje życie jest wciąż zwariowane i nieprzewidywalne. Jak wiesz, Kalie skończyła jedenaście lat (dziękuję za prezent dla niej). Uważa się za dorosłą i uznała, że nie musi mnie informować o tym, gdzie chodzi w ciągu dnia i czy zamierza wrócić do domu. Są to najwyraźniej zupełnie nieistotne informacje, których matka nie musi znać. Myślałam, że zostało mi jeszcze kilka lat rajy, zanim zmieni się w potwora i zacznie postrzegać mnie jako intruza, wtrącającego się w jej sprawy i spiskującego, aby zrujnować jej życie (no dobrze, czasami rzeczywiście tak się zachowuję). Zaczęła używać szminki! Różowej, błyszczącej szminki. Ma brokat wszędzie - na powiekach, policzkach i we włosach. Wychowałam sobie istną kulę dyskotekową. Przed wejściem do jej pokoju muszę pukać do drzwi trzy razy, żeby mogła zidentyfikować intruza (jestem zazdrosna, bo Toby puka tylko raz. Co prawda Greg musi stukać trzynastokrotnie razy. Biedaczysko. Czasem, a właściwie przeważnie, gubi się w obliczeniach i Katie nie pozwala mu wejść ze względów bezpieczeństwa. A przecież ktoś inny mógłby dobijać się do jej drzwi tak długo? A przynajmniej próbować? Ja z kolei poszłam po rozum do głowy i czasem pukam tylko raz. W ten sposób Katie myśli, że to Toby i pozwala mi przekroczyć w próg sanktuarium młodej Dunne. Swoją drogą, spodziewałam się czarnych ścian, kompletnych ciemności i przerażających plakatów na ścianie, tymczasem jej pokój jest zaskakująco schludny i dziewczęcy.

Nie jestem pewna, czy Katie nadal do Ciebie pisuje, ale jeśli opowiada Ci o jakichś interesujących aspektach swojego życia, daj mi znać. Jestem jej matką i zdecydowanie mam prawo wiedzieć.

W pracy wszystko w porządku. Nadal siedzę w hotelu. Jestem pracownikiem z najdłuższym stażem. Zabawne, prawda? Ale (ze mną zawsze jest jakieś „ale”) wiem, że zawsze

chciałam zajmować się hotelarstwem, tyle że zaczynam się zastanawiać, czy to rzeczywiście to, na co liczyłam? Czy to wszystko, co na mnie czekało? Lubię moją pracę i w ogóle, ale chciałabym wreszcie awansować. Nic spocznę, dopóki nie zostanę menedżerem sieci hoteli Hilton.

Greg myśli, że jestem szalona. Powiada, że nie powinnam rezygnować z dobrze płatnej posady, wyrozumiałego szefa i ruchomych godzin pracy. Uważa, że jest mi tam aż nadto dobrze i powinnam być zadowolona. Pewnie ma rację.

Jak tam Josh? Chciałabym go znowu zobaczyć. Musimy zorganizować wkrótce jakieś spotkanie. Chcę, żeby wiedział, kim jestem. Zawsze obiecywaliśmy sobie, że nasze dzieci zostaną najlepszymi przyjaciółmi, pamiętasz? Nie chcę stać się dla niego jedną z tych nieznanym, które pojawiają się od wielkiego święta i wciskają mu w dłoń pieniążki. Choć osobiście bardzo lubię takich ludzi, to dla Josha wolałabym znaczyć nieco więcej.

No dobrze, to już wszystkie ekscytujące wiadomości z mojego świata. Napisz do mnie, zadzwoń, wyślij maila albo po prostu wskocz w samolot i odwiedź mnie tutaj. Zrób cokolwiek, tylko daj mi znać, że wciąż jeszcze stąpasz po tej ziemi.

Tęsknię za Tobą.

Całusy,

Rosie

Kochana Rosie,

Piszę krótko, żebyś się o mnie nie martwiła. Jeszcze dycham, choć ledwo, ledwo. Sally wysysa ze mnie wszystkie siły życiowe. Finalizujemy rozwód... to prawdziwy koszmar.

Oto co się dzieje w moim świecie. Muszę już lecieć. Powinienem zanurzyć ręce w czyjąś klatkę piersiową.

Ucałuj ode mnie Katie.

Alex

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Re: Plotki!

Dziękuję za list, Steph. Czuję się świetnie. Wszyscy są zdrowi i zadowoleni z życia, nie

narzekamy. Czuję, że podjęłam właściwą decyzję co do Grega, słuchając zaś opowieści Aleksa o rozwodzie, cieszę się, że my nie poszliśmy tą samą drogą. Tyle dobrego, że Sally i Josh nie wyprowadzili się na drugi koniec świata, więc Alex będzie mógł się regularnie widywać z małym.

Gdybym miała stracić Katie, chyba bym umarła. Nie wiem, co bym wtedy zrobiła. Ogląda MTV całymi dniami, puszcza muzykę na cały regulator, trwoni mój czas, zmuszając mnie do wizyt w szkole i kłótni z Wielkonosą Śmierdziuchą panną Casey, zostawia brokat na dywanie i wszystkich meblach, przyprawia mnie o zawał serca, przychodząc do domu minutę po „godzinie policyjnej” (czyli po dziewiątej wieczorem), ale wciąż jest dla mnie najważniejsza na świecie. Jestem bardzo szczęśliwa, że Alex nie przyjechał na bal debiutantów i że Brian Maruda okazał się takim nudziarzem. Mężczyźni, którzy pojawili się w moim życiu, zawiedli mnie, ale moja mała dziewczynka wszystko mi wynagrodziła.

Szanowna Pani Rosie Dunne,

Mam nadzieję, że będzie Pani mogła spotkać się ze mną w szkole w najbliższy poniedziałek, o godzinie 9.00, podobnie jak rodzice Toby'ego Flynna. Chciałabym z Państwem porozmawiać o wynikach z egzaminu z matematyki za semestr letni. Toby i Katie mają te same odpowiedzi na wszystkie pytania. Co zastanawiające, są to w większości błędne odpowiedzi. Twierdzą, że to zbieg okoliczności.

Jak Pani dobrze wie, w szkole podstawowej im. Świętego Patryka ściąganie jest bardzo poważnym wykroczeniem. Wydaje mi się, że doświadczam déjà vu, Rosie.., proszę o telefoniczne potwierdzenie Twojej obecności.

Panna Casey

ROZDZIAŁ 23

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Dorośli

Kim się staliśmy? Chciałoby się powiedzieć: nikt nie przypuszczał, że będziemy się zmagać z tyloma „dorosłymi problemami”. Nie nazwałabym jednak Twojego rozvodu i moich prób scalenia małżeństwa dorosłością. Kiedy bawiliśmy się w ogrodzie na tyłach domu w gliniarzy i złodziei, mieliśmy wszystko od dawna rozpracowane. Od tamtej pory idzie nam z górki!

Pogoda tutaj od kilku tygodni jest przepiękna. Uwielbiam czerwcowy Dublin. Szare budynki stają się mniej nijakie, smutne twarze nabierają blasku. Z drugiej strony, w pracy jest wręcz upał. Cały fronton hotelu zrobiony jest ze szkła i w takie dni, jak ten, mamy wrażenie, że pracujemy w cieplarni. To niesamowity kontrast z zimowymi miesiącami, kiedy w cichym foyer niesie się echo wielkich kropli deszczu, uderzających w szkło. Zazwyczaj jest to przyjemny dźwięk, ale czasem atakują nas burze gradowe z furią grożącą rozbiciem szyby. W tej chwili spoglądam w soczyście błękitne niebo upstrzone białymi puchatymi barankami. Jest przepiękne.

Na ulicach znów pojawiły się kabriolety z opuszczonymi dachami, aż dudni od muzyki z głośników samochodowych, przed hotelem przechadzają się biznesmeni z płaszczami przewieszonymi przez ramię i podwiniętymi rękawami koszul. Chyba nie bardzo chce im się wracać do biur. Studenci najwyraźniej postanowili porzucić naukę i zalegają teraz grupkami w parku. Kaczki gromadzą się na brzegu stawu, zadowolone, że nie będą musiały dzisiaj uganiać się za jedzeniem. Czekają na nie sterty namokłego chleba, gotowe do spożycia.

Flirtująca parka ugania się za sobą dookoła wielkiej fontanny, ochładzając nagie ramiona i nogi mgiełką wody. Zakochani polegają na trawie, wpatrzeni tęsknie w swoje oczy. Dzieci szaleją na placu zabaw, a ich rodzice wygrzewają się na słońcu, z jednym okiem zamkniętym, drugim leniwie obserwując wrzeszczące z zachwytu potomstwo.

Właściciele sklepów stoją w drzwiach, obserwując ulice tętniące życiem. Urzędnicy z rozmarzeniem wyglądają przez okna dusznych, wilgotnych biur, z zazdrością przypatrując się pulsującemu radością miastu.

W powietrzu rozbrzmiewa śmiech, wszyscy mają radość wypisaną na twarzach i kroczą po ulicach z nową energią. Weranda hotelowa jest pełna ludzi raczących się drinkami i

rozmawiających na słońcu. Long Island, mrożona herbata, sok pomarańczowy z kruszonym lodem, limonkowozielone i owocowe koktajle oraz miseczki lodów. Kurtki, swetry i wszelkie odzienie wierzchnie porzucone na oparciach krzeseł.

Sprzątaczkę mruczą do siebie pogodnie i uśmiechając się, polerują brąz, a promienie słońca oświetlają ich twarze. Takie dni jak ten to rzadkość, choć wszyscy chcieliby, żeby przychodziły częściej.

Ja zaś siedzę tu i myślę o Tobie.

Z miłością,

Rosie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Szczęśliwa!

Twój ostatni list był bardzo radosny i poetycki! Właśnie wróciłem z weekendu z Joshem. Wyrósł na prawdziwego odważniaka. Biega jak opętany, próbując chwycić po drodze wszystko, co znajduje się w jego zasięgu. Bałem się mrugnąć na wypadek, gdyby w tej samej sekundzie miał się na mnie zawalić cały pokój. Josh jest w świetnej formie i po tych kilku dniach z nim czuję się ożywiony i szczęśliwy. Spotkania z synem nieodmiennie wprawiają mnie w znakomity humor, zupełnie jakby w moim ciele działał jakiś przełącznik. Mógłbym na niego patrzeć do końca życia, obserwować, jak się uczy, jak potrafi zrobić różne rzeczy i to bez niczyjej pomocy. Myślę, że my, dorośli, powinniśmy brać przykład z dzieci i nie bać się życia, iść na całość w przypadku wytyczonych sobie celów.

Postanowiłem więc pójść za ciosem. W przyszłym tygodniu bardzo znany chirurg wygłosi u nas serię wykładów o nowej metodzie operacji serca, którą sam opracował. Zamierzam z nim porozmawiać osobiście - oczywiście, tysiąc innych niedoszłych kardiochirurgów ma podobny pomysł. Wieść niesie, że ów słynny chirurg pochodzi z Irlandii i przeniósł się do Ameryki, aby pogłębiać swoje badania. Co najważniejsze - potrzebuje pomocy.

Trzymaj kciuki i módl się o cud.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Tajemnicze spotkanie

W przyszłym tygodniu zaproszono mnie na spotkanie z Billem, moim szefem. Nie mam pojęcia, o czym będziemy rozmawiać, ale bardzo się denerwuję. Wczoraj przyleciał z Ameryki w niezbyt dobrym humorze i przez cały dzień prowadził tajne spotkania. Co godzina pojawiały się u nas grupki podejrzanie wyglądających ludzi w czarnych garniturach. Mam bardzo złe przeczucia.

Co gorsza, jutro rano ma przylecieć jego brat Bob. Spotykają się razem tylko po to, aby kogoś zatrudnić albo zwolnić. Myślę, że to właśnie jest główna rola Boba. Bill odwala całą robotę z filiami ich hoteli na świecie, Bob zaś wydaje pieniądze na domy, samochody, wakacje i kobiety. Tak słyszałam. Dlaczego wszyscy wkładają kobiety do tego samego worka, co samochody, zupełnie jakby były nagrodą w jakimś konkursie? Gdybym to ja miała na koncie miliony euro, z pewnością nieczęsto dałoby się usłyszeć: „Rany, popatrzcie tylko na tę Rosie Dunne. Nie robi nic innego, tylko wydaje pieniądze na buty, ubrania i mężczyzn”. Nie brzmiałoby to zbyt dobrze, prawda?

Mam nadzieję, że mnie nie wyleją. Nie wiem, co bym wtedy zrobiła. Poszłabym chyba do łóżka z którymś z nich, żeby tylko mnie zostawili w pracy, tak ją uwielbiam - albo tak jestem przerażona perspektywą poszukiwania nowego zajęcia. A może po prostu pragnę przespać się z mężczyzną, który nie jest Gregiem. Kocham go, ale niech go diabli - w tej dziedzinie jest strasznym nudziarzem.

Lepiej już skończę ten list i poudaję, że jestem bardzo zajęta. Nie będą wtedy mieli podstaw, by mnie zwolnić. Trzymaj kciuki za mnie, a ja będę trzymała swoje za Ciebie.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Tajemnicze spotkanie

Nie martw się, wszystko będzie dobrze! Nie mają powodu, żeby Cię zwolnić (prawda?!). Od pierwszego dnia byłaś wzorową pracownicą. Nawet urlop chorobowy wzięłaś tylko parę razy. Wszystko będzie dobrze. Właśnie wychodzę na seminarium. Powodzenia dla nas obojga!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Re: Tajemnicze spotkanie

Masz rację, nie mogą mnie zwolnić. Głupia myśl. Jestem wspaniałą pracownicą. Nie mają żadnego powodu, żeby mnie wyrzucić, w każdym razie żadnego, o jakim by wiedzieli. Nie sądzę, aby jakimś sposobem usłyszeli o tym, że przyprowadziłam do hotelu Ruby, by pokazać jej apartament na ostatnim piętrze, a nawet jeśli jakimś sposobem o tym wiedzą, na pewno nie są świadomi, że zamówiliśmy sobie obsługę hotelową i zostaliśmy na całą noc. Jak mogliby się dowiedzieć?

Może przez te brakujące szlafroki? Były takie mięciutkie, że musiałam wziąć jeden do domu... A może to przez pusty minibarek, chociaż doskonale pamiętam, że prosiłam Petera, aby go uzupełnił. Był mi winien przysługę po tym, jak w walentynki dałam jego rodzicom okazjonalny upust na pokój. Nie, to na pewno nie to... O Boże, ta niepewność mnie wykańcza. Naprawdę nie chcę znowu wylądować u Napalonego Andy'ego i nie mam siły znowu rozsyłać CV, ani tym bardziej przechodzić przez kolejne rozmowy kwalifikacyjne.

Chcą się spotkać tylko ze mną, ale Bill, kiedy mi to oznajmiał, nie uśmiechał się, a jego oczy nie błyszczały radością, jak zwykle. Ciekawe, co to oznacza?

O mój Boże, ta nowa chuda dziewczyna też ma spotkanie w przyszłym tygodniu. Jest najgorszą pracownicą, jaką znam. Spędziła na zwolnieniu więcej dni niż w pracy, pewnie dlatego, że nic nie je. Przerwa na lunch to dla niej czysta strata czasu. Siedzi przy stole, gapi się na twój talerz z przerażoną miną, zupełnie jakby jedzenie było tworem szatana, i pociąga wodę z butelki, a kiedy dojdzie do połowy, chyba ma dosyć, bo zakręca korek i zostawia butelkę na stole.

Lepiej zacznę się rozglądać za nową pracę.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Wyluzuj się!

Na Boga, Rosie Dunne, kocham Cię z całego serca, ale naprawdę musisz się trochę wyluzować!

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Oooo, więc Alex kocha cię z całego serca, tak?

Rosie: Przestań wreszcie czytać moje e - maile, Ruby.

Ruby: Zmień sobie hasło na coś mniej oczywistego, niż „stokrotka”. Ostatnio zaczęliście troszkę ze sobą flirtować.

Rosie: To nieprawda! Jakim niby cudem?!

Ruby: Wiesz dobrze.

Rosie: No nie, błagam. Myślałam, że chociaż raz w życiu powiesz coś rozsądnego.

Ruby: Powiedziałam i dobrze o tym wiesz.

Rosie: Po prostu między nami znowu układa się tak, jak kiedyś. To wszystko. Alex odżył. Myślę, że jest szczęśliwy...

Ruby: To dlatego, że się zakochał...

Rosie: Nie zakochał się. A przynajmniej nie we mnie.

Ruby: Och, przepraszam. Zmyliły mnie jego słowa o tym, że „kocha cię z całego serca”.

Rosie: Przyjaciele się kochają, Ruby.

Ruby: Jesteś moją przyjaciółką i wcale nie kocham cię z całego serca. Do diabła, nie kocham tak nawet Teddy'ego!

Rosie: W porządku, niech ci będzie. Jesteśmy w sobie zakochani do szaleństwa, zamierzamy razem uciec i przeżyć szalony romans.

Ruby: A widzisz? Przyznanie się wcale nie boli, prawda?

Rosie: Poczekaj chwilę, Ruby.

[Rosie odeszła od komputera].

Rosie: O mój Boże! Nasze chuchro właśnie skończyło rozmowę z Billem i Bobem i teraz wypłakuje oczy. Właśnie wyrzucili ją z pracy. Cholera. Lepiej już pójść. Cholera, cholera, cholera.

Rosie się wylogowała.

ROZDZIAŁ 24

Kevin,

Witaj, synu. Wiem, że nie należę do ludzi pisujących listy, ale chyba dałeś mamie niewłaściwy numer telefonu do waszego służbowego domu. Ilekroć dzwonię, w dzień czy w noc, nikt nie odbiera. Podałeś nam zły numer, zepsuł ci się telefon, albo też wszyscy pracują tak ciężko, że nie mają kiedy podnieść słuchawki? Mnie osobiście nie podobałby się pomysł dzielenia telefonu z trzydziestoma innymi pracownikami hotelu. Może sprawiłbyś sobie komórkę? Dzięki temu Twoja rodzina mogłaby się z Tobą od czasu do czasu skontaktować.

Mam nadzieję, że nie robisz niczego głupiego. Rosie naprawdę musiała się bardzo postarać, żeby zdobyć dla Ciebie tę pracę w kuchni. Nie zepsuj tego, tak jak poprzednimi razy. To Twoja szansa na dobry początek dorosłego życia. Twój staruszek dobiega sześćdziesiątki. Nie będę żył wiecznie i kiedyś zabraknie Ci tego, na kim zawsze możesz polegać!

Szkoda, że nie mogłeś przyjechać na uroczystość mojego odejścia na emeryturę. Firma zaprosiła całą rodzinę. Wspaniale się nami zajęli. Muszę przyznać, że traktowano mnie w pracy bardzo dobrze przez ponad trzydzieści i pięć lat. Stephanie i Pierre przyjechali z Francji razem z małym Jeanem - Louisem. Rosie, Greg i Katie też byli. Przyjęcie udało się naprawdę wspaniale. Nie mam do Ciebie pretensji, synu, po prostu chciałbym, żebyś i Ty mógł z nami być, to wszystko. Zobaczylbyś, jak Twój staruszek się rozkleja.

Zabawne, jak układa się nam życie. Pracowałem dla mojej firmy przez czterdzieści lat. Wciąż pamiętam mój pierwszy dzień, jakby to było wczoraj. Byłem tuż po skończeniu szkoły, gorliwy i chętny do pracy. Chciałem zacząć zarabiać pieniądze, żeby oświadczyć się waszej matce i kupić dom. I zaraz pierwszego tygodnia odbyło się pożegnalne przyjęcie dla jednego z pracowników odchodzących na emeryturę. Nie zwróciłem na niego specjalnej uwagi. Wszyscy przemawiali, gawędzili o starych czasach, składali mu podarki, a ja myślałem tylko o tym, że przez niego musiałem zostać dłużej w pracy, za co w dodatku mi nie zapłacą. A przecież chciałem tego wieczoru wyjść wcześniej i oświadczyć się Waszej matce. Staruszek spędził w firmie całe swoje życie. Nie chciał odchodzić, miał łzy w oczach i minęły całe wieki, zanim przestał gadać. Myślałem, że nigdy się nie zamknie i będę tkwił w robocie do końca życia. W kieszeni miałem pierścionełk zaręczynowy i ciągle sięgałem ręką, by sprawdzić, czy aksamitne pudełko ciągle jeszcze tam jest. Nie mogłem się doczekać końca przemówienia.

Facet nazywał się Billy Rogers. Wiedział, że jestem nowy, więc przed swoim odejściem

zaciągnął mnie do kąta i próbował wyjaśnić parę rzeczy o firmie. W ogóle go nie słuchałem, a on gadał i gadał jak najęty. Wydawało mi się, że nigdy nie skończy. Ponagliłem go. Firma nie była wtedy dla mnie tak ważna.

Billy odwiedzał nas potem w biurze co tydzień. Przechadzał się między stolikami, wkurzając nowych i starych pracowników, udzielając zbawiennych rad i dopytując się o rzeczy, którymi firma dawno się przestała zajmować. Chcieliśmy tylko pracować w spokoju. Facet żył, oddychał tym miejscem. Powiedzieliśmy mu, żeby znalazł sobie jakieś hobby, zajął się czymś w domu. Myśleliśmy, że mu pomagamy, zasugerowaliśmy to z dobrego serca ale też dlatego, że zaczął nam grać na nerwach. Umarł kilka tygodni później. Miał atak serca na kursie gry w golfa. Posłuchał naszych rad i zmarł podczas pierwszej lekcji.

Nie myślałem o Billym Rogersie przez ponad trzydzieści lat. Szczerze mówiąc, zupełnie o nim zapomniałem, jednak tamtego wieczoru, na przyjęciu, nic mogłem się opędzić od myśli o nim. Rozglądałem się dookoła ze łzami w oczach, słuchając przemówień, przyjmując prezenty, widząc, jak nowi pracownicy niecierpliwie spoglądają na zegarki, zastanawiając się, kiedy wreszcie będą mogli wyjść z pracy i wrócić do swoich dziewczyn, żon i dzieci, czy co tam na nich czeka... Myślałem o tych wszystkich ludziach, którzy, tak jak ja, przewinęli się przez moje biuro. O kolegach, którzy zaczęli pracę tego samego dnia, co ja; Colinie Cjuinnie i Tomie McGuire. Im nie udało się doczekać emerytury. Ludzie przychodzą, ludzie odchodzą.

Teraz nie muszę już wstawać wcześniej rano. Odrobiłem wszystkie zaległości w spaniu. Nie spodziewałem się, że tak będę tego potrzebował, Ogród lśni, panuje w nim nieskazitelny porządek. Naprawiłem w domu wszystko, co było zepsute. W tym tygodniu trzy razy grałem w golfa, dwa razy odwiedziłem Rosie, zabrałem Katie i Toby'ego na całodniową wycieczkę i wciąż miałem ochotę wskoczyć do samochodu, pojechać do biura i poradzić paru młodziakom, jak należy prowadzić interesy. Tyle że nic by ich to nie obeszło. Chcą i powinni nauczyć się tego sami.

Pomyślałem więc, że dołączę do klanu kobiet z rodziny Dunne i zacznę pisać. Wydaje się, że nie robią nic innego. Przynajmniej nie płacą tyle za telefon.

Napisz, co u Ciebie, chłopcze. Słyszałeś już o tej sprawie z pracą Rosie?

Tata

Od: Kevin

Do: Stephanie

Tytuł: Tata

Jak leci? Wczoraj dostałem list od taty. Już samo to jest dziwne, ale treść była jeszcze bardziej kuriozalna. Czy z tatą wszystko w porządku? Pisał o jakimś facecie, Billym Rogersie, który umarł ponad trzydzieści pięć lat temu. Upewnij się, że nie zaczyna wariować. Miło było dostać od niego list, ale objawił mi się w nim jako zupełnie inny człowiek - co oczywiście niekoniecznie jest złą rzeczą. Przykro mi, że nie mogłem przyjechać na jego przyjęcie pożegnalne. Powinienem bardziej się postarać.

Powiedz Pierre'owi i Jeanowi - Louisowi, że o nich pytałem. Powiedz Pierre'owi, że przy następnym spotkaniu pobiję go na głowę w gotowaniu! Tata wspomniał coś o sprawie pracy Rosie. Co tym razem przeszkobiła?

Od: Stephanie

Do: Mama

Tytuł: Kevin i tata

Co się tam u Was święci w Irlandii? Właśnie dostałam e - mail od Twojego syna, a mojego młodszego brata Kevina - tak, tego samego Kevina, który nigdy nie kontaktuje się z rodziną, chyba że potrzebuje pieniędzy. Twierdzi, że tata napisał do niego list i że teraz martwi się o naszego emeryta! Kto by przypuszczał, że tata wie, jak przykleić znaczek na kopercie?!

Kevin napisał, że tata znów wspominał o Billym Rogersie. Ja też o nim od niego słyszałam. Czy wszystko w porządku? Zakładam, że wkroczenie w nową erę życia wprowadziło tatę w filozoficzny nastrój. Cóż, przynajmniej ma teraz czas, żeby spokojnie o czymkolwiek pomyśleć. Przez całe życie oboje ciężko pracowaliście, a teraz, kiedy Kevin, Rosie, Katie i ja zaczęliśmy samodzielne życie, macie cały dom dla siebie. Tacie pewnie jest ciężko odnaleźć się nagle w tym wszystkim. Oboje przywykliście do domu pełnego wrzeszczących dzieci i kłócących się wiecznie nastolatków. Kiedy my podrośliśmy, pojawiło się kolejne małe dziecko, Wy zaś byliście na tyle kochani, żeby pomóc Rosie. Wiem, że nie było Wam łatwo, również pod względem finansowym. Teraz przyszedł wreszcie czas na przyjemności.

Kevin wspomniał coś o pracy Rosie. Nie chcę do niej dzwonić, dopóki nie powiesz mi, o co chodzi. Ostatnio strasznie się martwiła, że ją zwolnią. Napisz mi, co się dzieje.

Od: Mama

Do: Stephanie

Tytuł: Re: Kevin i tata

Masz absolutną rację. Tata ma wiele rzeczy do przemyślenia i nareszcie wystarczająco dużo czasu, żeby to zrobić. Uwielbiam, kiedy jest w domu! Nigdzie się nie spieszy, nie zamartwia się nieustannie problemami w pracy, gdy ja próbuję z nim rozmawiać. Jest ze mną całkowicie, myślami i ciałem. Kiedy ja odeszłam na emeryturę, czułam się podobnie, chociaż podejrzewam, że w moim przypadku sprawa przedstawiała się nieco inaczej. Gdy Rosie urodziła Katie, przeszłam na pół etatu, inaczej by sobie nie poradziła. Dlatego odejście na emeryturę nie było dla mnie aż tak drastycznym krokiem. Tata próbuje się teraz odnaleźć na nowo w życiu.

Jestem zdumiona, że nie wiesz nic o pracy Rosie. Myślałam, że jesteś jedną z pierwszych osób, które o tym usłyszały (oczywiście oprócz Aleksa). Może Rosie nie była jeszcze gotowa, aby o tym rozmawiać. Czasami bardzo się o nią martwię, daję słowo. Przez cały tydzień powtarzała mi, że straci pracę, a potem zadzwoniła po spotkaniu ze swoimi szefami i oznajmiła, że otrzymała awans!

Nie masz pojęcia, jak się ucieszyliśmy! Dziwię się, że Rosie nie przekazała Ci jeszcze pomyślnych wiadomości, ale wszystko zdarzyło się zaledwie kilka dni temu. Chyba powinnyśmy poczekać, aż sama Ci wszystko opowie, inaczej oberwie mi się za zepsucie niespodzianki.

Będę już kończyć. Tata mnie wola. Wybieramy się do centrum ogrodniczego. Jeśli posadzi u nas więcej kwiatów i drzew, będę musiała złożyć oficjalną prośbę o pozwolenie na uprawianie dżungli!

Dbaj o siebie, kochanie. Ucałuj i wyciskaj od dziadków małego Jeana - Louisa!

ROZDZIAŁ 25

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Awans!

Wiem, że jesteś w pracy, więc nie będę dzwonić. Dostałam list od mamy. O co chodzi z tym awansem? Napisz do mnie natychmiast.

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Awans

Nie mogę uwierzyć, że mama się wygadała. TAK!! To prawda, dostałam awans i nie mogę się doczekać, kiedy zacznę nową pracę, jako „gospodarz hotelu”. Zanim zdążysz się nakręcić - nie zostałam menedżerem hotelu. Mam służyć jako główne źródło informacji dla gości, ku maksymalnej ich satysfakcji (tak przynajmniej mówią...)!

Była to największa niespodzianka w całym moim życiu. Ledwo dowlokłam się na spotkanie z szefostwem, w tym samym pokoju konferencyjnym, w którym rozmawiali ze mną przed laty. Serce mi waliło, a nogi miałam z galarety. Zachowywałam się niepewnie, pocily mi się dłonie, trzęsły kolana i przez cały czas miałam przed oczami wizję powrotu do pracy u Napalonego Andy'ego, gdzie utknęłabym aż do emerytury. Naprawdę sobie wmówiłam, że Bill i Bob Lake zamierzają poprosić mnie o cichy i spokojny powrót do biurka, zebranie swoich rzeczy i opuszczenie na zawsze progów hotelu.

Tymczasem obaj byli dla mnie przemili i przywrócili mi całą wiarę w siebie, opowiadając o moich przyszłych obowiązkach i odpowiedzialności. Powiedzieli, że są zachwyceni moją dotychczasową „działalnością” w hotelu (mam przy tym szczerą nadzieję, że nie była to aluzja do wieczoru, gdy leżałam na fortepianie i śpiewałam piosenki Barbry Streisand. W końcu nie można winić biednej dziewczyny za to, że próbuje spełnić swoje marzenia...). Siedzieli tam i opowiadali, jak to jestem pewna siebie i pełna uroku, ja zaś czekałam na chwilę, w której roześmieją się, spojrzą na mnie jak na idiotkę, która dała się nabrać na bajeczki o awansie i powiedzą, że to wszystko żart. Wypatrywałam ukrytej kamery.

Wygląda jednak na to, że przeniosę się do nowego hotelu, którego jeszcze nie wybudowano (stąd te tajemnicze spotkania z ludźmi w czarnych garniturach, ze skórzanymi

teczkami, ulizanymi fryzurkami i marsowymi obliczami, którzy przewalali się przez hotelowe lobby. Zupełnie jakbyśmy nagle doświadczyli inwazji Matriksów). Jeżeli Lake'owie mówią poważnie, na nowym stanowisku będę odpowiedzialna za prowadzenie całego resortu, w kooperacji z centralą. Brzmi to seksownie i niebezpiecznie. Uwielbiam pracę wymagającą współpracy z chłopcami z centrali. Już sobie to wyobrażam: ja w sukni koktajlowej na służbowej imprezie, otoczona wianuszkami decydentów, rozmawiająca z nimi przyciszonym tonem o grafikach, wykresach i raportach finansowych. Gdy ludzie będą pytali, co robimy, odpowiem lekceważąco: „Och, nie przejmuj się nami, po prostu kooperujemy...”.

Podobno mam zdolności organizacyjne i łatwość w nawiązywaniu kontaktu z ludźmi. Ktokolwiek widział mnie wybiegającą po zakupy świąteczne na godzinę przed wieczerzą wigilijną, zna o mnie całą prawdę. Najwyraźniej ludzie postrzegają świat na różne sposoby.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Gratulacje!

Jestem z Ciebie szalenie dumny! Gdybym był na miejscu, chwyciłbym Cię w ramiona i siarczyście ucałował! Widzisz, Rosie? Tobie też mogą się przydarzyć różne dobre rzeczy, po prostu musisz bardziej wierzyć w świat i w siebie. Przestań być tak strasznie negatywnie nastawiona do życia!

Gdzie jest ten nowy hotel? Opowiedz mi wszystko ze szczegółami.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Awans

Jeszcze nie znam dokładnie lokalizacji hotelu, ale mam podejrzenie, że gdzieś na wybrzeżu. Potrafisz w to uwierzyć? Wreszcie będę pracować w hotelu nad morzem. Dojazd zajmie mi trochę więcej czasu, ale warto zostawić za sobą miasto choćby na parę godzin. Powinnam zacząć za kilka miesięcy. W nowej filii ma być siłownia, basen i cały kompleks rekreacyjny oraz osiemnastodołkowe pole golfowe, które właśnie wykańczają. Zupełnie inaczej niż w naszym hotelu w centrum miasta, który składa się wyłącznie z pokoi, małej siłowni i restauracji. Nie znam jeszcze wszystkich szczegółów. Na razie po prostu zapytano mnie, czy

jestem zainteresowana nową posadą, i oczywiście się zgodziłam. Nie mogłabym odmówić!

Całe to przeżycie uświadomiło mi jedno: że jestem gotowa na zmianę w swoim życiu. Czuję, że będę w stanie podjąć nowe wyzwanie i bez specjalnego wysiłku zbliżyć się nieco do osiągnięcia wyznaczonego celu. Kto by pomyślał, że moje marzenia nie były tak do końca poza zasięgiem? To zabawne - jako dzieci wierzymy, że możemy zostać, kim chcemy, znaleźć się tam, gdzie zapagniemy, bez ograniczeń. Oczekujemy czegoś niezwykłego, wierzymy w magię. Potem dorastamy i mijają lata niewinności. W nasze życie wkrada się rzeczywistość i nagle zdajemy sobie sprawę, że nie możemy zostać tym, kim chcemy, i musimy się zadowolić czymś pośledniejszym.

Dlaczego ludzie przestają w siebie wierzyć? Dlaczego pozwalają, aby ich życiem rządziły fakty, liczby - wszystko, tylko nie marzenia?

Teraz znów się zmieniałam. Nie ma rzeczy niemożliwych, Alex. Spełnienie marzeń było cały czas na wyciągnięcie ręki. Po prostu nie sięgałam wystarczająco daleko.

Nie ma rzeczy niemożliwych. Całkiem niezły manifest, zważywszy, iż wyszedł spod pióra (a raczej spod klawiatury!) cyniczki. Dziękuję Ci za wiarę we mnie. Bardzo bym chciała przytulić się do Ciebie i oddać ten obiecany siarczasty pocałunek! Widocznie jednak niektóre rzeczy zawsze będą poza naszym zasięgiem.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Marzenia

Rosie, znowu nie sięgasz wystarczająco daleko. Jestem tutaj, zawsze przy Tobie. Byłem, jestem i będę.

Pamiętaj, żeby:

Marzyć, marzyć, marzyć, Rosie Dunne!

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Co do diaska oznacza ostatni list Aleksa?

Rosie: Do jasnej cholery, Ruby, przestań czytać moje e - maile!

Ruby: Przepraszam, nie mogę się powstrzymać. Zapewniam cię, że będę je czytała,

dopóki nie zmienisz hasła w skrzynce LUB dopóki nie znajdę jakiejś interesującej pracy.

Rosie: W takim razie wygląda na to, że będę musiała zmienić hasło...

Ruby: Ha, ha, ha. Daj spokój. I tak już przeczytałam. O czym on mówi? Co z tym sięganiem niewystarczająco daleko?

Rosie: A jak myślisz?

Ruby: To ja cię pytam. Byłam pierwsza.

Rosie: Ruby, nie bądź taka dziecinna. Po prostu przyjaciel mówi mi, że bez względu na to, co się stanie, zawsze będzie przy mnie i że wcale nie jest tak daleko ode mnie. Wystarczy, że zawołam, a on się pojawi.

Ruby: Och. Aha. Rozumiem.

Rosie: A ty znowu swoje. Ciągłe ten sarkazm! Jak brzmi twoja nowa teoria? Podejrzewam, że uznałaś to za sekretne wyznanie miłości, tak? Że jeśli tylko zechcę, powinnam dać mu znak, a on rzuci wszystko - nowe życie w Bostonie, rodzinę, doskonałą, prestiżową pracę i pojawi się, aby mnie uratować, zabrać do domu na plaży... sama nie wiem... powiedzmy na Hawajach, gdzie będziemy żyli długo i szczęśliwie, z dala od stresów i problemów życia codziennego? Czy tak właśnie to zinterpretowałaś? Zawsze przekręcasz w tej swojej chorej główce fakty, próbujesz wmówić całemu światu, żerujecie...

Ruby: Nie, Rosie. Naprawdę miałam na myśli: Rozumiem. W porządku. Wierzę ci.

Rosie: Och.

Ruby: Zadowolona?

Rosie: Jasne. Po prostu pomyślałam, że jak zwykle znowu wyczytałaś coś więcej, niż było w liście. To wszystko.

Ruby: W porządku, rozumiem. Wierzę, że to, co napisał, było zwyczajną deklaracją przyjaźni.

Rosie: O... jasne.

Ruby: A co? Chciałaś, żeby było w tym jakieś ukryte przesłanie?

Rosie: Mój Boże, nie. Po prostu spodziewałam się, że jak zwykle zaczniesz nadinterpretować...

Ruby: A więc nie jesteś zawiedziona? Podoba ci się taki stan rzeczy? To, że Alex jest twoim przyjacielem?

Rosie: Dlaczego mam być zawiedziona? Zawsze był tylko moim przyjacielem! I to mi

wystarcza do szczęścia!

Ruby: Czyli nie chciałabyś, aby się pojawił i porwał cię na Hawaje?

Rosie: Oczywiście, że nie! To byłoby... straszne!

Ruby: W porządku...

Rosie: Tak. Wszystko jest w porządku... w najlepszym porządku.

Ruby: To dobrze.

Rosie: A moja nowa praca jeszcze wszystko polepszy!

Ruby: Doskonale.

Rosie: Poza tym moje małżeństwo się nie rozpadło i wierzę, że Greg kocha mnie bardziej niż kiedykolwiek...

Ruby: Świetnie.

Rosie: I będę zarabiała więcej niż teraz, a to naprawdę wspaniale. Wprawdzie podobno pieniądze szczęścia nie dają, ale ja jestem osobą kapryśną, Ruby... będzie mnie stać na nowy płaszcz, który widziałam wczoraj w Ilac Centre... jestem niesamowicie podekscytowana!

Ruby: To cudownie.

Rosie: Właśnie! No dobrze, będę już leciała. Mam jeszcze robotę...

Ruby: Oczywiście, Rosie.

Rosie się wylogowała.

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Cudowne życie!

Życie jest cudowne! Mam dobrą pracę i właśnie dostałam awans. Moja córka ze mną rozmawia, za to mój mąż nie. Żartuję! Mój mąż mnie kocha! Mam wspaniałą rodzinę, która zawsze mnie wspiera - mamę, tatę, siostrę i brata. Mam dwoje wspaniałych przyjaciół, którzy zrobią dla mnie wszystko i których kocham z całego serca. Pamiętam, jak kilka lat temu, gdy zaczynałam pracę w hotelu, powiedziałam Ci, że zaczyna się druga, lepsza faza mojego życia. Teraz wygląda na to, że przeszłam do fazy trzeciej! Wszystko układa się znakomicie i jestem niesamowicie szczęśliwa! Dzisiaj mam doskonały, radosny nastrój. To chyba dlatego, że życie jest piękne!

Od: Ruby

Do: Rosie

Tytuł: Cork?

Co to znaczy, że budują ten cholerny hotel w Cork? I dopiero teraz Ci o tym powiedzieli? Zamierzasz się przeprowadzić do Cork? Z tego, co mówiłaś, wniosłam, że chodziło o hotel na wybrzeżu pod Dublinem. Czy twoi szefowie sądzą, że ta drobna informacja była dla Ciebie nieistotna? Na rany Chrystusa, Rosie, zamierzasz wlec całą swoją rodzinę na drugi koniec kraju?

Czy Ty w ogóle chcesz się przeprowadzać? O Boże, chyba zaraz dostanę zawału. NATYCHMIAST do mnie napisz!!!

Od: Rosie

Do: Ruby ,

Tytuł: Re: Cork?

Ruby, proszę. Głowa mi pęka i nie mam pojęcia, co robić. Wiem tylko, że chcę tej posady, ale muszę myśleć jeszcze o dwóch innych osobach. Dziś wieczorem powinnam o tym porozmawiać z Katie i Gregiem. Módl się za mnie! Proszę, Boże, jeśli mnie słyszysz i nie jesteś chwilowo zajęty posypywaniem złotym pyłkiem głów szczęściarzy tego świata, zrób mi tę przysługę i spraw, żeby moja rodzina pomyślała dla odmiany o tym, czego ja chcę. Dziękuję za Twoją cierpliwość i poświęcony mi czas. Możesz wrócić do rozsypywania złotego pyłku.

Od: Ruby

Do: Rosie

Tytuł: Bóg

Witaj, Rosie, tu mówi Bóg. Przykro mi, że mam dla Ciebie złe wieści, ale w życiu nie ma tak dobrze. Musisz być szczerą wobec swojej rodziny i sama spróbować ich przekonać. Opowiedz im o swoim odwiecznym marzeniu wykonywania pracy takiej, jak ta. Jeżeli nie są egoistami, zrozumieją, że pragniesz wyjechać do Cork. Będę już kończył. Kukurydza się uprzyżyła i jestem gotowy na cowieczorną porcję rozrywki. Już ominął mnie początek programu. Dziś oglądam życie Twojej przyjaciółki, Ruby.

Powodzenia w rozmowie z rodziną.

Kochana mamo, Greg,

Nie martw się o nas, mamo. Wszystko z nami w porządku. Postanowiliśmy z Tobym uciec, ponieważ nie chcemy zostać rozdzieleni. Tobi jest moim najlepszym przyjacielem i nie chcę się przeprowadzać do Cork.

Uściski,
Katie i Tobi

Od: Rosie

Do: Ruby

Tytuł: Bóg

Zauważyłam, że wczoraj Bóg zalogował się pod Twoim nazwiskiem. Gdybyś Go dziś spotkała, przekaż mu, że jeśli szuka dramatu, powinien dziś wieczór oglądać nasze życie rodzinne.

Pamiętaj, żeby:

Nie marzyć, Rosie Dunne.

CZEŚĆ TRZECIA

ROZDZIAŁ 26

Kochany Aleksie,

Byłam zadowolona, że dzisiejszy okropny dzień wreszcie się skończył. „To tylko praca”, powiedział Grek. Jeżeli to tak nieistotne, dlaczego tak niewzruszenie odmawia zrezygnowania ze swojej posady? Przecież to tylko praca. Zaoferowano mi awans, a wraz z nim przywrócono wiarę w siebie i przekonanie o własnej wartości, o tym, że moja ciężka praca została nagrodzona, że postrzega się mnie jako osobę kompetentną i mądrą.

Tym razem nie miałam nawet szansy sama spieprzyć sprawy. Decyzję podjęto za mnie. Katie nie zamierza opuścić Toby'ego, a ja jeszcze nie znienawidziłam Grega na tyle, żeby zebrać manatki i wynieść się do Cork bez niego (choć muszę powiedzieć, że niewiele mi brakuje). Boże, ależ ten facet gra mi na nerwach! Wszystko dla niego jest zawsze takie czarno - białe.

Jego zdaniem sytuacja przedstawia się następująco: ma świetną, znakomicie płatną posadę, a ja zajęcie, za które otrzymuję godziwe wynagrodzenie. Dlaczego miałby nagle przeprowadzić się do miasta, w którym jego żona robiłaby karierę, zarabiając przy tym krocie? Och, oczywiście. Zapomniałam, że przecież w Cork nie ma banków, więc nie mógłby znaleźć tam żadnej pracy. O przeniesieniu służbowym też nie ma mowy. W Cork ludzie trzymają pieniądze w skarpetach albo w pudełkach na buty, pod łózkami.

Wszystko tam (a przynajmniej wiele rzeczy, na przykład domy) jest tańsze niż tutaj. Katie mogłaby rozpocząć naukę w bardzo dobrym liceum, więc to nie tak, że próbuję ją zabrać ze szkoły w połowie semestru. Mogło być cudownie!

Z drugiej strony, muszę powiedzieć z ręką na sercu, że jej przyjaźń z Tobym jest dla niej najważniejszą rzeczą na świecie. Toby jest jej opoką, sprawia, że Katie jest szczęśliwa, a w jej oczach wciąż lśni ta dziecięca niewinność. Dorastające dzieci potrzebują przyjaciół, żeby razem odkrywać samych siebie i życie. Potrzebują przyjaciół, żeby stać się normalnymi ludźmi, a dzięki małemu występowi Katie ze znikaniem z domu przekonałam się, że w tej chwili pozbawienie ją towarzystwa Toby'ego bardzo źle wpłynęłoby na jej psychikę.

Czy wiesz, że oboje zarezerwowali sobie bilety na samolot do Ciebie, używając do tego karty kredytowej Grega? Policja znalazła ich w kolejce do odprawy! Już sobie to wyobrażam; mała dziewczynka z kruczoczarnymi włosami, waniliową cerą i bez bagażu, wyjąwszy mały plecaczek w kształcie puchatego misia, oraz mały chłopiec ze skołtunionymi blond lokami, trzymający bilety i paszporty. Miniaturka nowożeńców. Kiedyś zapewne będę się śmiała na

wspomnienie tej przygody. Najpierw jednak muszę ochłonąć z szoku, przerażenia, goryczy i urazy. Może więc w następnym życiu.

Dość, że nie mogę zaakceptować oferty nowej pracy, ponieważ moja rodzina się ze mną nie przeprowadzi. Wielkie meczyje! Co tam, że zawsze naginam się do nich, organizuję całe życie tak, aby im pasowało. Co tam, że po pracy przychodzę do domu zmęczona i mimo wszystko gotuję obiad dla całej rodziny, zachowuję się jak dobra żona i spełniam wszystkie obowiązki gospodyni domowej, kiedy jest tyle innych rzeczy które mogłabym robić. Co tam, że bronię mojej nieustannie zadzierającej z nauczycielami córki przed władzami szkolnymi i tłumaczę im, że nie jest dzieckiem szatana. Co tam, że toleruję matkę Grega, goszczę ją na obiedzie w każdą niedzielę, wysłuchuję jej narzekań, że jedzenie jest nieodpowiednio przyrządzone, moje włosy i ubiór są nie w porządku, podobnie jak metody wychowywania Katie, a potem siedzę godzinami i oglądam jej ulubione opery mydlane. Co tam, że kiedy Katie jest chora, zawsze to ja biorę zwolnienie i rzucaam wszystko, by pomagać różnym ludziom.

Co tam, że robię wszystkie te rzeczy.

Kogo to obchodzi? Raz na rok, na Dzień Matki dostaje mi się w podzięce przypalony tost i bawarka na śniadanie. Powinno mi to wystarczyć, prawda? Greg zawsze powtarza, że jestem niepoprawną marzycielką. Może rzeczywiście powinnam wreszcie zejść na ziemię?

Uściski, Rosie

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Rosie Dunne!

Przykro mi, że przepadła Ci kolejna szansa. Czy na pewno nie znajdzie się coś, co przekona Jakmutama?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Rodzina

Dzięki, Alex, ale nie. Nie mogę zmusić bliskich, aby opuścili dom wbrew swojej woli. Są dla mnie zbyt ważni.

Muszę szanować zdanie Grega. Nie sądzę, że gdyby zaproponowano mu w banku

przeniesienie, byłby zachwycony perspektywą zabrania mnie z dala od mojego miejsca pracy i moich przyjaciół. Nie mogę żyć, udając, że na świecie liczę się tylko ja, chociaż wtedy wszystko byłoby takie proste! Nieważne, To tylko jeszcze jedna stracona szansa.

Wystarczy rozmowy o mnie. Jak tam wykłady? Dowiedziałeś się już, kim jest ów mistrz chirurgii?

Dziękuję za to, że zawsze mnie wspierasz.

Od: Katie

Do: Toby

Tytuł: Uziemieni!

Nie mogę uwierzyć, że rodzice nas uziemili! W dodatku w czasie wakacji! Nie rozumiem, o co to całe zamieszanie. Strasznie się wkurzyli, a przecież nie odjechaliśmy daleko zaledwie godzinę drogi od domu. I za to mamy areszt domowy na dwa tygodnie? Mówiłam Ci, że powinniśmy popłynąć promem do Francji, albo coś w tym stylu. We wszystkich filmach policja zawsze sprawdza najpierw lotniska. Tu właśnie popełniliśmy błąd. Przemyślałam wszystko jeszcze raz i uważam, że powinniśmy dostać się na dworzec Bus Aras i pojechać autokarem do przeprawy w Rosslare. Wypróbujemy to następnym razem.

Jak myślisz, co zrobiłby Alex, gdybyśmy pojawili się przed drzwiami jego domu? Mama mówi, że nawet by go tam nie było, bo wyjechał na jakieś ważne rozmowy, czy coś w tym stylu. Pewnie kłamie, żeby mi udowodnić, że nasz plan i tak by się nie powiódł. Alex jest fajny, więc na pewno by się na nas nie wkurzył, ale myślę, że zadzwoniłby do mamy, a ona natychmiast wysłałaby po nas dziesięć milionów wozów policyjnych i helikopterów.

Biedaczka. Jestem szczęśliwa, że zostajemy, ale żal mi jej. Tak się cieszyła na myśl o nowej pracy, a teraz będzie musiała nadal tkwić w recepcji, jak od lat. Czuję się trochę winna. Wjem, że gdyby Greg się zgodził, musiałabym się wyprowadzić, ale mimo wszystko czuję, że to przeze mnie mama jest nieszczęśliwa. Snuje się po domu strasznie smutna i ciągle wzdycha, jakby była znudzona i nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić. Zupełnie jak my dwoje w każdą niedzielę. Wstaje z kanapy, idzie do drugiego pokoju i siada na fotelu. Potem wstaje, przenosi się do kolejnego pomieszczenia, gapi przez okno całymi godzinami, wzdycha trzy miliony razy, idzie do innego pokoju. Wchodzi, wychodzi, wchodzi, wychodzi... od samego patrzenia dostaję zawrotów głowy. Czasem, ponieważ nie mogę wyjść na dwór i nie mam nic innego do roboty,

drepczę za nią w kółko.

Wczoraj znowu się za nią snułam, a mama zaczęła chodzić szybciej i szybciej. Pod koniec zaczęłyśmy ganiać się po całym domu. To było bardzo zabawne. W końcu mama otworzyła drzwi do domu i wybiegła na zewnątrz w samym szlafroku. Drażniła się ze mną, bo przecież mam areszt domowy i nie mogę wychodzić, ale i tak wybiegłam na dwór i obie pognałyśmy dookoła naszego bloku ja w niebieskiej piżamie w różowe serca, a mama w żółtej podomce. Wszyscy się na nas gapili, ale to było śmieszne. Pobiegłyśmy na skrzyżowanie, do sklepiku Birdie, i mama kupiła mi lody truskawkowe. Pycha! Birdie nie była zachwycona naszym widokiem, zwłaszcza że mama nie miała nic pod szlafrokiem. Pokazała nogi staremu panu Fanningowi, który przyszedł kupić poranną prasę. Wyglądał, jakby miał dostać ataku serca. W każdym razie, udało mi się wydostać na chwilę z domu.

Zaraz po powrocie mama znowu zaczęła zwiedzać wnętrza, jakby to było jakieś muzeum. Greg powiedział, że ma piórka w dupie, na to ona, że zaraz wetknie mu kij tam, gdzie słońce nie dochodzi. Greg nie odzywał się już do końca dnia.

Jak myślisz, Toby, gdybyśmy zdołali się odprawić, wsiedlibyśmy do samolotu? Nie jestem pewna, czy potrafiłabym zostawić mamę, ale nie powiem jej tego, bo mi nie uwierzy. Pomyśli tylko, że się podlizuję, bo chcę skrócić sobie karę. Chociaż to wcale nie taki zły pomysł! No dobrze, muszę lecieć. Napisz do mnie maila, zanim umrę z nudów!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Obowiązki rodzinne!

Ty i te Twoje „zobowiązania” względem rodziny. Dlaczego masz być jedyną osobą, która stosuje się do tych zasad?

Wykłady są świetne. Nigdy nie uwierzysz, kto jest owym sławnym chirurgiem! To Twój ulubieniec - Reginald Williams.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Reginald Williams!

Trzymajcie mnie, bo się przewrócę! Ojciec Puszczalskiej Bethany? Czyżby powrócili z

piekielnych czeluści Twojej przeszłości, żeby nas prześladować??!!

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Reginald Williams

Spokojnie, Rosie. Oddychaj głęboko! Nie jest taki straszny. To bardzo inteligentny facet.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Reginald Williams

Czyżby zajmował się dorywczo hipnozą? Zrobił Ci jakieś pranie mózgu czy co? To dlatego piszą o nim we wszystkich irlandzkich gazetach. Odmówiłam lektury rzeczonych artykułów w ramach protestu przeciwko istnieniu jego i całej rodziny Williamsów. O mój Boże - Reginald Williams! Jak myślisz, masz szansę na zostanie jednym z „wybrańców”, skoro kiedyś omal nie stałeś się jego zięciem? Nie ma to jak odrobina nepotyzmu, w ramach sprawiedliwości i równości na świecie.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Nepotyzm!

Nie sądzę, żebym miał wielkie szanse. Przypieczętowałem swój los, porzucając jego ukochaną i jedyną córkę!

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Puszczalska Bethany

Nie byłabym taka pewna z tym przypieczętowaniem losu. Całkiem możliwe, że podjąłeś wtedy najlepszą decyzję w swoim życiu. Pomyśleć tylko, nie widziałam Puszczalskiej Bethany od dziesięciu lat! Ciekawe, co porabia. Pewnie mieszka w domku na wzgórzach i z diabelskim chichotem liczy diamenty...

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Przyjaciele na zawsze

Moja mądra i cudowna siostró, miałaś absolutną rację! Gdy miałam siedemnaście lat, powiedziałaś mi, że koleżanki pojawiają się i znikają, ale prawdziwi przyjaciele zawsze są przy tobie. Dziś pomyślałam: „Co też porabia teraz Puszczalska Bethany..”. Nigdy nie chciałabym, żeby Alex powiedział o mnie coś podobnego. Wtedy Ci nie wierzyłam, ale teraz muszę! Dzięki, Steph. Przyjaciele są na zawsze!

ROZDZIAŁ 27

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Rozumiem, że ciągle jeszcze tu jesteś?

Rosie: Twoje słowa otuchy są niczym orzeźwiający powiew wiatru. Tak, wciąż jeszcze tu jestem.

Ruby: Udało ci się znaleźć córkę?

Rosie: Tak. Wytresowaliśmy ją tak, że wraca biegiem do domu na dźwięk trzech gwizdków i klaśnięcie w dłonie.

Ruby: Imponujące...

Rosie: Pamiętam, jak w czasach młodości uciekaliśmy z Alekssem. Za pierwszym razem zrobiliśmy to, ponieważ jego rodzice nie pozwolili mu pojechać na weekend do jakiegoś parku rozrywki, żeby mógł zobaczyć Kapitana Tornado. Teraz rozumiem ich punkt widzenia, ponieważ, jak by to powiedzieć, ów park był w Australii... i to na filmie rysunkowym. Mieliśmy wtedy pięć czy sześć lat. Spakowaliśmy tornistry i uciekliśmy. Dosłownie. Naprawdę myśleliśmy, że ucieczka to znaczy biec co sił w nogach. Bardzo konspiracyjne, prawda?

Przez cały dzień włóczyliśmy się po ulicach, na które nigdy wcześniej się nie zapuszczaliśmy, przyglądaliśmy się domom i zastanawialiśmy się, czy będzie nas stać na kupno jednego z nich za kieszonkowe, które zaoszczędziliśmy przez ostatni tydzień. Oglądaliśmy nawet te, które nie były na sprzedaż. Wtedy nie mieliśmy jeszcze zielonego pojęcia o świecie. Po zapadnięciu zmroku znudziliśmy się naszą wolnością, poza tym zaczęliśmy się trochę bać. Koniec końców, zdecydowaliśmy, że wrócimy do domu i sprawdzimy, czy nasz protest zmienił coś w sytuacji z Kapitanem Tornado. Rodzice nawet nie zauważyli, że zniknęliśmy na cały dzień. Każde z nich myślało, że bawimy się w domu drugiego.

Nie wiem, czy Katie wsiadłaby do samolotu, nawet gdyby miała szansę. Chciałabym wierzyć, że byłam dla niej dobrą matką i nauczyłam ją, iż unikanie problemu nie jest rozwiązaniem. Można uciekać i uciekać w nieskończoność, ale prawda jest taka, że wszędzie tam, gdzie się zatrzymasz, dopadnie cię twoje życie. Katie chciała mi chyba dzisiaj powiedzieć, że kocha mnie z całego serca i nigdy nie mogłaby mnie opuścić. Wydawało mi się, że widzę szczerłość w jej oczach i słyszę prawdę w głosie, ale gdy tylko wyciągnęłam ramię, żeby ją przytulić, rozjaśniła się na twarzy i spytała, czy może już wychodzić z domu. Obawiam się, że odziedziczyła po swoim ojcu wykorzystywanie różnych sposobności. Uciekłaś kiedyś z domu

jako dziecko?

Ruby: Nie, ale jeśli ci to pomoże, mój były mąż uciekł z domu z dzieckiem o połowę młodszym od niego.

Rosie: Tak... chociaż właściwie nie, nie pomogło mi. Mimo wszystko dzięki za podzielenie się ze mną tą wiadomością.

Ruby: Nie ma sprawy.

Rosie: Co planujesz na swoje czterdzieste urodziny? To już niedługo.

Ruby: Zamierzam zerwać z Teddym.

Rosie: Nie! Nie możesz! Ty i Teddy to instytucja!

Ruby: Ha! I o to właśnie chodzi. No dobrze, może tego nie zrobię. Myślałam po prostu o nowych, ekscytujących sposobach na zmianę swojego życia. Zabawne, ale była to pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy.

Rosie: Nie musisz zmieniać niczego w swoim życiu, Ruby. Jest doskonale.

Ruby: Kończę czterdzieści lat, Rosie. CZTERDZIEŚCI. Jestem młodsza od Madonny (uwierzysz?), a wyglądam jak jej matka. Co dzień budzę się w zagraconej sypialni u boku człowieka, który zalutuje i chrapie. Potykając się o sterty ubrań, przedzieram się do drzwi i dalej, do kuchni, gdzie wypijam kawę i zjadam kawałek wczorajszego ciasta. Wracając do sypialni, mijam w korytarzu mojego syna. Czasem mnie zauważa, chociaż przeważnie nie.

Cały czas toczę z nim wojnę o prysznic, przy czym nie chodzi o to, kto ma go użyć pierwszy. Muszę go wpychać do łazienki, żeby się umył. Walczę z natryskiem, żeby się nie poparzyć albo nie zamarznąć pod nim na śmierć. Ubieram się w rzeczy, które nosiłam już zbyt wiele razy. Ich rozmiar przyprawia mnie o mdłości, ale jednocześnie tracę chęć, aby coś z tym zrobić... cokolwiek. W ogóle nie chce mi się robić niczego z niczym. Teddy burczy pod nosem pożegnaniem, ja wciskam się w powgniatany, pordezewiały, stary, niewdzięczny wehikuł Mini, który psuje się każdego ranka na autostradzie i tak przypominającej bardziej parking niż drogę szybkiego ruchu.

Parkuję i zaczynam pracę spóźniona o godzinę. Przez kolejne kilka godzin wyzyskuje mnie ktoś, kogo byłam zmuszona nazwać Napalonym Andym. Siedzę przed komputerem i wymyślam powody, dla których będę się mogła wyrwać z biura na szybkiego papierosa. Robię to kilka razy w ciągu dnia. O siódmej wieczorem, głodna i wyczerpana, wracam do domu, w którym wiecznie panuje bałagan i w którym obiad nie szykuje się sam. I tak CO DZIEŃ.

W soboty spotykam się z tobą, idziemy się upić, w związku z czym w niedzielę lecę kaca. Oznacza to, że zmieniam się w zombi i zalegam na kanapie jak zwiędły kalafior. W domu nadal jest bałagan i choć krzyczę i proszę, to wredne pomieszczenie nie chce się samo doprowadzić do porządku. W poniedziałek rano budzi mnie okropny, zawodzący dźwięk budzika i wszystko zaczyna się od początku. Rosie, jak możesz mówić, że moje życie nie wymaga zmian? Potrzebuję ich wręcz rozpaczliwie!

Rosie: Obie potrzebujemy jakiejś odmiany, Ruby.

Dla mojej niezwyklej przyjaciółki

Niech dzień Twoich urodzin stanie się początkiem szczęśliwego i spełnionego okresu w Twoim życiu.

Przepraszam za kartkę, ale była to jedyna przyzwoita okolicznościówka, jaką znalazłam, która nie wspominała nic o tym, że Twoje życie już prawie się kończy. Dziękuję Ci za to, że zawsze byłaś przy mnie, nawet gdy wolałaś nie! Jesteś fantastyczną przyjaciółką. Uczcijmy razem Twoje urodziny. Powodzenia na przyszłość!

Moc uścisków.

Rosie

PS Mam nadzieję, że spodobał Ci się prezent. Nigdy więcej nie narzekaj przy mnie na brak zmian w Twoim życiu!

Niniejszy voucher uprawnia posiadacza do bezpłatnego udziału w dziesięciu lekcjach salsa. Zajęcia odbywają się w każdą środę o godzinie 20.00 w gimnazjum im. Świętego Patryka. Nauczycielem tańca jest Ricardo.

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Jestem zasalsowana! Ostatnim razem miałam takie zakwasy, kiedy Teddy dostał pod choinkę Kamasutrę od chłopaków z pracy. Po świętach trzeba mnie było wozić na taczkach. Pamiętasz? Tym razem musiałam wziąć dzień wolny, uwierzysz?

Obudziłam się z wrażeniem, że brałam udział w poważnym wypadku samochodowym. Potem spojrzałam na Teddy'ego i niemal utwierdziłam się w swoim przekonaniu. Na szczęście przypomniałam sobie, że ślinienie się, pocenie i dziwaczne odgłosy są naturalną „przypadłością”

mojego mężczyzny. Dwadzieścia minut zajęło mi obudzenie go, żeby pomógł mi wydostać się z łóżka. Moje stawy odmówiły współpracy. Wisiały sobie bezczelnie na luzie, wystawiając małe transparenciki: „Strajk stawów! Strajk stawów”. Biodra byty przywódcą buntu. Zadzwoiłam więc do szefa i przyłożyłam do nich słuchawkę, żeby mógł usłyszeć, co mają do powiedzenia. Zrozumiał mnie i pozwolił wziąć pół dnia wolnego (teraz oczywiście twierdzi, że na nic podobnego się nie zgodził, ale zamierzam trwać przy mojej wersji wydarzeń).

Nie wiedziałam, że ból może być aż tak nieznośny. Rodzenie dziecka to nic w porównaniu z tą gimnastyką, a Gary przecież był dużym dzieckiem. Doskonały sposób na wyciąganie zeznań z więźniów wojennych zmuszanie ich do brania lekcji salsy. Wiedziałam, że mam kiepską kondycję, ale dzisiaj prowadzenie mojego mini było prawdziwą torturą. Przy każdej zmianie biegów czułam się, jakby ktoś walił młotem w moje ramię. Pierwszy bieg - ból, drugi bieg - cierpienie, trzeci bieg - męka. Do pracy dotarłam na dwójce, bo nie mogłam się zdobyć na nic więcej. Nie było to ani zdrowe, ani bezpieczne dla samochodu, ale krztusząc się i prychając niemożliwie, dowlókl się jakoś do pracy, a wraz z nim jego właścicielka.

Sądząc po moim chodzie, można by przypuszczać, że przerobiliśmy z Teddym cały podręcznik kamasutry. Nawet pisanie na maszynie było traumatycznym przeżyciem. Nagle zdałam sobie sprawę, że paliczki są połączone z kośćmi ramienia, a to w jakiś nie sprecyzowany sposób nadweręża mięśnie trójgłowe uda, przyprawiając mnie o ból głowy. Powinnam przewidzieć, że będzie ze mną źle. Wczoraj wieczorem, kiedy podwiozłaś mnie do domu, byłam tak zeszywniała, że ledwie wczołgałam się na korytarz, gdzie powitały mnie dochodzące z dużego pokoju odgłosy burczenia, czyli rozmowy Teddy'ego z Garrym. W ten sposób się porozumiewają, sama rozumiesz.

Pozostawiłam więc moją cudowną, inteligentną rodzinę, zanurzyłam się w ciepłej kąpieli i zaczęłam rozważać samobójstwo przez utopienie. Potem jednak przypomniałam sobie o resztkach ciasta czekoladowego w lodówce i wynurzyłam się, nabierając powietrza w płuca. Dla niektórych rzeczy warto żyć.

Mimo wszystko, dziękuję za prezent, Rosie. Dobrze się bawiłyśmy, prawda? Nie pamiętam, kiedy ostatnim razem tak bardzo się uśmiełam (co, po namyśle, było zapewne przyczyną zakwasów w brzuchu). Dziękuję za przypomnienie mi, że jestem kobietą, która ma biodra, może być sexy śmiać się i doskonale bawić. Dziękuję również za Ricarda. Nie mogę się doczekać następnej lekcji. A teraz, po moim wyrzekaniu i jęczeniu pozwól, że spytam, jak ty się

czujesz?

Rosie: Doskonale, dzięki. Nie narzekam.

Ruby: Ha!

Rosie: No dobrze, dobrze, jestem trochę zeszywniała.

Ruby: Ha!

Rosie: Och, niech ci będzie. Dziś rano kierowca autobusu musiał opuścić dla mnie rampę dla niepełnosprawnych, ponieważ nie mogłam unieść nóg, żeby wspiąć się po schodkach.

Ruby: Teraz brzmi to bardziej prawdopodobnie.

Rosie: Ach, ten piękny Ricardo! Śniłam o nim zeszłej nocy i obudziłam się półnaga, z obślinioną poduszką (żartuję!). Te seksowne włoskie okrzyki: „Rosss - ie! Uwaziaj!” i „Rosss - ie!! Psiestań się śmiać!”, „Rosss - ie! Weśtań z podłogi!”. Na samo wspomnienie mam dreszcze, chociaż najbardziej powaliło mnie „Dobrze, Rossie, fantastyczne ruchy biodrami!”. Mmmmmm, mniam, mniam, smakowity Ricardo i jego biodra...

Ruby: Tak! I jego biodra! Chociaż, o ile sobie przypominam, to wyrażenie „fantastyczne ruchy bioder” odnosiło się do mnie.

Rosie: Daj mi pomarzyć, Ruby! Byłam zaskoczona taką liczbą mężczyzn na kursie, a ty?

Ruby: Tak! Przypomniały mi się czasy młodości, kiedy często bywałam na szkolnych dyskotekach i ceilis. Zawsze byłam jedną z tych dziewczyn, które łądowały w parze z inną panienką. Wczoraj widziałam więcej par męsko - męskich niż damsko - damskich.

Rosie: Wiem, chociaż to pewnie kwestia ich osobistego wyboru. Nie wydaje ci się jednak, że zbyt wzięli sobie do serca kwestię noszenia butów na wysokim obcasie? Potrafisz sobie wyobrazić Grega i Teddy'ego uczących się z nami salsy?

Ruby: To byłaby prawdziwa męka dla oczu! Teddy nie potrafi założyć rąk przed sobą, a co dopiero mnie objąć. Zanimby pojął zasady obrotu, minąłby dobry rok.

Rosie: Ha! Greg natomiast dostałby obsesji na punkcie liczenia kroków przez Ricarda. Zacząłby je sam rachować w pamięci, sumować, mnożyć, odejmować pierwszy wynik od skwadratowanej szóstki albo coś w tym stylu. Menedżer banku Greg i jego miłość do liczb! Wygląda na to, że zostaliśmy tylko ty i ja, Ruby.

Ruby: Masz rację... a co porabia Alex?

Rosie: Nadal kręci się wokół taty Puszczalskiej Bethany, próbując załatwić sobie posadę głównego rzeźnika.

Ruby: Ach tak... kim jest Bethany, dlaczego nazywasz ją puszczałką i w jakim zawodzie pracuje jej ojciec?

Rosie: O, przepraszam. Bethany jest pierwszą miłością Aleksa z czasów szkolnych, nazywam ją puszczałką, bo tak mi się podoba, a jej ojciec jest chirurgiem.

Ruby: Ekscytujące - powrót jednej z dziewczyn Aleksa. Prawdziwa sensacja.

Rosie: Mylisz się. Bethany nie bierze udziału w tej całej historii. Alex po prostu chodzi na wykłady jej ojca.

Ruby: Rosie Dunne, powinnaś przygotować się na nadejście nieoczekiwanego. Może dzięki temu, kiedy wszystko potoczy się nie po twojej myśli, raz w życiu nie będziesz tak bardzo zaskoczona.

ROZDZIAŁ 28

Baran

Uran wchodzi w znak Barana, a dominujący Jowisz niweluje wpływ Wenus. Słońce znajdzie się w koniunkcji z Plutonem, co, niestety oznacza kłopoty.

Nadejście nowiu przyniesie chwilową radość, jednak pod koniec dnia Twój spokój zburzy nieoczekiwane wydarzenie.

IRLANDZKI CHIRURG W ZESPOLE WILLIAMSA

Autor: Cliona Taylor

Irlandzki chirurg Reginald Williams, który odniósł ostatnio ogromny sukces, opracowując nową metodę operacji serca, ogłosił dzisiaj, że do jego renomowanego zespołu badawczego dołączy rodak, doktor Alex Stewart. Trzydziestoletni absolwent Harvardu powiedział: „Od początku z ogromnym zainteresowaniem śledziłem badania doktora Williamsa. Czuję się zaszczycony i zachwycony możliwością współpracy i przyczynienia się do propagowania jego przełomowej, a co najważniejsze, ratującej życie metody operacyjnej”.

Doktor Stewart pochodzi z Dublina. Do Bostonu przeprowadził się w wieku lat 17, gdy jego ojciec przyjął propozycję pracy w renomowanej amerykańskiej firmie prawniczej Charles & Charles. Doktor Stewart ukończył pięcioletni staż rezydencki na oddziale chirurgii ogólnej w bostońskim Central Hospital. Obecnie dołączył do zespołu doktora Williamsa w ramach specjalizacji w kardiologii. Na zdjęciu powyżej doktor Reginald Williams z żoną Mirandą i córką Bethany (od lewej do prawej), która zeszłego wieczoru towarzyszyła doktorowi Stewartowi na balu charytatywnym zorganizowanym przez Fundację Reginalda Williamsa na rzecz Chorób Serca.

Na stronie 4. dodatku zdrowotnego można znaleźć raport Wayne'a Gillespiego o nowej metodzie operacji serca.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Hej, Ruby! Nie uwierzysz, co znalazłam w dzisiejszej gazecie porannej.

Ruby: Twój horoskop?

Rosie: Daj spokój! Naprawdę uważasz, że czytam horoskopy każdego dnia?

Ruby: Wiem, że to robisz. Pomagają ci ustalić, jaki masz mieć nastrój na cały dzień. Ja z

kolei nie mogę rozszyfrować mojego horoskopu: „Wykorzystaj dobrą passę finansową i pod koniec miesiąca weź sprawy w swoje ręce. Mars, który właśnie wszedł w Twój znak, powinien dodać Ci energii. Przed Tobą nowe ciekawe doświadczenia”.

Nigdy w życiu nie byłam tak spłukana, wyczerpana i znudzona jak teraz. Te horoskopy to kupa szmelcu. Cieszy mnie wyłącznie myśl o kolejnej lekcji tańca. Nie mogę uwierzyć, że przenosimy się do grupy średnio zaawansowanej. Czas przeleciał strasznie szybko. No dobrze, a teraz powiedz, co takiego oprócz horoskopu znalazłaś w gazecie?

Rosie: Przeczytaj sobie artykuł na trzeciej stronie „Timesa”.

Ruby: W porządku... właśnie przeglądam... no proszę! Rozumiem, że to Puszczalska Bethany?

Rosie: Jeszcze się pytasz?

Ruby: Przepraszam, złotko, ale wygląda mi na zwyczajną, obrzydliwie bogatą, dobrze ubraną trzydziestoletnią kobietę, ale jeśli nalegasz, będę ją określała twoim ulubionym przydomkiem.

Rosie: Bardzo się cieszę.

Ruby: OK... o proszę. Rosie, Puszczalska Bethany jest w gazecie razem z Alekssem. Na trzeciej stronie. Wygląda... zdzirowato.

Rosie: Widzę. Poza tym ma trzydzieści dwa lata. Mój horoskop utrzymuje, że...

Ruby: Aha! A nie mówiłam, że...

Rosie: Opuść sobie te swoje wieczne „a nie mówiłam” i posłuchaj. Mój horoskop utrzymuje, że poczuję chwilową radość, ale dzień zakończy się dziwnym wydarzeniem.

Ruby: I...? Mój horoskop wmawia mi, że jestem bogata i co?

Rosie: Z jednej strony się cieszę, że Alex dostał wreszcie tę wymarzoną pracę, której pragnął od tylu lat. Po prostu to ironia losu, że aby osiągnąć swój cel, musiał znowu się spotkać z Bethany.

Ruby: Powiedziałaś ci, Rosie, żebyś spodziewała się nieoczekiwanego i przestała wreszcie zwracać uwagę na to, co wypisują w horoskopach. To kupa śmieci.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Gratulacje!

Dotarły do mnie radosne nowiny! Dzisiaj pisali o Tobie we wszystkich irlandzkich gazetach (zachowałam dla Ciebie wycinki prasowe). Rano słyszałam też wywiad radiowy z Tobą. Nie bardzo wiem, o czym mówiłeś, ale sądząc po głosie, jesteś chyba przeziębiony. Potrafisz przywracać ludziom życie, ale nie umiesz się pozbyć kataru?

Jak się miewa Josh? Kilka dni temu dzwoniłam do Twojej mamy. Josh był u ich na weekend. Mama podała mu słuchawkę i strasznie się zdziwiłam, ponieważ odbyliśmy prawdziwą rozmowę! Jest bardzo inteligentny jak na trzylatka. Bystry chłopak, tak jak jego tatuś. W niczym nie przypomina mamusi. Opowiadał mi o zwierzętach, które widział w zoo, i usiłował zaprezentować odgłosy, jakie wydaje każde z nich. Kiedy doszło do goryla, nie zrobił nic, więc zasugerowałam Twojej mamie, żeby popracowała z Joshem nad naśladowaniem tego zwierzęcia. Wyjaśniła mi jednak, że biedna mała jest w głębokiej depresji i siedzi w klatce w milczeniu. Wygląda na to, że Josh jest materiałem na mózgowca i jednocześnie na impresjonistę.

Bardzo chciałabym go jeszcze zobaczyć. Ciebie też. Musimy odświeżyć wiadomości o naszym życiu. Opowiedz mi o sobie coś, czego nie przeczytam w gazetach ani nie usłyszę w radio.

Kochany Aleksie,

To znowu ja, Rosie. Nie jestem pewna, czy dostałeś mój ostatni e - mail, który wysłałam kilka tygodni temu. Gratulowałam Ci w nim sukcesu. Wszyscy tutaj jesteśmy z Ciebie bardzo dumni. Mama, tata, Steph, Kev, Katie i Toby nie mogą się nacieszyć. Toby chyba też chce zostać lekarzem, bo wtedy będzie zapraszany do radia, a w gazetach będą umieszczali jego zdjęcie (przy okazji wydało się, że chciałby wrywać ludziom serca, tak jak to robili na jakimś filmie. Bardzo mnie zaniepokoił ów pomysł). Katie z kolei uparła się, że zostanie didżejem. Tu akurat nie widzę żadnego Twojego zbawiennego wpływu: moja córka zamierza przyprawiać ludzi o zawał serca.

Wciąż pracuję w hotelu Two Lakes, na tej samej posiadzie, zapewniając całej masie ważniaków szklany dach nad głową. Mój szef poleciał do Stanów gdzie otworzył kolejny hotel. Podejrzewam, że bracia Lake nie zawitają do nas przez bardzo długi czas. Pozostawili nam w zastępstwie grupę żalonych specjalistów od integracji pracowników. Przychodzą tutaj, żeby uczyć nas, jak wytrzymać w grupie. W przyszłym tygodniu przewodniczący zespołu, Simon, zabiera nas na spływ kajakowy, żebyśmy przy tej okazji nauczyli się komunikować ze sobą poza środowiskiem pracy. Podobno mamy zyskać zdolności rozmawiania o swoich problemach.

Jak mam powiedzieć Tanii, która pracuje ze mną w recepcji, że nie odzywam się do niej, ponieważ nie mogę znieść jej nienaturalnie piskliwego głosu, tego, że dodaje po każdym zdaniu: „jak myślisz?”, jej perfumy są zbyt mocne jak na nasze małe biuro, a szminka przykleja się jej do zębów i nigdy, przenigdy nie pasuje do koloru włosów? Poranny oddech Stephena śmierdzi brudnymi pieluchami - uwielbiam chwilę, gdy idzie na kawę, ponieważ wraca po niej, pachnąc wręcz różami. Geoffrey ma poważny problem z poceniem się pod pachami, Fiona zaś ze wzdęciami (nie mam pojęcia, co ona je!). Tabitha potakuje przez cały czas, gdy do niej mówię. Powtarza „tak” niemal po każdym moim słowie i, co gorsza, próbuje kończyć zdania za mnie albo przyłączać się do mojej wypowiedzi. Najbardziej wkurza mnie to, że zawsze się myli. Henry nosi białe skarpetki i czarne buty, Grace podśpiewuje codziennie pod nosem tę samą piosenkę Spice Girls. Doprowadza mnie to do rozpacz, zwłaszcza że na koniec, kiedy wracam do domu, sama zaczynam ją podśpiewywać. Wywołuje to w Katie jeszcze większą pogardę dla „zacołanej matki”, która nie ma pojęcia, jakie piosenki znajdują się obecnie na listach przebojów.

Wszyscy doprowadzają mnie do szału. Może rzeczywiście ten spływ kajakowy to dobry pomysł - będę mogła ich wszystkich potopić. Alex, napisz do mnie i opowiedz mi, co się u Ciebie dzieje.

Ucałowania,

Rosie

Rosie,

Przepraszam, że się ostatnio nie odzywałem. Jestem strasznie zaganiany, chociaż oczywiście to żadne usprawiedliwienie. Podejrzewam, że wiesz już o wszystkim, co dotyczy mojej pracy, więc nie będę o tym wspominał. Rodzice czują się dobrze. Nadal oprawiają w ramki wszystkie Wasze zdjęcia, jakie im przesyłasz. Ich dom zaczyna się przekształcać w świątynię ku czci kobiet Dunne.

Mam pomyślne wieści! W przyszłym miesiącu przyjeżdżam z wizytą do Irlandii. Moi rodzice też, a Sally zgodziła się dać mi Josha na te dwa tygodnie, ponieważ spędził z nią poprzednie Boże Narodzenie. Minęły już całe wieki od ostatniego spotkania całej naszej rodziny i mama uznała, że chce spędzić czterdziestą rocznicę ślubu z Philem, jego dwudziestoma dziećmi i całą resztą rodziny.

Czterdzieści lat małżeństwa - wyobraź to sobie. Ja ledwo dociągnąłem do dwóch. Nie

wjem, jak moi rodzice to zrobili. Tobie też nieźle idzie. Ile to już lat jesteś żoną Jakmutam? Dość długo, jak sądzę.

Nie pamiętam, kiedy ostatni raz spędziłem Boże Narodzenie w Dublinie. Niedługo znów będziemy razem, Rosie.

Alex

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Odwiedziny

To wspaniała wiadomość! Cudownie, że wracasz do domu. Chcecie zamieszkać u mnie przez ten czas, czy Twoi rodzice mają jakieś inne plany?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Odwiedziny

Nie, nie. Nic chcę zdenerwować Jakmutama. Właściwie to nie mam powodu, żeby silić się na uprzejmość. Nie cierpię Twojego męża. Zatrzymam się z Joshem u Phila i Maggie, a dla rodziców zarezerwowaliśmy hotel. Mimo wszystko, dziękuję za ofertę.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: G.R.E.G.

Hmmm... przykro mi, Alex, ale zanim się tu pojawisz, będziesz się musiał nauczyć imienia mojego męża. Brzmi ono: Greg. G.R.E.G. Proszę, postaraj się to zapamiętać.

Opowiadałam Ci już o tym, że zostałyśmy z Ruby mistrzyniami salsy? Kilka miesięcy temu wykupiłam karnet na zajęcia dla początkujących jako prezent na czterdzieste urodziny Ruby i tak się dobrze bawiłyśmy, że chodzimy tam do dzisiaj. Ruby zaskoczyła mnie swoimi talentami, ale tak między nami mówiąc, mam już trochę dosyć robienia za mężczyznę.

Greg nie chce chodzić ze mną na lekcje, ale łaskawie zgodził się pobierać nauki w sypialni, gdy Katie nie ma w domu, drzwi do pokoju są zaryglowane i zabarykadowane krzesłem, a wszystkie zasłony dokładnie zaciągnięte. Telewizor też musi być wyłączony, na wypadek

gdyby jakiś aktor lub prezenter nabawił się magicznych zdolności podglądania ludzi w domach przez szybkę ekranu. Chciałam tylko, żebyśmy zrobili razem coś fajnego, ale po odgrywaniu mężczyzny na lekcjach salsy mam kłopoty z byciem kobietą w domu (nigdy nie byłam dobra w tej roli). Kończymy więc, nadeptując sobie na palce, kopiając się w golenie, denerwując się na siebie nieustannie, kłócąc o to, czyja noga była gdzie, czyja stopa powinna znaleźć się w miejscu, w którym jej nie było, a wreszcie zaczynamy na siebie okropnie wrzeszczeć.

Ruby biega na kurs dwa razy w tygodniu, ale ja nie mogę chodzić w poniedziałki, bo muszę zawozić Katie na trening koszykówki. Ruby twierdzi, że beze mnie nie jest tak fajnie, ponieważ musi tańczyć z noszącą spódniczkę baletnicy Panienką z Okienka, czyli prawie dwumetrowym transwestytą z blond czupryną i długimi nogami, który uczy się salsy na występ w lokalnym klubie gejowskim.

Naprawdę świetnie się z Ruby bawimy. Jak tylko skończy się jedna lekcja, zaczynam wyczekiwać kolejnej. Ruby jest zachwycona, ponieważ traci trochę na wadze (mówi, że zrzuca dekagramy, a nie kilogramy). Dobrze jest znaleźć sobie hobby, które tak człowieka wciąga i sprawia, że z radością czeka się na kolejny tydzień, zamiast ponuro liczyć dni. Mam nadzieję, że i Ty prowadzisz podobne życie i że nie przepracowujesz się zbyt. Umówiłeś się ostatnio z jakąś kobietą?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Randka?

Być może...

Masz wiadomość od: ROSIE.

Rosie: Zamieniam się w słuch. Znam ją?

Alex: A może nie...

Rosie: Przestań! Kto jest tą pechową dziewczyną? Znam ją?

Alex: Może...

Rosie: Proszę, powiedz mi, że to nie Puszczalska Bethany.

Alex: Wiesz, będę już kończył. Muszę się jeszcze przygotować na dzisiejszy wieczór. Trzymaj się, Stokrotko.

Rosie: Idziesz na randkę?

Alex: Być może... a może...

Rosie: Tak, tak, wiem: a może nie... No dobrze. Cokolwiek zamierzasz, baw się dobrze, ale nie za dobrze.

Alex: Jakżebyś śmiała!

Masz wiadomość od: ROSIE.

Rosie: Właśnie skończyłam czatować z Alekssem.

Ruby: Tak? Powiedział coś interesującego?

Rosie: Nie. Nadrabialiśmy po prostu zaległości, wiesz, jak jest.

Ruby: To dobrze. Macie z Gregiem jakieś plany na dzisiejszy wieczór?

Rosie: On idzie na randkę, Ruby.

Ruby: Kto? Greg?

Rosie: Nie! Alex.

Ruby: Ach, rozumiem. Wciąż jeszcze rozmawiamy o Aleksie? Z kim się umówił?

Rosie: Nie mam pojęcia. Nie chciał mi powiedzieć.

Ruby: Ma prawo do prywatności, prawda?

Rosie: Zapewne masz rację.

Ruby: Poza tym to chyba dobrze, że po rozpadzie związku i po rozwodzie w końcu zaczął coś zmieniać w swoim życiu, prawda?

Rosie: Pewnie tak.

Ruby: Cieszę się, że się ze mną zgadzasz. Jesteś wspaniałą przyjaciółką, Rosie. Zawsze chciałabyś przychylić nieba Aleksowi.

Rosie: Tak, oczywiście. Tak właśnie jest.

Masz wiadomość od: ALEX.

Alex: Cześć, Phil.

Phil: Cześć, Alex.

Alex: Co porabiasz?

Phil: Przeglądam internet w poszukiwaniu pokrywki na otwór korbowy do dodge'a sedana, rocznik 39. To niezwykle samochód, prawdziwe cacko. Przed chwilą zamówiłem też

wzmacniacze przedniego zderzaka do chevroleta sedana '55. Podobno już są w drodze.

Alex: Aha.

Phil: Masz jakiś problem, Alex?

Alex: Nie, nie.

Phil: No dobrze, a zatem czy zgłosiłeś się do mnie z jakiegoś konkretnego powodu?

Alex: Nie. Tak sobie czatuję. Chciałem wiedzieć, co słyhać u starszego brata

Phil: Jasne. Jak twoja praca?

Alex: Umówiłem się dziś wieczór na randkę.

Phil: Naprawdę? To dobrze.

Alex: Tak, to dobrze.

Phil: Cieszę się, że w końcu coś drgnęło w twoim życiu.

Alex: Tak.

Phil: Próbujesz znowu odnaleźć szczęście.

Alex: Tak.

Phil: I poznać kogoś, kto wreszcie może odwiedzić cię od pracowania zbyt długimi godzinami.

Alex: Tak.

Phil: Czy Rosie o tym wie?

Alex: Tak. Skończyłem z nią czatować tuż przed tym, jak zacząłem rozmawiać z tobą.

Phil: Cóż za niezwykły zbieg okoliczności. Jak zareagowała?

Alex: Właściwie to prawie w ogóle.

Phil: Nie była zła?

Alex: Nie.

Phil: Ani zazdrosna?

Alex: Nie.

Phil: Nie błagała cię, żebyś nie spotykał się z innymi kobietami?

Alex: Nic z tych rzeczy.

Phil: To chyba dobrze, prawda? Masz wspaniałą przyjaciółkę. Taką, która chce, żebyś zrobił coś ze sobą, poznał nowych ludzi i odnalazł szczęście.

Alex: Tak. To dobrze. Dobrze mieć taką przyjaciółkę.

Baran

Wciąż pozostajesz pod wpływem Neptuna - planety, która pomaga spełnić marzenia o miłości...

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Miałaś rację, Ruby. Horoskopy to stek bzdur.

Ruby; Brawo. Moja krew!

ROZDZIAŁ 29

Drodzy Rosie, Katie i Greg,

Zapraszam Was na moje czwarte urodziny, dnia 18 listopada. Będę miał magika. Potrafi robić zwierzenia z balonów. Dostaniecie jedno swoje zwierzenie na pamiątkę. Pszyjęcie zaczyna się o 11 i będzie dużo cukierków, a potem możecie wrócić do domu do mamy i taty. Dziękuję.

Całusy

Josh

Masz wiadomość od: KATIE

Katie: Wyglądam jak idiotka.

Toby: Wcale nie wyglądasz jak idiotka.

Katie: Nie masz pojęcia, jak wygląda prawdziwa idiotka.

Toby: Skoro tak, to jak wygląda?

Katie: Jak ja. Przypominam człowieka z przyszłości, którego ktoś wymieszał z robotem.

Toby: Nieprawda.

Katie: O Boże. Cała klasa się na mnie gapi.

Toby: Katie, siedzimy w ostatniej ławce i wszyscy są do nas zwrócenii plecami. NIE GAPIĄ się na ciebie, chyba że mają oczy z tyłu głowy.

Katie: Moja mama ma.

Toby: Posłuchaj, Katie, to tylko aparacik, a nie koniec świata, chociaż rozumiem, co czujesz. Kiedy zacząłem nosić okulary, też miałem wrażenie, że wszyscy się na mnie patrzą.

Katie: Bo tak było.

Toby: Doprawdy? Czy mogłabyś coś dla mnie zrobić?

Katie: Co?

Toby: Powiedz jeszcze raz „czeskie strzechy”.

Katie: TOBY! To wcale nie jest śmieszne. Obiecałeś, że nie będziesz się ze mnie śmiał. Muszę nosić te szyny tramwajowe na zębach przez kilka lat i nic nie poradzę na to, że przez nie seplenię. W przyszłym tygodniu zostaną nawet uwiecznione na moim zdjęciu z urodzin.

Toby: Wielkie mi co.

Katie: To moje trzynaste urodziny. Kiedy w przyszłości będę oglądać album ze zdjęciami z młodości, nie chcę nagle przypomnieć sobie, że byłam dziewczynką z dwoma gigantycznymi

metalowymi prętami przytwierdzonymi na stałe do szczęki. Poza tym, WSZYSCY będą na tej zabawie, nawet ludzie, których nie widziałam od wieków. Chciałabym wyglądać ładnie.

Toby: Niech zgadnę. Zamierzasz znów ubrać się na czarno, tak?

Katie: Tak.

Toby: Jesteś makabryczna.

Katie: Nie, Toby. Mam wyszukany gust. Czarny pasuje do koloru moich włosów. Potwierdzają to we wszystkich moich czasopismach. Ty natomiast, jeśli chcesz, możesz włożyć swoje ukochane znoszone szorty i podkoszulek. Po co zmieniać nawyki, które ktoś ma od dzieciństwa.

Toby: To właśnie mówią MOJE czasopisma.

Katie: Nieprawda. Dobrze wiem, do czego zachęcają cię twoje świńskie gazety i zdecydowanie nie ma to nic wspólnego z ubieraniem się. Już raczej z rozbieraniem.

Toby: W każdym razie rozumiem, że jestem zaproszony?

Katie: Być może... chociaż z drugiej strony... może nie.

Toby: Katie, zamierzam się pojawić, czy tego chcesz, czy nie. Nie zamierzam opuścić twoich trzynastych urodzin tylko dlatego, że masz dzisiaj jeden ze swoich uroczych humorków. Muszę zobaczyć, jak tort urodzinowy zaczepia się o druciki w twoim aparacie korekcyjnym, a potem ląduje na twarzach ludzi, do których coś mówisz.

Katie: Skoro tak, postaram się rozmawiać głównie z tobą.

Toby: Kogo zaprosiłaś?

Katie: Aleksa, ciotkę Steph, Pierre'a i Jeana - Louisa, babcię i dziadka, Ruby, Teddy'ego i ich dziwnego synalka, który nigdy nic nie mówi. Oczywiście mamę i parę dziewczyn z koszykówki.

Toby: Świetnie. A co z wujkiem Kevinem?

Katie: Przecież i tak nigdy się nie pojawia. Nadal pracuje w tym ekskluzywnym hotelu w Kilkenny. Powiedział, że mu przykro, ale nie może przyjechać. Na pocieszenie wysłał mi kartkę z życzeniami i dychę.

Toby: Cóż, przecież w gruncie rzeczy tylko na tym ci zależy. Co z Gregiem?

Katie: Nie będzie go. Pojechał służbowo na tydzień do Stanów. Dał mi trzynaście euro - po jednym za każdy skończony rok.

Toby: Fajnie. Będziesz bogata. Może to i dobrze, że pojechał do pracy. Nie znoszę, kiedy

obaj z Aleksem znajdują się w tym samym pokoju. Przerażają mnie.

Katie: Wjem. Jeszcze gorzej się robi, gdy do pokoju wchodzi mama, bo przez cały czas ciska się między jednym a drugim, jakby była sędzią na meczu bokserskim.

Toby: Gdyby doszło do sparingu, Alex skopałby Gregowi tyłek.

Katie: Zdecydowanie. Za to mama zabiłaby ich obu, gdyby odważyli się wszcząć kłótnię. Będę mogła wreszcie włożyć medalion, który dostałam od Aleksa, bez narażania się na mordercze spojrzenia Grega.

Toby: Po prostu jest zazdrosny o fotografię w środku.

Katie: Ma za dużą głowę, żeby zmieścić się do medalionu.

Toby: No dobra, a czy zaprosiłaś w ogóle kogoś poniżej osiemnastego roku życia, kto nie jest członkiem twojej drużyny koszykarskiej?

Katie: Alex przywozi Josha.

Toby: Josh ma cztery lata, Katie.

Katie: I o to chodzi. Macie ze sobą wiele wspólnego. Ten sam poziom rozwoju umysłowego.

Toby: Proszę, jaka dowcipna metalowa szczęka. Czy twoje przyjęcie będzie się odbywało pod czeskimi strzechami?

Katie: Och, jesteś przezabawny, Toby. Przypuszczam, że mogłabym się znaleźć w milion razy gorszej sytuacji, gdyby się okazało, że muszę nosić okulary do końca życia, tak jak ty.

Toby: Ha, ha, ha. Właśnie przyszło mi do głowy, że przez kilka najbliższych lat nie będziesz mogła wyjeżdżać z kraju, ze względu na wykrywacze metalu na lotniskach. Możesz stanowić prawdziwe zagrożenie dla pasażerów. W końcu takie druty da się przerobić na śmiertelnościaną broń.

Katie: Mów, co chcesz.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: W przyszłym tygodniu moje dziecko stanie się nastolatką.

Ruby: Podziękuj swojej szczęśliwej gwiazdzie za to, że twoje męki dobiegają końca, kochanie.

Rosie: A ja myślałam, że to dopiero początek! Poza tym, jeśli mam jakąś szczęśliwą gwiazdę, powinnam ją dyscyplinarnie zwolnić z pracy. Co jest cudownego w tym, że moje

śliczne dzieciątko dorasta i staje się pryszczatą i pyskatą gówniarą, a ja z dnia na dzień coraz bardziej się starzeję? Im starsza jest moja córka, tym i ja mam więcej lat na karku.

Ruby: Bardzo spostrzegawcze.

Rosie: Nie mogę do tego dopuścić. Jeszcze nie zaczęłam żyć własnym życiem, pomijając fakt, że obdarzyłam życiem inną istotę, a potem pomagałam jej w drodze do dorosłości. Nie zrobiłam jeszcze niczego istotnego.

Ruby: Niektórzy powiedzieliby, że wydanie na świat dziecka jest dość ISTOTNĄ rzeczą. Czy mam coś przynieść na przyjęcie?

Rosie: Siebie.

Ruby: Cholera. Może być coś innego w zamian?

Rosie: Masz się pojawić, czy ci się to podoba, czy nie.

Ruby: No dobrze, niech będzie. Pociecha w tym, że choć raz Greg nie będzie cię trzymał na smyczy, w odpowiedniej odległości od Aleksa.

Rosie: Fakt. Może nawet uda mi się poobrać w spokoju jego nogę.

Ruby: Zawsze jest jakaś nadzieja. Powiedz mi, co mam kupić na prezent dla nastolatki, która chce mieć wszystko?

Rosie: Proste zęby, magiczny krem do usuwania pryszczycy, Colina Ferreira i zorganizowaną matkę.

Ruby: No dobrze, z tym ostatnim da się coś zrobić.

Rosie: Dzięki, Ruby.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Przylot

Mój samolot ląduje jutro o 14.15. Naprawdę cieszę się na spotkanie z Tobą i Katie. Czy Jakmutam też wyjdzie na powitanie?

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: MÓJ MAŻ

Mój mąż ma na imię GREG i nie, nie będzie go z nami na lotnisku, ponieważ wyjechał w

sprawach zawodowych. Jest w USA, więc, jak widzisz, udało się wam zamienić kraje na kolejnych kilka dni. Miejmy nadzieję, że będzie to dla was wystarczająca odległość.

Kochana Córuniu,
Jesteś już nastolatką!
Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, skarbie.
Moc uścisków od kochającej mamy

Katie
Masz już naście lat
Hip hip, hip, hurra!
Cudowna chwila ta
Masz już naście lat!
Greg

Dla naszej odjazdowej panienki!!
Wszystkiego najlepszego, słoneczko.
Kochamy Cię jak wariaci!
Całusy od babci i dziadka

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Gwiazdko!
Za pieniądze na prezent kup sobie jakiś ciuch, który nie będzie czarny. Spróbuj, tak dla odmiany.

Ruby, Teddy i Gary

Kochana siostrzenico,
Wszystkiego najlepszego w dniu trzynastych urodzin, Pięknotko!
Bon Anniversaire!
Uściski od Stephanie, Pierre'a i Jeana - Louisa

Dla mojej chrześniaczki

Wszystkiego najlepszego z okazji trzynastych urodzin, moja mała Dorosła Osóbko!
Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę być przy Tobie w tym szczególnym dniu
Z wyrazami miłości
Alex

Może i jesteś już nastolatką, ale nadal jesteś brzydka.
Toby

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Sekretne odwiedziny!

Cześć Rosie, tu Kevin. Nie mogłem się do Ciebie dodzwonić, więc pomyślałem, że wyślę Ci e-mail. W końcu i tak przez cały dzień siedzisz w internecie.

Przepraszam, że nie pojawiłem się na urodzinach Katie, ale mamy tu istne urwanie głowy. W tym tygodniu odbywa się turniej golfowy i do naszego hotelu zjechali wszyscy sławni zawodnicy wraz ze swoimi pieskami i złotymi rybkami. Nie wiem, w co ręce włożyć, ale na szczęście wyjeżdżają pod koniec tygodnia. Zdaje się, że ciągle omijają mnie jakieś rodzinne imprezy.

Prawdę mówiąc, piszę do Ciebie, bo nie mogę uwierzyć, że trzymałaś przede mną w tajemnicy swój pobyt w moim hotelu! Nawet nie próbuj mnie pytać, dlaczego sprawdzałem listę rezerwacji, ale wygląda na to, że macie zarezerwowany apartament małżeński na cały weekend. Płacąc za to wszystko, stary poczciwy Greg pokazał, że ma gest, nieprawdaż?

W każdym razie cieszę się, że wreszcie mnie odwiedzisz. Najwyższy czas. Nie widziałem Cię chyba od świąt Bożego Narodzenia. Postaram się, żeby obsługa traktowała Cię ze szczególną uprzejmością. Poproszę nawet chłopaków w kuchni, żeby nie pluli do Twojego jedzenia.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Sekretne odwiedziny

Przykro mi, braciszku, ale musi chodzić o jakąś inną Rosie Dunne, chociaż nie ukrywam, że chciałabym nią być!

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Sekretne odwiedziny

Jest tylko jedna Rosie Dunne! Poza tym rezerwacja jest zrobiona na nazwisko Grega. Cholera! Mam nadzieję, że nie zepsułem niespodzianki. ZAPOMNIJ, że cokolwiek Ci o tym powiedziałem. Przepraszam.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Sekretne odwiedziny

Nie przejmuj się, Kev. Na kiedy jest ta rezerwacja?

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Sekretne odwiedziny

Od piątku do poniedziałku. Błagam Cię, nie mów Gregowi, że się wygadałem. To było głupie z mojej strony. Powinienem najpierw pomyśleć, nie mówiąc o tym, że w ogóle nie wolno mi było przeglądać listy rezerwacji. Swoją drogą, Greg to jakiś idiota. Chyba wie, że tu pracuję.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Sekretne odwiedziny

Po to, żeby wiedział, gdzie pracujesz, musielibyście od czasu do czasu rozmawiać. Nie martw się! Greg wyjechał na tydzień do Stanów, więc ukrywanie przed nim mojej radości przyjdzie mi dość łatwo! Chyba wybiorę się na zakupy po kilka nowych ciuszków. Ten twój hotel jest bardzo elegancki!

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Sekretne odwiedziny

W takim razie baw się dobrze i do zobaczenia w weekend. Postaram się zrobić bardzo zaskoczoną minę.

Ruby: Muszę przyznać, że jestem oszołomiona. To bardzo romantyczny gest.

Rosie: Otóż to! Jestem niezwykle podekscytowana, Ruby. Od lat marzyłam o pobycie w tym hotelu. Założę się, że mają tam najpiękniejsze na świecie szamponiki i czepki pod prysznic.

Ruby: Chryste, Rosie, z tym stosem rzeczy, jakie podwędziłaś z hoteli, mogłabyś otworzyć sklep.

Rosie: To nie jest kradzież. Te rzeczy nie są wyłącznie po to, żeby na nie patrzeć. Chociaż z drugiej strony zauważyłam, że coraz częściej stosują przytwierdzone na stałe suszarki do włosów w łazienkach hotelowych.

Ruby: No tak. Nie mówiąc o tym, że braknie ci sił, żeby wywlec z pokoju łóżko.

Rosie: Poza tym przyuważyliby mnie w recepcji. Chociaż ta pościel z ostatniego pobytu w hotelu zdecydowanie należy do moich ulubionych.

Ruby: Rosie, chyba masz problem. Przejdźmy jednak do rzeczy przyjemniejszych: kiedy zaczniesz pławić się w luksusach?

Rosie: W piątek. Nie mogę się doczekać! Wyżyłowałam moją kartę kredytową, kupując nowe ciuchy specjalnie na ten weekend. Jestem zachwycona, że Greg tak się postarał. Ostatnio między nami układa się wręcz cudownie, zupełnie jakbyśmy przeżywali drugi miesiąc miodowy. Jestem naprawdę bardzo szczęśliwa.

Od: Rosie

Do: Greg

Tytuł: Powrót do domu

Jest już piątek i w związku z tym zastanawiam się, o której będziesz w domu. Pewnie jesteś już w samolocie, bo na Twojej komórce zgłasza się automatyczna sekretarka. Może uda Ci się odpisać, używając laptopa, prosto z chmur!

Od: Greg

Do: Rosie

Tytuł: Re: Powrót do domu

Cześć, Kochanie. Mówiłem Ci przecież, że będę w Stanach do poniedziałku. Powinienem zawitać do domu pod wieczór. Mogę zadzwonić z lotniska, żebyś mnie odebrała? Przepraszam, jeśli w jakiś sposób wprowadziłem Cię w błąd. Jestem przekonany, że mówiłem o powrocie w poniedziałek, a nie w piątek. Chciałbym być z Tobą już dzisiaj, Kochanie, naprawdę.

Jak tam Katie i jej pierwsze szalone przyjęcie nastolatki? Nie odzywała się do mnie ostatnio. Myślałem, że przynajmniej podziękuje za prezent.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Ten weekend?

Czy to możliwe, żebyś pomylił się co do daty naszego przyjazdu?

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Re: Ten weekend?

Niemożliwe, Rosie. Greg zameldował się dziś rano. Nie ma Cię tutaj?

ROZDZIAŁ 30

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Jakmutam

Jakmutam to przeszłość. Skończyłam z nim na dobre.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Jakmutam

Zaraz zarezerwuję dla Ciebie i Katie bilety do Bostonu. Za godzinę podam Ci wszystkie szczegóły. Niczym się nie przejmuj.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Zaczekaj, proszę

Daj mi trochę czasu, zanim kupisz bilety. Muszę sfinalizować kilka spraw, nim wyjadę na dobre. Kiedy znajdę się w Bostonie, nie zamierzam już nigdy tu wrócić. Proszę, poczekaj na mnie.

Witaj,

To ja, Alex. Bardzo mi przykro, ale nie będę mógł przyjść na dzisiejszą kolację. Przepraszam, że informuję Cię o tym w ten sposób, ale wiem, że wychodzi mi w życiu jedynie pisanie listów. Jesteś cudowną, inteligentną kobietą, ale moje serce bije dla kogoś innego, już od wielu, wielu lat. Mam nadzieję, że mimo wszystko pozostaniemy przyjaciółmi.

Alex

ROZDZIAŁ 31

Szanowny Panie Lake,

Z ogromną przykrością zmuszona jestem zrezygnować z posady. Zgodnie z ustaleniami zawartymi w kontrakcie, będę wypełniała swe obowiązki przez kolejne dwa tygodnie. Chciałam przy okazji podziękować Panu za pięć cudownych lat, które mogłam spędzić, pracując dla Pana. Był to dla mnie prawdziwy zaszczyt.

Z wyrazami szacunku,

Rosie Dunne

Od: Toby

Do: Kalie

Tytuł: Tragedia!

CO TAKIEGO?? NIE MOŻESZ wyjechać! To okropne! Spytaj mamę, czy nie mogłabyś zostać ze mną. Ja porozmawiam z moimi rodzicami, ale wiem, że się zgodzą. Nie możesz stąd wyjechać.

Co ze szkołą?

Co z drużyną koszykówki?

Co z didżejowaniem w klubie Sauce?

Co z dziadkami? Nie możesz ich tak po prostu opuścić. Są już starzy.

Co z pracą Twojej mamy, Waszym domem i w ogóle? Nie możecie tego tak po prostu wszystkiego zostawić! Co ze mną?

Od: Katie

Do: Toby Tytuł:

Re: Tragedia!

Nie mogę jej przekonać. Ciągle płaczę. To najgorsza rzecz, jaka przytrafiła mi się w całym moim życiu. Nie mam ochoty mieszkać w Bostonie. Nie ma tam nic ciekawego. Nie chcę poznawać nowych przyjaciół. Nie mam ochoty na żadne „zmiany”.

Nienawidzę Grega z całej duszy. Wiesz, że tak się boi mamy, że nawet nie wrócił do domu. Faktycznie, kiedy jest wkurzona, zmienia się w potwora. Nawet ja czasem boję się z nią rozmawiać. Wrzeszczy na Grega przez telefon jak wariatka. Nie dziwię się, że on nie chce wrócić

do domu. Mama powiedziała, że jeśli się pojawi, obetnie mu wiesz co. Chciałabym to zobaczyć. To jego wina, że się przeprowadzamy. Jego wina, że mama jest tak zdenerwowana. Nienawidzę go, nienawidzę z całej duszy!

Cała pociecha w tym, że Alex i Josh są w Bostonie. Przynajmniej tyle. Tym razem naprawdę wyjeżdżamy, Toby. Mama nie żartuje. Powiedziała Gregowi, że nie zniosłaby życia w tym samym kraju, w którym on mieszka, nic wspominając już o tym samym domu. Chyba wiem, co czuje i naprawdę mi jej żal, chociaż strasznie nie chcę wyjeżdżać. Przeplakałam całą noc. To takie niesprawiedliwe.

Babcia i dziadek próbują odwieść mamę od tego pomysłu. Dzisiaj nocujemy u nich, bo mama nie może wytrzymać w domu. Za każdym razem, gdy dotyka jakiejś rzeczy Grega, wzdryga się i wyciera ręce. Ruby namawia mamę do wyjazdu, bo podobno powinna podążać za głosem serca, czy coś w tym stylu. Pierwszy raz w życiu widziałam Ruby we łzach. Mama za to wypłakuje się codziennie w słuchawkę, rozmawiając godzinami ze Stephanie. Wczoraj wieczorem słyszałam, jak wymiotuje w toalecie, więc wstałam i zrobiłam jej herbatę. Wtedy trochę się uspokoiła. Wczoraj w nocy spała ze mną, chociaż moje łóżko jest jednosobowe, więc było trochę ciasno, ale w zasadzie to nawet przyjemnie. Mama przytulała mnie jak ukochanego misia.

Teraz pakuje nasze rzeczy. Za chwilę zacznie mi pomagać z moimi manelami. Powtarza, że jest jej przykro, że ciągnie mnie ze sobą do Bostonu i nawet jej wierzę. Nie mam do niej pretensji, bo jest strasznie smutna. To wszystko wina Grega, ale jak dotychczas nie zrobił nic, aby poprawić jej humor.

Mama mówi, że będziesz nas mógł odwiedzać, kiedy tylko zechcesz. Obiecuj mi, że to zrobisz. Może i mnie wkurzasz, Toby, ale jesteś moim najlepszym przyjacielem i będę za Tobą strasznie tęskniła. Mimo że jesteś chłopakiem.

Możemy do siebie pisać przez cały czas. To samo robiła mama i Alex, gdy byli młodszy i Alex musiał się przeprowadzić.

Uściski,

Katie

Masz wiadomość od: RUBY.

Ruby: Zatem to już za dwa tygodnie.

Rosie: Uhm.

Ruby: Podejmujesz słuszną decyzję, wiesz o tym.

Rosie: Zabawne. Jesteś jedyną osobą, która tak uważa.

Ruby: Jestem jedyną osobą, która wie, co czujesz do Aleksa.

Rosie: Tylko nie to. Nie jestem w nastroju do angażowania się w kolejną znajomość damsko - męską. Nie mam siły. Czuję się, jakby ktoś wydarł mi serce z piersi i podeptał je ciężkimi buciorami. W tej chwili nienawidzę całego rodzaju męskiego.

Ruby: Włącznie z Alekssem?

Rosie: Włącznie z Alekssem, moim ojcem, chudym George'em i moim bratem, za to, że wydał Grega.

Ruby: Przecież chyba wolisz wiedzieć.

Rosie: Tak, dlatego go nie winię. Nie miał pojęcia, że Greg mnie zdradza. Znowu. Ten kłamliwy mały... AAAAAA! Mam ochotę zbić go na kwaśne jabłko. Chyba nigdy przedtem nie byłam aż tak zła. Gdy zrobił to za pierwszym razem, czułam się skrzywdzona. Teraz jestem absolutnie wkurzona. Nie mogę się doczekać wyjazdu. Cieszę się, że Kevin wszystko mi powiedział, bo dzięki temu nie pozwolę dłużej robić z siebie idiotki.

Ruby: Słyszałam, że Kevin ma kłopoty w pracy. Czy to przez włamywanie się do listy rezerwacji?

Rosie: Nie. To za przemaszerowanie przez całą restaurację podczas obiadu i rozkwaszenie Gregowi nosa przy jego przyjaciółczce i całej reszcie gości.

Ruby: Dzielny chłopak. Mam nadzieję, że złamał mu ten nos.

Rosie: Zrobił to. Dlatego właśnie jest w tarapatkach.

Ruby: Z kim ja teraz będę chodziła na lekcje salsy?

Rosie: Och, Panienska z Okienka będzie z pewnością zachwycona, że może zostać twoją partnerką.

Ruby: Kiedyś wreszcie uda mi się zatańczyć z mężczyzną i to takim, który nosi spodnie! Będę za tobą bardzo tęskniła, Rosie. Nieczęsto spotyka się takich przyjaciół, jak ty.

Rosie: Wzajemnie. Myślę, że Greg wprawdzie bardzo mnie skrzywdził, ale jednocześnie stworzył mi szansę do rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Uwolnię się od niego i będę silniejsza.

Greg,

wyjeżdżam w przyszłym tygodniu. Nie próbuj się ze mną kontaktować ani mnie odwiedzać. Nie chcę mieć z Tobą nic wspólnego. Zdradziłeś mnie właśnie wtedy, gdy nauczyłam się znowu cię kochać. To się więcej nie powtórzy. Zniszczyłeś nasz związek, ale bardzo Ci za to dziękuję. Dziękuję za pokazanie mi, co takiego naprawdę poślubiłam, i za uwolnienie mnie od siebie. To, czy Katie zechce Cię widywać, pozostawiam jej decyzji. Będziesz musiał się z tym pogodzić.

Alex: Miałaś rację, Phil. Przyjeżdża do mnie. Musiałem po prostu poczekać i pozwolić jej, żeby sama się tu zjawiała.

Phil: No proszę, a jednak. Zgadywałem, ale podziałało, prawda? Powiedziała ci, że cię kocha, że nigdy nie powinna wychodzić za mąż za tego idiotę, że chce być tylko z tobą i resztę tych rzeczy, które zwykle mówią w kinie?

Alex: Nie.

Phil: Nie powiedziała ci, że cię kocha?

Alex: Nie.

Phil: W takim razie, po co do ciebie przyjeżdża?

Alex: Powiedziała tylko, że musi się wydostać z Dublina, potrzebuje zmiany otoczenia i widoku jakiejś przyjaznej twarzy.

Phil: O...

Alex: Jak myślisz, co to znaczy?

Phil: Prawdopodobnie dokładnie to, co powiedziała. Zatem nie masz pojęcia, co do ciebie czuje?

Alex: Nie. Phil, jej małżeństwo właśnie się rozpadło. Kiedy się tu zjawi, będziemy mieli mnóstwo czasu, żeby porozmawiać o naszej przyszłości.

Phil: Jak uważasz, braciszku. Jak uważasz.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Ty i Katie

Bardzo się cieszę, że niedługo się tu zjawicie. Josh chodzi po ścianach z radości. Uwielbia Katie i jest bardzo szczęśliwy, że zamieszkacie z nami przez jakiś czas. Kolega mojego kolegi

jest właścicielem hotelu i szuka menedżera. Jesteś stworzona do tej pracy.

Pomogę Ci ze wszystkim, Rosie. Pamiętaj, że sam przez to przechodziłem. Wiem jak to jest, kiedy rozpada się małżeństwo. Jestem z Tobą. Twoja przeprowadzka do Bostonu może i nastąpi czternaście lat później, niż powinna, ale lepiej późno niż wcale. Czekamy tu na Was z Joshem.

Do zobaczenia za tydzień.

Żegnaj!

Powodzenia, Rosie. Będziemy za Tobą tęsknić w hotelu.

Bill, Bob, Tania, Stephen, Geoffrey, Fiona, Tabitha, Henry i Grace

Buuuu!

Będę za Tobą tęskniła, Rosie.

Powodzenia w nowym życiu. Pisz do nas e - maile od czasu do czasu.

Ucałowania,

Ruby

Kochane Rosie i Katie,

Przykro nam, że musicie wyjechać. Jeszcze bardziej żałujemy, że macie ku temu powód i że musiało się Wam przytrafić coś takiego. Będziemy za Wami tęsknić najbardziej na świecie, ale mamy nadzieję, że uda się Wam odnaleźć prawdziwe szczęście. Nie chcemy więcej łez dla naszych dwóch kochanych dziewczynek. Niech Wasze dni będą od tej chwili pogodne i radosne. Zadzwońcie do nas, kiedy doleciecie na miejsce.

Kochamy Was.

Mama i tata

Powodzenia z przeprowadzką. Trzymamy za Was obie kciuki. Pamiętaj, jesteśmy tu, gdybyście nas potrzebowały

Kochamy Was.

Stephanie, Pierre i Jean - Louis

Przykro mi, że wyjeżdżacie. Powodzenia.

Kev

Katie,

Powodzenia w Twoim nowym domu. Będę za Tobą tęsknił.

Uściski,

Toby

Kochani Rodzice,

Nie zamierzamy zniknąć z powierzchni ziemi. Będziemy mieszkały tylko kilka godzin drogi dalej. Możecie nas w każdej chwili odwiedzić! Kochamy Was bardzo, bardzo i dziękujemy za to, że zawsze nas wspieraliście. Tym razem same musimy sobie poradzić.

Kochamy Was.

Rosie i Katie

ROZDZIAŁ 32

Droga Rosie,

Zanim podrzesz ten list na strzępy, pozwól, żebym Ci wszystko wyjaśnił.

Po pierwsze, z całego serca przepraszam Cię za te wszystkie lata, przez które nie było mnie przy Tobie, przez które nie pomagałem Ci ani nie wspierałem tak, jak powinienem. Szczerze żałuję i nienawidzę siebie za moje zachowanie, za to, że kierowałem się wyłącznie egoistycznymi pobudkami. Wiem, że nie mogę zrobić nic, aby zmienić przeszłość, w której zachowywałem się tak głupio i tak bardzo źle potraktowałem Was obie.

Chciałbym Cię jednak prosić, abyś dała mi szansę do stworzenia lepszej przyszłości i naprawienia błędów, które popełniłem. Rozumiem, że czujesz się zagniewana, skrzywdzona i zdradzona. Na pewno nienawidzisz mnie z całego serca, ale jest jeszcze ktoś inny. Gdy spoglądam wstecz na swoje życie, zastanawiam się, co osiągnąłem przez te wszystkie lata. Nie widzę zbyt wielu rzeczy, z których mógłbym być dumny. Nie osiągnąłem sukcesu, o którym mógłbym teraz opowiadać innym, nie zbiłem kokosów. Jest tylko jedna cudowna rzecz w moim życiu - moja mała córeczka - to, że mam córkę, która nie jest już wcale „mała”.

Nie jestem szczęśliwy z powodu tego, jak ją traktowałem. Kilka tygodni temu, w dzień moich trzydziestych drugich urodzin, obudziłem się rano i nagle wszystko wskoczyło na swoje miejsce. Nagle wiedziałem, czego brakowało mi przez całe życie. Zdałem sobie sprawę, że jestem ojcem nastoletniej dziewczyny, której wcale nie znam i która nic o mnie nie wie. Chciałbym ją poznać. Powiedziano mi, że ma na imię Katie. Czy przypomina mnie z wyglądu?

Wiem, że zupełnie sobie na to nie zasłużyłem, ale jeśli Ty i Katie pozwolicie mi pojawić się w Waszym życiu, przysięgam, że się nie zawiedziecie. Katie pozna ojca, a ja zobaczę wreszcie córkę. To przecież czysty zysk, prawda? Proszę, pozwólcie mi spełnić moje marzenie.

Odezwij się do mnie, Rosie. Daj mi szansę, bym się zrewanżował za wszystkie błędy przeszłości i spróbował stworzyć nową przyszłość dla Katie i dla mnie.

Z serdecznymi pozdrowieniami,

Brian

Rosie: Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie.

Ruby: Rozumiem, kochanie, naprawdę. Po prostu wydaje mi się, że powinnaś to przemyśleć.

Rosie: Przemyśleć? CO PRZEMYŚLEĆ?! Nie mam żadnych przemyśleń. ŻADNYCH! Muszę lecieć. Już przemyślałam kwestię pozostania.

Ruby: Rosie, uspokój się. Jesteś zdenerwowana.

Rosie: Oczywiście, że tak! Jak na Boga mam naprostować swoje życie, kiedy wszyscy się uwzięli, żeby je zniszczyć? Dlaczego dla odmiany to JA nie mogę zdecydować o tym, co mam robić? Dlaczego zawsze postanawiają za mnie inni ludzie? Mam już tego dosyć, Ruby, po dziurki w nosie. Jestem tym zmęczona. Wyjeżdżam i już. Kim jest ten facet? Gdzie, do diabła, się podziewał przez ostatnie trzynaście lat? Nie było go przy Katie przez najważniejszy okres jej życia - i mojego, skoro już o tym mowa!

Kto spędzał bezsenne noce na karmieniu, spacerowaniu korytarzem i śpiewaniu pieprzonych kołysanek, żeby uciszyć ten wieczny wrzask? Kto codziennie zmieniał obsrane pieluchy, wycierał zasmarkany nos i splukiwał wymiociny ze swojego ubrania? Kto w wieku trzydziestu dwóch lat ma rozstępy, blizny, obwisłe cycki i siwe włosy na głowie? Kto chodził na wywiadówki, odprowadzał Katie do szkoły i odbierał ją po lekcjach, szykował obiad i stawiał go na stole, płacił czynsz, pracował, pomagał w odrabianiu pracy domowej, udzielał rad, ocierał łzy, tłumaczył, skąd się biorą dzieci i dlaczego Katie nie ma taty, jak jej rówieśnicy? Kto nie sypiał przez całe noce i martwił się, kiedy była chora, mierzył jej temperaturę, kupował leki i jeździł w środku nocy do lekarza albo szpitala? Kto nie poszedł do college'u, brał wolne w pracy i zostawał w domu na weekend, żeby się nią zająć? Zawsze ja, do cholery, oto kto! Gdzie był wtedy ten skurwiel?

A teraz, po trzynastu latach, kiedy najgorsza robota została odwalona, ma czelność wpychać się z butami w nasze życie, oferując mi tylko wzruszenie ramionami i żalosne przeprosiny? Zaraz po tym, jak mój mąż mnie zdradził, moje małżeństwo się rozpadło, a ja wreszcie zdecydowałam się na przeprowadzkę do Bostonu, gdzie powinnam się znaleźć już dawno temu, gdyby ten szcur nie pokrzyżował mi planów, przewracając moje życie do góry nogami i jakby nigdy nic, zabierając potem swojego kutasa do innego kraju?

Pieprzę go.

Teraz nastały czasy Rosie Dunne. Nikt więcej się nie liczy.

Ruby: Nie masz racji, Rosie. Chodzi również o Katie. Powinna się dowiedzieć, że Brian chce się z nią spotkać. Nie karz jej za swoje pomyłki.

Rosie: Jeśli jej powiem, będzie chciała się z nim spotkać. Ucieszy się, a on znowu ją

zawiedzie i złamie jej serce. I kto wtedy będzie musiał wszystko naprawiać? Ja. To ja będę musiała leczyć złamane serce mojej córki. Ocierać jej łzy i koić smutek. To ja będę musiała przybrać radosną minę, wzruszyć ramionami i powiedzieć: „Nie martw się, moja trzynastoletnia córko, nie wszyscy mężczyźni to dranie - tylko ci, których znamy”.

Ruby: Rosie, posłuchaj, przecież wszystko może się dobrze ułożyć. Co, jeśli on naprawdę się zmienił? Przecież nie możesz tego wiedzieć.

Rosie: Masz rację, nie mogę tego wiedzieć - i nigdy się nie dowiem. NIGDY. Jeszcze jedno: jakim cudem zza oceanu Katie ma poznać swojego ojca? Bo nie zostanę tu, Ruby. Chcę wyjechać. Chcę zostawić ten cały bałagan za sobą.

Ruby: To nic bałagan. Nikt nie ma idealnego życia. Nie wyobrażaj sobie, że tylko nad twoją głową wiszą czarne chmury, inni zaś widzą słońce. Wielu ludzi czuje się podobnie. Po prostu musimy się nauczyć korzystać z tego, co przynosi życie. Jesteś szczęściarą, ponieważ masz śliczną córeczkę, która jest zdrowa, inteligentna, zabawna i wpatrzona w ciebie jak w obrazek. Nie zapominaj o tym. Jeśli Katie zechce poznać Briana, powinnaś ją w tym wspierać. Nadal możecie się przeprowadzić, a wtedy on będzie was odwiedzał. Jeżeli zaś uznasz, że powinniście zostać, zrób to.

Rosie: Katie na pewno będzie chciała zostać. Jeszcze miesiąc temu myślałam, że jestem w rajku i nagle w jednej sekundzie wszystko zmienia się radykalnie.

Ruby: Na tym właśnie polega problem z rajem. Nic tak nie przyciąga Złego.

Kochana Stephanie,

Gratuluję kolejnej ciąży! Bardzo się cieszę Waszym szczęściem. Jestem pewna, że dziecko numer dwa będzie równie cudowne jak Jean - Louis. Rozumiem, że mama przekazała Ci już najnowsze wiadomości? Jest zachwycona tym, że nie przeprowadzam się do Ameryki, za to Alex wręcz przeciwnie. Skłął mnie od najgorszych i strasznie na mnie nawrzeszczał. Pewnie myśli, że znowu się poddam i pozwalam wszystkim wlać sobie na głowę. Jest strasznie wzburzony i nie chce ze mną rozmawiać. Może i kiedyś pozwalałam ludziom wchodzić sobie na głowę, ale nie tym razem. Katie jest dla mnie najważniejsza na świecie. Jestem po to, aby się upewnić, że będzie w życiu szczęśliwa.

Ostatnio wiele przeszła przez całą tę awanturę z Gregiem. Musiała się przeprowadzić do dziadków, a potem przygotować do wyjazdu do Ameryki. Naraziłam ją na mnóstwo

niepotrzebnych stresów. Powinna się martwić pryszczami, rozmiarami staników i chłopakami, a nie códzołóstwem, przenosinami na inny kontynent i pojawiającym się nagle ojcem. Przecież to nie jej wina. Ale ponieważ to ja wydałam ją na świat, nadal muszę starać się być dobrą matką. Koniec końców, nie wpadła w żaden nałóg, jest grzeczna, świetnie się uczy, ma wszystko na swoim miejscu i nie zrobiła jeszcze w życiu niczego głupiego. Mimo więc wszystkich okropnych historii, jakie o mnie słyszałaś, uważam, że jestem dobrym rodzicem.

Spodziewam się, że lada chwila wpadnie tu z hukiem Alex. Jestem pewna, że wskoczył w najbliższy samolot do Dublina, żeby pobić Briana. Pewnie właśnie po to są najlepsi przyjaciele. Nie potrafię myśleć bez płaczu o tym, jakie mogłoby stać się moje życie w Bostonie. Nic wiem, co powinnam teraz zrobić. Nie mam pracy, nie mam domu, znowu mieszkam z rodzicami. Wszystko w ich domu przypomina mi czasy, gdy byłam nieszczęśliwa. Miałam cudowne dzieciństwo, ale lata po urodzeniu Katie były tak ciężkie, że to właśnie kojarzy mi się z tym domem; zapachy, odgłosy, tapety, sypialnie, wszystko to przypomina mi zarwane noce, wczesne przebudzenia i nieustanne zamartwianie się.

Przepraszam, że przez ostatnie miesiące się nie odzywałam. Próbowałam się jakoś w tym wszystkim odnaleźć, zrozumieć sens powiedzenia, że „wszystko ma swój cel”. Chyba wreszcie go odkryłam: życie zaplanowało, by nieustannie doprowadzać mnie do rozpaczy.

Kiedy zaczęłam chodzić do szkoły, myślałam, że szóstoklasiści są strasznie mądrzy i dorośli, chociaż nie mieli jeszcze nawet dwunastu lat. Gdy sama osiągnęłam ten wiek uznałam, że osiemnastolatki z liceum wiedzą już chyba wszystko. Będąc osiemnastoletnią dziewczyną, byłam przekonana, że ukończę studia jako osoba dojrzała. W wieku dwudziestu pięciu lat wciąż nie udało mi się pójść do college'u, nadal nie miałam o niczym pojęcia, nabawiłam się za to siedmioletniej córki. Byłam przekonana, że jako trzydziestolatka zrozumieć choć trochę, o co w tym wszystkim chodzi.

Niestety, nic mnie nie oświeciło.

Zaczynam myśleć, że w wieku pięćdziesięciu, sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, osiemdziesięciu i dziewięćdziesięciu lat nadal będę miała nikłe pojęcie o życiu. Możliwe, że na łożu śmierci ludzie, którzy przeżyli długie, długie życie pełne doświadczeń, przygód, podróży, odchowali dzieci, przetrwali dotykające ich nieszczęścia, pokonali swoje demony i odebrali lekcje od życia, myślą: „Mój Boże, ci, co są już w niebie, na pewno wiedzą wszystko”. Założę się jednak, że gdy po śmierci dołączają do reszty mieszkańców nieba, rozsiadają się wygodnie, by

obserwować ukochane osoby chodzące jeszcze po ziemi i myślą, że dowiedzą się wszystkiego w następnym życiu.

Wydaje mi się, że już rozpracowałam, o co w tym chodzi, Stephanie. Zastanawiałam się nad tym przez całe lata i doszłam do wniosku, że nawet Ten Gość na górze nie ma bladego pojęcia, o co biega w życiu.

Rosie

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Re: Życie

Widzę, że jesteś o jedną rzecz mądrzejsza. Dojrzałość nauczyła cię, że nikt nie rozumie życia.

Witaj,

Bardzo Cię przepraszam za ten idiotyczny list, który wysłałem w zeszłym tygodniu. Chwilowe pomieszenie zmysłów. Jestem głupcem (o czym doskonale wiesz) i nie mam pojęcia, o czym wtedy myślałem. Zapewne ucieszysz się (mam taką nadzieję) na wieść, że miałem twarde lądowanie i chciałbym, abyśmy spróbowali jeszcze raz. Nie traćmy więc cennego czasu i przejdźmy do najważniejszego. Spotkamy się dziś wieczorem?

Alex

ROZDZIAŁ 33

Masz wiadomość od: RUBY.

Ruby: Widzę, że wciąż tu jesteś.

Rosie: O nie, tylko nie dzisiaj, proszę. Naprawdę nie jestem w nastroju.

Ruby: Zaczynasz mnie nieco nużyć, Rosie. Najpierw mówisz, że przeprowadzasz się do Cork, po czym zostajesz. Następnie oświadczasz, że wyjeżdżasz do Bostonu (po raz kolejny) i znowu nic z tego nie wychodzi. Oczekuję, że wreszcie wyznasz Aleksowi miłość, a ty oczywiście tego nie robisz i w efekcie chłopak nie ma o niczym pojęcia. Nie mogę nadażyć za tobą, twoimi wyjazdami/zmianami pracy/porzucaniem męża i tym podobnymi czynnościami. Czasem wydaje mi się, że ktoś powinien kopnąć cię porządnie w tyłek, za wszystkie szanse, jakie zmarnowałaś w życiu. Jesteś niesamowicie frustrującą osobą, Rosie.

Rosie: W tej chwili jestem niesamowicie sfrustrowaną osobą. Poza tym wcale nie marnuję szans. Już raczej zapewniam swojej córce nowe możliwości w życiu.

Ruby: Możesz to sobie nazywać jak chcesz, ale zmarnowana szansa pozostaje zmarnowaną szansą. Nie martw się jednak, jest w tym dla ciebie pewien morał.

Rosie: No proszę, proszę powiedz mi, że jest w tym wszystkim jakiś sens. Tylko jaki?

Ruby: Że powinnaś przestać się rzucać, bo i tak niczego nie osiągniesz. A tak naprawdę, jak się czujesz?

Rosie: Może być.

Ruby: Jesteś pewna? Daj spokój, Rosie, jeżeli ja nie potrafię się pogodzić z tym, co ci się przytrafiło, to co dopiero musisz czuć ty?

Rosie: Mam złamane serce. Przestało działać jakieś dwa tygodnie temu.

Ruby: Dobrze, że znasz kogoś, kto może ci je naprawić.

Rosie: O nie. On leczy wyłącznie serca innych ludzi, nie moje. To taka niepisana reguła. Pogodziłam się z tym, że moje serce pozostanie złamane.

Ruby: Mam pomysł, Rosie. Może po prostu powiesz Aleksowi, co do niego czujesz? Wyrzuć z siebie te uczucia i oczyść swoją pokreconą duszyczkę. Przynajmniej się dowie, że zostałaś tu nie dlatego, że o niego nie dbasz. Zrozumie, że tak naprawdę go kochasz i to bardziej, niż przypuszcza, ale musiałaś zostać dla Katie. W ten sposób przekażesz mu pałeczkę i będzie mógł podjąć decyzję, czy do ciebie przyjechać, czy nie.

Rosie: A co z jego pracą? Co z Joshem?

Ruby: To jego decyzja.

Rosie: Nie potrafię, Ruby. Jak mam mu to powiedzieć? Gdybyśmy przeprowadziły się do Bostonu, mogłabym urobić sobie nieco grunt, zorientować się w jego uczuciach do mnie, a potem otworzyć przed nim serce. Do diaska, przecież w zeszłym tygodniu był na jakiejś randce. Nie sądzisz, że wyszłabym na idiotkę, wyznając mu miłość, gdy on widuje się z kimś innym? Znowu powtórzyłyby się historia z Sally. Nie, to zbyt skomplikowane, zresztą w tej chwili ani mi w głowie, by się zastanawiać, komu oddać swoje serce. Poza tym przestał do mnie dzwonić. Uważa, że podjęłam głupią decyzję.

Ruby: Daj mu trochę czasu. Jest zawiedziony.

Rosie: Chwileczkę, co to znaczy - jest zawiedziony? On jest zawiedziony? Zdaje się, że mam problemy z porozumieniem się z całą resztą świata. Czyżby wszyscy uznali, że ta rewelacyjna decyzja wprowadziła mnie w stan upojenia? Naprawdę nie chodzi mi o współczucie, ale...

Ruby: Owszem, o to właśnie ci chodzi.

Rosie: Słucham?

Ruby: Współczucie. Tego właśnie oczekujesz. Ewidentnie.

Rosie: Dziękuję, że mi to uświadomiłaś. No dobrze. Rzeczywiście byłoby miło, gdyby ktoś dostrzegł ten drobny fakt, że mój mąż miał romans, moje małżeństwo się rozpadło, nadal dzieli mnie milion kilometrów od Aleksa, który nigdy się nie dowie, co do niego czuję, że nagle pojawił się w Irlandii ojciec uciekinier mojego dziecka, a wreszcie, że NIE MAM PRACY!

Dobrze by mi zrobiło poklepanie po ramieniu, przyjazny uśmiech i może nawet przytulenie. Obecnie moim największym marzeniem jest zamknięcie się w ciemnej sypialni, z grubymi zasłonami na oknach i spędzenie kilku najbliższych miesięcy w łóżku, w pozycji płodowej, w kokonie z luźnej piżamy i ciepłych koców. Niestety, nie mogę sobie na to pozwolić, ponieważ moja córka ogromnie się przejmuje tym, że w jej życiu pojawił się nagle ojciec, którego nigdy nie spotkała. Muszę więc zapomnieć o sobie i wspierać ją psychicznie, ale owszem, odrobina współczucia by mi nie zaszkodziła.

Ruby: Oddychaj, Rosie.

Rosie: Nic z tego. Przez to właśnie mam problemy. Gdybym nie oddychała, wszystko stałoby się prostsze.

Ruby: Nie mów tak.

Rosie: Opuść sobie. Nie mam czasu, żeby popełnić samobójstwo. Jestem zbyt zajęta przechodzeniem załamania nerwowego.

Ruby: Przypuszczam, że to raczej dobra wiadomość. W pewnym sensie. Jak przebiegło spotkanie z Brianem?

Rosie: W porządku. Wykupił bilet do Dublina, jak tylko skończył ze mną rozmawiać przez telefon. Wygląda na to, że bardzo poważnie podchodzi do roli ojca. Mówił mi, że od trzynastu lat mieszka na Ibizie, gdzie ma własny klub nocny. Dostarcza nieletnim irlandzkim pijakom niezapomnianych taneczno - alkoholowych wrażeń.

Ruby: Czy jest przystojny i opalony?

Rosie: Nigdy przedtem nie spotkałam się z połączeniem wyrażeń „Brian Maruda” oraz „przystojny i opalony”. Wygląda mniej więcej tak samo jak wcześniej, tyle że ma mniej włosów i większy brzuch.

Ruby: Co czułaś, gdy go zobaczyłaś?

Rosie: Musiałam się powstrzymać ze wszystkich sił, by nie uderzyć go w twarz. Katie była bardzo zdenerwowana ich pierwszym spotkaniem, trzęsa się jak liść i cały czas trzymała mnie kurczowo. Uznała, że to ja jestem tą silniejszą. Potrafisz to sobie wyobrazić - ktoś na mnie polegał w trudnej sytuacji. Spotkaliśmy się z Brianem w kawiarni w centrum handlowym przy Jervis Street. Wyznam ci, że kiedy podchodziłyśmy do stolika, poczułam się chora. Chora z gniewu na tego żalostnego małego człowieczka, dla którego będę teraz musiała być miłą, a co więcej - pomóc mu, by stał się częścią życia mojej córki. Byłam zła, że musiałam pomóc człowiekowi, który niegdyś przysporzył mi tylu zmartwień i bólu. To dziwne: chociaż tego ranka, jadąc z Katie autobusem do miasta, czułam się słaba, zmęczona, zdenerwowana, zła i rozczarowana, że muszę to wszystko zrobić, zdałam sobie sprawę, że oboje mnie potrzebują i że muszę im pomóc się odnaleźć. Dla dobra Katie i jej relacji z ojcem, musiałam zatrzymać wszelkie urazy dla siebie.

Ruby: Zrobiłaś cudowną rzecz, Rosie, chociaż zapewne wiele cię to kosztowało. Prawdopodobnie będziesz się tak czuła przez długi czas, patrząc, jak ich więzy rodzinne się zacieśniają.

Rosie: Wiem. Za każdym razem, gdy Katie opowiada mi o tym, co osiągnął w życiu Brian, muszę gryźć się w język, żeby nie sprowadzić jej na ziemię.

Ruby: Jak się zachowywał w obecności Katie?

Rosie: Był bodaj jeszcze bardziej zdenerwowany niż ona. To ja musiałam zainicjować rozmowę. Wiesz, bycie najsilniejszą z całej trójki pomogło mi zrozumieć, że moja decyzja o pozostaniu w Irlandii była słuszna. Katie mnie potrzebowała. Oboje mnie potrzebowali. Brian wydawał się szczerze zainteresowany naszym życiem. Chciał wiedzieć wszystko o swojej córce i przyznam, że nawet podobało mi się opowiadanie tych wszystkich historii, jakie nazbierały się przez lata. Najpierw mówiłam z gniewem, bo przecież nie było go wtedy, gdy owe sytuacje miały miejsce, ale potem zdałam sobie sprawę, że zaczynam się trochę chełpić. Otrzeźwiło mnie to nieco i nagle zrozumiałam, jakie miałam szczęście w życiu, mimo że tak marudzę i narzekam na trudy macierzyństwa. Dostrzegłam „wyjątkowość” naszej sytuacji: wszystkie te wspomnienia należą wyłącznie do mnie i do Katie. To, co zobaczą inni ludzie, zależy tylko i wyłącznie od nas. Owszem, Brian narobił bałaganu w moim życiu, ale pomógł mi uświadomić sobie właśnie tę szczególną rzecz.

Niestety, nie jest to najodpowiedniejszy moment na przyjmowanie z powrotem mojego byłego faceta. W takich przypadkach wszyscy oczekują, że od tamtego ostatniego spotkania życie człowieka radykalnie się zmienia - powinnam więc odnieść sukces, być szczęśliwa i móc powiedzieć: „Ha, ha, ha, zobacz, co udało mi się przez ten czas osiągnąć”. Niestety, nieudane małżeństwo, bezrobocie i mieszkanie na garnuszku u rodziców nie wywołują odpowiedniego wrażenia.

Ruby: To nieważne, Rosie. Powinnaś być zadowolona, że Brian wreszcie wydorósł. Jak długo tu zostanie?

Rosie: Kilka tygodni. Potem musi wrócić na jakiś czas na Ibizę. Miesiące letnie są dla niego najbardziej pracowite. Oczywiście odwiedzi Katie kilka razy, a potem zamierza wynająć człowieka do pilnowania klubu przez zimę, żeby zostać w Irlandii. Rzeczywiście, traktuje sprawę bardzo poważnie, z czego bardzo się cieszę, ze względu na Katie. Mnie wprawdzie obecność Briana nie wprowadza w fantastyczny nastrój, ale jeśli dzięki temu Katie ma być szczęśliwsza, warto go znosić.

Ruby: Coś nowego w kwestii pracy?

Rosie: Właśnie włączyłam komputer, żeby poszukać w internecie jakichś ogłoszeń o wakatach, kiedy do mnie napisałaś.

Ruby: Aha. W takim razie się rozłączę i pozwolę ci być odpowiedzialnym rodzicem. Tak przy okazji, zmusiłam Gary'ego, żeby poszedł ze mną na lekcję salsy. Panienska z Okienka wypła

chyba na ostatniej imprezie za dużo sangrii i źle stanęła w swoich trzydziestocentymetrowych platformach. Usłyszeliśmy potworne chrupnięcie, a kiedy się odwróciłam, leżała już na plecach, z podartymi pończochami i peruką na podłodze.

Rosie: O Boże, czy musieliście ją odwozić do szpitala?

Ruby: Nie. Złamała sobie tylko obcas, ale ponieważ były to jej „jedyne buty do tańca”, teraz odmawia przychodzenia na lekcje, dopóki nie kupi sobie nowych. Na nieszczęście, można je dostać wyłącznie w Nowym Jorku, tak więc zostałam bez partnera, ciebie zaś nie zamierzam nawet prosić o pomoc, bo wiem, że odmówisz.

Rosie: I masz rację. Powiedz mi tylko, jakim cudem udało ci się namówić Gary'ego do pójścia na zajęcia? Zagroziłaś mu śmiercią czy co?

Ruby: Tak.

Rosie: Mam nadzieję, że mu się spodoba.

Ruby: Nie bądź głupia. Na pewno znienawidzi salsę i będzie na mnie krzychał całymi tygodniami, ale przynajmniej zacznie się do mnie znowu normalnie odzywać. No dobrze, lepiej już pójdę. W przerwie na lunch muszę mu kupić trykoty i obcisłe spodnie. Wiem, że wcale nie musimy ich nosić, ale chcę zobaczyć jego minę, kiedy wyciągnę z siatki zakupy.

Rosie: Jesteś bardzo złą kobietą.

Ruby: Dzięki. A teraz idź szukać pracy. W hotelu. Po tym wszystkim, co wydarzyło się w twoim życiu, chcę, żebyś odniosła największy sukces na świecie w hotelarstwie. Żadnych. Więcej. Komplikacji. Rozumiesz mnie?

Rosie: Tak jest.

Kochany Aleksie,

Kiedy wreszcie przerwiesz milczenie? Musisz zrozumieć, że nie mogę podejmować decyzji, kierując się wyłącznie własnym dobrem. Jest jeszcze Katie. To dla niej ważne, żeby zadzierzgnąć znajomość z Bnanem. Ty sam najlepiej powinieneś wiedzieć, jak to jest z potrzebą bycia przy własnym dziecku. Brian wreszcie zdał sobie sprawę, że chce zaistnieć w życiu Katie. Lepiej późno niż wcale, jak to zawsze mawiałeś. To prawda, przynajmniej w odniesieniu do niektórych rzeczy.

Wydaje mi się, że przeprosiłam Cię już w wiadomości, którą zostawiłam na Twojej automatycznej sekretarce. Teraz piszę, żeby Ci podziękować, że zawsze byłeś przy mnie, przez te

wszystkie lata. Dziękuję ci za to, co dla mnie robiłeś wtedy, gdy nie potrafiłam zebrać myśli. W tamtej chwili cały mój świat przewrócił się do góry nogami i wszystko, co kiedyś kojarzyło mi się z bezpieczeństwem i stałością, okazało się jedynie mrzonką. Dostałam za swoje. Proszę, nie pozwól, aby Twój brak akceptacji dla mojej decyzji zniszczył naszą przyjaźń.

Może kiedyś, pewnego dnia spotkamy się znowu, tak jak to planowaliśmy, gdy oboje byliśmy jeszcze siedmiolatkami. To prawdziwe szczęście mieć takiego przyjaciela jak Ty. Jesteś moją szczęśliwą gwiazdą - przez całe życie pokazujesz mi właściwą drogę. Nie wiem, czy bardzo nierealna była obietnica, którą złożyliśmy sobie jeszcze jako dzieci, że będziemy trwać u swojego boku na zawsze. Ale wiem, że nasza przyjaźń przetrwała ponad dwudziestoletnią rozłąkę, a to naprawdę coś.

Przez cały tydzień szukałam pracy. Chciałam zaczepić się w hotelu {prawda, że to dziwne?}, ale ponieważ zaczęło się już lato, wszystkie wolne posady na kilka następnych miesięcy zajęli studenci i imigranci, którzy uwielbiają być źle opłacani. Pieniądze, które im oferują, nie wystarczyłyby, abyśmy mogły stanąć z Katie na nogi. Dołączę w tym momencie do chóru nieznośnych dwudziestopierwszowiecznych irlandzkich malkontentów, z refrenem: „W dzisiejszych czasach wszystko jest przeraźliwie drogie”. Czekam na odpowiedź z urzędu miejskiego w sprawie mieszkania, ale raz już przez to przechodziłam i wiem, jak długa jest lista oczekujących.

Na nieszczęście moje stanowisko w hotelu Two Lakes jest już zajęte. Brian zaoferował się, że może płacić alimenty, ale nie chcę tych pieniędzy. Tyle czasu radziłam sobie sama, więc i tym razem obejdę się bez jego pomocy. Jeśli chce, może wydzielać Katie kieszonkowe, ale ja ani nie chcę, ani nie potrzebuję jego pieniędzy.

Jakmutam ostatnio nie daje znaku życia. Ten głupek boi się nawet własnego cienia, a cóż dopiero mnie. W zeszłym tygodniu wniosłam pozew o rozwód. Muszę na dobre usunąć go z mojego życia. Dałam mu wystarczająco dużo miłości i szans na powrót, a on rzucił mi to wszystko w twarz. Żywienie jakichkolwiek nadziei co do naszego związku byłoby bezdenną głupotą, nie mówiąc o tym, że ani mnie, ani Katie nie wyszłoby na zdrowie. W dniu, w którym sfinalizuję sprawę rozwodu, będę tańczyła z radości na ulicach.

Słyszałeś już, że Stephanie jest w ciąży? Ma rodzić w listopadzie. Wszyscy bardzo się tym ekscytują. Mama i tata są w świetnej formie. Zawsze pytają o Ciebie i Josha. Emerytura chyba im służy. Przemyślują nawet o sprzedaży domu i przeprowadzce na wieś, gdzie

wszystko jest znacznie tańsze. Mogliby wtedy wykorzystać zaoszczędzone pieniądze na podróżę po świecie. Uważam, że to doskonały pomysł. Na co im te wszystkie puste pokoje (oprócz dni, kiedy pojawiają się u nich, żeby się wypłakać). Tak więc żadne z nich nie chce mieszkać w mieście. Niestety, oznacza to również, że muszę się pospieszyć ze znalezieniem pracy, żeby móc się od nich wyprowadzić. Nie poganiają mnie, ale chcą wystawić dom na sprzedaż, ponieważ jest lato, pewnie szybko znajdą nabywcę. A wtedy stanę się ostatnim członkiem naszej rodziny, który nadal będzie mieszkał w Dublinie, co, jak sędzę, będzie dość przykrym doświadczeniem. Kevin siedzi w Kilkenny, Steph we Francji, rodzice niedługo już będą w rozjazdach i zostaniemy tu tylko we dwie - ja i Katie. Plus Brian Maruda.

W tym tygodniu moja przyjaciółka Ruty zamierza zawlec swojego syna Gary'ego na lekcje salsy. To będzie dość zabawne wydarzenie. Poznałeś już Gary'ego i jestem pewna, że się zgodzisz, iż nie jest on najbardziej emocjonalną i ekspresyjną osobą na świecie. Niemniej sędzę, że to dobry pomysł. Ja i Katie też powinnyśmy coś razem zrobić. Od czasu do czasu spędza cały dzień ze swoim ojcem, ale nam dwóm nigdy nie udaje się zrobić czegoś podobnego. Zazwyczaj po prostu siedzimy w domu, potwornie się kłócąc. Pomyślę o czymś, co mogłoby się jej spodobać, na przykład jakiś koncert. Kiedy mieszkaliśmy z Gregiem, zawsze byłam fajną mamą, która przybywała na ratunek. Teraz to Brian jest nowym fajnym tatą, który prowadzi modny klub, a ja jestem nudną rodzicielką, która każe jej sprzątać pokój. Oczywiście fakt, że Brian jest właścicielem nocnego lokalu utwierdziło tylko Katie w jej planach zostania didżejem. Co ja wydałam na świat? Jej muzyka staje się z dnia na dzień coraz głośniejsza. Przez kilka ostatnich lat rodzice przywykli do ciszy w domu i teraz coś mi mówi, że jeśli Katie będzie ich dłużej tak katować, tata wreszcie wybuchnie.

No dobrze, to już wszystko, jeśli chodzi o mnie. Mozolnie sunę przez życie, z dnia na dzień akceptując to, co mnie spotyka po drodze. Proszę, odezwij się. Ostatnią rzeczą, której teraz potrzebuję, to utrata najlepszego przyjaciela. Nawet jeśli jest facetem.

Ucałowania, Rosie

Phil: A zatem jesteś wkurzony, ponieważ Rosie nie przeprowadza się do Bostonu ze względu na ojca jej dziecka, który nie pojawiał się od trzynastu lat, a teraz nagle wrócił i chce poznać Katie?

Alex: Tak.

Phi!: Chryste Panie, kto pisze dla ciebie scenariusze?

Kochana Rosie,

Wybacz mi. Wiem, że ostatnie tygodnie były najgorsze w Twoim życiu i powinienem utrzymywać z Tobą kontakt. Czasem, przyglądając się temu, co Ci się przytrafia, robię się strasznie sfrustrowany, ale wiem, że nie mogę załatwić wszystkiego za Ciebie. To Ty powinnaś podejmować decyzję. Wcale nie byłem na Ciebie zły, raczej rozczarowany. Przez cały ten czas chciałem, żebyś była szczęśliwa i wiedziałem, że Jakmutam nie daje Ci radości. Widziałem to przez całe lata. Może czujesz się teraz źle i rozbita, ale wierz mi, życie bez niego to dla Ciebie błogosławieństwo, sama się przekonasz. Porozmawiamy o tym dłużej, kiedy zadzwonię do Ciebie w tym tygodniu, bo czuję, że mógłbym obgadywać Jakmutama do końca życia.

Daj mi znać, jeśli uznasz, że mogę Cię jakoś wspomóc finansowo. Wjem, że się obruszysz na moją ofertę, ale chciałem, byś wiedziała, że ostatnio nieźle mi się powodzi. Dzięki współczesnej diecie i stylowi życia kardiochirurdzy nie narzekają na brak roboty. Wiem, to nie było śmieszne.

Do usłyszenia wkrótce, Stokrotko. Wjem, że wszystko się dobrze ułoży.

Alex

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Re: Wiadomości.

Alex, mówi się”: „WIEM, że wszystko się dobrze ułoży”.

Od: Alex

Do: Katie

Tytuł: Co słyhać?

Pisze Twój ukochany ojciec chrzestny. Chciałem się tylko dowiedzieć, jak Ci się układa z ojcem. Odzywaj się do mnie. Ostatnio niewiele do mnie pisałaś, ale rozumiem, że nie było Ci najłatwiej. Jak tam w świecie muzyki? Nadal chcesz być didżejem?

Od: Katie

Do: Alex Tytuł:

Re: Co słyszeć?

Sorki, piszę krótko, żeby zapodać słówko o sobie. U mnie jest w porzo, dzięki. Zaraz muszę spadać, bo wrywamy na miasto z ojczulkiem. Zabiera mnie na koncert w Point Theatre. Ma darmowe wejście, bo zna kapelę. Trochę kiepsko, bo mama już wcześniej kupiła bilety dla mnie i dla siebie jako niespodziankę. Powiedziała, że powinnyśmy częściej ze sobą przebywać. Jak dla mnie, pełny luzik. Nie wjem, o czym mówi, przecież widzimy się każdego dnia. W każdym razie stary zdobył lepsze bilety, więc idę z nim, a mama zabiera Ruby. Mają jakieś kiepskie miejscówki z samego tyłca. Brian jest czadowy Powiedział mi, że byliście przyjaciółmi w budzie, że przyszedłeś na jego dziesiąte urodziny i że nakręcił dla Ciebie imprezę, zanim wyjechałeś do Stanów. Podobno zwialiście z niej z matką po 10 minutach. To było niezbyt fajne!

Przypomniałam o tym mamie, ale zaczęła się śmiać i nie chciała mi powiedzieć, gdzie się zmyliście. Może Ty mi powiesz?

OK, przyjechał mój staruszek. Muszę spadać.

Katie: Równy z niego gość, prawda, Toby?

Toby: No.

Katie: Kiedy skończę szkołę, będę mogła się przeprowadzić na Ibizę i pracować w jego klubie jako didżejka. Wypasiony pomysł. Wszystko idealnie mi pasuje.

Toby: Powiedział, że możesz u niego pracować?

Katie: Nie, ale przecież mi nie odmówi, co nie?

Toby: Nie wiem. Jak się nazywa ten jego klub?

Katie: Dyma Nitę. Czadowo, nie?

Toby: No.

Katie: Jeśli chcesz, też możesz przyjechać.

Toby: Dzięki. Chciałabyś mieszkać na Ibizie?

Katie: Na początek jasne, że tak. Najpierw zdobędę doświadczenie w klubie starego, a potem zacznę podróżować po świecie i pracować w tysiącach różnych klubów we wszystkich odwiedzanych krajach. Wyobraź sobie - zawodowo słuchać muzyki i odtwarzać ją. Istny raj.

Toby: Musisz sobie sprawić mikser, co nie?

Katie: No. Ojciec powiedział, że go dla mnie zdobędzie. Ma kupę znajomych, którzy też

są didżejami. Mogą mu sprzedać najlepszy sprzęcio i to taniej niż w sklepach. Super, co nie?

Toby: No. Dziwne - nazywasz go ojcem.

Katie: No, wjem. Tak naprawdę wcale do niego tak nie mówię, tylko kiedy rozmawiam o nim z innymi ludźmi. Brzmi trochę dziwnie, ale pewnie kiedyś się przyzwyczaję.

Toby: Pewnie tak. Greg się do ciebie odzywał?

Katie: Nie. Czemu pytasz?

Toby: Nie mów mamie, ale wczoraj wieczorem poszliśmy z rodzicami do chińskiej restauracji i widzieliśmy go tam z jakąś babką. Strasznie się zmieszał, jak mnie zobaczył, i próbował być miły, i w ogóle. Zawołał mnie do siebie do stołu i takie tam.

Katie: O rany. I co mu powiedziałeś?

Toby: Nic. Zignorowałem go i przeszedłem obok ich stolika.

Katie: Dobrze mu tak. A twoi rodzice? Wściekli się na ciebie?

Toby: Mama puściła do mnie oczko, a ojciec udał, że nie zauważył Grega.

Katie: Z kim tam byt?

Toby: Kto, mój tata?

Katie: Nie, ty głupku. Jakmutam.

Toby: Z jakąś blondynką. Tylko nie mów mamie. Znalazła już jakąś pracę?

Katie: Nie, ale codziennie chodzi na rozmowy. Wpadła w nastrój najgorszy z możliwych. Tłucze się po domu jak jakiś Antychryst. Dziadek mówi, że to ja się tak powinnam zachowywać. Mama zrobiła się strasznym mrukiem.

Toby: Kiedy idziesz do ortodonta?

Katie: Jutro dziadek zabiera mnie do przychodni. Znowu pękł mi drucik. Czemu pytasz?

Toby: Mogę z tobą pojechać?

Katie: Dlaczego zawsze chcesz tam ze mną chodzić? Ja mam posiniaczoną od środka buzię, ortodonta się na mnie wyżywa, a ty tkwisz w gabinecie i objadasz się lizakami.

Toby: Lubię tam z tobą jeździć. Założę się, że dziś rano jadłaś na śniadanie płatki kukurydziane.

Katie: Cóż to, stałeś się jasnowidzem?

Toby: Nie. Wszystko przykleja ci się do aparaciku.

Katie: Toby, weź se na luz.

Toby: Wziąłem. To co, mogę z tobą pojechać?

Katie: Masz jakąś obsesję na punkcie aparacików, ty zboczeńcu?

Toby: Po prostu są interesujące.

Katie: Jasne, tak samo, jak ostatni test z geografii. Dobra, jaka jest odpowiedź na pytanie 5? Czy Sydney jest stolicą Australii?

Toby: Owszem, Katie, jest.

Szanowna Pani Rosie Dunne,

Z radością pragniemy zawiadomić Panią o przyjęciu na posadę, o którą się Pani ubiegała. Oczekujemy, że rozpocznie Pani pracę na początku sierpnia. Prosimy o jak najszybszy kontakt z Jessicą pod poniższym numerem telefonu i poinformowanie nas o Pani decyzji.

ROZDZIAŁ 34

Masz wiadomość od: RUBY.

Ruby: Wychwalajcie Pana, albowiem czyni cuda! Kocham mojego syna. Jest ideałem, absolutnym geniuszem!

Rosie: A to ci dopiero! , Ruby: Zgodziłabyś się ze mną, gdybyś na własne oczy ujrzała zmartwychwstanie Freda Astaire'a. Mam takie zakwasy, jakbym nigdy przedtem nie tańczyła, ale przede wszystkim jestem absolutnie ogłupiała! Gdy tylko rozległy się pierwsze dźwięki muzyki, stał się cud.

Ricardo nie potraktował Gary'ego ulgowo, mimo że był to jego pierwszy dzień. Powiedział: „Gari będzie musiał nadać za grupą”. I, przysięgam na Boga, Gary nadał tak, że niemal wyzionęłam ducha. Ricardo puścił nawet „1, 2, 3 Maria” Azuquity, a przecież sama wiesz, jaki to szybki kawałek - tak szybki, że w połowie padłyśmy obie na podłogę i mogłyśmy już tylko obserwować gwiazdy, które mrugały nam przed oczyma. Gary poruszał się wprost niesamowicie. Miał w sobie tyle wdzięku, gdy wirował i obracał się na parkiecie, z. kroplami potu perlącymi się na jego skórze niczym... system słoneczny. Ricardo powiedział, że jest wschodzącą gwiazdą i że stanowimy razem wspaniałą parę.

Teddy nie podzielił mojego zachwyty, gdy mu o wszystkim opowiedziałam. Byłam tak podekscytowana, że zaraz po powrocie do domu zaczęłam nawijać o naszym tańcu. Niestety, nie zauważyłam, że w naszym domu przebywali również koledzy Teddy'ego. Byli równie mało zachwyceni moją opowieścią, jak on. Zrobił się jeszcze czerwieńszy na twarzy niż zazwyczaj i zaczął wygadywać coś o tym, że wszyscy tancerze są gejami i nie powinnam namawiać Gary'ego do zmiany upodobań seksualnych. Powiedziałam mu, że próbuję pomóc swojemu synowi wyjść ze skorupy, a nie na homoseksualistę, ale nikt mnie nie zrozumiał. Kolesie Teddy'ego uważają, że odpowiednie zachowanie to miażdżenie puszek po piwie o własne głowy, pierdzenie (a następnie pociąganie nosem i rechot), wrzeszczenie na piłkarzy w telewizorze (tak jakby sami potrafili zagrać lepiej), komentowanie wszystkich otyłych kobiet w telewizji (tak jakby sami nie mieli ogromnych bandziochów od piwa i nie zapuścili się od dziesięciu lat), wołanie mnie co dziesięć minut, żebym przyniosła im nowe puszki (te po pięćdziesiąt centów za tuzin), a potem jeszcze bezczelne pouczanie mnie, jak powinni się zachowywać prawdziwi mężczyźni, te leniwe egoistyczne skurczybyki...

Rosie: Hej, hej, Ruby, zdaje się, że nieco zeszliśmy z tematu. Co zrobił Gary po tym, jak

Teddy ze swoją paczką tak na niego wsiedli?

Ruby: Biedny chłopak był tak zażenowany, że wypadł z salonu, wbiegł z łomotem po schodach i zamknął z hukiem drzwi do swojego pokoju.

Rosie: O mój Boże, biedny Gary. Mam nadzieję, że Teddy go przeprosił.

Ruby: Upadłaś na głowę? Oczywiście, że nie. „Kobiece” zachowanie Gary'ego jedynie utwierdziło go w przekonaniu, że zaczyna być gejem. Znalazłam jednak sposób na ukojenie nerwów - delikatne ciasteczka ze ślicznym różowym lukrem. Drzyj, Fredzie Astaire i Ginger Rogers. Nadchodzą Ruby i Gary Minnelli!

Rosie: Minnelli?

Ruby: No dobrze. Zmieniłam nazwisko na bardziej „gwiazdorskie”. Ricardo powiedział, że może nas przygotować do zawodów. Jeśli będziemy wystarczająco dobrzy mamy szansę na występy w konkursach międzynarodowych. Jak na kogoś, kto uznawał za wielką przygodę spacer po własnym ogródku, podróżowanie po świecie to ziszczenie cudownego snu. Oczywiście pod warunkiem, że okażemy się wystarczająco dobrzy.

Rosie: Ruby, to fantastyczne nowiny. Co powie Panienska z Okienka na wieść, że znalazłaś zastępcę?

Ruby: O to się właśnie martwię. Wiesz przecież, jaka się robi zazdrosna, kiedy spróbuję spojrzeć na innego mężczyznę. Niemniej, zamierzam wprowadzić Gary'ego w wielki świat Mistrzostw Świata w Salsie w Miami. Należy wybiegać wzrokiem dalej niż cztery ściany szkoły im. Świętego Patryka, dostrzegać możliwości, węszyć sukces, czuć smak zwycięstwa.

Rosie: Znowu oglądałaś Ophrę?

Ruby: Tak. Zawsze mnie bierze ta część z odlotami. Może Gary też u niej kiedyś wystąpi, opowiadając, jak to ze zwykłych szaraczków staliśmy się wartymi miliony królami salsy tylko dlatego, że uwierzyliśmy w siebie.

Rosie: Przestań opowiadać mi o wierze i odlotach. W tej chwili nie potrafię myśleć o niczym innym, jak tylko o zesłonocej wódce, po której miałam niezły odlot.

Ruby: Nie o taki odlot mi chodziło, kretynko... coś nowego na froncie pracy?

Rosie: Owszem. Otrzymałam wczoraj listowną ofertę pracy.

Ruby: To świetnie! Najwyższy czas. Czy to ta, którą chciałaś, czy wręcz przeciwnie?

Rosie: Znasz mnie tyle lat i wciąż jeszcze próbujesz zadawać głupie pytania? Właściwie to żadna z powyższych, tylko ta, której bardzo, bardzo, ale to bardzo nie chcę i którą

zaakceptowałabym tylko w przypadku, gdyby okazała się ostatnią dostępną wolną posadą w Dublinie, gdybym została wyrzucona na zbity pysk z mieszkania rodziców i gdybyśmy były z Katie tak zdesperowane, że lizałybyśmy znaczki, aby zaspokoić głód.

Szanowni Państwo Dunne,

Miło nam poinformować, że zgodnie z Państwa prośbą. Spółka Aukcyjna Hyland & Moore z przyjemnością zajmie się sprzedażą Państwa posiadłości. Dziękujemy za zaufanie, jakim obdarzyli Państwo naszą firmę.

Z poważaniem,

Thomas Hyland

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Cześć, to ja.

Rosie: Halo000?

Rosie: Wiem, że tam jesteś. Widzę, że się zalogowałeś.

Alex: Kto mówi?

Rosie: Ha, ha, ha, bardzo śmieszne. Co jest grane? Może powkurzamy dzisiaj Rosie?! Nic z tego! Zamierzam podzielić się z tobą moją żalosalną historią życia, czy tego chcesz, czy nie. Uwaga, zaczynam.

Otrzymałam ofertę pracy. Odrzuciłam ją, ponieważ nie czułam się wystarczająco zdesperowana, aby ją przyjąć. Oczywiście okazało się, że popełniłam błąd. Następnego dnia ni stąd, ni zowąd rodzice oświadczyli, że wystawiają dom na sprzedaż. Zanim mój mózg zdołał zarejestrować ich słowa, zalała nas fala obcych ludzi. Łazili po całym domu, hałasując w sypialni, narzekając na wystrój, wyśmiewając się z tapet, kręcąc nosami na widok dywanów, opowiadając, które ściany by wyburzyli, które szafy chcieliby wyrzucić i które pluszowe misie, moje własne, zamierzają spalić na stosie w ogródku, tańcząc przy tym szalony taniec plemienny, z twarzami umazanymi krwią (no dobrze, tego akurat nie mówili). Potem zaś, wyobraź sobie, jakaś para złożyła ofertę na pełną cenę wywoławczą i to po pierwszym obejrzeniu domu. Namysł nad przyjęciem ich propozycji zajęło rodzicom mniej więcej dwadzieścia sekund!

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Ta kobieta jest w ósmym miesiącu ciąży, mieszkają z mężem w malutkim

mieszkanek i chcą się przeprowadzić do czegoś większego, zanim urodzi się dziecko i będą zmuszeni trzymać je na balkonie.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Rodzice bardzo mnie przepraszaali, ale w gruncie rzeczy nie mogę ich winić za podjęcie tej decyzji. Koniec końców, to ich życie i powinni się przestać mną przejmować w chwili, gdy po raz pierwszy się wyprowadziłam. Tak więc w przeciągu kilku dni sprzedali dom, spakowali wszystko do wielkich pudeł i kupili nową posiadłość na zadupiu, w Connemarze, Jutro wystawiają na aukcje wszystkie meble {oprócz tego, co udało mi się od nich wyszabrować}, a reszta rzeczy zostanie dostarczona do nowego domu (kilka dobrych godzin stąd). Rodzice już zdążyli kupić sobie bilety na dwumiesięczny rejs i wyjeżdżają w poniedziałek.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Oznacza to, że musiałam zadzwonić do ludzi, których ofertę pracy wcześniej odrzuciłam - dodam, że niezbyt uprzejmie. Musiałam się pokajać i przekonać ich, że - oczywiście naprawdę chcę tej pracy. Byli strasznie wkurzeni i powiedzieli, że nie potrzebują mnie aż do sierpnia. W związku z tym musiałam zostawić Katie Brianowi na cały dzień, sama zaś ruszyłam na gwałtowne poszukiwania mieszkania.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Wszystkie miejsca, na które byłoby mnie stać, były absolutnie odrażające. Mieszkania są albo zbyt drogie, albo zbyt małe, albo leżą za daleko od mojej pracy i szkoły Katie. Rodzice (jak to zwykle oni) zaczęli rozmawiać o moich kłopotach osobistych z ową młodą, obrzydliwie szczęśliwą parą, która zamierza rozpocząć cudowne życie w moim domu rodzinnym. Wdzięczni za zrozumienie ich pośpiechu z kupnem i przeprowadzką, młodzi zaproponowali, żebym wprowadziła się do mieszkania, które właśnie opuścili i które planowali oddać pod wynajem.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Problem w tym, że zdążyli już oddać je na kilka tygodni grupie studentów. Będę więc musiała poczekać, aż ci się wyprowadzą. Do tego czasu mieszkanie zrobi się niewątpliwie brudne i śmierdzące.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Zapytasz pewnie, gdzie zamierzam się zatrzymać do tego czasu? Cóż, rozważmy sytuację: jak wiemy, rodzice przeprowadzili się do Connemary, Kev mieszka w

kompleksie dla pracowników hotelu Two Lakes w Kilkenny, Steph jest we Francji, Ruby ma tylko dwa pokoje i nie może przyjąć mnie i Katie, ty zaś mieszkasz w Bostonie, co bardzo utrudniłoby dojazdy. Któż zatem jest jedyną istotą, którą jeszcze znam w Dublinie (nawet nie zaczynaj myśleć o Jakmutamie!). Nikt inny, jak tylko Brian Maruda.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Obawiam się, że tak. Piszę do ciebie ze schowka w wynajętym przez niego mieszkaniu, w którym musiałyśmy się zatrzymać na kilka tygodni. Czy mogłam upaść niżej? A to jeszcze wcale nie najgorsze wiadomości. Nie powiedziałam ci, kto jest moją nową przełożoną. Nikt inny, jak tylko Wielkonosa Śmierdziucha panna Casey.

Alex: Nie!

Rosie: Tak! Jestem teraz sekretarką kobiety, której nienawidziłam najbardziej na świecie jako nastolatka, która zmieniła życie mojej córki w piekło, a która jest obecnie dyrektorem szkoły podstawowej im. Świętego Patryka i moją szefową. Dlaczego Wielkonosa Śmierdziucha panna Casey w ogóle mnie zatrudniła, pozostaje dla mnie zagadką, ale zrobiła to i dopóki nie znajdę pracy w hotelu, nie będę narzekała ani zadawała zbędnych pytań. Może po prostu chce, żebym pędziła moje dni w nędzy i upokorzeniu, aż do późnej starości. Skoro zaś o tym mowa, panna Casey była stara, gdy miałam pięć lat, a jednak nadal się trzyma. Ta kobieta musi mieć dziewięć żyć.

Co o tym wszystkim myślisz? Chcesz przekazać jakieś wiadomości naszej ulubionej nauczycielce?

Rosie: Halo, Alex?

Rosie: Alex?

Alex: Em... przepraszam, właściwie to nie ma tu Aleksa.

Rosie: Ha, ha, ha. Dlaczego zatem jego imię widnieje na moim ekranie i właśnie z nim rozmawiam?

Alex: Nie rozmawiasz z nim. Zalogowałam się do Internetu na jego domowym komputerze. Zgaduję, że jego imię pojawia się automatycznie na twoim komputerze. Nigdy nie spotkałam się z tym systemem. Jest bardzo zabawny. Przepraszam. Nie wiedziałam, że chcesz rozmawiać z Alekssem.

Rosie: Co?? Uważasz, że lubię sobie ponarzekać na życie przed obcymi? To z kim właściwie rozmawiam?

Alex: Z Bethany.

Rosie: Bethany?

Alex: Bethany Williams. Pamiętasz mnie?

Rosie: Co do diabła robisz przy domowym komputerze Aleksa?

Alex: Och, przepraszam, teraz wszystko rozumiem. Nie powiedział ci, prawda? Myślałam, że nie macie przed sobą tajemnic. Nie martw się, przekażę mu wszystko, co dziś napisałaś. To dosyć zabawna opowieść. Powodzenia w nowej pracy, Rosie. Wyjaśnienia pozostawię Aleksowi. Tak przy okazji, on pracuje teraz z moim tatą, dobrze zarabia i nieźle mu się powodzi. Jeżeli tak cienko przedziesz, mógłby ci udzielić pożyczki.

Rosie się wylogowała.

ROZDZIAŁ 35

Witamy na czacie internetowym Kamień z Serca dla rozwiedzionych dublińczyków. Obecnie na czacie jest pięć osób.

Włączyła się Stokrotka.

Rozwiedziona_1: Pieprzyć go, pieprzyć go, pieprzyć!

Stokrotka: Witam wszystkich.

DzikiKwiatek: Ho, ho! Powiedz jej, Rozwiedziona_1!

Niepewna: Wiem, Rozwiedziona_1, ale właśnie na tym polega problem, nieprawdaż? Nie mogę go więcej pieprzyć, bo go nie ma. Nigdy nie powinnam pozwolić mu odejść. To wszystko moja wina.

Stokrotka: Hmm... Halo, wszyscy, czy to działa? Widzicie to, co piszę?

Rozwiedziona_1: Daj sobie spokój, Niepewna. Mam już po dziurki w nosie twojego conocnego marudzenia. Niby jakim cudem to twoja wina? Wciągnęłaś go do samochodu i zawiozłaś do hotelu? Ściągnęłaś mu gacie do kostek i popchnęłaś go na dziwkę leżącą w łóżku?

Niepewna: Proszę cię, Rozwiedziona_1, przestań! Przestań! Natychmiast przestań! Nie, nie zrobiłam tego!

Samotna: Daj jej spokój. Nie musisz być tak obcesowa.

Rozwiedziona_1: Ja po prostu próbuję pomóc. Jeśli nie zrobiłaś żadnej z tych rzeczy, to w czym jest twoja wina?

Stokrotka: Nie jestem pewna, czy to działa. Halo? Halo?! Głupi, cholerny komputer. Czy ktoś może mi odpowiedzieć?

Niepewna: Może nieświadomie wymagałam od niego, żeby bardziej się starał w pracy? Wiesz, w dzisiejszych czasach wszystko jest strasznie drogie, a dzieci chcą więcej i więcej. Miały pójść do szkoły, a mundurki i podręczniki są bardzo kosztowne i ciągle mu mówiłam, że potrzebujemy więcej pieniędzy, bo ciągle cienko przędliśmy i sama nie wiem, ale może to rzeczywiście była moja wina, rozumiesz?

Samotna: Proszę cię, Niepewna...

DzikiKwiatek: Chyba usłyszałam już dość, jak na dzisiejszy wieczór.

Rozwiedziona_1: Posłuchaj, po prostu zapomnij o nim. To skurwiel i tyle. Pieprzyć go.

Stokrotka: Nie wymagam, żeby ktoś się miał przejąć moimi słowami, ale sądzę, że tamtej nocy był tylko jeden rodzaj roboty, którą przejmował się twój mąż, i zdecydowanie nie był to

jego dzienny etat w biurze.

DzikiKwiatek: Ha!!! Witaj, Stokrotko!

Rozwiedziona_1: Tak jest, Stokrotko, pieprzyć go.

Niepewna: Jesteś pewna, Stokrotko?

Samotna: Muszę się zgodzić z resztą, Niepewna. Witaj, Stokrotko. Chcesz o czymś porozmawiać?

DzikiKwiatek: Przestań, Samotna. Za każdym razem, kiedy pytasz o to nowych gości, tylko ich odstraszasz. Stawiasz sprawę tak, jakbyś chciała poświntuszyć, albo co.

Samotna: Przepraszam. Wiesz, że to nie specjalnie. Po prostu mam ten okropny nawyk odstręczania ludzi.

DzikiKwiatek: Jakie masz statsy, Stokrotko?

Stokrotka: Co?

Rozwiedziona_1: Kochani, mamy wśród nas czatową dziewicę!

DzikiKwiatek: Twoje statsy, kochana - wiek, płeć i tak dalej.

Stokrotka: Aha. Mam trzydzieści dwa lata, jestem kobietą, mam trzynastoletnią córkę i jestem szczęśliwie rozwiedziona.

DzikiKwiatek: Noooo!

Rozwiedziona_1: Gratuluję, kochana. Pieprzyć go, tak zawsze powiadam.

Niepewna: Stokrotko, z czyjej winy rozpadło się twoje małżeństwo? Z twojej czy z jego?

DzikiKwiatek: Nie przejmuj się nią, Stokrotko. Jest na fali „poczucia winy”.

Stokrotka: Nie ma sprawy, nie przeszkadza mi to. To była w stu procentach jego wina.

Rozwiedziona_1: Quelle surprise.

Samotna: Przynajmniej masz córkę, Stokrotko. Nie zostałam sama. Mój mąż - cóż, eksmąż - zostawił mnie, zanim w ogóle mieliśmy szansę porządnie założyć rodzinę. Gdybyśmy mieli dzieci, może byłoby nieco lżej. Przynajmniej nie czułabym się tak...

Rozwiedziona_1: ...samotna, tak, tak. Uwierz mi, z dziećmi jest jeszcze trudniej. Niestety, moje to ewidentnie pomiot mojego byłego. Za każdym razem, kiedy na nie patrzę, mam ochotę udusić małe paskudztwa. Czy twoje dzieci przypominają twojego eks, Niepewna?

Niepewna: I tak, i nie. Niektórzy powiadają, że owszem, inni, że absolutnie nie. Nie jestem pewna...

DzikiKwiatek: Dziewczyny, nie bądźmy nieuprzejme i przedstawmy się Stokrotce. Ja

mam sześćdziesiąt dwa lata, pięcioro dzieci, a mój mąż odszedł w zeszłym roku.

Stokrotka: Och, to okropne. Przykro mi.

Rozwiedziona_1: HA! A nie powinno. Miał dobry powód, bo ona sypiała z ich ogrodnikiem.

Stokrotka: Och!

DzikiKwiatek: Nie, no, proszę was! Tak jakbyście same nie myślały o zrobieniu czegoś podobnego.

Niepewna: Mój ogrodnik jest kobietą.

DzikiKwiatek: Nie mówię o tym.

Samotna: Ja nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego mojemu Tommy'emu. Nigdy.

Rozwiedziona_1: Cześć, Stokrotko. Mam czterdzieści dziewięć lat, czwórkę dzieci, a mój eksmąż pieprzył własną sekretarkę. Skurwiel.

Stokrotka: A ty, Samotna?

Samotna: Mam dwadzieścia siedem lat, w zeszłym roku wyszłam za mąż, ale mój Tommy mnie opuścił. Powiedział, że nie może znieść życia w małżeństwie i pewnego dnia po prostu zostawił mnie... całkiem samą.

Stokrotka: Niepewna, a ty?

Niepewna: Trzydzieści sześć lat, trójka dzieci, technicznie rzecz biorąc, jeszcze nierozwiedziona. Wciąż mieszkamy razem... a jak było z tobą, Stokrotko? Dlaczego się rozstaliście?

Stokrotka: Mój były dość regularnie spotykał się z licznymi kobietami, ja zaś przez długi czas byłam tego nieświadoma.

Rozwiedziona_1: Skurwiel.

DzikiKwiatek: Osobiście uważam, że jesteśmy na tej ziemi, aby mieć tylu partnerów seksualnych, ilu zechcemy.

Rozwiedziona_1: Zamknij się, neohipisko.

DzikiKwiatek: Nie ma nic złego w przedstawianiu własnych opinii. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek krytykowała twoje przekonania, Rozwiedziona_1.

Rozwiedziona_1: To dlatego, że ja zawsze mam rację. Stokrotko, powiedz mi, zatrzymałaś dom?

Stokrotka: Nie. Musiałam się stamtąd wynieść i to natychmiast. Wystarczyło mi.

Rozwiedziona_1: Mnie przerobili w ugodzie rozwodowej. Mojemu byłemu dostała się willa letnia, a mnie opieka nad dziećmi. Wiele bym dała za kilka miesięcy spokoju w promieniach słońca.

Samotna: Ja zatrzymałam dom, co oznacza tyle, że muszę w nim mieszkać całkiem sama, ze wszystkimi wspomnieniami.

Rozwiedziona_1: Daj sobie spokój, Samotna. Powtarzasz się jak zacięta płyta.

Samotna: Co takiego? Zostałabym z Tommym, nawet gdyby był najpodlejszym draniem. Nie obchodziłoby mnie to, chcę tylko jego.

DzikiKwiatek: Zignorujcie ją. Zakłócenia w równowadze. Najlepszym sposobem na poradzenie sobie z facetem jest położenie się pod innym. Wszyscy to wiedzą.

Niepełna: Nie jestem przekonana, czy to właściwe podejście. Ja osobiście zdecydowanie nie mam zamiaru sypiać z kimś innym niż mój mąż.

Stokrotka: Nie rozumiem, Niepełna. Wciąż jesteś zamężna?

Niepełna: Oficjalnie nie jesteśmy jeszcze rozwiedzeni. Mąż śpi w naszej sypialni, a ja w pokoju gościnnym.

DzikiKwiatek: Niepełna, pozwoliłaś mu wyrzucić się do pokoju gościnnego, chociaż to on cię zdradzał?

Niepełna: Och, a to źle? Nie jestem pewna. To dla mnie nowa sytuacja...

Samotna: Nie przeszkadzałoby mi nawet, gdybyśmy przestali dzielić łóżko z Tommym. Chcę, żeby wrócił do domu.

Rozwiedziona_1: Święty Boże, czy wy niczego się nie nauczycie...? Stokrotko, skoro twój idiota zatrzymał dom, gdzie teraz mieszkasz?

Stokrotka: Pewnie zabrzmiało to dość dziwnie, ale w tej chwili zamieszkałam z ojcem mojej córki.

Niepełna: Chyba tak powinno być, prawda?

Samotna: Ooooh, to cudowne!

Stokrotka: O nie, nie, nie! Nie zrozumcie mnie źle. Między nami nie ma nic, żadnego romansu. Tak naprawdę, szczerze go nienawidzę.

DzikiKwiatek: Coś za gwałtownie protestujesz.

Stokrotka: Owszem, protestuję. Gdybyś go znała, robiłabyś to samo.

Rozwiedziona_1: Nie byłabym taka pewna. Od kiedy ta kobieta skończyła

sześćdziesiątkę, pożera mężczyzn na śniadanie.

Stokrotka: Nie tego, zapewniam cię, chyba że pomyliłaby jego głowę z jajkiem ugotowanym na twardo.

Niepewna: Stokrotko, dlaczego wybrałaś sobie akurat taki pseudonim?

Stokrotka: To przydomek nadany mi dawno temu przez mojego najlepszego przyjaciela. W wieku sześciu lat graliśmy w szkolnym przedstawieniu. Ja byłam księżniczką Stokrotką, a on księciem Promykiem. Od tamtej pory zawsze mnie tak nazywa.

Rozwiedziona_1: Po dwudziestu sześciu latach wciąż utrzymujecie kontakt??

Stokrotka: Tak. Nadal jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Rozwiedziona_1: Przyjaźnisz się z facetem? Spałaś z nim kiedykolwiek?

Stokrotka: Tylko wtedy, gdy zostawaliśmy u siebie na noc. Nic między nami nie zaszło, jeśli o to chodzi.

Rozwiedziona_1: Jest gejem?

Stokrotka: Nie jest.

Niepewna: To naprawdę cudowne. Ja straciłam kontakt z moimi przyjaciółmi zaraz po skończeniu szkoły i po ślubie. Leonard nie tolerował żadnych moich przyjaźni z facetami.

Samotna: Ja przeprowadziłam się z Tommym do Dublina z Belfastu, gdzie została cała moja rodzina i przyjaciele. Teraz, kiedy Tommy odszedł, a wszyscy mieszkają na północy, zostałam całkiem...

Rozwiedziona_1: ...sama, tak, tak, wiemy. Stokrotko, czy twój przyjaciel jest kawalerem? Czym się zajmuje, gdzie mieszka i wreszcie, czy przypadkiem nie poszukuje seksownej czterdziestki z czwórką dzieci? Zresztą, może wziąć dzieci albo i nie, wszystko mi jedno.

Stokrotka: Niestety, jest zajęty.

DzikiKwiatek: Dlaczego „niestety”?

Stokrotka: Ponieważ jego kobieta jest dziwką. To jego pierwsza miłość z czasów, gdy był szesnastolatkiem. Nienawidziłam jej już wtedy i nie przeszło mi do dziś. Tak czy inaczej, mój przyjaciel pracuje teraz z jej tatą w Bostonie i chyba stosunki między nimi ponownie się ociepliły, że tak powiem.

Rozwiedziona_1: Rozumiem, że jesteś zazdrosna.

Stokrotka: Nie jestem.

Rozwiedziona_1: Owszem, jesteś. Słysząc to w twoim głosie.

Stokrotka: Niczego nie słysząc. Piszemy do siebie!

DzikiKwiatek: Rozwiedziona_1 miała przez to na myśli, że wyczuwa twoją zazdrość i w tej sprawie muszę się z nią zgodzić.

Niepewna: No tak, ale skoro byliście przyjaciółmi od szóstego roku życia, a teraz oboje macie po trzydzieści dwa lata, za sobą związki z innymi ludźmi i mieszkacie w dwóch różnych krajach, to jeśli nic się między wami do tej pory nie zdarzyło, raczej tak już zostanie.

DzikiKwiatek: Niepewna, dlaczego jesteś taką pesymistką? Pokrewne dusze zawsze potrafią znaleźć do siebie drogę.

Samotna: Czy to znaczy, że mój Tommy do mnie wróci?

DzikiKwiatek: Nie.

Włączył się SamotnySam.

Rozwiedziona_1: Sam!

DzikiKwiatek: Hooooo! Sam!

Samotna: Witaj, Sam. Jak się masz?

Niepewna: Cześć, Sam.

SamotnySam: Witam panie. Cieszę się z naszego ponownego spotkania.

Rozwiedziona_1: Sam, poznaj Stokrotkę. Ma trzydzieści dwa lata, trzynastoletnią córkę, a jej mąż ją zdradzał. Słońce, poznaj Sama, pięćdziesiąt pięć lat, dwie córki i ekszona lesbijka.

SamotnySam: Miło mi, Stokrotko.

Stokrotka: Wzajemnie, Sam.

Niepewna: Co nowego, Sam? Masz dzisiaj dobry czy zły humor?

SamotnySam: Dzisiejszy dzień był bardzo kiepski.

DzikiKwiatek: O nie! To miał być czat dla szczęśliwych rozwodników, a nie pogrążonych w depresji. Idę spać.

Stokrotka: Ja chyba też będę się już kładła. Miło było was poznać.

Rozwiedziona_1: Do zobaczenia jutro o tej samej porze, Stokrotko.

Niepewna: Lepiej pójdę położyć dzieciaki do łóżek.

Samotna: A ja obejrzę sobie przed snem wideo ze ślubu.

Stokrotka się wyłączyła.

Samotna się wyłączyła.

Niepewna się wyłączyła.

DzikiKwiatek się wyłączyła.

Rozwiedziona_1: Wygląda na to, Sam, że zostaliśmy tylko we dwoje. Puść jakąś muzykę, a ja zapalę świece. Jeżeli chcesz wydrukować tę stronę, kliknij na ikonę po lewej.

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Panna Casey!

Nie mogę uwierzyć, że będziesz pracowała z panną Casey! Mama powiedziała mi o tym przez telefon. Ledwo mogłam ją zrozumieć, tak bardzo się śmiała. Zastanawiała się, co zrobią z ojcem, kiedy w czasie podróży po Australii dotrze do nich list od panny Casey z żądaniem pojawienia się w szkole w poniedziałek rano, w związku z Twoim zachowaniem w pracy!

Co też Ci strzeliło do głowy, żeby przyjąć tę posadę? Zwariowałaś? Wprawdzie mnie ta kobieta nigdy nie sprawiała kłopotów, ale wiem, że doprowadzała Cię do szaleństwa, kiedy chodziłaś do szkoły i później, gdy uczyła Katie. Co na to Alex? Jestem pewna, że będzie miał na ten temat coś ciekawego do powiedzenia!

Kochana Stephanie,

Oczywiście, że nigdy nie miałaś problemów z panną Casey, ponieważ zawsze byłaś jej pupilką! Uwielbiała Ciebie, Twoje dopieszczone zeszyty, należycie odrobione prace domowe, nienaganny mundur i uprzejmość!

Chyba rzeczywiście zwariowałam, podejmując tę pracę, ale szczerze mówiąc, jest to najlepsza oferta ze wszystkich obecnie dostępnych na rynku. Zaczynam o 9.00, kończę o 15.30 i tak od poniedziałku do piątku. Biorąc pod uwagę to, że w hotelu musiałam pracować również w weekendy, i to w różnych godzinach, jest to doskonały układ. Poza tym, nasza podstawówka jest tuż obok liceum Kalie, więc możemy codziennie wracać razem autobusem. Mieszkamy zresztą niedaleko, zatem na lunch chodzimy do domu. Moje życie jest w tej chwili dość skomplikowane i te małe elementy ładu bardzo mi pomagają. Zresztą, nie zamierzam zaczepić się tam na zawsze. Zwolnię się, jak tylko znajdę jakąś posadę w hotelarstwie.

Zgodziłam się pracować dla panny Casey, ponieważ i tak nie miałam wyjścia. Został mi jeszcze tydzień czyścica (gnieźdzenia się u Briana), a potem przeprowadzam się do nowego

wynajmowanego mieszkania (okropnej dziury). Wydam wszystkie oszczędności na przeprowadzenie niezbędnych napraw i remontów, żeby to miejsce zaczęło przypominać dom. Bóg jeden wie, że Katie miała ich już w swoim życiu zbyt wiele. Comiesięczne planowanie wydatków będę mogła porzucić dopiero wtedy, gdy sieć hoteli Rosie Dunne wykupi sieć hoteli Hilton.

Przez te wszystkie lata Katie przytrafiały się różne przedziwne rzeczy, jednak nie aż tak kuriozalne, jak przebywanie pod jednym dachem z własną matką i ojcem. Dla niektórych dzieci to rzecz normalna, ale Katie na samą myśl zaczyna się histerycznie śmiać. Nie chodzi nawet o to, że nie lubimy się z Brianem, po prostu nie mamy ze sobą absolutnie nic wspólnego. Jesteśmy dwojgiem obcych ludzi, którzy spotkali się raz w życiu (i to tylko na kilka minut, uwierz mi). W chwili, którą pamiętam jak przez mgłę, stworzyli najbardziej niezwykłą rzecz na tej ziemi. Jakim cudem dwoje idiotów takich jak my mogło począć istotę tak niesamowitą jak Katie? Kiedy wraca ze szkoły i zaczyna swoje zwykłe popisy komediowe, opowiadając, jak minął jej dzień, patrzę na nią i na Briana i pytam samą siebie, jak to się stało, że o n w połączeniu ze mną stworzył kogoś takiego.

Ponieważ oboje nie pracujemy, staramy się spędzać jak najmniej czasu razem. W związku z tym całymi dniami spaceruję po Henry Street, żeby mu nie przeszkadzać. Kiedy zaś wracam do domu, siedzę w swoim pokoju albo zamykam się w schowku i godzinami piszę e - maile. Można by pomyśleć, że nawiążemy nic porozumienia, znajdziemy wspólny mianownik, ale nie, jesteśmy dla siebie zupełnie obcy.

Wciąż się gniewam na niego, ale inaczej niż na samym początku. Wtedy obwiniałam go o to, że mnie porzucił i wszystko musiałam robić sama. Moje życie towarzyskie przestało istnieć, musiałam wydać wszystkie pieniądze i w dodatku nie mogłam znaleźć pracy. Teraz jednak, gdy patrzę na niego, jak wygłupia się z Katie, trochę mi go żal. Gdyby był przy niej, kiedy dorastała, zaakceptowałyby go tak, jak to potrafią dzieci - niezależnie od tego, jakim jest człowiekiem. Jestem na niego zła za to, że przez cały ten czas nie istniał w życiu Katie. Chyba wreszcie przestałam być egocentryczką.

Znowu znalazłam się w punkcie, gdy nie wiem, dokąd zdążam. Wygląda na to, że co kilka lat burzę całe swoje życie i zaczynam je budować od nowa. Nieważne, co zrobię, i jak bardzo się staram, bo i tak nie osiągnę wyżyn błogostanu, prosperity i bezpieczeństwa, jak wielu innych ludzi. Nie mówię o zostaniu milionerką, życiu długo i szczęśliwie. Chodzi mi tylko o to,

aby wreszcie móc się zatrzymać, przestać robić to, co robię, rozejrzeć się dookoła, odetchnąć z ulgą i pomyśleć, że wreszcie dotarłam tam, dokąd chciałam.

Czegoś mi brakuje, Stephanie. Tej magicznej iskiej, którą powinien w człowieku rozpać fakt istnienia. Mam pracę, dziecko, rodzinę, mieszkanie i przyjaciół, ale z mojego życia zniknął płomyzek radości.

W odpowiedzi na Twoje pytanie dotyczące Aleksa: nie wiem, co sądzi o mojej nowej pracy, ponieważ od dawna się do mnie nie odzywał. Jest zbyt zajęty ratowaniem życia ludziom ważniejszym ode mnie i oddawaniem się działalności charytatywnej. Nie mogę oczekiwać, że będzie pamiętał o takiej przyjaciółce jak ja. Jest zbyt pochłonięty odświeżaniem starych znajomości, zwłaszcza tych ze zdzirami.

ROZDZIAŁ 36

Bon voyage!

Będę za Wami bardzo tęskniła. Bez Was nie będzie już tak samo, ale mam nadzieję, że przynajmniej bawicie się wspaniale!

Ucałowania,

Rosie

Kochana Babciu i Dziadku,

Bawcie się dobrze i przesyłajcie nam dużo pocztówek.

Całusy,

Katie (Wasza ulubiona wnuczka)

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Cześć.

Rosie: Ach, więc on jednak żyje! Gdzie się podziewałeś przez kilka ostatnich tygodni?

Alex: Ukrywałem się. Rosie: Przed kim?

Alex: Przed tobą.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ znowu zacząłem się umawiać z Bethany i bałem się ci o tym powiedzieć, bo wiem, że szczerze jej nic znosisz. Potem dowiedziałas się o wszystkim od niej samej, co tylko pogorszyło stan rzeczy, więc zacząłem cię unikać.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Wydawało mi się, że pojawisz się w Bostonie, żeby mnie zabić.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ uważasz, że Bethany jest źdźzirą i nie nadaje się dla mnie.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ jesteś moją nadopiekuńcza przyjaciółką i nigdy nie lubiłaś moich dziewczyn (oraz żony), tak jak ja twoich facetów (i męża).

Rosie: Dlaczego?

Alex: Dlatego, że miał romans, a poza tym...

Rosie: Dlaczego?

Alex: Bo był idiotą i nie wiedział, jakim jest szczęściarzem. Nie rozmawiajmy jednak o nim. To już przeszłość, która nigdy nie wróci.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ wystraszyłem go na dobre.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ jestem twoim najlepszym przyjacielem i zależy mi na tobie.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Bo nie mam nic lepszego do roboty.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ takie jest już moje nieszczęsne życie. Po prostu przejmuję się tobą i twoimi bliskimi. I cieszę się, że nie muszę się już dłużej ukrywać.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Bo cię przeprosiłem.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ jestem już zmęczony twoim milczeniem i tęsknię za tobą.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Dlatego, że (zaznaczam niniejszym, iż mówię to przez bardzo zaciśnięte zęby) Jesteś. Moją. Najlepszą. Przyjaciółką. Muszę cię jednak ostrzec, że tym razem nie zamierzam wysłuchiwać twoich obrzydliwych komentarzy na temat Bethany.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Dlatego, że naprawdę ją lubię, Rosie. Czuję się przy niej szczęśliwy, jak młody chłopak, który kiedyś pracował w biurze swojego ojca. Pomyśleć tylko, że gdybyś nie upiła się na swoje szesnaste urodziny i nie wylądowała w szpitalu na płukaniu żołądka, nigdy by nas nie przyłapali, nie zawiesiliby nas w szkole i nie zostałbym ukarany tak okrutnie przymusową robotą papierkową w biurze taty, gdzie, dodam, nie spotkałbym Bethany. Krótko mówiąc, wszystko to zawdzięczam tobie, kochana przyjaciółko!

Rosie: ALE DLACZEGO?????? Na Boga, dlaczego?!

Alex: Ha, ha. Lepiej już pójść. Za kilka godzin mam operację.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ tak się składa, że jestem kardiochirurgiem i pewien biedak, pan Jackson, jeśli musisz to wiedzieć, potrzebuje operacji zastawki w aorcie.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ cierpi na zwężenie aorty.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Cóż, zazwyczaj zwężenie aorty ma podłoże reumatyczne. Nie martw się jednak (mówię to, bo wiem, że się przejmujesz). Uratuję pana Jacksona.

Rosie: Dlaczego?

Alex: Ponieważ dzięki siedemdziesięcioletnim badaniom mogłem się nauczyć techniki wprowadzania protezy zastawki, która mu pomoże. Jeszcze jakieś pytania?

Rosie: Ta aorta jest w sercu, tak?

Alex: Bardzo zabawne. No dobrze, tym razem naprawdę muszę kończyć. Cieszę się, że odbyliśmy tę rozmowę i wyjaśniliśmy sprawę Bethany. Wybaczylesz mi?

Rosie: Nie.

Alex: Świetnie. Wielkie dzięki. Do usłyszenia wkrótce.

Alex się wylogował.

Rosie: Dziękuję za to, że zapytał pan o moją pracę, panie doktorze.

Od: Rosie

Do: Ruby

Tytuł: Pomocy!

Pomocy... pomóż mi... o Boże, moja głowa. Moja biedna głowa. Moje jeszcze biedniejsze komórki nerwowe, nie miały najmniejszych szans. Nie żyją, zdechły. Czwarta po południu, jestem obłożnie chora. Zostanę w łóżku do końca moich dni. Żegnaj świecie, żegnajcie wszyscy, dziękuję za piękne wspomnienia.

Spróbuję opowiedzieć Ci, co się stało, chociaż mgła spowija gęsto mój mózg. Postaram się wyrzucić z siebie wszystko, zanim odpłynę w nicość.

Po wielce frustrującym spotkaniu z moim bankierem wróciłam do mieszkania Briana Marudy wykończona, zła i niepewna co do przyszłości. Zdecydowanie nie byłam w nastroju do rozmów czy też udzielania się towarzysko, tymczasem w dużym pokoju zastałam rodziców Briana, którzy przylecieli z Santa Ponsa, aby omówić możliwość spotkania z Katie i stania się częścią jej życia. Czułam się wyczerpana i osłabiona, tak więc myśl o kolejnym zestawie dziadków - dodatkowej grupki ludzi, których Katie powinna znać, choć nigdy ich nie spotkała -

naprawdę mnie dobiła. Zezłościłam się jeszcze bardziej, ponieważ przez wszystkie te lata wiedziałam, kim są, a oni również mnie dobrze znali. Wielokrotnie mijali mnie na ulicy, gdy byłam w ciąży, a potem, gdy wychodziłam na spacer z Katie. Wiedzieli, że mała jest dzieckiem Briana, ale nigdy się nie pofatygowali, żeby mi pomóc czy choćby ze mną porozmawiać. Ostatnią rzeczą, jaką o nich słyszałam, była wiadomość, że sprzedali dom i wyprowadzili się do ciepłych krajów, aby leczyć artretyzm pani Marudy.

Rozmowa była bardzo nerwowa, zupełnie się nie kleiła. Powiem tylko tyle, że w końcu przeprosiłam i opuściłam scenę.

Oczywiście nie miałam dokąd pójść, więc się włóczyłam ulicami miasta i zastanawiałam nad swoim życiem. Po pewnym czasie uznałam, że go nienawidzę - i wszystkich ludzi, którzy się w nim pojawili (wiem, wiem znowu to samo!). Ponieważ Katie wyjechała (a zatem ominął ją cudowny wieczór z Brianem Marudą i jego bandą), udałam się do najbliższego pubu, aby utopić smutki w alkoholu.

To dość obskurne miejsce, ale byłam tak zdenerwowana, że nic mnie to nie obchodziło. Dostrzegłam tylko dwóch seryjnych morderców, dyskutujących o czymś żywo na końcu lady, i przyjaznego barmana, który wyczuł moje zdenerwowanie i, zupełnie jak w filmie, zapytał, co się stało. Był szczerze zainteresowany, więc opowiedziałam mu o tym, jak Greg zrujnował mi życie (w procesie eliminacji doszłam do wniosku, że to wszystko jego wina). Słowa po prostu wylewały się z moich ust. Opowiadałam o Aleksie, który nie przyjechał na bal absolwentów, o Brianie Marudzie, o Katie i rezygnacji z college'u, małżeństwie Aleksa, spotkaniu i poślubieniu Grega, jego zdradzie, rezygnacji z awansu w pracy, ponownej zdradzie Grega... Opowiedziałam mu, jak Greg spotykał się z kobietami, okłamując mnie, że jest w tym czasie na konferencjach, i o tym, że ponieważ był menedżerem w banku, wierzyłam, iż rzeczywiście musi w nich uczestniczyć.

Dwaj goście, którzy siedzieli przy końcu baru, wyraźnie zainteresowali się moją opowieścią. Dostrzegli mój nastrój i postawili mi całą masę drinków. Byli prawdziwymi wielkoludami, Ruby, mieli jak nic po dwa metry, napakowani niczym kulturyści, łyse głowy, u jednego na przedramieniu widniał tatuaż przedstawiający zmiażdżoną czaszkę. Mimo to byli niezwykle mili! Naprawdę przejęli się moją opowieścią, zadawali mi mnóstwo pytań i oferowali chusteczki, kiedy płakałam. Powiedzieli, że zasłużyłam na kogoś znacznie lepszego niż Greg. Bardzo mnie zaskoczyli, naprawdę. Byli na tyle mili, że odwieźli mnie do domu i upewnili się, że

dotarłam bezpiecznie do drzwi, ponieważ nie byłam w stanie chodzić o własnych siłach. Po drodze pokazałam im posesję Grega. Wydawali się tym bardzo zainteresowani. Wszyscy troje pokazaliśmy Gregowi środkowy palec. Naprawdę mili goście. Najwyraźniej nie można oceniać ludzi po wyglądzie.

Muszę przestać pisać, bo strasznie boli mnie głowa, dodam tylko, że ostatniej nocy przekonałam się, iż istnieją jeszcze na tym świecie wrażliwi mężczyźni.

Menedżer bankowy zaatakowany we własnym domu

Wczoraj w godzinach porannych podczas napadu rabunkowego menedżer banku został ciężko pobity we własnym domu. Napastnicy zabrali także pokaźną sumę z banku ofiary, czterdziestodwuletniego Grega Collinsa, pracującego w AIB w Fairview, w Dublinie.

Pan Collins został obudzony przez dwóch zamaskowanych intruzów, którzy włamali się do jego domu przy Abigail Road. Niezidentyfikowani napastnicy zażądali od niego, aby otworzył bank i opróżnił sejf. Przerażony Collins próbował się opierać, ale został boleśnie pobity na twarzy. Jego nos, złamany podczas wcześniejszego wypadku, został poważnie uszkodzony.

Wstrząśnięty Collins zeznał, że napastnicy założyli mu opaskę na oczy i wepchnęli do furgonetki, ubranego w piżamę. Według jego opisu, chuligani mieli około dwóch metrów wzrostu i byli masywnie zbudowani. Chociaż Collins nie widział ich twarzy, zdołał dostrzec tatuaż na przedramieniu jednego z rabusiów, przedstawiający zmiażdżoną czaszkę.

Rabusie ukradli dwadzieścia tysięcy euro i oddalili się pośpiesznie, pozostawiając w banku pobitego i ubranego w piżamę Collinsa. Zaalarmowana przez system antywłamaniowy żandarmeria pojawiła się na miejscu przestępstwa kilka minut po ucieczce napastników.

Pan Collins nie potrafi wyjaśnić, skąd rabusie znali jego adres. „Zawsze jestem ostrożny i zwracam uwagę na wszystkie podejrzane osoby kręcące się w pobliżu mojego domu. Tego wieczoru nie zauważyłem nikogo, kto wzbudziłby mój niepokój. To najgorsza noc w moim życiu, istny koszmar - powiedział wyraźnie wstrząśnięty. - Te oprychy napadły mnie w moim własnym domu. Jestem przerażony”.

Pan Collins mieszka sam, ponieważ niedawno rozpadło się jego małżeństwo. Policja prowadzi śledztwo w sprawie napadu, jednak inspektor powiedział nam dziś, że ze względu na brak tropów, sprawcy najprawdopodobniej nie zostaną ujęci.

Ktokolwiek byłby w posiadaniu informacji, która mogłaby pomóc w śledztwie, proszony

ROZDZIAŁ 37

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: O mój Boże, Alex.

Alex: Tak, Rosie?

Rosie: Masz teraz czas czy jesteś zajęty?

Alex: Mam coś do zrobienia, ale możesz pisać.

Rosie: Rany gościa, wykonujesz zabiegi ratujące życie przez internet? Twoim talentom nie ma końca, co, doktorku?

Alex: Najwyraźniej nie. Co się dzieje?

Rosie: NIE UWIERZYSZ, co pojawiło się dziś rano przed drzwiami Briana Marudy!

Alex: Cegła?

Rosie: Nie!

Alex: Nakaz aresztowania?

Rosie: Nie! Nie mów tak! Dlaczego to powiedziałaś?

Alex: Właściwie bez przyczyny. Zastanawiałem się po prostu, jaka kara obowiązuje kobiety, które wynajmują zbirów do pobicia i sterroryzowania byłych mężów.

Rosie: Aleksie Stewart, natychmiast przestań pisać takie rzeczy! Dobrze wiesz, że wyrażanie takich opinii przez internet jest niebezpieczne. Poza tym wcale tego nie zrobiłam!

Alex: Masz rację. Policja zapewne śledzi cię z naprzeciwka, obserwując każdy twój ruch przez lornetkę.

Rosie: Przestań, Alex. Przerażasz mnie. Jeśli mogę czuć się winna, to jedynie z powodu odrobiny naiwności.

Alex: Odrobiny? Sądzisz, że „seryjni mordercy” są zawsze tacy mili dla kobiet w pubach, jak byli dla ciebie?

Rosie: Posłuchaj, byłam wtedy pijana, nie miałam żadnych podejrzeń i nie byłam zbyt ostrożna. W ogóle nie miałam się na baczności. Wiem, to idiotyczne, ale wciąż jeszcze żyję, więc przestańmy rozważać moją głupotę. Tak czy owak, okazało się, że jednak ci dwaj byli troskliwymi facetami. Tak się składa, że gdy dzisiaj rano zesłam na dół, znalazłam na stole kuchennym brązową kopertę z moim nazwiskiem, w środku zaś 5000 euro, uwierzysz? A ty mówisz, że nie byli bezinteresowni!

Alex: Znalazłaś jakąś karteczkę z listem do ciebie albo matą pocztówkę z

podziękowaniami?

Rosie: Alex, czy ty niczego nie potrafisz potraktować poważnie? Nie, nie było tam żadnego listu, więc może pieniądze w ogóle nie są od nich.

Alex: Rosie, na twoim stole kuchennym pojawiła się brązowa koperta z 5000 euro. Myślę, że możemy założyć, iż to oni, no, chyba że listonosz ma klucz do waszego mieszkania.

Rosie: Co mam powiedzieć policji?

Alex: Nie zamierzasz zatrzymać tych pieniędzy?

Rosie: Alex, mam trzynastoletnią córkę. Nie sądzę, żeby zatajenie informacji o napadzie z kradzieżą (a także zatrzymanie samych pieniędzy) było rozsądnym wyjściem. Poza tym, wierz lub nie wierz, ale mam sumienie.

Alex: Normalnie zgodziłbym się z twoją teorią prawdopodobności i stosowaniu się do zasad społecznych, ale w tym wypadku uważam, że powinnaś trzymać buzię na kłódkę. Po pierwsze, ci goście wjedzą, że jesteś jedyną osobą mającą świadomość, co się wydarzyło. Wjedzą, gdzie mieszkasz i mogą wejść do twojego domu w środku nocy, bez zaalarmowania sąsiadów czy domowników. Nie sądzę, aby ofiarowali ci te pieniądze jako prezent na dobry początek nowego życia. Nie wyglądają mi na tego typu ludzi.

Rosie: O mój Boże, dostałam gęziej skórki! To szaleństwo. Zupełnie jakbym grała w jakimś filmie albo co. Przecież nie mogę nie powiedzieć policji!

Alex: Chcesz umrzeć?

Rosie: Kiedyś pewnie tak.

Alex: Rosie, mówię poważnie. Zatrzymaj pieniądze i nikomu nic nie mów. Jeśli to nie daje ci spokoju, przeznacz je na cele dobroczynne, na przykład przekaz je Fundacji Reginalda Williamsa na rzecz Chorób Serca.

Rosie: Bleeeeeeeee! Nie, dziękuję, chociaż generalnie nie jest to najgorszy pomysł. Zastanowię się nad tym.

Alex: Której więc organizacji oddasz pieniądze?

Rosie: Fundacji Rosie Dunnie na rzecz Kobiet, Które Przez Całe Wiek Nie Widziały Swojego Najlepszego Przyjaciela z Ameryki.

Alex: Doskonały pomysł. Jestem pewien, że pewna biedaczka niezwykle się ucieszy twoją darowizną. Jak sądzisz, kiedy odwiedzi wraz z córką swojego przyjaciela lekarza?

Rosie: Już zarezerwowałam dla nich bilety na samolot, w następny piątek. Przylatują o

dziewiątej rano i zostaną na dwa tygodnie. Miałeś rację: dawanie sprawia, że czuję się osobą sto razy lepszą.

Alex: Ha! Wszystko sobie zaplanowałaś. Odbiorę cię z lotniska.

Rosie: Dobrze. Tak przy okazji: nie powiedziałeś ani słowa o mojej nowej pracy.

Alex: Pracy? Jakiej pracy? Znalazłaś coś nowego? Kiedy? Gdzie? Co robisz?

Rosie: Alex, zostawiłam ci jedynie 22 496 wiadomości na twojej automatycznej sekretarce, w których wyjaśniłam wszystko ze szczegółami. Nie odsłuchałeś ich?

Alex: Przepraszam. Co to za posada?

Rosie: Obiecuj, że nie będziesz się śmiał.

Alex: Obiecuję.

Rosie: W sierpniu zaczynam pracę w szkole podstawowej im. Świętego Patryka.

Alex: Wracasz... do szkoły? Chwileczkę... to znaczy, że będziesz pracowała z Wielkonosą Śmierdziuchą panną Casey! Dlaczego?

Rosie: Ponieważ potrzebuję pieniędzy.

Alex: Czy nie wolałabyś raczej umrzeć z głodu? Dlaczego w ogóle cię zatrudniła?

Rosie: Też się nad tym zastanawiam.

Alex: Ha ha ha ha ha.

Rosie: Powiedziałeś, że nie będziesz się śmiał.

Alex: Ha ha ha ha ha.

Rosie: Obiecałeś!

Alex: Ha ha ha ha ha.

Rosie: Idź do diabła!

Rosie się wylogowała.

Kochana Rosie i Katie,

Pozdrowienia z Aruby!

Bawimy się doskonale. Tu jest jak w raju. Mamy nadzieję, że u Was wszystko w porządku.

Moc uścisków

Mama i tata

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Strzeż się, Irlandio, nadchodzimy!

Rosie: Kto nadchodzi?

Ruby: Gary i Ruby Minnelli.

Rosie: Widzę, że zdecydowałaś się zatrzymać nazwisko sceniczne? Cóż więc Gary i Ruby Minnelli zamierzają tym razem?

Ruby: Tak, zatrzymałam ten pseudonim. Gary nie ma nic przeciwko temu, zwłaszcza że dzięki temu pozostanie incognito i nie rozpoznają go koledzy z pracy. Za kilka miesięcy zaczynają się Mistrzostwa Irlandii w Salsie. Z każdego hrabstwa delegują jedną parę, a zwycięzcy będą mogli pojechać na Mistrzostwa Europy, a potem Mistrzostwa Świata.

Rosie: Zamierzacie zatem podbić cały świat?

Ruby: Niezupełnie świat, ale zdecydowanie chcemy zawojować z Garym Irlandię.

Rosie: Co na to Teddy?

Ruby: Nie ma o niczym pojęcia i tak już pozostanie. Poza tym, nie zakwalifikowaliśmy się jeszcze nawet w dublińskim konkursie, więc nie ma sensu wywoływać ogólnego chaosu i rozlewu krwi, póki nie przejdziemy do kolejnego etapu. Eliminacje są za kilka tygodni. Przyjdiesz nam pokibicować?

Rosie: Jestem szczerze urażona, że w ogóle mnie o to zapytałaś!

Ruby: Dzięki.

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Odwiedziny

Mam nadzieję, że dobrze Ci się wiedzie. Doskonale radzisz sobie ze wszystkimi wyzwaniem. Jestem z Ciebie bardzo dumna. Wiem, że przechodziłaś bardzo trudny okres w życiu, a będąc tak daleko, czuję, że nie pomagałam Ci tak, jak powinnam. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym Cię odwiedzić i zostać na tydzień. Od kiedy rodzice szaleją w swoich podróżach, przestaliśmy się spotykać tak często, jak niegdyś. Musisz się czuć trochę osamotniona. Może powinniśmy pojechać do Kilkenny i odwiedzić Kevina? Nie spotkaliśmy się wszyscy troje od wieków (nie martw się, nie zatrzymamy się w hotelu. Możemy stanąć na zewnątrz i rzucać jajkami w okna, jeśli chcesz!).

Szczerze powiedziawszy, ja sama potrzebuję małych wakacji. Jean - Louis jest bardzo męczący. Ma w sobie zbyt wiele energii, której mnie brakuje. Pierre zamierza wziąć tygodniowy urlop, żeby zająć się małym, więc w tym czasie mogłabym Cię odwiedzić.

Wiem, że wciąż mieszkasz u Briana, dlatego zamierzam zatrzymać się u przyjaciół. Nie chciałabym psuć atmosfery rodzinnej! Nie widziałam Briana od czasów Twojego balu, kiedy to zjawił się w naszym domu ubrany w granatowy (zgadzam się z Tobą, był zdecydowanie granatowy, nie czarny) smoking. Ciekawe, co z niego wyrosło. Poza tym, zamierzam powiedzieć mu parę rzeczy od siebie. Ale jeśli masz w tym czasie inne plany, daj mi znać.

Od: Rosie

Do: Stephanie

Tytuł: Re: Odwiedziny

Oczywiście, że chcę, abys przyjechała, to cudownie. Przyszły tydzień jest idealny, nie mogłabyś znaleźć lepszego terminu. Widzisz, niedawno z czeluści piekielnych wychynęli rodzice Briana Marudy. Nieustannie narzekają na chłód, chociaż jest środek lata i wszyscy chodzą w krótkich spodenkach. Za każdym razem, gdy otwieram okno, zaczynają się trząść z zimna i otulają się kocami. Nie do tego przywykli w swojej willi, która notabene okazała się kawalerką w Santa Ponsa. Problem polega na tym, że uparli się z nami zamieszkać. To desperacka próba nawiązania bliższego kontaktu ze mną i ich „wnuczką”. Tyle tylko, że są wakacje letnie i Katie chce spędzać czas na dworze, z Tobym, a nie zamknięta w czterech ścianach z dwojgiem trzęsących się z zimna, zasuszonych marud.

Z rodzicami Briana mieszkanie wydaje mi się jeszcze ciaśniejsze niż zazwyczaj. Dostaję ataków klaustrofobii. Doszło do tego, że nie mogę się doczekać rozpoczęcia pracy. Nie będę wtedy musiała siedzieć w domu. Toby jest zabawny: powtarza mnie i Kalie, że powinnyśmy być dla nich miłe, bo wtedy pozwolą nam korzystać z ich mieszkania w Santa Ponsa. W związku z tym razem z Katie ciągle robią im herbatę i przynoszą do łóżka. Chłopak ma dopiero trzynaście lat, ale muszę przyznać, że myśli bardzo rozsądnie, dlatego sama zaczęłam częstować ich herbatnikami.

Tak więc przyjeżdżaj, siostrzyczko. Nie mogłabyś wybrać lepszego momentu. Jest to pomysł genialny i zarazem ratujący życie. Poza tym bardzo za Tobą tęsknię! Zanim zacznę tę piekielną pracę, będę przynajmniej miała wspaniałe lato.

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Wizyta Steph

Stephanie przyjeżdża z Francji na tydzień z wizytą. Napisz, kiedy masz wolne dni, żebyśmy mogły Cię odwiedzić. Możemy pójść razem na jakiś obiad albo coś w tym stylu. Już dawno tego nie robiliśmy.

Od: Kevin

Do: Rosie

Tytuł: Re: Wizyta Steph

Brzmi nieźle. Nie przebywaliśmy w jednym pomieszczeniu chyba od czasu, gdy rodzice zmuszali nas do brania wspólnych kąpieli. Mam wolne we wtorek, może więc przyjechałybyście w poniedziałek, a ja zabiorę Was na obiad?

Od: Rosie

Do: Kevin

Tytuł: Re: Wizyta Steph

Obiad brzmi nieźle, pod warunkiem, że nie zabierzesz nas do swojego hotelu. Świadomość, że gościł tam Jakmutam z tą kobietą wystarczy, żeby na zawsze zrazić mnie do tego miejsca. Stephanie miała wspaniały pomysł obrzucenia hotelu jajkami, w celu uwolnienia mojego gniewu. Zaczynij więc robić zapasy, kochany braciszku. Przyjeżdżamy w poniedziałek, aby uczcić Twój sukces. Do zobaczenia!

Faktura nr: KIL000321

Numer referencyjny: 6444421

Suma

Opłata za uszkodzenie okien

w jadalni hotelu Two Lakes w

Kilkenny:

€6 232,00

Vat21%:

€1 308,72

Razem:

€7 540,72

Pamiętaj, żeby:

Przed rzucaniem jajek zawsze upewnić się, że nie są ugotowane na twardo.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Przylot

Lądujemy o dziewiątej rano. Nie zapomnij!

Pozdrowienia z Barbadosu!

Bawimy się doskonale! Pogoda jest świetna i poznajemy mnóstwo wspaniałych ludzi.

Ucałowania,

Mama i tata

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Już jeeeeesteeeeeem!

Ruby: Och, a więc jednak zdecydowałaś się na powrót do domu? Jestem zaskoczona.

Rosie: Mało brakowało. Zostałabym, gdyby nie rodzice Briana Marudy, pragnący ze wszystkich sił stać się moimi najlepszymi przyjaciółmi, przez co pokrzyżowali mi plany

Ruby: Widzisz jak to jest, gdy trzeba myśleć o innych? Jak było?

Rosie: Fantastycznie, to wszystko, co mogę powiedzieć. Istny raj.

Ruby: Dobrze się między wami układało?

Rosie: Lepiej niż zazwyczaj.

Ruby: Czy zro...

Rosie: Nie!

Ruby: Czy zrobiłaś, co trzeba i powiedziałaś mu, co czu...

Rosie: Nie! Po co, na Boga, miałabym to robić? Nie ma w tym sensu. Gdybym to zrobiła, straciłabym go na zawsze jako mojego najlepszego przyjaciela, a potem i tak wszystko okazałoby się jedynie stratą czasu. Nigdy nie dał mi w najmniejszym stopniu do zrozumienia, że czuje do

mnie to samo, co ja do niego. Pamiętaj, że ostatnim razem to ja go pocałowałam i wierz mi, najadłam się tyle wstydu, że nie chcę przechodzić przez to jeszcze raz. Poza tym jest teraz z kimś i nawet jeśli to tylko Puszczalska Bethany, nie ośmieliłabym się powiedzieć mu o swoich uczuciach. Przeprowadziliśmy na jej temat długą rozmowę. Pewnego wieczora Alex zabrał mnie na kolację do nastrojowej włoskiej restauracji z pięknymi malowidłami ściennymi, przedstawiającymi budowlę Wenecji. Był to dwupoziomowy lokal, każdy ze stolików był ukryty w małej alkwie, do której przechodziło się pod łukami i mostami. Miało to stworzyć wrażenie wycieczki gondolą. W tle rozbrzmiewał plusk wody, co w gruncie rzeczy było bardzo odprężające, chociaż chyba z dziesięć razy musiałam przez to chodzić do toalety. Jedynym oświetleniem wewnątrz restauracji były świece - koszmar ubezpieczycieli, ale wytworzyły niezwykle romantyczny nastrój. Myślę, że Alex zabrał mnie tam, żeby porozmawiać o Puszczalskiej Bethany i wyjaśnić sytuację. Zdaje się, że ich znajomość nie jest zbyt poważna. Powiedział, że lubi przebywać w jej towarzystwie, zwłaszcza po tylu latach samotności. Poza tym Bethany akceptuje to, że pracuje tak długo. Nie widują się jednak zbyt często i Alex uważa, że Bethany rozumie, iż ich znajomość nie jest czymś poważnym. Właściwie wygląda na to, że Alex zamierza niedługo z nią zerwać, bo nagle zrobił się bardzo poważny i przez chwilę wydawało mi się, że się rozplacze. Powiedział, że Bethany nie jest „tą jedyną” w jego życiu. Dziwne, powiadam ci.

Ruby: A potem?

Rosie: A potem zadzwonił do niego wystraszony Josh. Wyglądali się z Katie, w rezultacie czego niebezpiecznie upadła i uznali, że złamała sobie nadgarstek. Musieliśmy natychmiast wracać do domu. Na szczęście zjedliśmy już deser, więc i tak byliśmy gotowi do wyjścia. Tak więc rozmowa została skończona.

Ruby; Sądząc po twojej opowieści, dopiero miała się zacząć.

Rosie: O co ci chodzi?

Ruby: Boże, czasami strasznie mnie wkurzasz, Rosie. Czy naprawdę ktoś może być aż tak głupi?

Rosie: Słuchaj, przede wszystkim nie było cię z nami. To miło z twojej strony, że udzielasz mi zbawiennych rad, ale to ja potem muszę iść i się do nich stosować. Powiem mu, co do niego czuję, kiedy przyjdzie odpowiedni moment.

Ruby: Zastanawiam się, czy dla ciebie w ogóle istnieje coś takiego, jak odpowiedni

moment.

Rosie: Tak. Kiedy znów nastąpi między nami milczenie.

Ruby: Jakie znów milczenie?

Rosie: Nieważne. W każdym razie, z Katie wszystko w porządku. To tylko zwichnięcie. Niemniej nie będzie mogła grać przez tydzień w koszykówkę, z czego oczywiście nie jest zadowolona.

Ruby: Wpisałaś w swój kalendarz Mistrzostwa Dublina w salsie?

Rosie: Oczywiście. Katie i Toby też zamierzają przyjść. Czy Teddy zmienił zdanie?

Ruby: Nie mogę mu powiedzieć o zawodach, Rosie. Gdybym to zrobiła, najpewniej pojawiłby się w hotelu Red Cow wraz ze swoimi kolesiami z przedsiębiorstwa przewozowego, żeby protestować przeciwko mężczyznom przywdziewającym błyszczące kostiumy. Będziemy się czuli z Garym znacznie lepiej, wiedząc, że Teddy nie wpadnie na salę, wyglądając niczym Homer Simpson w akcji. Jestem dumna z mojego syna i nie chcę, żeby Teddy, jego ignorancja i brak inteligencji zniszczyły owoce wieloletniej pracy.

Rosie: Nie mogę się doczekać waszego występu. Przyniosę kamerę, żeby Teddy'ego nie ominęła przyjemność obejrzenia waszych popisów, gdyby przypadkiem zmienił zdanie. Co na siebie wkładacie?

Ruby: To akurat był wielki problem. Wiem, że inni zawodnicy zamierzają oszołomić jurorów nagimi ciałami. Ja z kolei chcę ukryć pod ubraniem tak wiele, jak się da. Niestety, w sklepach dla puszystych nie sprzedają sukien do tańców latynoskich, nawet na moją miarę. Gary miał podobny problem. Na szczęście Panienska z Okienka odobrazila się już za to, że wystawiłam ją do wiatru i obiecała coś dla nas przygotować. Powiedziała, że przywykła do „szycia strojów kobiecych dla ludzi, którzy nie mają naturalnej kobiecej sylwetki”. Niestety, nie chce nam powiedzieć, co dokładnie szykuje, chociaż powiedzieliśmy jej, żeby trzymała się z daleka od różowego, falbanek i gumek.

Rosie: Nie mogę się doczekać!

Ba'ax ka wa'alik z Meksyku!

Przeżywamy fantastyczną przygodę. Mamy nadzieję, że obie jesteście zdrowe i szczęśliwe.

Ucałowania,

Mama i tata

Wszystkiego najlepszego z okazji czternastych urodzin, Toby.

Mam nadzieję, że spodobał Ci się zdalnie sterowany samochód ode mnie. Sprzedawca powiedział, że te z Rally są najlepsze (a przy okazji również najdroższe). Kupiłam go dla Ciebie w Stanach, więc nie sądzę, żeby ktokolwiek tutaj miał podobny. Josh ma taki sam. To właśnie o jego samochód się potknęłam i zwicnęłam nadgarstek. Te zabawki są naprawdę szybkie!

Powodzenia na cały następny rok. Może za dziesięć lat będziesz grzebał ludziom w zębach. To, że chcesz zostać dentystą, przerasta moje zrozumienie, ale zawsze byłeś dziwakiem. Słyszałam, że Monica Doyle chodzi z Seanem. Przykra sprawa, stary!

Katie

Od: Toby .

Do: Katie,

Tytuł: Re: Wszystkiego najlepszego

Dzięki za samochód. Zabiorę go ze sobą na te beznadziejne zawody w niedzielę. Wy możecie sobie pomalować paznokcie i gapić się, jak tańczą, a ja w tym czasie popuszczam samochodzik na korytarzu.

Aloha z Hawajów!

Przesyłamy Wam zdjęcia, na których jesteśmy z kilkorgiem osób, poznanych podczas rejsu. Bawimy się szampańsko. Następny przystanek - Fidżi i Samoa. Nie możemy się doczekać!

Moc uścisków dla Ciebie i Katie,

Mama i tata xxx

Ruby i Gary Minnelli

POWODZENIA!

Chciałam przez chwilę powiedzieć: „połamania nóg”, ale po namyśle uznałam, że nie jest to najlepsze życzenie na tę okazję. Na pewno sprawicie się świetnie. Będziemy Wam kibicować!

Ucałowania,

Rosie, Katie i Toby

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Gratulacje, Królowo Tańca! Jestem z ciebie szalenie dumna! Wciąż jeszcze napawasz się swoim zwycięstwem?

Ruby: Szczerze mówiąc, nie jestem pewna, jak powinnam się czuć. Naprawdę nie sądzę, że należało się nam zwycięstwo.

Rosie: Nie bądź głupia! Oboje tańczyliście cudownie. Panienska z Okienka sprawiła się znakomicie z twoją suknią. Nie rozumiem, dlaczego nikt jej nie docenił. Czerń z cekinami - tres chic w porównaniu z innymi kreacjami. Wszyscy wyglądali, jak jarmarczne kolorowe wiatraczki. Wygraliście ten konkurs ucziwie. Powinnaś być dumna.

Ruby: Ale przecież nawet nie zakwalifikowaliśmy się do rundy finałowej.

Rosie: Posłuchaj, to nie twoja wina, że pierwsza para zawodników trenowała na korytarzu. Każdy mógł się potknąć na samochodzie Toby'ego. To była wyłącznie ich wina. Nie martw się, jej kostka na pewno niedługo się wyleczy i w przyszłym roku wrócą na parkiet, żeby walczyć o tytuł.

Ruby: Tak, ale tak naprawdę, w ogóle nie powinniśmy wygrać, Rosie. Tylko dwie pary, które zakwalifikowały się do finału, miały walczyć o tytuł mistrzowski. To druga para naprawdę powinna wygrać...

Rosie: Tak, ale jak już mówiłam, to nie była twoja wina. Po prostu kobieta w czerwonym potknęła się o samochodzik Toby'ego (szybkie są, prawda?), wytrącając szklanekę z sokiem z ręki Katie, w następstwie czego kobieta w żółtym kostiumie poślizgnęła się i wylądowała na plecach. To automatycznie przesunęło was do finału. Nie masz się o co obwiniać. Powinnaś być zachwycona!!

Ruby: W pewien sposób jestem. Mamy zaprezentować nasz zwycięski taniec w programie Panienska z Okienka w George'u.

Rosie: Fantastycznie! Jestem szczęśliwa z twojego powodu, Ruby! Moja przyjaciółka jest gwiazdą!

Ruby: Daj spokój. Nie byłoby mnie tu dzisiaj, gdybyś nie sprezentowała mi tych talonów na moje czterdzieste urodziny. Bardzo ci za to dziękuję, Rosie, i za to, że tak głośno mi kibicowałaś. Słyszałam cię przez cały nasz występ. Bardzo mi przykro, że Katie i Toby musieli wyjść z sali...

ROZDZIAŁ 38

Kochana Rosie i Katie,

Mangandang tanghali z Filipin.

Kilka dni temu wyjechaliśmy z północnej Australii. Zwiedziliśmy Brisbane i Sydney. To bardzo piękne miasta. Na Filipinach spędzimy kilka dni, a potem wyruszamy do Chin.

Kochamy Was i bardzo za Wami tęsknimy.

Mama i tata

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Puszczalska Bethany

Jak tam, Alex, rzuciłeś ją już, czy nie?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Pilnuj swojego nosa

Przestań, Rosie! Sam ci powiem, kiedy przyjdzie odpowiedni moment!

Ni hao z Chin!

Przykro nam, że nie możemy pomóc Ci z przeprowadzką. Powodzenia na nowym miejscu. Na pewno czeka Cię w nim wiele cudownych chwil.

Ucałowania,

Mama i tata xxx

Rosie: To miejsce jest odrażające, Ruby. Absolutnie odrażające.

Ruby: Och, przestań. Nie może być gorsze niż moje mieszkanie.

Rosie: Jest sto tysięcy razy gorsze.

Ruby: Czy takie miejsce w ogóle istnieje? Niech cię Bóg błogosławi. No dobrze, co dokładnie jest w nim tak okropnego?

Rosie: Hmmm, zobaczmy, od czego powinnam zacząć... może od tego, że mieszkamy na drugim piętrze tuż nad sklepami, do których należy między innymi pracownia tatuaży i indyjska

restauracja z jedzeniem na wynos, dzięki której wszystkie moje ciuchy zdążyły już przesiąknąć zapachem tikka masala! A może od naszych cudownych zielono - szarych kwiecistych tapet z lat siedemdziesiątych, które podklejały się tu i ówdzie od ściany. Powinnam również zaznaczyć, że do kompletu mamy pasujące kolorystycznie zasłony Hmm... właściwie to najpierw należałoby wspomnieć o wydzielającej przedziwny zapach brązowej wykładzinie, usianej zastanawiającymi plamami i wypalonymi przez papierosy dziurami. Myślę, że położono ją tutaj przed trzydziestoma laty i od tamtej chwili ani razu nie odkurzono. Kuchnia jest tak mała, że gdy stoją w niej dwie osoby, jedna musi się wycofać, żeby druga mogła wyjść. Na szczęście przynajmniej mamy wodę i toaleta nie jest zapchana. Nie dziwię się jednak, że opłata za wynajem jest tak niska. Nikt normalny nie zechciałby tu zamieszkać.

Ruby: Ty chciałaś.

Rosie: Tak, ale nie zamierzam tu zostać długo. Jak tylko w bliżej niesprecyzowany sposób zaoszczędzę mnóstwo pieniędzy, natychmiast się stąd wyprowadzę.

Ruby: I otworzysz hotel.

Rosie: Właśnie.

Ruby: I zamieszkas w penthousie.

Rosie: Tak jest.

Ruby: A Kevin będzie twoim szefem kuchni.

Rosie: Zdecydowanie.

Ruby: Natomiast Alex zostanie lekarzem hotelowym i będzie ratował życie tym, którzy przytrują się garmazerką.

Rosie: Zgadłaś.

Ruby: Będziesz jednocześnie właścicielką i menedżerką.

Rosie: Otóż to.

Ruby: A co ze mną?

Rosie: Ty i Gary będziecie zabawiać wieczorami naszych gości, tańcząc salsę do białego ranka.

Ruby: Co za rozkosz. No dobrze, Rosie, w takim razie lepiej zabierz się porządnie do roboty i zakręć się koło tego nowego hotelu, zanim wszyscy się zestarzejemy.

Rosie: Pracuję nad tym. Jak zareagował Teddy na wieść o waszym zwycięstwie?

Ruby: No cóż, jak zwykle. Akceptuje wszystko, co przynosi mu życie. Ale tak poważnie,

Rosie, ostatnio dość trudno znoszę jego zachowanie. Kiedy się dowiedział, że wygraliśmy zawody i będziemy występować w George'u, podskoczył aż do sufitu. Przy okazji musiał sobie coś uszkodzić pod czaszką, bo następnego nocy zaoferował, że będzie nas podwozić na lekcje tańca. Myślałam, że padnę trupem. Poza tym, zamierza w piątek przyjść do tego gejowskiego klubu (albo jest rzeczywiście dumny ze mnie i z Gary'ego, albo zmęczony tym, że nie chcę prasować mu koszul). Postanowił tylko przyprowadzić ze sobą bardzo masywnego kolegę - na wszelki wypadek, żeby nikt nie próbował z nim jakichś sztuczek. Zupełnie jakby ktokolwiek, bez względu na płeć, chciał mieć cokolwiek wspólnego z Teddym. No dobrze, wystarczy tych opowieści o mnie. Co robisz w przyszłym tygodniu?

Rosie: Zaczynam pracę na pół etatu (razem z dziećmi z SHP - u), polegającą głównie na drukowaniu ulotek szkolnych, informujących o datach rozpoczęcia zajęć lekcyjnych. Wkładamy je do kopert, naklejamy znaczki, zaklejamy koperty i wysyłamy pocztą. Nie wiem jak ty, ale ja jestem zafascynowana moim nowym zajęciem. Na szczęście to tylko kilka tygodni, a kiedy dzieciaki wrócą do szkoły, zacznę pracować na pełny etat.

Poza tym usiłuję zmienić nasze nowe mieszkanie w coś bardziej przytulnego. Wierz albo nie wierz, ale Brian Maruda bardzo nam pomaga. Wynajął na cały dzień cykliniarkę i jutro zamierzamy zerwać wykładzinę, a także wygładzić i polakierować podłogi w całym domu. Z przerażeniem myślę o tym, co znajdziemy pod dywanami. Zapewne kilka trupów.

Katie i Toby bawią się doskonale, zrywając tapety ze ścian - a przynajmniej to, co jeszcze się na nich trzyma. Planujemy pomalowanie pokoi na biało, bo nawet w świetle milionwatomowej żarówki mieszkanie nadal przypomina ponurą jaskinię. Musimy je nieco rozjaśnić. Zamierzam wyposażyć je minimalistycznie, nie dlatego, że podążam za aktualną modą, ale po prostu nie mam zbyt wielu mebli. Planuję też ściągnąć stare zasłony i dokonać ich rytualnego spalania.

Mój ukochany braciszek Kevin był bardziej niż zachwycony perspektywą przyjazdu do Dublina i przetrząśnięcia domu Jakmutama w poszukiwaniu pozostawionych tam przeze mnie rzeczy. Jakmutam nie wnosił sprzeciwu, zapewne w obawie przed kolejnym złamaniem mu nosa. Dostała mi się nawet czarna skórzana kanapa, którą miał w domu jeszcze przed ślubem, ale uważam, że na nią zasłużyłam.

Ruby: Wygląda na to, że urządzisz sobie przytulne gniazdko, Rosie. Prawdziwy dom.

Rosie: Tak. Teraz już tylko muszę się pozbyć wszechobecnego zapachu curry, który wisi

w powietrzu i przesiąknął wszystkie ściany budynku. Obrzydził mi na zawsze kuchnię indyjską.

Ruby: A to jest akurat najlepsza dieta. Mieszkać nad restauracją, z której zapachy zohydzają ci jedzenie.

Rosie: Coś w tym jest.

Ei Je z Singapuru!

Nadal świetnie się bawimy. Nie chcemy wracać do domu!

Powodzenia w nowej pracy kochanie. Myślmy o Was, wylegając się przy basenie!
(Żartujemy!)

Uściski,

Mama i tata.

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Masz chwilkę, żeby porozmawiać?

Rosie: Przykro mi, jestem zajęta lizaniem znaczków.

Alex: Ach, rozumiem. Mogę do ciebie zadzwonić później?

Rosie: Tylko żartowałam, Alex. Wielkonosa Smierdziucha panna Casey poprosiła mnie o przygotowanie tegorocznego pisemka szkolnego, więc przeglądam naszą stronę internetową, próbując się zorientować, o czym warto pisać. Myślę, że najbardziej interesującą historią jest to, że zaczynam tu pracę.

Alex: Jak ci się układa w nowym miejscu?

Rosie: Och, w porządku. Zaczęłam kilka tygodni temu, więc zdążyłam się już zadomowić. Wszystko idzie dobrze. Nie ma o czym zawiadamiać rodziców.

Alex: Przepraszam, że nie odezwałem się wcześniej. Nie zdawałem sobie sprawy, że upłynęło już tyle czasu. Dni mijają przeraźliwie szybko.

Rosie: Nic ma sprawy. Założyłam, że po prostu jesteś zajęty. Przeprowadziłam się do nowego mieszkania i w ogóle.

Alex: Och, faktycznie. I jak?

Rosie: W porządku. Na początku było odpychające, ale Brian Maruda okazał się naprawdę bardzo pomocny. Naprawił wszystko, co było zepsute, i wyczyścił wszystko, co było brudne. Zupełnie jak mały wyrobnik.

Alex: Jak się między wami układa?

Rosie: Lepiej. Teraz mam go ochotę udusić zaledwie dziesięć razy na dzień.

Alex: Dobry początek. Jakies romantyczne chwile?

Rosie: Co? Z Brianem Marudą? Chyba powinienes się leczyć na głowę. Ten facet został stworzony wyłącznie po to, aby zeskrobywać pleśń i cyklinować podłogi.

Alex: Masz kogoś innego?

Rosie: Skoro o tym mowa, to owszem. Trzynastoletnią córkę, nową pracę i szufladę pełną niezapłaconych rachunków. I pełne ręce roboty. Chociaż mój sąsiad zaprosił mnie na randkę podczas weekendu.

Alex: Zgodziłaś się?

Rosie: Pozwól, że najpierw opowiem ci o nim co nieco, a potem może podpowiesz mi rozwiązanie mojego dylematu. Ma na imię Sanjay, niedawno skończył sześćdziesiąt lat, jest żonaty mieszka ze swoją połowicą oraz dwoma synami i jest właścicielem/menedżerem restauracji indyjskiej, nad którą mieszkam. Aha, na pewno nie zgadniesz, gdzie zaprosił mnie na obiad.

Alex: Gdzie?

Rosie: Do swojego lokalu. Powiedział, że za mnie zapłaci.

Alex: Na czym więc polega twój dylemat?

Rosie: Bardzo zabawne.

Alex: Przynajmniej masz przyjaznych sąsiadów.

Rosie: Bynajmniej nie on jest najbardziej kordialnym z nich. Tuż obok mieszka właściciel studia tatuaży (ono też znajduje się pod moim mieszkaniem). Jego ciało od pięt po czubek głowy pokrywają tatuaże. Ma ponad metr osiemdziesiąt, piękne długie czarne jedwabiste włosy, które splata w warkocz, a na twarzy zgrabnie przyciętą kocią bródkę. Co dzień widzę go w skórzanych spodniach i kurtce oraz ciężkich motocyklowych butach. Kiedy akurat nie zajmuje się dziurawieniem skóry klientom, puszcza ogłuszającą muzykę w swoim mieszkaniu.

Alex: Rozumiem, że mieszkasz drzewi w drzwi z fanem heavy metalu?

Rosie: I tu się mylisz. Rupert, bo tak ma na imię, jest trzydziestopięcioletnim absolwentem prestiżowego Trinity College w Dublinie, gdzie specjalizował się w historii Irlandii i zdobył tytuł magistra literatury irlandzkiej. Jego idolem jest James Joyce. Na piersi wytatuował sobie motto: „Pomyłki są wrotami odkryć”.

Jest zagorzałym fanem muzyki klasycznej i opery. O piątej po południu, po zamknięciu sklepu, przelicza dzienny urobek przy dźwiękach drugiego koncertu fortepianowego B - dur, op. 83 Brahmsa. Następnie udaje się do swojego mieszkania, gdzie zaczyna gotować najbardziej pikantne i cudownie pachnące posiłki na świecie, po czym zasiada do lektury *Ulissesa*, którego czyta po raz milionowy, przy dźwiękach płyty *Największe przeboje Pavarottiego* (ze szczególnym uwzględnieniem *Nessun dorma*). W tej chwili obie z Katie znamy już słowa na pamięć, Toby zaś wpycha poduszkę pod koszulkę, staje na kanapie i naśladuje sławnego tenora. Katie oszalała na punkcie wmiksowania *Nessun dorma* do składanki tanecznej, jaką stworzyła na swoim nowym sprzęcie zdobytym dla niej przez Briana Marudę. Zdenerwowałam się, bo sama chciałam jej zrobić taki prezent na Gwiazdkę. Ale wymogłam, żeby trzymała cały sprzęt w mieszkaniu Briana. W ten sposób nie przeszkadza sąsiadom. Zupełnie nie rozumiem, po co się tym przejmuję, biorąc pod uwagę wszystkie dochodzące nas hałasy i zapachy. Ach, czy wspominałam, że naprzeciwko nas mieszka Joanna D'Arc?

Alex: Ha, ha, ha. Nie, nie wspominałaś.

Rosie: Otóż jest to dwudziestokilkuletnia kobieta, ma na imię Joan, Mary, Brygida albo coś w tym stylu. Odwiedziła nas pierwszego dnia po przeprowadzce, żeby przywitać nowych sąsiadów. Kiedy się zorientowała, że jesteśmy tylko we dwie z Katie, a moja samotność wynika z tragicznej utraty męża, wyszła ostentacyjnie i od tej pory ani razu się do nas nie odezwała.

Alex: Przynajmniej siedzi cicho.

Rosie: To, że ignoruje główną grzesznicę w całym bloku, nie oznacza, że się nie udziela. W każdy poniedziałkowy wieczór do jej mieszkania zdąża procesja ogromnych słonic. Po drobiazgowym śledztwie zauważyłam, że co tydzień jest to ta sama dwudziestoosobowa grupa. Wszyscy przynoszą ze sobą Biblię. Dalsze dociekania doprowadziły mnie do wniosku, że w mieszkaniu Joanny D'Arc odbywają się spotkania biblijne. Teraz wywiesiła na drzwiach tabliczkę głoszącą: „Powinniście podążać ścieżkami PANA, bać się Go, przestrzegać Jego praw, słuchać Jego głosu, służyć Mu i być Mu wiernym”. Wierność? Co to takiego?!

Alex: Ha, ha, Rosie. Naprawdę nie wjem.

Rosie: WIEM, a nie: WJEM! Nigdy się nie nauczysz, prawda? Na tym samym piętrze mieszka jeszcze rodzina z Nigerii. Ich dzieci mają na imię Zareb i Malika. A ja myślałam, że to miejsce jest za małe dla mnie i Katie!

Alex: Jak tam twoi rodzice?

Rosie: Moi wielojęzyczni rodzice? Bawią się doskonale z dala od nas wszystkich. Niedawno mama świętowała swoje sześćdziesiąte urodziny. Przysłała mi pocztówkę z podpisem Zdrawstwujić iz Rosii! Nie mogę sobie wyobrazić ich dwoje szalejących jak jakaś para staruszków ze Statku miłości. A skoro już jesteśmy przy tym straszliwym słowie, o co chodziło z tymi wszystkimi pytaniami o moje życie miłosne?

Alex: Po prostu chciałbym, żebyś znalazła kogoś dla siebie, to wszystko. Chcę, żebyś była szczęśliwa.

Rosie: Alex, wiesz, że nigdy nie znajdę szczęścia u czyjegokolwiek boku. Właśnie zdołałam się uwolnić od mojego męża i tymczasem nie szukam następnej ofiary. Może nawet nigdy nie zacznę.

Alex: Nigdy?

Rosie: Możliwe. W każdym razie, na pewno nigdy więcej nie wyjdę za mąż. Zaczynam się przyzwyczajać do swojej egzystencji. Mam nowe mieszkanie, nową pracę, nastoletnią córkę, trzydzieści dwa lata i wkraczam w kolejną fazę życia. Myślę, że wreszcie staję się dorosła. Poza tym, nic ma nic złego w samotnym życiu. To nowy odcień czerni, sam powinieneś wiedzieć najlepiej.

Alex: Ja nie jestem samotny.

Rosie: Jeszcze nie.

Alex: Nie jestem i nie będę.

Rosie: Czyżbyś zmieni! zdanie, co do zerwania z Puszczalską Bethany?

Alex: Po pierwsze, musiałbym najpierw mieć jakieś zdanie, żeby móc je zmienić. Po drugie, bardzo cię proszę, nie nazywaj jej puszczalską. Nigdy nie mówiłem, że zamierzam zerwać z Beth.

Rosie: Podczas naszej wieczornej rozmowy w restauracji, miesiąc temu, tak właśnie to brzmiało.

Alex: Tak, nie rozmawiajmy o tamtym obiedzie. Sam nie wiem, o czym wtedy myślałem. Chcę tylko powiedzieć, że mam nadzieję, iż znajdziesz szczęście u boku jakiegoś mężczyzny, tak jak ja u boku Bethany. W ten sposób oboje będziemy zadowoleni.

Rosie: Wiem, o co ci chodzi. Nie chcesz, żebym żyła samotnie, bo ci to przeszkadza. Gdybym była z innym, może potrafiłbyś trzymać się ode mnie z daleka. Tak naprawdę wiem, co do mnie czujesz. Rozgryzłam cię, Aleksie Stewart. Kochasz mnie i chcesz mieć ze mną dzieci.

Nie możesz znieść ani jednego dnia dłużej beze mnie.

Alex: Ja... nie wiem co powiedzieć...

Rosie: Spokojnie, tylko żartowałam. Co się stało, że zmieniłeś zdanie co do Bethany?

Alex: O nic, tylko nie wracajmy do tej samej rozmowy...

Rosie: Alex, jestem twoją najlepszą przyjaciółką. Znam cię od piątego roku życia. Nikt nie wie o tobie więcej niż ja. Pytam po raz ostatni i nawet nie waz się skłamać. Co sprawiło, że zmieniłeś' zdanie co do Puszczalskiej Bethany?

Alex: Jest w ciąży.

Rosie: Dobry Boże. Czasem, ponieważ jesteś moim najlepszym przyjacielem, wydaje mi się, że jesteś normalny, tak jak ja. Potem jednak przypominasz mi, że jesteś facetem.

Phil: Poczekaj chwileczkę, Alex. Parę lat temu próbowałeś zniszczyć małżeństwo Rosie, a teraz mówisz mi, że chcesz, aby poznała kogoś nowego?

Alex: Tak.

Phil: Żebyś nie czuł pokusy, w czasie gdy będziesz z Bethany?

Alex: Nie! Wcale tak nie powiedziałem!

Phil: Dla mnie właśnie tak to zabrzmiało. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki to rozwiązujecie, nie sądzę, żebyście na siebie zasługiwali.

CZEŚĆ CZWARTA

ROZDZIAŁ 39

Witamy w domu, Mamo i Tato! (*Failte go h - Eirinn!*)

Cieszymy się, że dotarliście tu w całości. Nie możemy się doczekać opowieści o Waszych przygodach i obejrzenia zdjęć z podróży.

Do zobaczenia w weekend.

Rosie i Katie

Kochani Stephanie i Pierre!

Gratulujemy przyjścia na świat córeczki! Nie możemy się doczekać poznania malej Sophii. Tymczasem przyjmijcie te kilka ubranek, żeby mała była tak modna, jak jej mama.

Moc uścisków,

Rosie i Katie

Wszystkiego najlepszego z okazji piątych urodzin, Josh.

Tysiąc buziaków od

Rosie i Katie

Cześć, Katie,

Dzięki za kartkę i prezent urodzinowy. Pewnie muj tata powiedział Wam o tym, że Bethinny jest w ciąży. To znaczy, że będę miał brata albo siostrę.

Tata jest smutny. Powiedział, że wszystkie dziewczyny w jego rzyciu są na niego złe. Jego mama, moja mama i Bethinny. Bethinny jest zła, bo tata nie chce się z nią orzenić. Płakała i muwiła, że tata jej nie kocha, a on muwił, że zanim się pobiorą, powinni się lepiej poznać. Bethinny powiedziała, że wie wszystko, co potrzeba i jeśli tata się z nią nie orzeni, to jej tata będzie na niego naprawdę zły i wyrzuci go z pracy.

Tata chyba się z nią orzeni. Ja chcę mieć brata, a tata naprawdę lubi swoją pracę. Napiszę więcej, jak tylko będę mugł, bo przyjeżdżam tu tylko na weekendy, więc omija mnie cała zabawa.

Dzięki za prezent.

Josh

PS Bethinny chce mieć dom w Marthas Vineyard. Nigdy nie spotkałem Marthy i nie

wiem, czy będzie jej się podobało, kiedy nagle wprowadzimy się do jej winnicy, ale tacie chyba nie podoba się ten pomysł. Pewnie dlatego, że nie cierpi winogron.

Doktor Williams nagrodzony

Wczoraj wieczorem Reginald Williams został uhonorowany nagrodą National Health Awards w Bostonie. Kandydatów do nagrody wybiera się w wysoce selektywnym procesie spośród ludzi, którzy znacząco przyczynili się do rozwoju nauk medycznych i polepszenia zdrowia społecznego.

Nagroda NHA jest uznawana za jedno z najwyższych odznaczeń w dziedzinie medycyny i zdrowia. Podczas ceremonii Doktorowi Williamsowi towarzyszyła jego żona Miranda, córka Bethany i jej niedawno zaanonsowany narzeczonny, doktor Alex Stewart, kardiochirurg pracujący w szpitalu St. Jude w Bostonie.

Szczegółowe informacje o nagrodzie można znaleźć na stronie czwartej w dodatku zdrowotnym, w artykule Wayne'a Gillespiego.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Chciałeś, żebym dowiedziała się o wszystkim z gazet?

Alex: Przykro mi, Rosie.

Rosie: Przykro ci? Zaręczasz się i pozwalasz, żebym przeczytała o tym w gazecie? Co się z tobą, do diabła, dzieje?!

Alex: Rosie, wszystko, co mogę powiedzieć, to że jest mi przykro.

Rosie: Nie rozumiem twojego sposobu myślenia, Alex. Przecież nawet jej nie kochasz.

Alex: Właśnie że tak.

Rosie: To rzeczywiście przekonywające.

Alex: Nie muszę nikogo przekonywać.

Rosie: Oprócz samego siebie. Alex, powiedziałeś mi, że jej nie kochasz. Kilka miesięcy temu chciałeś nawet z nią zerwać. Zastanawiam się, co sprawiło, że tak nagle zmieniłeś front.

Alex: Wiesz co. Dziecko.

Rosie: Sranie w banię! Alex, którego znam, nigdy nie poślubiłby kobiety, której nie kocha, wyłącznie dla dobra dziecka. To najgorsza rzecz, jaką mógłbyś zrobić tej nieszczęsnej istotce - wychowywać ją w domu, w którym rodzice się nie kochają. Gdzie tu sens, gdzie logika?

Rozstałeś się z Sally, a mimo to Josh miewa się doskonale. Może nie jesteś w najlepszej sytuacji każdy chce mieć szczęśliwą rodzinę - ale nie zawsze się przecież udaje. To, co robisz, jest po prostu śmieszne.

Alex: Jestem dla Josha weekendowym tatą. Nie chcę powtarzać drugi raz tego samego błędu. To nie w porządku.

Rosie: Nie w porządku jest poślubianie kogoś, kogo się nie kocha.

Alex: Bardzo, ale to bardzo lubię Bethany. Doskonale się między nami układa.

Rosie: Cieszę się, że między tobą i twoją przyszłą żoną „doskonale się układa”. Jeżeli dobrze nie przemyślisz sprawy, Bethany stanie się kolejną Sally. Chyba nie chcesz powtórki z rozrywki?

Alex: To małżeństwo się nie rozpadnie.

Rosie: Oczywiście że nie. Po prostu do końca życia będziesz nieszczęśliwy, ale to nie szkodzi, tak długo, jak różni ludzie nie będą mogli wziąć was na języki.

Alex: Dlaczego miałbym słuchać twoich rad, Rosie? Co takiego osiągnęłaś, że nagle stałaś się ekspertem i próbujesz mnie pouczać, jak mam żyć? Byłaś z mężczyzną, który zdradzał cię całymi latami, a ty wciąż przyjmowałaś go z powrotem. Co ty wiesz o małżeństwie?

Rosie: Wiem wystarczająco dużo, żeby nie popędzić do ołtarza z kimś, kogo prawie nie znam i na pewno nie kocham. Wiem tyle, żeby nie pozwalać, aby moje decyzje życiowe były podyktowane pragnieniem wzbogacenia się lub zyskania prestiżu. Wiem wystarczająco, żeby nie wychodzić za mąż tylko po to, aby tłumek bogatych ludzi uśmiechnął się do mnie i zaczął opowiadać, jaka jestem wspaniała. Nie poślubiłabym nikogo po to, żeby moje zdjęcie znalazło się w gazecie, moje nazwisko na jakimś trofeum, albo żeby dostać jakiś głupi awans w pracy.

Alex; Rosie, naprawdę jesteś zabawna. Nie masz pojęcia, o czym mówisz. Najwyraźniej zbyt długo przebywasz w swoim mieszkaniu, nie robiąc nic innego poza wymyślaniem kolejnych teorii spiskowych.

Rosie: Tak, to właśnie robię. Tkwię w moim mieszkanku czynszowym i nic nie robię, ja, biedna, niewykształcona samotna matka. Ty za to w tym samym czasie przesiadujesz ze swoimi wyedukowanymi kumplami z Harvardu w klubach, paląc cygara i poklepując się wzajemnie po plecach. Może i żyjemy w innych światach, Aleksie Stewart, ale znam cię i mam dosyć przyglądania się osobie, jaką się stałaś.

Zastanówmy się, jak zareagowałby stary Reginald Williams na wieść, że jego córeczka

jest w ciąży, a głupiec za to odpowiedzialny nie chce się z nią ożenić? Och, taki wstyd w rodzinie, te plotki. Na szczęście teraz jego córeczka nosi już pierścionek na palcu, a jej narzeczony dostał awans. Wszyscy mogą żyć długo i szczęśliwie.

Alex: Nie każdy ucieka, Rosie. Może zdarzyło się tak w twoim życiu, ale nie w moim.

Rosie: Alex, do cholery! Niepoślubienie Bethany nie jest „ucieczką”. Jeżeli będziesz ojcem dla waszego dziecka, wcale nie będzie to oznaczało, że uciekłeś. Nie musisz przecież się z nią żenić!

Alex: Posłuchaj, Rosie. Mam już dosyć twojego ciągłego punktowania mnie i tego, że zawsze muszę się przed tobą tłumaczyć. Nie jesteś moją żoną ani matką, więc sobie odpuść. Dlaczego niby mam układać swoje życie tak, jak ty tego chcesz? Jestem zmęczony twoim dokuczaniem i narzekaniem na mnie, na ludzi, których widuję, i na miejsca, w których przebywam. Sam mogę podejmować decyzje. Jestem dorosłym mężczyzną.

Rosie: W takim razie chociaż raz ZACHOWAJ SIĘ JAK DOROSŁY!

Alex: Jakie masz prawo do obrażania i pouczenia mnie, kiedy sama nie zrobiłaś niczego sensownego we własnym życiu? Wyświadczy mi tę przysługę i nie kontaktuj się ze mną, dopóki nie będziesz miała czegoś istotnego do powiedzenia.

Rosie: Doskonale! W takim razie przekonasz się, że będziesz musiał na mnie bardzo, bardzo długo czekać.

Rosie się wylogowała.

Alex: Czyli bez zmian.

Phil: Co ty najlepszego robisz?

Alex: Wjem, co robię.

Phil: Dlaczego się z nią żenisz?

Alex: Ona ma na imię Bethany.

Phil: Dlaczego żenisz się z Bethany?

Alex: Bo ją kocham.

Phil: Naprawdę? Dziwne, bo ostatnim razem, gdy wstąpiłeś do mojego wirtualnego konfesjonału, powiedziałeś, że zamierzasz z nią zerwać. Dlaczego uważasz, że musisz się z nią ożenić? Jej ojciec na ciebie naciska?

Alex: Nie, nie, nie. Wcale nie naciska. Chcę to zrobić.

Phil: Dlaczego?

Alex: A czemu nie, do diabła?! Z jakiego powodu ożeniłeś się z Margaret?

Phil: Ożeniłem się z Margaret, bo kocham z całego serca każdy najmniejszy skrawek ciała i duszy tej kobiety i zamierzam z nią spędzić całe moje życie, w zdrowiu i chorobie, dopóki śmierć nas nie rozłączy. Jest moim najlepszym przyjacielem, mamy pięcioro cudownych dzieci i chociaż czasem doprowadzają mnie do szału, nie wyobrażam sobie bez nich życia. Nie wyczuwam podobnych wibracji między tobą i Bethany.

Alex: Nie wszystkie związki są takie, jak twój i Margaret.

Phil: Masz rację, nie są, ale powinno się do tego dążyć i to od samego początku. Czy między tobą a Bethany było „milczenie”?

Alex: Daj sobie spokój, Phil.

Phil: To ty masz obsesję na punkcie milczenia. No więc? Było?

Alex: Nie.

Phil: Zatem nie powinieneś się z nią żenić.

Alex: Jasne, w takim razie nie zrobię tego, bo tak mówisz.

Phil: Co na to wszystko Rosie?

Alex: Nic. Nie odzywa się do mnie.

Phil: I co ty na to?

Alex: W tym momencie jestem na nią tak wściekły, że nie obchodzi mnie jej opinia. Zamierzam się od niej uwolnić. Bethany i nowe dziecko to moja przyszłość. Mogę już odejść od konfesjonau?

Phil: Tak. Zmów pięć zdrowasiek i jedno Ojciec nasz. I niech Bóg ma w opiece twoją pokręconą duszyczkę.

Masz wiadomość od: KATIE

Katie: Wydajesz się niezwykle zainteresowany nauką o żeńskim układzie rozrodczym.

Toby: Niezbyt. Wolałbym ćwiczenia praktyczne.

Katie: Bardzo zabawne, ale zanim jakakolwiek dziewczyna pozwoli ci się dotknąć, zdążysz się zestarzeć i osiwieć.

Toby: Moja najlepsza przyjaciółka to komediantka. Jadłaś kanapkę z sałatą na lunch, prawda?

Katie: Skąd wierz?

Toby. WIESZ, a nie WIERZ. Wiem, ponieważ masz kawałki sałaty na klamerkach. Czego ode mnie chcesz?

Katie: Wprawdzie nie zasługujesz na to, ale jeśli chcesz, możesz pójść dzisiaj ze mną do ortodonty i zarzucić go milionem wkurzających pytań, jak zwykle. To bardzo zabawne, kiedy na twój widok występują mu na czole żyły ze zdenerwowania.

Toby: Tak, wiem. Przykro mi, ale nie mogę. Monica przychodzi do mnie do domu oglądać mecz piłki nożnej.

Katie: Monica, Monica, Monica. Mam już dosyć wysłuchiwania o głupiej Monice Doyle. Dlaczego nie zaprosiłeś mnie?

Toby: Ponieważ musisz iść do dentysty.

Katie: Owszem, ale nie wiedziałeś o tym aż do tej chwili.

Toby: W porządku, w takim razie, czy chciałabyś przyjść dzisiaj do mnie i oglądać mecz piłki nożnej, której nienawidzisz, rozgrywany przez dwie drużyny, których nie cierpisz jeszcze bardziej niż piłki nożnej?

Katie: Nie mogę. Jestem zajęta.

Toby: Widzisz? Tylko mi potem nie mów, że nigdzie cię nie zapraszam.

Katie: Jak długo wiedziałeś, że idę do dentysty?

Toby: Jakieś pięć minut.

Katie: Kiedy zaprosiłeś do siebie Monice Doyle?

Toby: W zeszłym tygodniu.

Katie: No właśnie!

Masz wiadomość od: KATIE

Katie: Mamo, nienawidzę mężczyzn.

Rosie: Gratuluję, moja droga, witaj w klubie. Karta członkowska jest w drodze. W tej chwili jestem z ciebie tak dumna, że chciałabym mieć kamerę.

Katie: Proszę, mamo, mówię poważnie.

Rosie: Ja również. No dobrze, co tym razem przeskrobał Toby?

Katie: Zaprosił do siebie na oglądanie meczu piłki nożnej Monice Doyle, a nie mnie. To znaczy, właściwie mnie też zaprosił, ale dopiero kiedy się dowiedział, że jestem zajęta.

Rosie: O nie! Widzę, że już złapał robala. Czy to ta marudna Monica? Ta mała dziewczynka, która płakała przez cały czas na przyjęciu z okazji twoich dziesiątych urodzin, dopóki nie przyszli po nią rodzice? Zdaje się, że odpadły jej wtedy sztuczne paznokcie.

Katie: Tak, to ona.

Rosie: O rany. Nie cierpię tego dzieciaka.

Katie: Mamo, ona już nie jest dzieckiem. Ma czternaście lat, największy biust w całej szkole, farbuje włosy na blond, odpina górne guziki swojej koszulki na wuefie i pochyla się, żeby chłopcy mogli zobaczyć jej cycki. Flirtuje nawet z panem Simpsonem i udaje, że nie rozumie, o czym mówi na lekcjach informatyki, żeby musiał do niej podejść i pochylić się nad nią, pokazując jej, co powinna zrobić. Nie znosi rozmawiania o czymkolwiek innym niż zakupy i nie wiem, dlaczego w ogóle zgodziła się oglądać z Tobym ten mecz. Nie, właściwie to wiem dlaczego.

Rosie: Widzę, że mamy tu przypadek Puszczalskości Bethanicznej.

Katie: Co takiego? Co mam zrobić z Monicą?

Rosie: To bardzo proste. Zabić.

Katie: Proszę cię, mamo. Chociaż raz w życiu bądź poważna.

Rosie: Ależ jestem. Jedynym sposobem na pozbycie się problemu jest pozbycie się Moniki. Jeśli tego nie zrobisz, powróci jak bumerang, kiedy skończysz trzydziestkę i będzie cię prześladowała. Śmierć jest jedynym wyjściem.

Katie: Dzięki. Może jednak masz jeszcze jakieś inne sugestie?

Rosie: Powiedziałaś, że Toby cię zaprosił?

Katie: Tak, ale tylko dlatego, że wjechał, że nie przyjdę.

Rosie: Moja kochana, słodka, niewinna córeczko, zaproszenie to zaproszenie. Byłabyś nieuprzejma, nie skorzystawszy z niego. Sugeruję, żebyś pojawiła się dziś wieczór w domu Toby'ego. Dam ci pieniądze na autobus.

Katie: Ale mamo, nie mogę! Przecież wierz, że mam wizytę u ortodonty.

Rosie: Dentysta może zaczekać. Przepiszę cię na inny dzień. To bardzo ważny mecz i na pewno nie chciałabyś stracić możliwości obejrzenia go z powodu głupoty w rodzaju wizyty u ortodonty. A teraz przestań ze mną czatować, zanim pan Simpson cię przyłapie i doniesie o tym Wielkonosej Śmierdziusze pannie Casey, co niechybnie skończy się wyrzuceniem mnie z pracy.

Katie: Jak sobie życzysz, mamo. Nie wiem, jak możesz pracować z nią codziennie.

Rosie: Tak naprawdę muszę przyznać z zaskoczeniem, że nie jest taka zła. W porównaniu z moimi dotychczasowymi przełożonymi, to naprawdę bardzo miła osoba. Ma na imię Julie, uwierzyłybyś? To niezwykle, ale ona ma imię, i to całkiem zwyczajne, ładne imię. Spodziewałabym się czegoś w rodzaju Vladimir albo Adolf.

Katie: Ha, ha, ja też. Naprawdę nie czujesz się dziwnie, pracując z kimś, kto pastwił się nad tobą codziennie przez tyle lat?

Rosie: Rzeczywiście, nasze stosunki są nieco osobliwe. Zupełnie jakby była moim dawnym chłopakiem, z którym spotkałam się po latach niewidzenia. Każdego dnia rozmawiamy ze sobą nieco dłużej, troszkę przyjaźniej, odrobinę mniej o sprawach zawodowych, a więcej o życiu. Tyle czasu spędziłyśmy na kłótniach, że teraz zgadzanie się w pewnych kwestiach jest oryginalnym uczuciem. Czy wiesz, że sądziła, iż to Alex jest twoim tatą?

Katie: Naprawdę?!

Rosie: Kiedy powiedziałam jej, że to Brian, nie mogła się przestać śmiać... właściwie tego akurat chyba nie powinnam ci opowiadać.

Katie: Poczekaj, aż Alex się dowie, że lubisz pannę Casey. Padnie trupem z zaskoczenia.

Rosie: W takim razie pozwalam ci wszystko mu opowiedzieć.

Katie: Och, zapomniałam, że dalej się do siebie nie odzywacie.

Rosie: To długa historia, kochanie.

Katie: Jeśli ludzie mówią o długiej historii, oznacza to zazwyczaj, że jest krótka, ale oni ze wstydu nie potrafią się zdobyć na powiedzenie sobie prawdy. Dlaczego z nim nie rozmawiasz?

Rosie: Ponieważ przestało mnie obchodzić to, co Alex robi ze swoim życiem. Sam narozrabiał, niech teraz sam po sobie posprząta. Nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Zresztą, Alex nie chce słuchać, co mam do powiedzenia.

Katie: Nasz sąsiad Rupert mawia: „Pomyłki są wrotami odkryć”.

Rosie: To nie Rupert, tylko James Joyce.

Katie: James kto? Nie wiem, czy go znam.

Rosie: On już nie żyje.

Katie: Och. Przykro mi. Znałaś go?

Rosie: Czego do diabła uczą was teraz w szkole?

Katie: W tej chwili mamy lekcję wychowania seksualnego. Nudne jak flaki z olejem.

Rosie: Z tym akurat wypada mi się zgodzić. Wracając do Aleksa - bardzo się zmienił,

kochanie. Stał się innym człowiekiem.

Katie: I dobrze! Gdy go poznałaś, miał pięć lat i pięć minut wcześniej wyskoczył z pieluszek. Jeśli Toby w wieku Aleksa będzie się nadal zachowywał jak czternastolatek, zacznę się poważnie martwić.

Rosie: Przyjmij ostrzeżenie od kobiety, która coś już o tym wie: przygotuj się na spotkanie wielu trzydziestoparolatków, którzy wciąż myślą, że mają czternaście lat.

Katie: Tak, tak, wjem, słyszałam to już wcześniej. Wierz, że tata przyjeżdża do domu na Gwiazdkę. Zapytał mnie, czy zjemy z nim i jego rodzicami obiad świąteczny. Myślę, że to dobry pomysł, zważywszy, że w tym roku miałyśmy zostać tylko we dwie.

Rosie: No i proszę. Niech żyje Boże Narodzenie.

Witaj, kochanie,

Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko w porządku. Cudownie było zobaczyć Was podczas weekendu. Dziękuję, że odwiedziłyście nas tu, na zachodzie kraju. Obiecuję, że do Waszej następnej wizyty zdołamy już ogarnąć nasze cztery kąty, chociaż muszę powiedzieć, że po tylu miesiącach podróży ciężko mi się przyzwyczaić do osiadłego trybu życia.

Nowy dom w nowej wiosce i nowym hrabstwie jest dla nas obojga jeszcze jedną przygodą. Wszyscy tu są niezwykle przyjaźni i powoli zaczynamy sobie przypominać nasz rodzimy język. Nasi sąsiedzi nie są jednak aż tak ekscytujący jak Twój.

Jesteś moją cudowną, dzielną córeczką, Rosie, i jesteśmy z Ciebie bardzo dumni. Mam nadzieję, że o tym wiesz. Silna z Ciebie osobka, nigdy nie dopuszczasz do tego, aby coś Cię załamało, i jesteś najlepszą z mam dla Katie. Nasze maleństwo wyrosło na odważną dziewczynę, nie sądzisz? Zdecydowanie wrodziła się w matkę. Przykro mi, że wyjechaliśmy z Dennisem w tak ważnym momencie Twojego życia. Serce pękało mi na myśl, że opuszczamy Was właśnie wtedy, gdy przechodziłaś piekło z Jakmutamem. Jesteś jednak twarda i, jak to powiadają, co Cię nie zabije, to Cię wzmocni.

Szkoda by było, gdybyś przegapiła ślub Aleksa. Rozmawiałam niedawno z Sandrą i powiedziała mi, że planują wielką uroczystość na Gwiazdkę. Chcą się pobrać, zanim urodzi się dziecko, a Bethany nie chce pokazywać zbyt wielkiego brzucha pod suknią ślubną. Sandra bardzo by się ucieszyła z Waszej obecności. Ona też przez te wszystkie lata przyglądała się, jak razem dorastacie. Odnoszę wrażenie, że niespecjalnie lubi Bethany, ale kocha Aleksa i będzie go

wspierać w jego decyzjach.

Zaprosiła również mnie i Dennisa, ale, niestety, nie możemy pojechać z wizytą, ponieważ, jak wiesz, obiecaliśmy na święta odwiedzić Stephanie i Pierre'a w Paryżu. Boże Narodzenie w Paryżu będzie bez wątpienia cudownym przeżyciem, poza tym nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć drugą wnuczkę! Szkoda, że nie możecie pojechać z nami, ale rozumiem, że Katie chciałaby spędzić pierwsze święta ze swoim tatą i poznać lepiej „innych” dziadków. Nie mogę pozbyć się uczucia zazdrości, że zobaczą moją Katie na Boże Narodzenie, a ja nie!

Wyobraź sobie, że Kevin poznał jakąś dziewczynę i zamierza spędzić święta z jej rodziną w Donegal! To musi być coś poważnego! Wydaje mi się, że pracuje jako kelnerka w jego hotelu, ale nie jestem pewna. Znasz Kevina - nie lubi się opowiadać.

Tata Cię pozdrawia. Leży w łóżku z fatalną grypą. Złapał ją dzień po Waszym wyjeździe, więc macie szczęście. Upięknio się Wam. Od czasu powrotu jest bardzo zmęczony. Nie mogę uwierzyć, że oboje skończyliśmy już sześćdziesiątkę. Jak szybko płynie ten czas! Pamiętaj, korzystaj z każdego dnia, jaki przynosi Ci życie. Lepiej już skończę, bo tata ciągle mnie woła. Naprawdę, z jego zachowania można by wywnioskować, że jest co najmniej na łożu śmierci!

Jestem bardzo, bardzo dumna z moich dwóch dziewczynek w Dublinie

Kocham Was.

Mama

Dr Reginald & Miranda Williams

Mają zaszczyt zaprosić Katie Dunne na uroczystość
zaślubin ich ukochanej córki

Bethany

z

Dr. Alekssem Stewartem

w Memorial Church na Uniwersytecie Harvarda

Dnia 28 grudnia o godzinie 14.00

Przyjęcie weselne odbędzie się po ceremonii

w hotelu Boston Harbor

RSVP Miranda Williams

ROZDZIAŁ 40

Witamy na czacie internetowym Kamień z Serca dla rozwiedzionych dublińczyków
Obecnie na czacie jest sześć osób.

Rozwiedziona_1: Samotna, przestań na chwilę płakać i zastanów się nad swoim położeniem. Powinnaś być wściekła, nie smutna. Powtarzaj za mną: jestem silną kobietą.

Samotna: Jestem silną kobietą.

Rozwiedziona_1: Kontroluję swoje życie.

Samotna: Kontroluję swoje życie.

Rozwiedziona_1: To nie moja wina, że Tommy odszedł.

Samotna: To nie moja wina, że Tommy odszedł.

Rozwiedziona_1: I nic mnie to nie obchodzi, ponieważ jest skurwielem.

Samotna: Nie mogę tego powiedzieć!

Rozwiedziona_1: Pozwól, że naświetlę ci twoją sytuację. Tommy odszedł od ciebie po sześciu miesiącach małżeństwa, zabrał meble, wyposażenie kuchenne, nawet cholerny chodniczek z łazienki, w zamian zaś zostawił ci liścik, więc, do cholery, powtarzaj za mną: nic mnie to nie obchodzi, ponieważ jest skurwielem!

Samotna: Nic mnie to nie obchodzi, ponieważ jest SKURWIELEM!

Rozwiedziona_1: Pieprzyć go!

Samotna: Pieprzyć go!

Niepewna: Dziewczyno, nie jestem pewna, czy to najzdrowszy sposób, żeby pomóc Samotnej.

Rozwiedziona_1: Och, zamknij się! Nigdy niczego nie jesteś pewna!

Samotna: Och, zamknij się! Nigdy niczego nie jesteś pewna!

Rozwiedziona_1: Samotna, tego akurat nie miałaś powtarzać.

DzikiKwiatek: Ha, ha, ha, ha.

Niepewna: Nie jestem pewna, czy ktokolwiek, poza tobą, Rozwiedziona_1, może wyrazić tu swoją opinię.

Rozwiedziona_1: Ty i tak nigdy nie masz własnego zdania.

SamotnySam: Uspokójcie się, nie bądźcie głupie. Niepewna - oczywiście, że wszyscy chcemy usłyszeć to, co masz do powiedzenia. Jak sobie poradziłaś z romanssem i odejściem Leonarda?

Rozwiedziona_1: Bardzo mądrze wyprowadziła się do pokoju gościnnego i przestała mieć jakiegokolwiek życie.

SamotnySam: Uspokój się, Rozwiedziona_1, daj jej szansę.

Niepewna: Dziękuję, SamotnySamie, jesteś prawdziwym dżentelmenem. Chciałam tylko powiedzieć, że nie wierzę w rozwody. Jestem katoliczką. Podążam za nauką Kościoła i papieża, który powiedział, że rozwód jest „złem, które szerzy się jak epidemia” w naszym społeczeństwie. Zdecydowanie się z nim zgadzam. Celem rodziny jest wytrwanie razem, bez względu na okoliczności.

Rozwiedziona_1: Powiem tylko tyle, że papież nigdy nie był małżonkiem mojego męża.

Niepewna: Nie zamierzam kontynuować z tobą rozmowy na ten temat. Nie podoba mi się twój ton.

DzikiKwiatek: Kościół rzymskokatolicki może unieważnić małżeństwo, Niepewna. Dlaczego się o to nie postarasz?

Niepewna: Nie.

DzikiKwiatek: Dlaczego nie? To właściwie to samo, co rozwód, tyle że z papieskim błogosławieństwem.

Niepewna: Nie.

DzikiKwiatek: Czy mogłabyś przynajmniej wyjaśnić dlaczego?

Rozwiedziona_1: Bo nie chce zrezygnować z małżeństwa i kropka.

Niepewna: Nie masz racji, Rozwiedziona_1. Po prostu uważam, że to nie byłoby dobre dla dzieci.

Rozwiedziona!: Wytlumacz mi, jaki z tego zysk dla twoich dzieci, że twój mąż panoszy się w głównej sypialni, z telewizorem i osobną łazienką, zmuszając cię do spania w pokoju gościnnym, chodzi sobie na randki, zostawiając cię w domu samą na cały weekend? Twoje dzieci założą własne rodziny w przekonaniu, że powinny sypiać ze swoimi małżonkami w osobnych pokojach i posiadać wielu partnerów.

Samotna: Pozwalasz mu chodzić na randki?

Niepewna: To wcale nie są randki. Nie zwracaj uwagi na Rozwiedzioną_1, znowu ma jeden z tych swoich humorków. Mój mąż chodzi na obiady zawodowe. Nie mogę mu tego zabronić, prawda? Poza tym, nie sądzę, że powinnam mieć powód do zmartwienia tylko dlatego, że jego szefem jest kobieta. Nie czepiałybyście się mnie, gdyby jego przełożonym był

mężczyzna.

SamotnySam: No tak, Niepewna, ale czy to nie ze swoją szefową miał romans?...

DzikiKwiatek: Ha, ha, ha, ha.

Samotna: Ja na przykład rozumiem Niepewną. Przynajmniej może mieszkać razem z mężczyzną, którego kocha. Widuje go codziennie, wie, gdzie przebywa i co robi. Nie musi pędzić dni w samotności. Kogo to obchodzi, że on jej nie kocha?

Niepewna: Wydaje mi się, że powinniście popracować z Tommym nad waszym małżeństwem. Sześć miesięcy to niewystarczająco długo, żeby stworzyć udany związek.

Rozwiedziona_1: Niepewna, Tommy wyczyścił jej konto w banku, ukraść pierścionek zaręczynowy, zgarnął meble, telewizor, odtwarzacz CD, wszystkie płyty, ubrania i przedmioty osobiste i zniknął. Dlaczego, na wszystkie świętości, miałyby chcieć jeszcze kiedyś go zobaczyć? A jeśli już, to tylko po to, żeby wskazać go na komisariacie jako sprawcę przestępstwa.

Niepewna: Ponieważ go kocha, a więzy małżeńskie są wieczne.

Rozwiedziona_1: Ale to przecież złodziej. Chyba powariowałyście.

DzikiKwiatek: Powiadają, że miłość jest ślepa.

Rozwiedziona_1: A oprócz tego głucha i głupia, zwłaszcza na tym czacie.

Do czatu włączyła się Stokrotka.

Rozwiedziona_1: Och, wreszcie pojawił się głos rozsądku. Już ona was ustawi.

Stokrotka: Cholerny skurwiel. Wiecie, że się z nią ożenił?

Rozwiedziona_1: Pieprzyć go.

SamotnySam: Odezwał się do ciebie?

Stokrotka: Nie. Nie zamieniliśmy ani słowa od czasu, gdy mi powiedział, żebym się z nim nie kontaktowała.

SamotnySam: Myślałem, że w ostatniej chwili przesłał ci zaproszenie na ślub.

Stokrotka: Nie ten egoistyczny, cholerny...

Niepewna: No wiesz, byłaś dla niego bardzo niemiła, Stokrotko. Oskarżyłaś go o chęć ożenku ze złych powodów.

Samotna: Chciałabym, żeby mój tata awansował Tommy'ego. Wtedy na pewno by do mnie wrócił.

Rozwiedziona_1: O tak, cóż za wspaniały fundament małżeństwa. Bardzo zdrowe podejście, Samotna.

Stokrotka: Wyobraź sobie, zaprosił moją trzynastoletnią córkę do Bostonu, całkiem samą. Chyba oszalał. Koniec! Od dziś oficjalnie przestaje być moim najlepszym przyjacielem.

Samotna: Czy ja mogę nim zostać?

Rozwiedziona_1: Ty żalosna kobieto.

Samotna: O co chodzi tym razem?

DzikiKwiatek: A gdyby cię zaprosił, pojechałabyś na jego ślub?

Stokrotka: Nie ma mowy. Nawet, gdyby mi zapłacił.

Samotna: Pewnie nie chciał marnować papieru na zaproszenie, bo wiedział, że i tak się nie pojawisz. To kosztowna rzecz. Pamiętam, jak ustalaliśmy z Tommym listę gości. Byliśmy wtedy tacy szczęśliwi.

Rozwiedziona_1: Pewnie dlatego, że Tommy wiedział, iż nie zostanie z tobą na tyle długo, żeby poznać połowę z nich.

Samotna: Jesteś niesprawiedliwa.

Stokrotka: W każdym razie ci ludzie nie narzekają na brak pieniędzy, wierzcie mi. Poza tym, po co niby zaprosił tylko Katie, jeżeli nie po to, żeby zagrać mi na nosie? Zrobić z niego trąbkę, rozciągnąć do niemożliwości i strzelić mnie nim prosto w twarz, jak z procy... jestem przekonana, że ich weselna radość nie potrwa dłużej niż krótką chwilę. Niedługo dołączy do naszego czatu, ponieważ ta kobieta to wcielone zło, czuję to.

Rozwiedziona_1: Nie, to podobno rozwód jest złem, dobrze zrozumiałam, Niepewna?

DzikiKwiatek: Ha, ha, ha, ha.

Niepewna: To wcale nie jest śmieszne.

Rozwiedziona_1: DzikiKwiatek nie robi dziś nic innego, tylko się śmieje. Pewnie nawąchała się jakiegoś zielska, jeśli wiecie, co chcę powiedzieć.

Niepewna się wyłączyła.

DzikiKwiatek: Jesteś dla niej zbyt obcesowa, Rozwiedziona_1.

Rozwiedziona_1: Nie bądź głupia, przecież ona to uwielbia. Wraca tutaj co wieczór, nieprawdaż? Myślę, że jesteśmy jej jedyną szansą na rozmowę z kimś dorosłym.

Stokrotka: Jak wam minęło Boże Narodzenie?

DzikiKwiatek: Szalałam przez cały tydzień. Było świetnie. Nigdy nie widziałam aż tylu Świętych Mikołajów. Słuchajcie, muszę już lecieć. Powinam się przygotować na bal przebierańców. Zamierzam wystąpić w roli króliczka „Playboya”. Cześć!

DzikiKwiatek się wyłączyła.

Stokrotka: Co z innymi?

Rozwiedziona_1: Przytyłam chyba z 15 kilo.

Samotna: U mnie, jak wiesz, samotnie i cicho.

SamotnySam: W tym roku nadawali dobre programy w telewizji.

Stokrotka: Tak, bardzo podobają mi się bożonarodzeniowe niespodzianki.

Rozwiedziona_1: Poza tym bardzo wciągają dzieci.

Stokrotka: Uhm.

SamotnySam: Dają też dobre filmy dokumentalne.

Stokrotka: Mhmmm.

Rozwiedziona_1: Wczoraj wieczorem oglądałam ten o niedźwiedziach polarnych.

Stokrotka: Ja też...

SamotnySam: Nie zdawałem sobie sprawy, że misie polarne są mańkutami.

Stokrotka: Tak, to było interesujące... i te ślimaki...

Rozwiedziona_1: Też leworęczne?

SamotnySam: Nie, ale potrafią spać trzy lata.

Stokrotka: Szczęściarze...

Rozwiedziona_1: Tak, telewizja na święta to dobra rzecz...

SamotnySam: W pewnym sensie to miło być samemu na Boże Narodzenie. Ma się odrobinę ciszy i spokoju.

Samotna: Zupełnej ciszy i spokoju.

Stokrotka: Tak, jest wtedy bardzo cicho...

SamotnySam: Wiecie, z moją byłą zazwyczaj urządzaliśmy na Gwiazdkę huczne przyjęcia. Zawsze byliśmy zajęci, co wieczór wychodziliśmy na miasto albo zabawialiśmy domowników. Nigdy nie mieliśmy czasu dla siebie. Teraz jest inaczej. W domu pusto, żadnych przyjęć, żadnych gości...

Stokrotka: To samo ze mną.

Rozwiedziona_1: Dajcie spokój! Kogo chcemy oszukać? To okropne. Tegoroczne święta były najgorszymi w moim życiu.

Stokrotka: Zgadza się.

SamotnySam: Ja też.

Samotna: Ja też.

Kliknij na ikonę, aby wydrukować tę rozmowę.

Od: Julie Casey

Do: Rosie

Tytuł: Faks do Ciebie

Nie chcę przeszkadzać Ci w „pracy” (pozdrow ode mnie Ruby?), ale właśnie do mojego biura przyszedł faks. Nie był zaadresowany do Ciebie, ale podczas lektury doszłam do wniosku, że jego adresatką nie może być kto inny, ponieważ nikt z pozostałych pracowników nie wykorzystywałby mojego numeru faksu do celów prywatnych. Wydaje mi się, że pod spodem ktoś się podpisał: „Od Joscha”. Przyjdź tutaj i odbierz przesyłkę. Przy okazji przełącz telefony do mojego biura, przynieś dwie filiżanki kawy i paczkę papierosów.

Kronika towarzyska

Eloise Parkinson

Piszę dziś jako jedna z tych szczęśliwych osób, które miały szansę brać udział w ślubie roku (jeśli nie stulecia). Będzie to opowieść o ekstrawagancji, dobrym guście i splendorze, którym mogło napawać się trzystu szczęśliwych gości doktora Reginalda Williamsa i jego żony podczas zaślubin ich córki Bethany z doktorem Alekssem Stewartem.

Na uroczystość, która odbyła się w harwardzkim Memorial Church, nie szczędzono pieniędzy. Jaskrawe bukiety róż i czerwone świece utworzyły szpaler, wiodąc niezwykłą parę do ołtarza jak światła pasa startowego, z którego mieli wystartować w długą podróż pełną szczęścia i radości.

Trzydziestoczteroletnia Bethany w eleganckiej białej sukni zaprojektowanej specjalnie na tą okazję przez znanego projektanta gwiazd (i mojego przyjaciela) Jeremy'ego Durkina, jak zwykle błyszczała nieskazitelną urodą. Ozdobiony dziesięcioma tysiącami pereł gorset skrywał ciążę, o której wszyscy rozmawiają od jakiegoś czasu. Pełna suknia w stylu baleriny, uszyta z niezliczonych warstw miękkiego tiulu szeleściła miękko, gdy panna młoda płynęła przez kościół, prowadzona przez swego dumnego ojca, znanego chirurga, doktora Reginalda Williamsa.

Miranda Williams w purpurowym spodniem od Armaniego, z „niezobowiązującym

dodatkiem” od Philipa Tracy'ego, wyglądała jak idealna matka panny młodej, odciągając niemal uwagę od córki. Druhnami Bethany były dwie modelki (i jej nowe przyjaciółki) Sara Smythe i Hayiey Broadbank. Obie w seksownych sukniach z marszczonego czerwonego jedwabiu, opinającego ich chłopięce kształty. W elegancko wypielęgowanych dłoniach trzymały bukiety złożone z tuzina czerwonych róż. Bukiet panny młodej (złapał go nikt inny, jak moi) wykonano z sześciu czerwonych i tyluż białych róż. Zazwyczaj jasne włosy Bethany związane były w ciasny kok francuski, który nadawał przyszłej matce wygląd idealnej oblubienicy.

Na końcu nawy czekał na swoją ukochaną dumny Książę z Bajki, odziany w klasyczny czarny trójrzędowy frak, białą koszulę ze stójką i czerwony krawat. W butonierkę wpiął czerwoną różę. Wszystko tego dnia było zdecydowanie „różane”.

Ekstrawaganckie przyjęcie weselne odbyło się w hotelu Boston Harbor, gdzie najlepsze przemówienie wygłosił drużba, pięcioletni Josh Stewart, syn pana młodego z poprzedniego małżeństwa z miłością z college'u, Sally Gruber.

Dzień spełnił wszelkie oczekiwania (i standardy) Kroniki towarzyskiej. Obserwując pierwszy taniec państwa młodych, można było pomyśleć, że ich małżeństwo przetrwa długie chwile. Niech więc nam żyją długo, szczęśliwie i bogato. Jeśli zaś chodzi o mnie, Waszą ulubioną felietonistkę, oddalam się z moim bukietem, aby znaleźć nowego ukochanego.

Kochana Rosie,

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, przyjaciółko.

Przed tobą kolejny rok.

Ruby

Od: Stephanie

Do: Rosie

Tytuł: Odwiedziny

Nie mogę się doczekać Twojej wizyty. Już w przyszłym miesiącu poznasz Sophię. Jest bardzo podekscytowana Twoim przyjazdem, Jean - Louis zaś jak zwykle szaleje.

Wszystkiego najlepszego z okazji trzydziestych trzecich urodzin, siostrzyczko. Zapewne będziecie balować dziś z Ruby do białego rana.

Kochany Aleksie i Bethany,

Serdeczne gratulacje z powodu narodzin syna. Życzymy Wam dużo szczęścia na przyszłość i cieszymy się, że Josh ma braciszka, którego tak pragnął!

Rosie i Katie

Wszystkiego najlepszego z okazji czternastych urodzin, mój aniołeczku!

Baw się dobrze na dzisiejszym disco i pamiętaj: żadnego picia, żadnego seksu, żadnych narkotyków.

Moc uścisków,

Mama

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Kim jest ten chłopak, z którym się całowałaś i tańczyłaś wolne tańce na piątkowej zabawie?

Katie: Mamo, nie mogę teraz rozmawiać. Pan Simpson mówi o czymś szalenie istotnym dla egzaminów końcowych i muszę go słuchać.

Rosie: Kłamczucha.

Katie: Wcale nie kłamię. Jestem pewna, że to ważne, o czymkolwiek mówię.

Rosie: Daj spokój, odpowiedz mi. Kim był ten chłopak?

Toby: Cześć, Rosie.

Rosie: Toby, doskonale wycucie czasu. Właśnie przepytывałam moją córkę na okoliczność pewnego tajemniczego młodzieńca, którego spotkała na piątkowej dyskotecie.

Toby: Ha, ha, ha. Wieści szybko się rozchodzą.

Katie: Nie mów jej, Toby.

Rosie: A więc to prawda?

Toby: Uhm.

Katie: Tak. Za to Toby całował się na języczki z Monicą.

Rosie: O nie, Toby, tylko nie z marudną Monicą!

Toby: Dlaczego zawsze tak ją nazywacie? Kiedy jest ze mną, nigdy nie marudzi.

Rosie: To dlatego, że my nie całujemy się z nią publicznie na szkolnej dyskotecie. A teraz, kochana córeczko, bądź miła i podziel się ze mną szczegółami swego rozkwitającego romansu.

Katie: Nazywa się John McKenna, ma piętnaście lat, chodzi do klasy wyżej i jest naprawdę miły.

Rosie: Oooo, starszy mężczyzna.

Katie: Wiem, mam. Mam dobry gust.

Rosie: A co ty o nim myślisz, Toby?

Toby: Jest w porządku. Gra w szkolnej drużynie piłkarskiej i jest niezły.

Rosie: Będziesz miał na niego oko, dobrze? Zrób to dla mnie.

Katie: Mamo! Teraz już nigdy się nie zamknie!

Rosie: Uprawiałaś z nim seks?

Katie: Mamo! Mam czternaście lat!

Rosie: W dzisiejszych czasach nawet czternastolatki zachodzą w ciążę. Widziałam w telewizji.

Katie: Na pewno nie ja!

Rosie: I bardzo dobrze. Brałaś jakieś narkotyki?

Katie: Mamo, przestań! Skąd niby miałabym wziąć narkotyki??!

Rosie: Nie mam pojęcia, ale widuję w telewizji czternastoletnie dziewczyny w ciąży, które biorą narkotyki.

Katie: Mnie to nie dotyczy!

Rosie: Dobrze. Piłaś alkohol?

Katie: Mamo! Mama Toby'ego odwiozła nas do szkoły, a po zabawie zabrała do domu. Kiedy niby mieliśmy pić alkohol?

Rosie: Nie wiem, ale widuję w telewizji pijane czternastolatki w ciąży, które biorą narkotyki.

Katie: Na pewno nie mnie!

Toby: Które programy pani ogląda?

Rosie: Głównie wiadomości.

Katie: Nie martw się. Uczyłaś mnie wystarczająco długo i namiętnie, żebym teraz nie była głupia i nie robiła tych wszystkich rzeczy. W porządku?

Rosie: W porządku, tylko pamiętaj; pocałunki są bardzo miłe, ale na nich powinnaś zakończyć, dobrze?

Katie: Mamo! Nie chcę niczego więcej!!

Rosie: Doskonale. A teraz wracajcie do nauki. Oczekuję, że będziecie mieli same piątki z informatyki.

Katie: Nie będziemy, jeżeli nie przestaniesz nam przeszkadzać!

Ruby: Co będziesz robiła przez te dwa miesiące szkolnych wakacji? Szczęściara z ciebie, że masz taki długi urlop. Napalony Andy powiedział mi, że zużyłam już wszystkie moje dni wolne. To śmieszne, bo przecież miałam być w tym czasie na zwolnieniu chorobowym. Jego zdaniem osoba, która jest chora przez sześćdziesiąt pięć dni w roku, nie przeżyłaby do tej pory.

Rosie: Więc w ogóle nie masz już urlopu? Miałam nadzieję, że na weekend wybierzemy się promem do Anglii. Do Blackpool albo w okolice.

Ruby: Nie martw się. Powiedziałam mu, że jeśli da mi dwa tygodnie wolnego, wspomnę o jego fabryce spinaczy, gdy Ophra zaprosi mnie do swojego programu, żebym opowiedziała o tym, jak wygraliśmy z Garym Mistrzostwa Świata w Salsie. Co zamierzasz robić?

Rosie: Jeszcze nie wiem. Julie wspomniała coś o zorganizowaniu dokształcania dla dorosłych w szkole. Mówi, że mogłabym wziąć udział w kursie hotelarskim, o czym przecież zawsze marzyłam. Gdyby tylko było to takie proste.

Ruby: A dlaczego nie jest, Rosie? Nigdy się nie dowiesz, dopóki nie spróbujesz. Od kiedy cię znam, nieustannie mówisz o pracy w hotelach. Masz na ich punkcie obsesję. Twoje mieszkanie jest hołdem dla gadżetów hotelowych. Nie można u ciebie otworzyć drzwi do łazienki bez potknięcia się o stertę skradzionych z hoteli dywaników. Nie rozumiem twojej fascynacji, ale wiem, że praca w jednym z takich miejsc byłaby spełnieniem twoich marzeń.

Rosie: Julie powiedziała, że jeśli nie pójdę na ten kurs, wyrzuci mnie z pracy. Potem dodała, że kiedy skończę kurs, tym bardziej mnie zwolni.

Ruby: Powinnaś jej posłuchać, przez tyle lat była przecież dobrą nauczycielką.

Rosie: Ale, Ruby, przecież zdobycie dyplomu zabierze mi dwa lata. Poza tym te kursy są strasznie drogie i będę musiała pracować za dnia, a uczyć się wieczorami. To bardzo trudne.

Ruby: Ciągłe słyszę jakieś „ale”, Rosie. W czym problem? Masz jakiś lepszy pomysł na zagospodarowanie najbliższych trzech lat swojego życia?

Droga Rosie,

Przepraszam, za spóźnioną odpowiedź. Ostatnie miesiące były dla nas bardzo pracowite.

Przyzwyczajenie się w tak krótkim czasie do życia małżeńskiego i małego dziecka w domu jest naprawdę trudne.

Bardzo nas ucieszyła Wasza kartka z życzeniami. Mamy nadzieję, że Tobie i Katie dobrze się powodzi w Irlandii.

Serdeczne pozdrowienia

Bethany (wraz z Aleksem, Theo i Joshem)

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Miałaś rację, Ruby. Wygląda na to, że przez najbliższe parę lat w moim życiu nic się nie zmieni. Dlaczego więc nie mam sobie pozwolić na odrobinę edukacji?

ROZDZIAŁ 41

Kochana Mamo,

Znów nadeszła zima. To straszne, jak szybko mija czas. Zupełnie niepostrzeżenie miesiące zmieniają się w lata. Katie jest moim prywatnym kalendarzem. Odmierzam czas, obserwując, jak dorasta i się zmienia. Dorośleje tak szybko, uczy się, że można mieć swoje własne zdanie na różne tematy i niekoniecznie trzeba znaleźć na wszystko odpowiedź. W chwili, w której twoje dziecko zaczyna pojmować takie rzeczy, uświadamiasz sobie, w jakich jesteś tarapatach.

Wciąż podróżuję przez życie, Mamo. Tkwię teraz pomiędzy dwiema stacjami, zostawiwszy za sobą poprzedni etap i próbując dotrzeć do nowego miejsca. Chyba próbuję przez to powiedzieć, że nie ułożyłam sobie jeszcze wszystkiego w głowie. Nadal. Popatrz tylko - Ty i tata przez ostatni rok wyłącznie podróżowaliście. Nie zagraliście nigdzie miejsca dłużej niż przez kilka tygodni, a mimo to wydajecie się bardziej uspokojeni i „osiadli” niż ja, która od wieków nigdzie się nie ruszam. Oboje wiecie, czego chcecie - pewnie dlatego, że macie siebie, a Twoje miejsce jest wszędzie tam, gdzie jest tata.

Nauczyłam się jednego, że dom to nie jest lokum, tylko uczucie. Mogę sprawić, że moje mieszkanie będzie wyglądało ładnie, wystawić na parapety kwiaty, położyć przed drzwiami wycieraczkę z napisem: „Witaj w domu”, powiesić nad kominkiem tabliczkę „Ukochany domek”, nosić fartuszki i piec ciasteczka, ale tak naprawdę wiem, że nie chcę tam zostać na zawsze.

To tak, jakbym stała na stacji kolejowej i grała dla zarobku, żeby uzbierać parę groszy na bilet na pociąg i wydostać się stąd. Oczywiście, najważniejszą rzeczą jest komfort Katie. Powinna czuć się w domu wszędzie tam, gdzie jestem ja. Ale wiem, że tak nie jest, gdyż nie potrafię stworzyć dla niej prawdziwego domu. Za kilka lat Katie się usamodzielni, odejdzie i nie będzie mnie potrzebowała tak jak teraz. Wtedy ja od nowa będę musiała zbudować swoje życie, samotne, na własny rachunek.

Muszę to zrobić, bo nie widzę żadnego Księcia z Bajki, który chciałby mi przybyć na ratunek. Bajki to małe, kłamliwe historyjki dla dzieci. Za każdym razem, gdy znajdę się w kłopotcie, oczekuję, że radosnym klusem (mam na myśli, że konno, a nie dosłownie rzecz biorąc) przybędzie mi na ratunek długowłosa mężczyzna z arystokratycznym akcentem. Ale zaraz potem przypominam sobie, że nie chcę w swoim życiu żadnych mężczyzn, ponieważ to oni właśnie są

zazwyczaj przyczyną moich kłopotów.

Stałam się teraz czymś w rodzaju trenera osobistego Katie. Szykuję ją do walki, jaką jest dorosłe życie. Katie nie postrzega świata tak jak ja. Oczywiście, ma swoje marzenia o podróży dookoła świata i pracy jako didżejka, ożyciu beze mnie, chociaż waga tego ostatniego jeszcze do niej nie dotarła. I nie powinna - w końcu Katie ma dopiero czternaście lat. Tak naprawdę nie dorosła jeszcze do podejmowania samodzielnych decyzji, ja zaś zdusiłam w zarodku jej pomysł rezygnacji ze szkoły.

Ostatnio jednak nie budzę jej nad ranem zbyt często. Wszystko przez jej nowego chłopaka, Johna. Są nierozłączni, co piątek chodzą na dyskoteki do klubu GAA¹, w pobliżu jego mieszkania. John to prawdziwy człowiek GAA, gra w hurling². W związku z tym w najbliższą niedzielę wybieramy się na rozgrywki w Croke Park między Dublinem i Tipperary. Bardzo ekscytujące. Cała ta sytuacja jest dla mnie nieco skomplikowana, ponieważ nie prowadzę samochodu. Czasem proszę o przysługę Ruby, która nazywa to „wożeniem leniucha”. Na szczęście mama Johna jest bardzo miłą osobą i czasem przywozi Katie z klubu do domu.

Nie widuję ostatnio zbyt często Toby'ego, ale niedawno spotkałam się w szkole z jego mamą, która właśnie odwoziła swoją najmłodszą pociechę. Powiedziała mi, że Toby i jego nowa dziewczyna, Monika zachowują się mniej więcej tak, jak Katie i John.

Kiedy ja miałam czternaście lat, nigdy nie umawiałam się na randki. Młodzież dzisiaj tak szybko dorasta... (gadam jak staruszka!). Wiem, wiem, mamo, już widzę, jak się na mnie obruszasz. Zaszłam w ciążę w wieku osiemnastu lat, nie mając pracy, wykształcenia ani męża, co niemal doprowadziło Cię do załamania nerwowego. Niemniej, w niektórych krajach osiemnaście lat to dorosły wiek, powinnaś więc dziękować Swojej szczęśliwej gwiazdce, że nie zaczęłam wcześniej.

Kevin odwiedził nas podczas weekendu. Przywiózł ze sobą swoją dziewczynę - słodka osóbką, ale nie mam pojęcia, co w nim widzi. Czy zdajesz sobie sprawę, że są razem już cały rok? Daję słowo, mój brat jest niesamowicie skryty. Wszystko trzeba z niego wydusić! W każdym razie, nigdy nic nie wiadomo, może w rodzinie Dunne'ów wkrótce znów odezwą się dzwony weselne! Powiedz tacie, żeby wyciągnął ze strychu swój stary, brudny smoking i zaczął go odkurzać. Na pewno się ucieszy, że tym razem nie będzie musiał nikogo prowadzić do ołtarza

1 Gaelic Athletic Association, Celtyckie Stowarzyszenie Sportowe (przyp. tłum.).

2 Irlandzka gra przypominająca hokej, rozgrywana za pomocą malej piłki i zakrzywionego drewnianego kija (przyp. tłum.)

(daję słowo, zdenerwował mnie na moim ślubie!).

Co do mojego pałacu na North Strand, okna tutaj przepuszczają tyle wiatru i chłodu, że równie dobrze moglibyśmy ich nie mieć. Dzisiejszy wieczór jest wietrzny i zimny, w szyby stukają krople deszczu. Latarnia z zewnątrz świeci nam prosto do mieszkania. Gdyby ktoś przesunął ją nieco w prawo, mogłaby wkurzać Ruperta, nie nas. Z drugiej strony w ten sposób oszczędzam na elektryczności.

Mam wrażenie, że za chwilę na chodniku pojawi się Gene Kelly z parasolką i zacznie tańczyć w deszczu. Dlaczego na filmach wszystko wydaje się sympatycznie, nawet deszcz?

Co rano wstaję, gdy za oknami jest jeszcze ciemno (jak wiesz, budzenie się, gdy słońce nie pofatygowało się jeszcze, by wyrzeć ponad horyzont, nie jest rzeczą normalną). W mieszkaniu jest potwornie zimno, wskakuję więc pod prysznic, trzęsąc się jak wariatka, a potem po omacku wychodzę z mieszkania i maszeruję dziesięć minut na przystanek autobusowy - zawsze w deszczu i na wietrze. Uszy mnie bołą, włosy zmieniają się w mokre strąki i nie wiem, po co w ogóle się trudzę, myjąc je i susząc. Tusz do rzęs rozmazuje się na policzkach, parasolka wygina się w drugą stronę i wyglądam jak rozczochrana Mary Poppins. Autobus oczywiście zawsze się spóźnia albo jest zbyt zapchany, żeby się zatrzymać, w związku z tym spóźniam się do pracy. Kiedy docieram na miejsce, wyglądam jak zmokły szczur i mam za sobą przynajmniej jedną kłótnię z kierowcą autobusu. Wszyscy inni wyglądają 364

schludnie, czysto i mają nienaganne makijaże. Wstają bowiem godzinę później niż ja, wskakują do samochodów, przyjeżdżają do pracy piętnaście minut przed rozpoczęciem zajęć lekcyjnych i mają jeszcze czas na filiżankę kawy dla relaksu przed stresującym dniem pracy.

Ładna mi deszczowa piosenka. Zauważ, że dziś piszę do Ciebie klasyczny list, zamiast e-maila. Wszystko przez faceta z kawiarenki internetowej na dole, który przyłapał mnie na zbyt długim wpatrywaniu się w niego. Nic nie poradzę, że ma tak ciasteczkową twarz, aż mam ochotę uszczkać kawałek dla siebie. Chyba zaczął mieć na mnie oko, więc dziś wieczór postanowiłam zostać w domu. Poza tym chwilowo udaję, że się uczę. Obie mamy egzaminy przed Bożym Narodzeniem i powiedziałam Katie, że musi podejść do swoich bardziej poważnie. Sama się prosiłam. Teraz siedzimy obie przy stole kuchennym, obłożone książkami, folderami, papierami i długopisami, udając intelektualistki.

Mam tyle zaległości w nauce, że przez cały tydzień nie gotowałam obiadu. Odżywiamy się chwilowo smakołykami z restauracji na dole. Na szczęście Sanjay udzielił nam

czterdziestoprocentowego upustu na zamówienia i stworzył nawet nowe danie, „Drobiowe Curry Rosie”. Przesłał je nam wczoraj wieczorem, bez pytania. Spróbowałyśmy trochę i odesłałyśmy z powrotem. Żartuję. To po prostu kurczak w sosie curry. Wszystko, co dodał, to „Rosie” w nazwie. Mimo to pochlebia mi widok mojego imienia na karcie dań w indyjskiej restauracji, a poza tym bardzo miło jest posłuchać, jak w środku nocy pijani faceci wykrzykują schrypniętymi głosami „Rosie”. Zawsze myślę wtedy, że to Romeo stoi na chodniku pod oknami domu, woła mnie i rzuca kamieniami w szybę, żeby mnie wyrwać ze snu. Potem przypominam sobie, że jest przecież sobota, pierwsza w nocy, pub już dawno zamknięto, pijani faceci spod okna wykrzykują zamówienia do okienka w restauracji, a kamienie tłukące w szybę to deszcz. Zawsze jednak można sobie pomarzyć, prawda?

Za każdym razem, gdy spotykam żonę Sanjaya, wywraca oczami i fuka z dezaprobatą. Jej mąż nadal próbuje się ze mną umówić, nawet wtedy, gdy jego połowica stoi tuż obok. Mówię wtedy bardzo głośno, że to bardzo zła rzecz, zapraszać mnie na randkę, zważywszy na jego status małżeński. Powtarzam, że powinien bardziej szanować swoją małżonkę, zresztą odmówiłabym nawet, gdyby był kawalerem. Powtarzam to bardzo wyraźnie, żeby jego żona usłyszała każde słowo, ale ona ciągle sarka pod nosem, Sanjay zaś uśmiecha się radośnie i dorzuca do mojego zamówienia kilka darmowych poppadomów. Chyba ma nierówno pod sufitem.

Rupert, mój drugi sąsiad, zaprosił mnie na koncert do Filharmonii Narodowej w najbliższy weekend. Podobno Irlandzka Orkiestra Symfoniczna będzie grała drugi koncert fortepianowy B - dur, op. 83 Brahmsa, czyli jego ulubiony utwór. Nie myśl, że idziemy na randkę. Rupert jest zupełnie aseksualny. Po prostu potrzebuje towarzystwa, co jak najbardziej mi odpowiada. Poza tym, tatuaż na ramieniu „Kocham Mamę” skreśliła go z mojej listy kandydatów na chłopaka. Cytat z Jamesa Joyce'a na piersi też trochę mnie denerwuje, zwłaszcza że Rupert jest bardzo wysoki i jeśli nie zadzieram głowy, w oczy bije mnie zawsze, że „pomyłki są wrotami odkryć”. Zupełnie, jakby był to jakiś znak - jak gdyby Rupert zamieszkał obok mnie jedynie po to, abym zrozumiała, czym są moje błędy. Gdyby tylko ów przekaz był nieco bardziej klarowny. Pomyłki są bardziej włączami do labiryntu. Droga do odkryć jest wyboista, usiana przeszkodami i niebezpieczeństwami. Wolałabym, żeby zamiast tego wytatuował sobie „Czekolada jest dobra”.

Skoro już mowa o pomyłkach, nadal nie odzywamy się do siebie z Aleksem, chociaż minął już ponad rok.

Naprawdę uważam, że tym razem to koniec. Wszystko, na co nas stać, to przesyłanie sobie durnych pocztówek i kartek z życzeniami. Zupełnie jakbyśmy stanęli do zawodów gapienia się i żadne z nas nie chciało pierwsze mrugnąć. Strasznie za nim tęsknię. W moim życiu zdarza się tyle małych, głupich, codziennych rzeczy, i aż mnie świerbi, żeby mu o nich opowiedzieć. Na przykład o tym, że dziś rano listonosz przyniósł list do mieszkania naprzeciwko i znów zaatakował go głupi terier jack russel (notabene, wabiący się Jack Russel). Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam, że listonosz strząsa go z nogi, jak co dzień, ale tym razem przez przypadek kopnął go w brzuch. Pies upadł i przestał się ruszać. Potem pojawił się jego właściciel, a ja obserwowałam, jak listonosz udaje, że Jack Russel leżał już tak przed jego przybyciem. Właściciel psa mu uwierzył i rozpętało się istne pandemonium, gdy próbowali udzielić psu pomocy. Wreszcie Jack Russel podźwignął się jakoś na nogi, spojrzał na listonosza, zaskowyczał i uciekł do domu. Naprawdę to było śmieszne. Listonosz wzruszył ramionami i poszedł sobie. Podchodząc do moich drzwi, gwizdał coś pod nosem. Opis takiego zdarzenia na pewno rozśmieszyłby Aleksa, zwłaszcza po tym, jak mu powiedziałam, że ten cholerny pies szczeka przez całą noc, nie dając mi spać, i zawsze wykrada moje listy z torby biednego listonosza.

Przepraszam na chwilę, ale Katie próbuje podejrzeć, co piszę...

TEORIA HIERARCHII MASŁOWA Ha, ha, to ją odstraszy. No dobrze, lepiej będzie, jeśli już skończę i rzeczywiście zabiorę się do nauki. Do zobaczenia wkrótce. Pozdrów ode mnie tatę i powiedz mu, że go kocham.

Jeszcze coś: Ruby umówiła mnie na randkę w ciemno w sobotę wieczorem. Niemal ją za to zabiłam, ale nie mogę już niczego odwołać. Trzymaj kciuki, żeby nie okazało się, że facet jest seryjnym mordercą.

Uściski,

Rosie

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Witaj, Julie. Wpisałam cię na listę moich internetowych kumpli. Jeśli zobaczę, że jesteś zalogowana, będę mogła wysłać ci wiadomości.

Julie: Nie, jeśli zablokuję moje imię na twojej liście.

Rosie: Nie odważysz się tego zrobić.

Julie: Po co chcesz porozumiewać się ze mną przez internet, skoro siedzę w sąsiednim

pokoju?

Rosie: Bo to właśnie robię. Mogę wtedy wykonywać wiele czynności naraz. Rozmawiać z ludźmi przez telefon i z tobą przez internet. A co pani robi, panno Casey? Jedyne, co widzę, to terroryzowanie niewinnych dzieci i spotkanie się z wkurzonymi rodzicami.

Julie: To właśnie robię, Rosie, masz rację. Uwierz mi, byłaś jedną z najgorszych uczennic, a spotkania z twoimi rodzicami były nie do wytrzymania. Nienawidziłam wzywać was do szkoły.

Rosie: A ja nienawidziłam przychodzić na te wizyty.

Julie: A teraz dodajesz moje imię do listy swoich internetowych przyjaciół. Czasy się bardzo zmieniły. Wiesz, w przyszłym tygodniu urządzą małe przyjęcie urodzinowe i zastanawiałam się właśnie, czy nie zechciałabyś przyjść.

Rosie: Kogo jeszcze zaprosiłaś?

Julie: Och, parę dzieciaków, które straszylałam dwadzieścia lat temu. Uwielbiamy się spotykać i wspominać stare dobre czasy.

Rosie: Naprawdę?

Julie: Nie. Zaprosiłam kilku przyjaciół i członków mojej rodziny. Będą drinki i przekąski. Posiedzicie chwilę, żeby uczcić moje wielkie święto, a potem możecie zostawić mnie samą.

Rosie: Ile lat kończysz? Pytam, żebym mogła kupić kartkę okolicznościową z odpowiednią liczbą. Może nawet dostaniesz specjalny znaczek.

Julie: Spróbuj tylko, a wyrzucę cię z pracy. Kończę pięćdziesiąt trzy lata.

Rosie: Jesteś ode mnie starsza tylko o dwadzieścia lat. Myślałam, że jesteś prawdziwą staruszką!

Julie: Zabawne, prawda? Pomyśl, że kiedy odchodziłaś z tej szkoły, miałam tyle lat, co ty. Teraz nasi uczniowie myślą o tobie, że jesteś strasznie stara.

Rosie: Czuję się strasznie stara.

Julie: Starzy ludzie nie chodzą na romantyczne randki w ciemno. Nie bądź nieużyta, zdradź jakieś szczegóły, opowiedz, jak było?

Rosie: Ma na imię Adam i jest bardzo, ale to bardzo atrakcyjnym mężczyzną. Przez cały wieczór zachowywał się niezwykle uprzejmie, wspaniale podtrzymywał konwersację i był szalenie zabawny. Zapłacił za obiad, taksówkę, drinki, po prostu za wszystko. Nie pozwolił mi nawet dotknąć portmonetki (nie myśli, że miałam w niej jakieś pieniądze na ekscesy, zważywszy

na niewolniczą pensję, jaką otrzymuję, ehem...). Jest wysokim przystojnym brunetem i ubiera się nienagannie. Ma wyregulowane brwi, proste zęby i żadnych włosów w nosie.

Julie: Czym się zajmuje?

Rosie: Jest inżynierem.

Julie: Aha, uprzejmy, przystojny i ma wspaniałe zajęcie. To brzmi zbyt dobrze, aby było prawdziwe. Zamierzasz się z nim spotkać jeszcze raz?

Rosie: Po obiedzie pojechaliśmy do jego apartamentu. Mieszka przy Sir John Rogerson's Quay. Cudowne mieszkanie. Całowaliśmy się, zostałam na noc, potem zaprosił mnie na kolejną randkę, a ja odmówiłam.

Julie: Oszalałaś?

Rosie: Prawdopodobnie. Jest wspaniałym mężczyzną, ale między nami nie było żadnego błysku.

Julie: Przecież to dopiero pierwsza randka. Nie można rozstrzygać takich rzeczy po jednym spotkaniu. Czego się spodziewałaś, fajerwerków?

Rosie: Nie, wręcz przeciwnie - milczenia. Doskonalej chwili ciszy.

Julie: Ciszy?

Rosie: Och, to długa historia. Poprzednia noc dowiodła jedynie, że mogę spotkać się z facetem pod każdym względem idealnym i nie być na niego gotowa. Musicie przestać na mnie wszyscy naciskać. Znajdę sobie kogoś, kiedy przyjdzie odpowiednia chwila.

Julie: W porządku, obiecuję, że postaram się nie wysyłać cię na randki, dopóki mi na to nie pozwolisz. Jak tam kursy?

Rosie: Trudno jest pracować, uczyć się i jednocześnie być matką. Kończy się na tym, że spędzam całe noce, zastanawiając się nad życiem i naturą wszechświata. Innymi słowy, nie robię nic w kierunku dalszego edukowania się.

Julie: Nie przejmuj się, wszyscy miewamy takie chwile. Uwierz mi, zanim osiągniesz mój wiek, przestaniesz się tym przejmować. Mogę ci w czymś pomóc?

Rosie: Właściwie to tak. Przydałaby mi się podwyżka.

Julie: Nie ma szans. Jak oszczędzanie?

Rosie: Szłoby fantastycznie, gdyby nie to, że muszę karmić, ubierać i kształcić dziecko, płacić czynsz za tę klitkę, w której mieszkamy.

Julie: No tak, te rzeczy zawsze przeszkadzają. Odezwałaś się już do Aleksa?

Rosie: Nie.

Julie: Rosie, oboje jesteście śmieszni. Całe życie próbowałam was rozłączyć, a teraz odebraliście mi najlepszą rozrywkę. Powiedz mu, że Wielkonosa Śmierdziucha Casey pozwoliła wam oficjalnie znowu usiąść ze sobą w ławce.

Rosie: Nic z tego. Zresztą i tak nigdy cię nie słuchał. Zresztą, jesteśmy ze sobą w kontakcie. Katie cały czas pisuje do niego e - maile, a ja wysyłam kartki okolicznościowe przy każdej nadarzającej się okazji. Alex robi to samo. Co kilka miesięcy dostaję od niego pocztówki z różnych egzotycznych krajów, z nudnymi raportami na temat pogody, kiedy zaś nie podróżuje, cały czas spędza w pracy. Nie ignorujemy się wzajemnie. Jesteśmy na siebie obrażeni w bardzo cywilizowany sposób.

Julie: To prawda. Poza tym, że w ogóle ze sobą nie rozmawiacie. Twój najlepszy przyjaciel ma sześciomiesięczne dziecko, którego jeszcze nie widziałaś. Chcę tylko powiedzieć, że jeśli pociągniecie to jeszcze trochę, miesiące zmienią się w lata i zanim się zorientujecie, będzie już za późno.

ROZDZIAŁ 42

Kochana Rosie i Katie,

Pozdrowienia ze szpitala St. Jude.

Moja żona, synowie i ja mamy nadzieję, że nadchodzący rok przyniesie Wam i Waszym bliskim wiele zdrowia i radości.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku życzy Wam rodzina Stewartów

Dr medycyny Alex Stewart

Do Dr. Aleksa Stewarta

Niech nadchodzący rok będzie pełny zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności dla Ciebie i Twojej rodziny.

Z najlepszymi życzeniami,

Rosie Dunne

Masz wiadomość od: ALEK

Alex: Dziś rano dostałem twoją kartkę.

Rosie: Ooooo, widzę, że zaczęłaś się nagle do mnie odzywać?

Alex: Upłynęło już wystarczająco dużo czasu. Jedno z nas powinno zachować się jak dorosły i wznowić kontakty Pamiętaj, że to nie ja zacząłem.

Rosie: Owszem, ty.

Alex: Nie, Rosie, to nie ja.

Rosie: Owszem, ty!

Alex: O, bardzo przepraszam! W zeszłym roku powiedziałem ci, że Bethany jest w ciąży, na co ty się wściekłaś. Dla twojej wiadomości, oświadczyłem się jej tego samego wieczoru, którego odbywało się rozdanie nagród. Bethany przyjęła moją propozycję i kiedy zasiedliśmy przy stole, podekscytowana podzieliła się nowiną z rodzicami (jak zrobiłaby to każda normalna osoba). Tak się złożyło, że jej ojciec otrzymał wyróżnienie i podczas przemówienia zaanonsował nasze zaręczyny (jak zrobiłby to każdy dumny ojciec, który właśnie się dowiedział, że jego córka zamierza wyjść za mąż). Na uroczystości byli oczywiście reporterzy i opisać wszystko w gazetach, które ukazały się następnego ranka. Ja natomiast w tym samym czasie poszedłem uczcić moje zaręczyny z narzeczoną i jej rodzicami, a potem wróciłem do domu i położyłem się

spać. Następnego dnia obudził mnie nieprzerwany ciąg telefonów od mojej rodziny, domagającej się wyjaśnień, dlaczego, do diabła, nie powiedziałem im, że zamierzam się ożenić. W mojej skrzynce elektronicznej zastałem pełno e - maili od zdezorientowanych przyjaciół i właśnie zamierzałem zabrać się do odpowiadania na listy, kiedy przyszła wiadomość od ciebie.

Mimo to wysłałem tobie i Katie zaproszenia na ślub. Myślałem, że nawet jeśli nie aprobusz mojego wyboru żony i wyssanych z palca uzasadnień, dlaczego ją poślubiam, zachowasz się jak przyjaciel, którym jesteś, jak twierdzisz i pojawisz się na uroczystości, żeby mnie wesprzeć psychicznie.

Przepraszam za ostatnią kartkę elektroniczną. Twoje nazwisko jest na mojej liście mailowej. Ta konkretna okolicznościówka była przeznaczona dla moich rodziców, nie dla ciebie.

Rosie: Zaraz, momencik. Nie dostałam od ciebie żadnego zaproszenia na ślub!

Alex: Co?

Rosie: Nie dostałam zaproszenia na ślub. Przyszło jedno, dla Katie, ale nie dla mnie. A ona nie mogła pojechać sama. Miała przecież zaledwie trzynaście lat, a poza tym gdzie by się zatrzymała? Ja z kolei nie mogłam pojechać z nią, ponieważ, szczerze mówiąc nie stać mnie było na...

Alex: Przestań! Pozwól mi się nad tym przez chwilę zastanowić. Nie dostałaś zaproszenia?

Rosie: Nie. Tylko Katie.

Alex: A co z twoimi rodzicami?

Rosie: Oni dostali, ale nie mogli pojechać, ponieważ obiecali odwiedzić Steph w Paryżu i...

Alex: Dobrze! Czy twoje zaproszenie nie przyszło do nich przez pomyłkę?

Rosie: Nie.

Alex: Ale moi rodzice... nie powiedzieli ci?

Rosie: Powiedzieli, że bardzo by chcieli, żebym przyjechała, lecz nie mają wpływu na rozdział zaproszeń, Alex. Nigdy nie poprosiłeś mnie, żebym przyjechała.

Alex: Przecież byłaś na liście. Widziałem nawet leżące na stole kuchennym wydrukowane zaproszenie dla ciebie.

Rosie: O...!

Alex: Co się mogło stać?

Rosie: Mnie nie pytaj! Nie wiedziałam, że w ogóle było dla mnie jakieś zaproszenie. Kto je wysłał?

Alex: Bethany i organizatorka przyjęcia.

Rosie: Hmm... czyli gdzieś między spacerem Bethany na pocztę i wrzuceniem koperty do skrzynki na listy moje zaproszenie wyparowało.

Alex: O nie, nie zaczynaj znowu, Rosie. To na pewno nie Bethany. Miała lepsze rzeczy do roboty niż knucie planów, jak się ciebie pozbyć.

Rosie: Lepsze rzeczy do roboty? Jak na przykład herbatka u znajomych?

Alex: Przestań.

Rosie: Jestem w szoku.

Alex: Zatem przez cały ten czas myślałaś, że nie chciałem cię na moim ślubie?

Rosie: Właśnie.

Alex: Ale dlaczego nic nie powiedziałaś? Minął cały rok, a ty ani razu o tym nie wspomniałaś? Gdybyś nie zaprosiła mnie na swój ślub, na pewno bym to skomentował!

Rosie: Przepraszam bardzo, ale dlaczego to ty mnie nie zapytałeś, czemu nie przyjechałam? Gdybym zaprosiła cię na mój ślub i zauważyła, że się nie pojawiłeś, na pewno bym coś powiedziała.

Alex: Byłem zły.

Rosie: Ja też.

Alex: Wciąż jestem wściekły za to, co powiedziałaś.

Rosie: Odpowiedz mi na jedno pytanie, Alex: czy nie powiedziałeś mi w pewnym momencie, iż Bethany nie jest „tą jedyną” oraz że jej nie kochasz?

Alex: Tak, ale...

Rosie: Czy nie zamierzałeś z nią zerwać, zanim oświadczyła, że jest w ciąży?

Alex: Tak, ale...

Rosie: Czy nie martwiłeś się możliwością utraty pracy, jeśli nie zgodzisz się poślubić Bethany?

Alex: Tak, ale...

Rosie: Czy... '

Alex: Przestań, Rosie. Wszystko to prawda, lecz jednocześnie prawdą jest także to, że chciałem się stać częścią życia jej i Theo.

Rosie: Zatem jeśli zaprosiłeś mnie na ślub i miałam częściowo rację, to dlaczego nie odzywaliśmy się do siebie przez cały rok?

Alex: Teraz chciałbym się dowiedzieć, gdzie podziało się twoje zaproszenie. Organizatorka przyjęcia miała wszystko załatwić. Chyba że to...

Rosie: Kto?

Alex: Nie kto, ale co...

Rosie: Zatem co?

Alex: Jack russell wabiący się Jack Russell. Następnym razem, gdy go spotkam, ukręcę mu łeb.

Rosie: Nie możesz tego zrobić.

Alex: Owszem, ukręcę łeb temu małemu zawszonemu złodziejowi poczty...

Rosie: Jack Russell zdechł. Przez kilka dni z rzędu listonosz zupełnie niechcący (jestem świadkiem) kopał go w brzuch i pewnego poranka pies już się nie podniósł.

Alex: Jakoś nie jest mi przykro.

Rosie: Mnie za to jest, Alex.

Alex: Mnie też. Jesteśmy znowu przyjaciółmi?

Rosie: Nigdy nie przestałam być twoją przyjaciółką.

Alex: Ani ja twoim przyjacielem. Niestety, muszę teraz kończyć, ponieważ moje dziecko wylewa sobie właśnie śniadanie na głowę i wciera je we włosy z ogromnym namaszczeniem. Obawiam się, że przyszedł czas na kolejną zmianę pieluszek.

Dla naszej cudownej córeczki

Kochamy Cię z całego serca. Wszystkiego najlepszego na kolejny rok życia! Powodzenia na egzaminach w czerwcu. Trzymamy za Ciebie kciuki.

Moc uścisków,

Mama i tata

Kochana siostrzyczko,

Wreszcie mnie doganiasz. Cieszę się, bo nie mam ochoty być jedyną w rodzinie, która dobija czterdziestki! Powodzenia na egzaminie. Masz dwa miesiące na naukę na pewno Ci się uda. Zdasz śpiewająco!

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Całusy,

Stephanie, Pierre, Jean - Louis i Sophia

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Mamo.

Mam nadzieję, że podoba Ci się prezent. Jeśli nie będzie na Ciebie pasował, możesz go oddać mi!

Całusy,

Katie

Dla mojej niezwykłej przyjaciółki

Wszystkiego najlepszego z okazji 35 urodzin, Rosie. Pracuję nad metodą spowalniania czasu. Chcesz dołączyć do zespołu?

Baw się dobrze w dniu urodzin.

Do zobaczenia wkrótce!

Alex

Kochana Rosie,

I znowu wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Po dzisiejszym przyjęciu nie będzie dalszych rozrywek. Musisz najpierw zdać egzaminy na same piątki. Uda Ci się. Jesteś moją jedyną nadzieją na lepsze życie. Wciąż marzę o posiadaniu artystki estradowej w Twoim ekskluzywnym hotelu.

Ucałowania,

Ruby '

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Szesnaście. Mój mały aniołek kończy szesnaście lat! Co, do diabła, mam teraz robić? Gdzie się podziały podręczniki dla matek szesnastolatków?

Ruby: Wiesz, to nie jest tak, że dwa dni temu była jeszcze dwuletnim oseskiem. Miałaś przynajmniej..., spójrzmy... tak, szesnaście lat, żeby się na to przygotować. Nie powinnaś być zaskoczona.

Rosie: Ruby, ty oschła wiédźmo, w ogóle nie masz uczuć! Zobojętniałaś na wszystkie emocje? Jak się czułaś, gdy Gary skończył szesnaście lat?

Ruby: Po prostu nie podchodzę do życia tak, jak ty. Nie zastanawiam się nad wiekiem czy urodzinami. To po prostu kolejny dzień życia, nie symbolizuje niczego poza kilkoma definicjami i generalizacjami wymyślonymi przez ludzi dla podtrzymania konwersacji, debat i dyskusji w mediach. Katie przecież nie zmieni się tylko dlatego, że nagle obudziła się jako szesnastolatka. Ludzie mogą robić, co im się żywnie podoba, i to w każdym wieku. W zeszłym miesiącu skończyłaś trzydzieści pięć lat. Zostało ci pięć do czterdziestki. Czy sądzisz, że dzień, w którym skończysz czterdzieści lat, będzie inny niż ten, w którym kończyłaś trzydzieści dziewięć albo skończysz czterdzieści jeden lat? Ludzie tworzą sobie małe ideologie na temat wieku, żeby pisać potem głupie podręczniki autopsychologii, wypisywać idiotyczne komentarze na kartkach urodzinowych, produkować pseudonimy na czatach internetowych i szukać usprawiedliwienia dla przechodzonych kryzysów egzystencjalnych.

Na przykład taki „kryzys wieku średniego” to jakaś totalna głupota. Wiek nie stanowi problemu, chodzi o męski mózg. Mężczyźni zdradzali od czasów, gdy jeszcze byli małpami (masz tu miejsce na wstawienie własnego komentarza), od czasów jaskiniowych (jak wyżej), aż do dziś, kiedy to teoretycznie stali się ludźmi cywilizowanymi. Takimi stworzyła ich natura. Wiek nie ma tu nic do rzeczy.

Rosie: Nie chcę, żeby moje dziecko miało dziecko, zanim dorośnie, wyjdzie za mąż i się wzbogaci. Kiedy przypominam sobie, co ja robiłam na moje szesnaste urodziny... właściwie nie mogę sobie przypomnieć żadnych szczegółów.

Ruby: Dlaczego?

Rosie: Ponieważ byłam wtedy niezwykle niedojrzała i głupia.

Ruby: Co takiego narozrabiałaś?

Rosie: Podrobiliśmy z Alekssem podpisy naszych mam w dzienniczkach, pod oświadczeniami, że nie będzie nas tego dnia w szkole.

Ruby: Cóż za wygodny zbieg okoliczności.

Rosie: Otóż to. Poszliśmy do jakiegoś prehistorycznego pubu na mieście, gdzie nie musieliśmy pokazywać dowodów osobistych i spędziliśmy tam cały dzień, pijąc. Niestety, wszystko zepsułam, ponieważ upadłam i uderzyłam się w głowę, w następstwie czego trzeba było mnie odwieźć do szpitala, gdzie założono mi siedem szwów i wypłukano żołądek. Moi

rodzice nie byli zbyt zachwyceni.

Ruby: Zdziwiłabym się. Jak to się stało, że upadłaś? Czyżbyś wykonywała swoje dziwne podrygi na parkiecie?

Rosie: Nie. Siedziałam grzecznie na stołku.

Ruby: Ha, ha. Tylko ty potrafisz upaść, siedząc.

Rosie: Wiem, to dziwne, nieprawdaż? Zastanawiam się, jak do tego doszło.

Ruby: Powinnaś zapytać Aleksa. Dziwię się, że nigdy nie przyszło ci to do głowy.

Rosie: Doskonały pomysł! Ooo, jest akurat w Internecie, zaraz go wypytam.

Ruby: Oczywiście nie jest to w tej chwili najważniejsze, ale każdy powód jest dobry, żeby z nim porozmawiać. Poczekam, aż się dowiesz, a tymczasem poudaję, że jestem zajęta pracą. Ciekawe, co ci powie...

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Cześć, Alex.

Alex: Cześć. Czy ty w ogóle kiedykolwiek pracujesz? Za każdym razem, gdy się loguję, ty też jesteś w sieci!

Rosie: Rozmawiałam właśnie z Ruby. W ten sposób jest taniej. Nie musimy się spowiadać z rachunków telefonicznych. Po wykupieniu miesięcznego abonamentu, internetu można używać bez ograniczeń. Poza tym, pisząc w ten sposób, sprawiamy wrażenie zajętych pracą. Chciałam ci zadać jedno króciutkie pytanie.

Alex: Wal śmiało.

Rosie: Pamiętasz moje szesnaste urodziny, kiedy upadłam na podłogę i uderzyłam się w głowę?

Alex: Ha, ha, jak mógłbym zapomnieć?! Przypomniało ci się w związku z urodzinami Katie? Jeżeli chociaż trochę jest podobna do ciebie, powinnaś się zacząć obawiać, i to bardzo. Tak przy okazji, co powinienem jej kupić? Wiaderko na wymiociny?

Rosie: Wiek to tylko liczba, a nie stan umysłu czy powód do szczególnego zachowania.

Alex: Ho, ho. W takim razie co to było za pytanie?

Rosie: Jakim cudem upadłam i rozcięłam sobie głowę, skoro siedziałam na stołku?

Alex: O mój Boże. Pytanie. TO pytanie.

Rosie: Co jest złego w moim pytaniu?

Alex: Rosie Dunne, czekałem na nie prawie dwadzieścia lat i zacząłem już wierzyć, że nigdy go nie usłyszę z twoich ust.

Rosie: Co takiego?

Alex: Przekracza moje pojęcie, dlaczego nigdy tego nie zrobiłaś. Następnego dnia obudziłaś się, i powiedziałaś, że niczego nie pamiętasz. Nie chciałem ci sam przypominać. Poprzedniego wieczora wypowiedziałaś się aż nadto wyraźnie!

Rosie: Nie chciałeś mi przypominać czego? Alex, powiedz mi! Jak spadłam ze stołka?

Alex: Nie wiem czy jesteś gotowa, aby się dowiedzieć.

Rosie: Zamknij się. W końcu to ja, Rosie Dumie, od urodzenia jestem gotowa na wszystko.

Alex: No dobrze, jeśli jesteś tego pewna...

Rosie: Jestem! Powiedz mi natychmiast!

Alex: Całowaliśmy się.

Rosie: Co robiliśmy??

Alex: Tak. Pochylałaś się ku mnie ze swojego stołka i całowałaś się ze mną. Krzesło było niestabilne i niebezpiecznie ustawione jedną nogą między pękniętymi klepkami starej, wypaczonej podłogi w pubie. Dlatego spadłaś.

Rosie: CO??

Alex: Ach, te czułe słówka, które szeptałaś mi do ucha tamtego wieczoru, Rosie Dunne. Kiedy następnego dnia się obudziłaś i niczego nie pamiętałaś, byłem załamany. Zwłaszcza po tym, jak przez całą noc trzymałem cię za rękę, kiedy wymiotowałaś.

Rosie: Alex!

Alex: Co?

Rosie: Dlaczego mi nie powiedziałeś?

Alex: Ponieważ nie wolno nam się było spotykać przez jakiś czas, a nie chciałem ci o tym pisać. A potem powiedziałaś, że wolałabyś zapomnieć o wszystkim, co zdarzyło się tamtej nocy, więc pomyślałem, że przypominasz sobie coś jak przez mgłę i żałujesz tego, co zrobiłaś.

Rosie: Powinieneś mi powiedzieć.

Alex: Dlaczego. Co byś mi odpowiedziała?

Rosie: Emmm... żądasz ode mnie deklaracji.

Alex: No tak. Przepraszam.

Rosie: Nie mogę w to uwierzyć. Dlatego, że upadłam, zostaliśmy przyłapani, mnie uziemiono w domu na tydzień, a ty musiałeś zacząć pracować w biurze taty, gdzie spotkałeś Bethany. Dziewczyne, z którą chciałeś się ożenić...

Alex: Tak, właśnie tak powiedziałem!

Rosie: No właśnie, tak powiedziałeś...

Alex: Tak naprawdę zrobiłem to, żeby cię przetestować, ale ponieważ wyraźnie nic cię to nie obchodziło, zacząłem się z nią umawiać. To śmieszne. Zapomniałem już, że to powiedziałem! Dzięki, że mi przypomniałaś.

Rosie: Nie, nie. To ja dziękuję za przypomnienie mnie...

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: No jak tam? Muszę udawać, że pracuję. Dowiedziałaś się już czegoś?

Rosie: Tak. Dowiedziałam się, że jestem największą idiotką na całym świecie.
AAAAA!

Ruby: Co? Cały ten czas czekałam na coś takiego? Mogłam ci to powiedzieć już dawno temu.

Kochana Katie,

Wszystkiego najśłodszego z okazji szesnastych urodzin!

Mama xxx

Kochana Wnuczko,

Wszystkiego najlepszego z okazji szesnastych urodzin!!

Moc uścisków

Dziadkowie

Moja ukochana Katie,

Spełnienia marzeń na 16. urodziny!

Kocham Cię

John

Katie,

Wszystkiego najlepszego z okazji 16. urodzin, marudo. Jeszcze kilka miesięcy i zdejmą ci aparacik. Nie będę wtedy wiedział, co jadłaś na obiad.

Toby

Kochana Córeczko,

Gratuluję! Skończyłaś dziś 16 lat!

Mam nadzieję, że John nie próbuje cię całować!

Uściski,

Tata

Kochani Rodzice,

Nigdy więcej nie odezwę się do Ruperta. Szczęśliwa szesnastka, ładne klocki! Zamiast prezentu, Katie zażądała ode mnie pieniędzy. Powiedziała, że sama pójdzie wybrać sobie coś fajnego. Zgodziłam się, bo dzięki temu ominęły mnie bezsenne noce spędzone na zastanawianiu się, co mogłoby być „idealnym podarkiem”, którego nie znienawidziłaby od razu i nie ukryła pod łóżkiem. Kiedy wmaszerowała do domu ramię w ramię z przyjaznym wielkoludem (John), uśmiechając się od ucha do ucha, od razu wiedziałam, że coś jest nie tak. Podwinęła bluzkę, opuściła spodnie o dwa centymetry i oto moim oczom ukazał się piekielny tatuaż.

Obrzydliwy, paskudny i brudny (właśnie zdałam sobie sprawę, że zaczynam mówić jak ty, Mamo), tkwił na jej biodrze, śmiejąc się ze mnie szyderczo.

Powiadam Ci, Mamo, jest okropny. Poza tym, zanim go zobaczyłam, zdążył się już rozkrwawić i pokryć strupem. Podobno Rupert powiedział, że jego klienci muszą mieć skończone minimum szesnaście lat, co według mnie jest co najmniej nieodpowiednie. Sprawdziłam nawet przepisy w internecie i okazało się, że ma rację. Gdybym tylko mogła znaleźć jakąś lukę w przepisach, aby skopać mu tyłek za to, co zrobił...

Przystojny właściciel kawiarenki internetowej spytał mnie, czy dobrze się czuję. Wydawał się bardzo przejęty i nawet pomyślałam, że niechcący wkroczyliśmy w nowy etap naszej znajomości. Potem jednak zdałam sobie sprawę, że walę pięściami w klawiaturę, zapewne więc martwił się o komputer. Nie mogę tracić czasu na związki z takimi egoistami, zdecydowałam więc odgórnie, że nie nawiążę z nim ognistego romansu po godzinach,

rozgrywanego głównie na biurkach komputerowych. To jednak wyłącznie moja decyzja.

Najgorsze jest to, że w tym samym czasie próbowałam uczyć się do egzaminów końcowych, ale przeszkadzało mi buczenie aparatury do tatuażu. Nie zdawałam sobie sprawy, że jestem nausznym świadkiem okaleczania mojej własnej córki.

Powiedzenie Rupertowi, co sobie o tym wszystkim myślę, było trudne. Nie mogłam tak po prostu wyrazić swojej nienawiści do tatuaży bez obrażania go, zwłaszcza że jest jednym wielkim chodzącym tatuażem. Byłoby to jak przygadywanie komuś z jego rodziny.

Tatuaż jest jednak najmniejszym z moich zmartwień. Katie przekłuła sobie również język. Podobno Rupert dorzucił ten zabieg za darmo. Teraz Katie mówi, jakby miała buzię pełną gorących ziemniaków. Nic dziwnego, że doznałam prawdziwego szoku, kiedy weszła do domu ze strasznym wyrazem twarzy i oświadczyła: „O łał owie auasz”, po czym podwinęła bluzkę. John też wytatuaował sobie na biodrze zestaw do hurleya. Nie masz pojęcia, jak to wygląda. Rupert namalował piłkę zbyt blisko kija i przy jego niewłaściwym końcu, jeśli wiesz, co chcę powiedzieć.

Pewnie mogło być gorzej - na przykład, gdy wytatuuowali sobie swoje imiona. Katie mogła wylądować z czymś gorszym niż mała truskawka wielkości mojego paznokcia. Może jednak przesadzam?

Trudno mi sobie wyobrazić, jak czuliście się z Tatą, gdy powiedziałam Wam, że jestem w ciąży! Kiedy o tym myślę, wydaje mi się, że może powinnam jakoś nagrodzić Katie, zamiast na nią wrzeszczeć? Tak czy inaczej, powinnam wracać na górę i stawić czoło muzyce (bardzo głośnej i dudniącej), ponieważ muszę się uczyć. Nie mogę uwierzyć, że to ostatni rok. Dwa lata minęły niepostrzeżenie i chociaż studiowanie wieczorami, praca za dnia i jednocześnie wychowywanie dziecka było niemal niemożliwe, cieszę się, że nie rzuciłam tego wszystkiego w ką, jak myślałam. Wyobraź sobie, że będziemy mieć prawdziwą uroczystość ukończenia szkoły! Wreszcie będziecie mogli zasiąść z Tatą na widowni i zobaczyć, jak odbieram dyplom w oszpecającej todze i kapeluszu. Zaledwie czternaście lat później, niż planowałam, ale lepiej późno niż wcale.

Ale nie znajdę się na uroczystości wręczania dyplomów jeżeli nie zdam egzaminów, tak więc od dzisiaj żadnych rozrywek i zakłóceń. Zamierzam się uczyć!

Całusy,

Rosie

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Tata

Stało się coś strasznego. Powiedzieli mi, że właśnie operujesz, ale błagam Cię zadzwoń do mnie, jak tylko dostaniesz moje wiadomości i ten e - mail.

Rozmawiałam z mamą minutę temu. Płakała. Tata miał rozległy atak serca i odwieziono go do szpitala. Mama jest w szoku, ale powiedziała mi, żebym nie przyjeżdżała, bo jutro mam pierwszy egzamin. Nie wiem, co robić. Nie mam pojęcia, jak poważny jest stan taty, lekarze nie chcą nam jeszcze niczego powiedzieć. Czy mógłbyś zadzwonić do szpitala i dowiedzieć się, jak jest naprawdę? Ty przecież rozumiesz ten specjalistyczny żargon. Nie wiem, co robić. Proszę, odbierz ten e - mail na czas. Nie mam pojęcia, do kogo jeszcze mogłabym się zwrócić.

Nie chcę zostawiać mamy samej, chociaż Kevin zamierza do niej przyjechać. Nie chcę także, żeby tata był sam w szpitalu. Och, to wszystko jest takie zagmatwane.

Alex, błagam Cię, pomóż mi. Nie chcę stracić taty.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Tata

Próbowałem się do Ciebie dodzwonić, ale chyba z kimś rozmawiasz. Przede wszystkim, uspokój się. Dzwoniłem do szpitala i rozmawiałem z doktorem Flannery, który opiekuje się Dennisem. Wyjaśnił mi sytuację.

Sugeruję, żebyś spakowała rzeczy na kilka dni i pojechała do Galway najbliższym autobusem. Rozumiesz? Zapomnij o egzaminie, to jest teraz najważniejsze. Zachowaj spokój, Rosie, i po prostu bądź tam dla rodziców. Powiedz Stephanie, żeby przyjechała, jeśli może. Przekazuj mi wiadomości wieczorami.

ROZDZIAŁ 43

Kochany Aleksie,

Trumna nie może być szersza niż 76 cm. Może być wykonane z płyty wiórowej, z fornirami i plastikiem, odpowiednimi do kremacji. Wiedziałaś o tym? Żelazne śruby są dopuszczalne w małych ilościach i, tak jak drewniane pasy wzmacniające trumnę, mogą być umieszczone wyłącznie wewnątrz trumny.

Na wieku należy umieścić tabliczkę z pełnym imieniem i nazwiskiem. Nikt nie chciałby pomylić swoich zmarłych. Najbardziej żałuję, że dowiedziałam się o konieczności użycia cremfilmu, lub innego wchłaniającego ciecz materiału, ponieważ najwyraźniej z ciała może wyciekać płyn.

Nic o tym wszystkim nie wiedziałam.

Musieliśmy wypełnić papiery. Sterty blankietów. Druki A, B, C, F, formularze medyczne. Nikt nie wspomniał o deklaracjach D i E. Nie spodziewałam się, że trzeba mieć aż tyle dowodów na czyjąś śmierć. Myślałam, że jeśli ktoś przestaje oddychać i ogólnie żyć, jest to wystarczającą wskazówką. Najwyraźniej nie.

To trochę tak, jak z przewodzką do innego kraju. Tata musiał skompletować wszystkie papiery, ubrać się w najlepszy garnitur, zaaranżować transport i ruszyć do miejsca przeznaczenia, gdziekolwiek to jest. Mama na pewno bardzo by chciała udać się z nim w tę szczególną podróż, ale wie, że nie może.

Na pogrzebie powtarzała wszystkim: „Nie chciał się obudzić. Wołałam i wołałam, a on nie chciał się obudzić”. Od czasu ataku nie przestała się trząść. Postarzała się nagle o dwadzieścia lat, ale jednocześnie wygląda młodziej - jak małe zgubione dziecko, które rozgląda się wokół i nie wie, gdzie ma iść, bo znalazło się w całkiem nowym miejscu i nie zna drogi.

Pewnie trochę tak jest. Wszyscy czujemy się zagubieni.

Nie byłam jeszcze w takiej sytuacji. Mam trzydzieści pięć lat i nigdy wcześniej nie straciłam nikogo bliskiego. W całym życiu uczestniczyłam w dziesięciu pogrzebach ludzi z mojej dalekiej rodziny, przyjaciół przyjaciół i rodzin przyjaciół. Śmierć tych osób w żaden sposób nie wpłynęła na moje życie, ale odejście taty - mój Boże, to coś zupełnie innego.

Miał dopiero sześćdziesiąt pięć lat. Wcale nie był stary. Poza tym wydawał się przecież zdrowy. Dlaczego czerstwy sześćdziesięciopięciolatek pewnego dnia zasypia po to, żeby już się nie obudzić? Mogę się tylko pocieszać myślą, że zobaczył we śnie miejsce tak piękne, że musiał

tam dotrzeć Tak właśnie zrobiłby tata.

Obserwowanie rozpaczy własnych rodziców bardzo wytrąca z równowagi - pewnie dlatego, że oczekujemy od nich, by byli silni, ale to nie wszystko. Kiedy ludzie są jeszcze dziećmi, oceniają powagę sytuacji, obserwując swoich rodziców. Gdy się przewracasz i nie możesz się zdecydować, czy bardzo cię boli, czy też nie, spoglądasz na rodziców. Jeżeli wyglądają na zmartwionych i biegną w twoim kierunku, zaczynasz płakać. Jeśli zaczynają się śmiać i mówią: „Nic się nie stało”, wstajesz i przechodzisz nad sprawą do porządku dziennego.

Gdy dowiadujesz się, że jesteś w ciąży i czujesz się wyprana z wszelkich emocji, szukasz odpowiedzi w wyrazie ich twarzy. Jeżeli oboje przytulą cię i powiedzą, że wszystko będzie w porządku i że ci pomogą, uspokajasz się. Czujesz, że to jeszcze nie koniec świata, chociaż - w zależności od rodziców - mógłby być.

Rodzice są dla swoich dzieci barometrami emocji. To jak efekt domino. Nigdy nie widziałam, żeby mama tak rozpaczała. Przeraziło mnie to i sama zaczęłam płakać, co z kolei przstraszyło Katie i wycisnęło łzy z jej oczu. Szlochałyśmy więc we trzy.

Co do taty, miał przecież żyć do końca świata. Otwierał słoiki zakręcone tak, że nikt inny nie potrafił się do nich dostać, naprawiał wszystko, co się zepsuło i miał to robić zawsze. Pozwalał mi siadać na barana albo na ramionach ganiał za mną, wydając straszliwe odgłosy, podrzucał mnie do góry, okręcał w powietrzu tak, że czułam zawroty głowy i przewracałam się ze śmiechem. Nie zdążyłam mu podziękować, pożegnać się z nim i teraz moje wspomnienia o nim będą dotyczyły głównie rozmiarów trumien i zaświadczeń ze szpitala.

Nadal siedzę z mamą w Galway, na dzikim zachodzie. Jest piękne lato, ja zaś myślę, że to nie w porządku. Atmosfera nie pasuje do nastroju. Z pobliskiej plaży dobiega śmiech dzieci, ptaki śpiewają na całe gardło, uganiając się pod błękitnym niebem i nurkując od czasu do czasu, aby chwycić pokarm, z morza. To nie w porządku, czuć taką miłość do świata i widzieć tyle pogodnego piękna, kiedy zdarzyło się coś tak okropnego.

To zupełnie jak z gaworzeniem dzieci w kościele podczas nabożeństwa pogrzebowego. Nic nie dodaje bardziej otuchy niż radosne paplanie niewinnego dziecka w miejscu, w którym wszyscy są smutni. Przypomina ci to, że życie toczy się dalej, tyle że nie dla tego, kogo właśnie żegnasz. Ludzie przychodzą, ludzie odchodzą. Wiemy 389

o tym, ale za każdym razem, gdy się to zdarza, jesteśmy zaskoczeni. To jedyna rzecz w naszej egzystencji, której możemy być pewni, ale często łamie nam serce.

Nie wiem, co mam robić albo co powiedzieć mamie, żeby poczuła się lepiej. Nie sądzę, aby cokolwiek mogło jej pomóc, ale kiedy tak płacze całymi dniami, pęka mi serce. Słyszę w jej płaczu ból. Może po prostu w końcu wypłacze wszystkie łzy.

Alex, jesteś specjalistą od serca. Znasz ten organ od podszewki. Co robić, żeby posklejać złamane serce? Są na to jakieś lekarstwa?

Dziękuję, że przyjechałeś na pogrzeb. Cieszę się, że Cię zobaczyłam, szkoda tylko, że w takich okolicznościach. Podziękuj także za przybycie swoim rodzicom. Mama naprawdę była za to wdzięczna. Dziękuję też, że pozbyłeś się Jakmutama. Naprawdę nie miałam nastroju na rozmowy z nim w kościele. Miło z jego strony, że przyjechał, ale gdyby tata mógł go zobaczyć, pewnie wyskoczyłby z trumny i wrzucił go tam zamiast siebie.

Stephanie i Kevin wyjechali kilka dni temu, ale ja posiedzę tu z mamą jeszcze trochę. Nie chcę zostawiać jej samej. Jej sąsiedzi są bardzo mili. Wiem, że kiedy wreszcie będę musiała wrócić do domu, mama zostanie w dobrych rękach. Przepadły mi wszystkie egzaminy i z tego co wiem, jeśli chcę ukończyć kurs, muszę powtórzyć rok. Chyba nie będę sobie tym zawracała głowy.

Za kilka dni powinnam wrócić do Dublina. Pewnie w skrzynce pocztowej znajdę stertę rachunków, które zalegają tam od dnia mojego wyjazdu. Muszę pojawić się w domu, zanim odetną mi gaz i prąd, a potem eksmitują.

Dziękuję, że znowu ze mną byłeś, Alex. Czy to nie typowe dla nas dwojga, że jesteśmy razem tylko w obliczu tragedii?

Ucałowania, .

Rosie

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Tata

Właśnie wróciłam do domu z Connemary. W skrzynce było pełno korespondencji. Pomiędzy stertą rachunków znalazłam poniższy list, wysłany na dzień przed śmiercią taty:

Kochana Rosie,

Nadal nie przestajemy się śmiać z mamą, czytając Twój ostatni list z opowieścią o tatuażu

Katie. Uwielbiam, kiedy do nas piszesz! Mam nadzieję, że poradziłaś już sobie z traumą przepoczwarczenia się Twojej córki w prawdziwą nastolatkę. Pamiętam Twoje wejście w „dorosłość”. Zaczęłaś chyba wcześniej niż Stephanie! Zawsze chciałaś próbować nowych rzeczy i poznawać nowe miejsca, moja nieustraszona Rosie. Myślałem, że kiedy skończysz szkołę, pojedziesz w wielką podróż dookoła świata i nigdy Cię już nie zobaczymy. Cieszę się, że tak się nie stało. Twoja obecność w domu zawsze przynosiła nam wiele radości. Twoja i Katie. Przepraszam, że wyjechaliśmy wtedy, gdy obie nas potrzebowałyście. Razem z mamą zastanawialiśmy się nad tą decyzją wiele razy. Mam nadzieję, że zrobiliśmy dobrze.

Wiem, że zawsze czułaś się zawadą i uważałaś, że nas zawiodłaś, ale to nieprawda. Dzięki temu mogłem patrzeć, jak moja mała córeczka dorasta, zmienia się z dziecka w kobietę i matkę. Stanowicie z Katie wspaniały zespół. Mała jest doskonałym przykładem znakomitego wychowania. Odrobina tuszu na jej skórze nie może przyćmić jej dobroci i światła, jakim emanuje. A wszystko dzięki swojej matce!

Życie rozdaje każdemu człowiekowi inne karty, a patrząc po nas wszystkich, Tobie dostał się najtrudniejszy zestaw. Mimo to wspaniale poradziłaś sobie nawet w najgorszych chwilach. Jesteś silną dziewczynką i stałaś się jeszcze twardsza, gdy zawiódł Cię ten idiota, Jakmutam (jak to mówi mama). Pozbierałaś się, otrzepałaś pył z ramion i zaczęłaś od nowa. Stworzyłaś dom dla Katie, znalazłaś nową pracę, zapewniłaś swojemu dziecku utrzymanie i sprawiłaś, że po raz kolejny Twój ojciec poczuł się z Ciebie dumny.

A teraz zaledwie kilka dni dzieli Cię od egzaminów. Po wszystkim, co przeszłaś, wreszcie zdobędziesz upragniony dyplom. Będę bardzo szczęśliwy, patrząc, jak go odbierasz, Rosie. Będę najdumniejszym ojcem na tym świecie.

Kocham Cię,

Tata

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Dyplom

Nie ma mowy, żebym teraz zrezygnowała z kursu w college'u. Jak to mawia mądry Johnny Logan, czymże jest kolejny rok? Zamierzam przystąpić do egzaminów i zdobyć dyplom w dziedzinie hotelarstwa. Tata nie chciałby stać się powodem, dla którego miałabym zmarnować

taką okazję.

To było pożegnanie, jakiego potrzebowałam, Alex. Cóż za wspaniały, precudowny dar.

Od: Julie

Do: Rosie

Tytuł: Zostajesz ze mną?

Widzę, że zamierzasz zostać ze mną przez kolejny rok?

Zgadzam się, ale przysięgam, że kiedy zdobędziesz już dyplom, natychmiast Cię zwolnię. Mam pięćdziesiąt pięć lat i nie zostało mi już wiele czasu przed odejściem na emeryturę. Nie mam zamiaru czekać bez końca, aż wreszcie zrealizujesz swoje marzenia.

Tegoroczna nauka pójdzie Ci jak po maśle, po pierwsze dlatego, że już raz to przerabiałaś, a po drugie, wiesz, że Twój tata w Ciebie wierzył i był dumny z Twoich osiągnięć. To najlepsza motywacja, jaką można znaleźć w życiu.

Czy mogłabym Cię zapytać, dlaczego tak bardzo kochasz hotele?

Od: Rosie Do: Julie Tytuł: Dlaczego kocham hotele!

Kiedy wchodzę do naprawdę eleganckich hoteli, czuję bardzo szczególne wibracje. Dla mnie reprezentują one luksusowe i pełne splendoru życie. Uwielbiam sposób, w jaki wszyscy się tam tobą zajmują i cię rozpieszczają. Wnętrza są nieskazitelnie czyste, nie tak jak w domu a przynajmniej nie jak w moim domu.

Uwielbiam również to, że ludzie przyjeżdżają do hoteli po to, żeby dobrze się bawić. Nic byłoby to dla mnie zwykłe miejsce pracy, już raczej czułabym się gospodarzem rajów.

Zawsze zachwycam się lśniącościami łazienkami, ogromnymi puszystymi ręcznikami, miękkimi kapciami i wyposażeniem wnętrza. Gdzie indziej człowiek mógłby znaleźć czekoladkę leżącą na poduszce? To jak skrzyżowanie Wróżki Zębuszki i Świętego Mikołaja. Dwudziestoczwierogodzinna obsługa hotelowa, miękkie, sprężyste dywany, wielkie łóżka, minibarki, misy pełne owoców i darmowy szampon. W takim miejscu czuję się jak małe dziecko w fabryce czekolady. Wszystko, o czym można zamarzyć, jest na wyciągnięcie ręki - wystarczy tylko sięgnąć po słuchawkę, nacisnąć magiczny przycisk i ludzie po drugiej stronie telefonu z radością rzucą się, aby spełnić twoje życzenia.

Mieszkanie w hotelu jest najwspanialszym prezentem, jaki mogłabym otrzymać. Praca w jednym z nich byłaby codzienną przyjemnością. Po ukończeniu tego kursu zostanę

automatycznie przydzielona do jednego z hoteli jako tymczasowy menedżer - stażysta. Teraz już wiem na pewno, że tam, na końcu tęczy, czeka na mnie spełnienie marzeń.

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Witaj, nieznajoma.

Rosie: O, cześć Ruby. Przepraszam, że nie odzywałam się tak długo. Ostatnio dużo miałam na głowie.

Ruby: Wiesz, że nie musisz przeproszać. Jak się miewa twoja mama?

Rosie: Niezbyt dobrze. Zbiornik łez jeszcze się nie wyczerpał. Zamieszka ze mną na jakiś czas.

Ruby: W twoim mieszkaniu?

Rosie: Tak.

Ruby: Jakim sposobem się pomieścicie? Nie masz pokoju gościnnego.

Rosie: Rany, chyba rzeczywiście rozmawiałam z tobą wieki temu. Po wielu dyskusjach z Brianem Marudą zgodziłam się wreszcie, żeby zabrał Katie na Ibizę na lato. Chyba zwariowałam, bo choćby nie wiem jak zapewniał mnie, że będzie odpowiedzialnym ojcem, który nie spuści Katie z oka, nie mogę zapomnieć, co zrobił, gdy dowiedział się, że jestem w ciąży - natychmiast się zwinął i pojawił z powrotem dopiero po trzynastu latach. Nie bardzo odpowiada mi jego definicja odpowiedzialności. Do tego wszystkiego będzie pracował nocami, nie wyobrażam sobie więc, jakim cudem ma jej pilnować.

Ruby: Tyle pożytku z tego ojcostwa, że Brian jest właścicielem klubu nocnego w tej części wyspy, gdzie co noc może obserwować, do czego zdolne są szesnastolatki. Nie pozwoli swojej córce przyłączyć się do tego rodzaju zabaw, wierz mi. Poza tym, przecież Katie będzie tam sama, a ile czasu można chodzić na dyskoteki bez towarzystwa?

Rosie: Naprawdę chcesz znać odpowiedź na to pytanie? John zamierza ją odwiedzić na kilka tygodni, a Toby i Monica wybierają się tam na wakacje. Nie mogę jednak zbytnio się upierać, ponieważ Brian Maruda był na tyle miły, że spędził w Dublinie większość roku specjalnie dla Katie, a teraz musi wracać do pracy. To kwestia kompromisu, zresztą Katie nie widziała jeszcze domu swojego ojca. Ponadto Brian obiecał, że Katie będzie mogła popracować trochę jako DJ, co na pewno będzie dla niej wspaniałym doświadczeniem.

Ruby: Czyżbyś zdołała się przekonać co do tego pomysłu?

Rosie: O Boże, naprawdę tak to zabrzmiało?

Ruby: Uhm.

Rosie: Hmmm, nie chcę wyjść na płaksę (ponieważ obie wiemy, że nią nie jestem), ale to lato będzie bardzo samotne. Nawet mama zostanie ze mną tylko na krótką chwilę, potem zamierza wyjechać. Skontaktowali się z nią ludzie, których poznali z tatą podczas wycieczki dookoła świata. Planują miesięczną podróż do RPA. To kolejne miejsce, które chciał odwiedzić tata. Zawsze oglądał programy National Geographic i przysięgał, że pewnego dnia pojedzie na safari. No i pojedzie, ponieważ mama zamierza zabrać do Afryki jego prochy i rozrzucić je na sawannie, pomiędzy tygrysami i słoniami. Jest naprawdę szczęśliwa, że wpadła na ten pomysł, więc nie zamierzam jej od tego odwozić. Kevin jest trochę zdenerwowany z tego powodu. Wolałby, żeby tata znalazł się w miejscu, które wszyscy moglibyśmy odwiedzać, ale mama się upiera, że tego właśnie by chciał ojciec. Nie wiem, dlaczego Kev wprowadza takie zamieszanie. Prawie nie odwiedzał taty za jego życia.

Nie potrafię go sobie wyobrazić odwiedzającego codziennie jego grób. Może zresztą właśnie na tym polega problem Keva.

Tak czy owak, mama nie chce zostać sama w Connemarze ani chwili dłużej, dlatego przyjeżdża do mnie na dwa tygodnie, a potem rusza do Afryki. I wtedy nie będzie tu nikogo. Mama, tata, Katie, Steph, Kev i Alex wszyscy mnie opuścili. Zostałam całkiem sama, a ponieważ szkoła jest zamknięta z powodu wakacji, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko się uczyć.

Ruby: Nie sądzisz, że to znak, iż powinnaś poznać nowych ludzi?

Rosie: Tak, wiem, wiem. Jestem sama z własnego wyboru. Kiedy miałam osiemnaście lat, wszystkie moje koleżanki rozmawiały o chłopakach, nie o niemowlętach. W wieku dwudziestu dwóch lat nie interesowały się małymi dziećmi, lecz college'ami, w wieku trzydziestu dwóch lat chciały rozmawiać o ślubie, nie o rozwodzie, a teraz, gdy dobiłam trzydziestki i wreszcie mam ochotę rozmawiać o mężczyznach i college'u, wszyscy gadają tylko o dzieciach. Próbowałam już herbatek i kawek porannych, rozmów z innymi matkami, które czekały przy bramie na swoje pociechy. Nie wyszło. Nikt mnie nie rozumie tak jak ty, Ruby.

Ruby: Ale nawet ja mam z tym kłopoty. Jesteś bardzo szczególną osobą, Rosie, naprawdę unikatową. Niemniej jestem tu dla ciebie i nigdzie się nie wybieram, chyba że nagle zostaniemy z Garym mistrzami Irlandii w salsie i wywiozą nas do Madrytu na konkurs europejski.

Rosie: Dzięki.

Ruby: Nie ma za co. Kontynuując jednak temat „nowych znajomych” - czy zamierzasz znowu zacząć umawiać się na randki? Już od kilku lat nie widziałam cię w akcji!

Rosie: O przepraszam, a czy przypadkiem nie poszłam na randkę z Adamem, którego mi naraiłaś? Zresztą, wyłączwszy bardzo przyjemny wieczór z nim, nie mogę powiedzieć, żeby randki były do tego stopnia wspaniałe, abym za nimi tęskniła.

Ruby: Naprawdę?

Rosie: Och, proszę cię, seks z Jakmutamem był potwornie mechaniczny. Poruszał się w takt budzika na szafce nocnej, który tykał tak głośno, że nie mogłam przez to spać (w nocy, a nie podczas uprawiania seksu oczywiście). Wyskok z Brianem Marudą był szybkim pijanym numerkiem w nocy i nic z niego nie pamiętam. Noc z Adamem była bardzo szczególna. Niewątpliwie różnił się od dwóch poprzednich kochanków, ale wątpię, żebym kiedykolwiek spotkała mojego Don Juana. Poza tym wcale mi na tym nie zależy. Czego oczy nie widziały, tego sercu nie żal.

Ruby: Ale czy to, czego nie widziały twoje oczy, nie wzbudza w tobie chociaż odrobineczki ciekawości?

Rosie: Nie. Mam gównianą pracę za gównianą płacę i gówniane mieszkanie za gówniany czynsz. Nie mam czasu na gówniany seks z gównianym facetem.

Ruby: Rosie!

Rosie: Co? Mówię poważnie.

Ruby: Nie mogę uwierzyć, własnym uszom. Jestem wstrząśnięta. Rozumiem zatem, że nie wybierzesz się do klubu w weekend.

Rosie: Do klubu? Naprawdę uważasz, że przyprowadzenie mnie w miejsce, w którym wszyscy będą średnio o dziesięć lat młodszy ode mnie, poprawi mi samopoczucie? Uważasz, że ci gorący młodzieniaszkowie interesują się trzydziestopięcioletnimi samotnymi matkami z okropną figurą? Nie sądzę. Osobiście uważam, że zwracają uwagę tylko na kobiety, których piersi znajdują się powyżej pępka.

Ruby: Och, nie przesadzaj. Masz trzydzieści pięć lat, nie dziewięćdziesiąt pięć! Ja spotkałam Teddy'ego w klubie nocnym i chociaż żaden z niego Brad Pitt, braki w wyglądzie nadrabia w sypialni.

Rosie: Naprawdę? Chcesz mi powiedzieć, że podoba ci się seks z Teddym?

Ruby: Przecież nie jestem z nim dla jego umiejętności podtrzymywania konwersacji,

prawda?

Rosie: Jasne że nie, ale seks jest ostatnią rzeczą, jaka przyszlaby mi do głowy.

Ruby: Wszystko się teraz zmieni, więc przestań marudzić i chodź się z nami zabawić.

Rosie: Naprawdę, Ruby, dziękuję, ale nie. Daję słowo, nie mam ochoty na spotkanie się z facetami. A nawet gdyby tak było, to co? Mam przyprowadzić wybrańca do domu, w którym za ścianą śpi moja pogrążona w smutku matka?

Ruby: Zapewne masz rację, ale prędzej czy później zaczniesz znów czerpać radość z życia. Pamiętasz to słowo - radość? Inaczej - wesołość?

Rosie: Nigdy o czymś takim nie słyszałam.

Ruby: No dobrze, w tym tygodniu pójdziemy do kina, ale potem zamierzam znów wprowadzić cię na rynek.

Rosie: W porządku, ale pamiętaj, że możesz mnie sprzedać tylko za pełną cenę, jeżeli zaś nikt nie będzie zainteresowany kupnem, wiedz, że nie jestem zainteresowana wynajmem.

Ruby: A co z lokatorami na dziko?

Rosie: Ha, ha, ha. Nielegalne zajmowanie posesji będzie karane.

Ruby: Już sobie wyobrażam, jak stoisz ze strzelbą w rękę i każesz mężczyznom wynosić się z twojego terenu prywatnego.

Rosie: Nareszcie zaczynasz mnie rozumieć.

ROZDZIAŁ 44

Kochana Mamo,

Przepraszam, że nie napisałam wcześniej, ale od kiedy tu wylądowałam, mam tyle zajęć, że brakuje mi czasu, by chwycić za pióro. Jest tu bardzo gorąco i próbuję złapać trochę opalenizny, zanim przyjedzie John. Chcę go przywitać jak profesjonalna plażowiczka!

Tata odebrał mnie z lotniska, co było dla mnie dziwnym przeżyciem. Wyglądał dość nietypowo, ubrany (powinnam raczej powiedzieć, że rozebrany) w szorty i klapki. Nie wiedziałam, że w ogóle ma nogi. Gdybyś go zobaczyła, niezłe byś się uśmieła. Miał na sobie granatową (choć się upierał że jest czarna) hawajską koszulę z nadrukowanymi żółtymi kwiatami. Tak przy okazji, wiesz pewnie, że jego garnitur z balu absolwentów też jest granatowy. Tata kompletnie nie rozróżnia kolorów. Ma odblaskowoniebieski kabriolet (oczywiście, twierdzi, że jest czarny). Fajna sprawa, zwłaszcza że nigdy wcześniej nie jeździłam samochodem z odkrytym dachem.

Sama wyspa jest malownicza. Tata mieszka na bardzo fajnym osiedlu, z dala od zatłoczonego centrum miasta. Jest tam około dziesięciu białych willi, każda z własnym basenem. Naprzeciwko taty mieszka bardzo przystojny gość, który całymi dniami tylko pływa i się opala. Jest brązowy, muskularny i bardzo apetyczny, tak że cały dzień spędziłam przy basenie, śliniąc się na jego widok. Tata strasznie się denerwował i wciąż mu powtarzał, żeby włożył bluzkę. Próbował być przy tym zabawny ale kiedy to mówił, widać było, jaki jest wściekły.

W przyszłym tygodniu przyjeżdżają Toby i Monica. Szykuje się świetna zabawa, pod warunkiem, że Monica będzie trzymała głowę na kłódce. Zamierzają zatrzymać się w hotelu, w którego pobliżu jest wiele fajnych klubów. Zanim zaczniesz wariować, powiem Ci, że od chwili mojego przyjazdu tata zdążył już oprowadzić mnie po wszystkich miejscach tego typu i zapoznał mnie z ochroniarzami oraz właścicielami. Myślałam, że robi to tylko po to, aby mogli mnie potem rozpoznać i wpuścić do środka, ale kiedy w zeszłym tygodniu próbowałam się dostać do kilku barów, nikt nie pozwolił mi wejść do środka. Nikt. Na początku myślałam, że nie lubią taty i chcą go w ten sposób wkurzyć, ale wczoraj ochroniarz z jednego klubu odwiedził tatę ze swoim piętnastoletnim synem, który przyjechał tu na wakacje. Przedstawił go tacie i wszystkim bramkarzom, a potem podsłuchałam, jak tata kazał wszystkim zapamiętać twarz tego chłopca i nie wpuszczać go do środka.

Do klubów chodzę więc głównie w towarzystwie taty. Wczoraj wieczorem pozwolono mi

stać na stanowisku didżeja. Mogłam przyglądać się jego pracy. To czyste szaleństwo. Klub taty jest naprawdę fajny. Każdej nocy pełno w nim ludzi, ledwie można się ruszać na parkiecie. Nikomu to jednak nie przeszkadza. Wydaje się, że im większy ścisk i zaduch panuje wewnątrz, tym bardziej popularne jest miejsce.

Miejscowym disc jockeyem jest DJ Sugar (absolutnie cudowny!). Przez całą noc demonstrował mi, co mam robić i nawet pozwoli! przejąć na kilka minut konsolę. Zamierzałam to zrobić tak, żeby tłum niczego nie zauważył, ale chociaż starałam się być profesjonalna i pewna siebie, tak jak Sugar, kiedy spojrzałam na salę, wszyscy się na mnie gapili, a to przez tatę, który największym na świecie aparatem próbował fotografować ludzi przed stanowiskiem didżeja. Ależ to było żenujące!

Poznałam również dziewczynę taty, Lisę. Ma dwadzieścia osiem lat i jest tancerką w klubie. Występuje na podium pośrodku sali, wznosząc się przynajmniej na trzy metry ponad podłogę, otoczona kręgiem ognia i owinięta kawałkiem materiału (bo nie nazwałabym tego sukienką) z wzorem tygrysiej skóry. Pochodzi z Bristolu, a na Ibizę przeprowadziła się, kiedy była w moim wieku, ponieważ chciała zostać tancerką. Powiedziała, że pracowała w klubie na końcu ulicy (prawdopodobnie jako striptizerka) i że poznali się z tatą w pracy (choć chyba nie chcę znać szczegółów owego spotkania!).

Ciągle mówi o wprowadzeniu do następnego numeru węża, ponieważ kupiła sobie nowy kostium z nadrukiem „wężowej skóry” i uważa, że wygląda w nim naprawdę dobrze. Powiedziałam jej, żeby zamiast tego zatańczyła z tatą (chyba nawiedziłaś mnie na te kilka minut). Tata uważa, że Lisa jest wariatką i odmawia kupna węża. Kłócą się o to już od tygodnia. Nie miałam serca powiedzieć jej, że wszyscy na dyskotecę są tak pijani, że prawdopodobnie nie załapią, nawet gdyby tańczyła ze słoniem, co dopiero z wężem. Lisa twierdzi, że chce to zrobić, by potem wpisać to do swojego CV. Tata zapytał ją, czy zamierza składać podanie o pracę w cyrku. Zabawnie się ich słucha.

Właśnie sobie uświadomiłam, że dawno nie byliśmy razem na porządnym wakacjach. Właściwie czy poza odwiedzinami Steph i Aleksa gdziekolwiek razem wyjeżdżaliśmy? Może wybierzemy się gdzieś w przyszłym roku, kiedy wreszcie skończę szkołę i będę mogła całkowicie cieszyć się wolnością? Akurat ty też odbierzesz dyplom i będziemy mogły uczcić nasze osiągnięcia! Mam nadzieję, że nauka idzie Ci dobrze. Jeżeli Rupert słucha za głośno muzyki, zastukaj w podłogę, powinien ściszyć magnetofon. Ja zawsze tak robię.

Napiszę do Ciebie wkrótce. Tęsknię za Tobą!

Całusy,

Katie

Kochana Rosie,

Piszę do Ciebie z Kapsztadu w Południowej Afryce. Cóż to za przepiękny kraj! Reszta grupy dobrze się mną opiekuje, więc nie musisz się o nic martwić. Ponieważ zaś wszyscy tu pamiętają Dennisa z poprzedniej wycieczki, możemy o nim rozmawiać i przypominać sobie te wszystkie wspaniałe chwile, które spędziliśmy razem. Jest tutaj pewna kobieta, która również straciła męża. To jej pierwsze samotne wakacje, więc obie czasami nieco się roztkliwiamy. Cieszę się, że tu jest, ponieważ obie dobrze rozumiemy, przez co przechodzimy.

Bardzo tęsknię za Dennisem. Podobałoby mu się tutaj, chociaż wiem, że w pewien sposób jest tu ze mną. Nie obchodzi mnie, że Kevin uważa mnie za wariatkę. Rozrzuciłam prochy ojca, część na wiatr, część na ziemię. Teraz jest wszędzie wokół mnie. Wiem, że tego właśnie by chciał. Prosił mnie kiedyś, żebym nie pozwoliła mu zgnieć sześć stóp pod ziemią albo tkwić w urnie na domowym kominku. W ten sposób wiatry zaniosą go w różne strony świata. Zobaczysz więcej niż ja. To ostatnia przygoda Twojego ojca.

Są dni, kiedy jest mi bardzo ciężko. Mam wtedy ochotę do Ciebie zadzwonić i porządnie się wyplakać, ale pobyt tutaj jest miłym oderwaniem od rzeczywistości. Jest to również cudowne miejsce do odbycia żałoby. Kevin zupełnie mnie nie rozumie. Uważa, że powinnam ubierać się na czarno i codziennie odwiedzać cmentarz, jak jakaś żałosna staruszka. Nic z tego. Nie mam pojęcia, skąd mu się to wzięło.

Zostały nam jeszcze trzy tygodnie wakacji, a wszyscy rozprawiają już o kolejnych podróżach! Mają mnóstwo znajomości w przemyśle turystycznym, więc będziemy mogli załatwić sobie naprawdę tanie wycieczki. Pomyślałam, że w zasadzie nie mam co oszczędzać, bo pieniądze i tak nie przydadzą mi się tam, dokąd zmierzam.

Mam nadzieję, że Katie dobrze się bawi na Ibizie, a Brian należycie się nią opiekuje. Wydaje mi się, że zmienił się w przyzwoitego, ciężko pracującego mężczyznę, więc nie zamartwiałabym się tak na Twoim miejscu, kochana córeczko. Czy mogłabyś przekazać mój list do Katie (załączony)? Nie bardzo wiem, na jaki adres powinnam go wysłać.

Zapewne rozkoszujesz się teraz ciszą i spokojem podczas nauki. Mam nadzieję, że Ruby

nie próbuje Ci przeszkadzać i nie wyciąga Cię wieczorami do miasta zbyt często!

Powodzenia w szkole, słoneczko.

Kocham Cię i tęsknię za Tobą.

Mama

Od: Ruby

Do: Rosie

Tytuł: Do zobaczenia!

Cześć, Rosie. Piszę ten krótki e - mail, żeby podzielić się z Tobą wspaniałymi nowinami! Dziś znaleźliśmy z Teddym tanie wakacje w Chorwacji, tylko 199 euro za osobę z hotelem i przelotem. Taniocha! Cena jest tak niska tylko dlatego, że samolot odlatuje dziś w nocy! Właśnie wrzucam ciuchy do walizki jedną ręką, a drugą wystukuję ten list (wiesz, że jestem wszechstronnie utalentowana). Jak myślisz, czy już za późno, żebym zyskała idealną figurę na plażę? Może nie powinnam jeść w samolocie. Zobaczmy, czy coś się zmieni. Jest nadzieja, że wcisnę się w moje figi, ha ha.

Chciałam się tylko pożegnać, moja przyjaciółko. Jestem pewna, że ucieszy cię mój wyjazd. Będziesz mogła się uczyć w całkowitym spokoju. Mam nadzieję, że kiedy Alex z rodziną przyjedzie na wakacje, będziesz się dobrze bawiła, ale pamiętaj, on jest żonatym mężczyzną, więc nie rób niczego, czego ja bym nie zrobiła!

Trzymaj się!

Ruby

Rosie,

Pozdrowienia z Hawajów!

Jak widzisz, nastąpiła zmiana planów. Moja szalona żona doszła do wniosku, że Hawaje będą znacznie przyjemniejszym miejscem na wakacje niż Irlandia. Nie mam pojęcia, dlaczego!!

Pogoda jest fantastyczna, a nasz hotel to prawdziwe marzenie. Pozwoliłem sobie ukraść z pokoju kilka darmowych gadżetów, specjalnie dla Ciebie. Mam nadzieję, że paczka doszła. Czepek (mam nadzieję, że nie za duży) i żel pod prysznic, prosto z Hawajów!

Na restauracje też nie możemy narzekać.

Pewnie cieszysz się, że nie przyjeżdżamy. Będziesz się mogła uczyć w spokoju. Mam

nadzieję, że Kevin dał Ci wreszcie spokój i przestał zadrezczać rozmowami o Waszej mamie. Uważam, że podjęła właściwą decyzję.

Ucałowania,

Alex, Josh, Theo (oraz, odważę się dodać, Bethany)

Rosie,

Pozdrowienia z Cypru.

Pogoda piękna, hotel wspaniały, jedzenie doskonale, plaża cudowna.

Mam nadzieję, że dobrze wykorzystujesz lato spokoju na naukę, chyba że Steph wraz z całą bandą zrobiła najazd na Twój dom. Czy sądzisz, że musimy pogadać o rozrzuceniu prochów taty przez mamę?

Kevin

Pozdrowienia z Eurodisneylandu!

Witaj, siostrzyczko! Bawimy się tu cudownie. Czuję się jak dziesięciolatka! Spotkaliśmy Myszkę Miki i zrobiliśmy sobie z nią zdjęcie (na którym, jak widzisz, jestem półprzytomna z zachwytu. Pierre zaczął się nawet o mnie martwić). Dzieciaki czują się jak w niebie. Jest mnóstwo rzeczy, które mogą oglądać do upojenia! Tyle tu rozrywek, że zdecydowaliśmy się zostać kilka dni dłużej, dlatego, niestety, nie odwiedzimy cię w Dublinie w następny weekend.

Mam nadzieję, że nauka idzie Ci dobrze i że korzystasz z ciszy i spokoju. Nie pozwól Rupertowi z sąsiedztwa znowu zaciągnąć się na koncert w Filharmonii Narodowej. Powiedz mu po prostu, że musisz się uczyć.

Moc uścisków,

Steph, Pierre, Jean - Louis i Sophia

Cześć, Rosie,

Próbowałem Cię złapać wcześniej, ale nikogo nie było w domu, więc postanowiłem zostawić Ci liścik. Wyjeżdżam na kilka tygodni z moim chórem. Zamierzamy dać kilka koncertów w Kazachstanie. Robimy trasę objazdową. Naprawdę cieszę się na ten wyjazd.

Zamykam studio, więc pewnie się ucieszysz, nie słysząc żadnych hałasów dobiegających z dołu lub zza ściany. Teraz będziesz mogła uczyć się w całkowitej ciszy i spokoju. Na wszelki

wypadek zostawiam Ci klucze do mojego mieszkania.

Powodzenia w nauce. Ciesz się ciszą i spokojem. Do zobaczenia po moim powrocie. Może do tego czasu zdołasz umówić się z facetem z kawiarenki internetowej z dołu. Myślę, że Cię lubi - wciąż o Ciebie pyta.

Rupert

Panno Dunne,

Zalega Pani z opłatą w wysokości 6,20 euro za ostatnią sesję internetową. Proszę o natychmiastowe uiszczenie długu, w innym przypadku będę zmuszony odzyskać te pieniądze drogą oficjalną.

Ross (z kawiarenki internetowej na parterze)

Witamy na czacie internetowym Kamień z Serca dla rozwiedzionych dublińczyków. Obecnie w pokoju internetowym jest zero osób. Do czatu włączyła się Stokrotka.

Stokrotka: Gdzie się wszyscy podziali, do cholery?

ROZDZIAŁ 45

Masz wiadomość od: TOBY

Toby: Założę się, że jadłaś na lunch kanapkę z sałatą.

Katie: Skąd wiesz?

Toby: WIESZ, nie WIERZ. Masz kawałki zieleniny na aparaciku. Dziwię się, że jeszcze nie przerzuciłaś się na papki albo przynajmniej na coś, co mogłabyś pić przez rurkę. Nie powinnaś jeść normalnych rzeczy.

Katie: O tej porze za tydzień nie będziesz już mógł się na mnie wyżywać. Nadchodzi koniec epoki, druciki znikną. Po trzech i pół roku za kratkami moje zęby, teraz już proste, będą wolne. .

Toby: Najwyższy czas. Nie mogę się doczekać zdejmowania aparaciku. Muszę to zobaczyć.

Katie: Nie musisz wjedzieć wszystkiego, zanim zaczniesz studia. Toby. College jest właśnie po to, żeby się nauczyć różnych rzeczy.

Toby: Ale jeszcze mnie nie przyjęli, prawda? Może nie zdałem egzaminów albo nie zdobyłem wystarczającej liczby punktów, żeby dostać się na wybrany kierunek.

Katie: Przyjmą cię, Toby.

Toby: Zobaczymy. Zdecydowałaś już, co będziesz studiowała? Lepiej to zrób, bo musimy zacząć wypełniać papiery z CAO^{3*}.

Katie: To bardzo stresujące. Jakim cudem szesnastoletni (lub siedemnastoletni, jak w twoim wypadku) ludzie mają wiedzieć, co chcieliby robić przez resztę życia? W tej chwili marzę jedynie o tym, żeby wreszcie skończyć z nauką, a nie rzucać się w wir studiów. Szczęściarz z ciebie - zawsze wiedziałaś, kim chcesz zostać.

Toby: Tylko dzięki tobie i twoim krzywym zębom. Ty zresztą wiedziałaś, kim chcesz być, wcześniej niż ja. Didżejka.

Katie: Ale przecież nie istnieje college dla disc jockeyów?

Toby: Kto mówi, że musisz iść na studia?

Katie: Wszyscy Psycholog szkolny, moja mama, tata, nauczyciele, Bóg, Rupert. Nawet Sanjay z parteru powiedział, że powinnam iść na studia i że on się w tym czasie zaopiekuje mamą.

3 Central Application Office, irlandzka instytucja nadzorująca proces aplikacji na studia (przyp. tłum.).

Toby: Sanjaya akurat bym nie słuchał, ponieważ facet ma ukryte motywy (dość przerażające zresztą). Do zdania szkolnego psychologa też nie przywiązywałbym wagi, ponieważ jego praca polega na tym, żeby co tydzień przez pół godziny rozmawiać z tobą o studiach. Kogo obchodzi, co myśli Rupert? Twój tata z kolei po prostu przytakuje twojej mamie, a ona każe ci iść na studia, bo uważa, że ty tego chcesz. Bogiem też się nie przejmuj. Jak to mawia twoja mama - on tylko się z nas śmieje.

Katie: Mama pracowała bardzo ciężko, żeby wreszcie podjąć naukę. To była istna mordęga. Kiedy była w moim wieku, bardzo chciała wykorzystać tę możliwość, ale ja poniekąd zniweczyłam jej plany. Teraz przyszła moja kolej i nic nie stoi mi na przeszkodzie.

Sądzę, że mama uważa, iż powinnam skakać z radości na samą myśl o tym, ale ja to odbieram bardziej jako wyrok skazujący mnie na więzienie. Tata powiedział, że mogłabym znowu do niego przyjechać na wakacje i pracować w klubie za barem przez kilka nocy w tygodniu. W pozostałe dni Sugar uczyłby mnie fachu didżeja. Twierdzi, że jeśli rzeczywiście chcę się tym zająć, powinnam się do tego poważnie zabrać.

Toby: I ma rację.

Katie: Coś mi się wydaje, że nie będziesz za mną bardzo tęsknił!

Toby: Oczywiście że nie. Bo jeśli nie pojedziesz, to ja będę musiał codziennie wysłuchiwać twojego narzekania, do końca życia. Słuchaj, jeżeli twoja mama dowie się, że naprawdę chcesz zostać didżejką, na pewno pozwoli ci zrealizować swoje marzenie.

Katie: Nigdy nie pomyślałam o tym w ten sposób. Kto by przypuszczał, że jakoś dobrniemy do ostatniego roku szkoły? Po tych wszystkich dniach karnego zostawiania po lekcjach nie będę wreszcie musiała nosić szkolnego uniformu. Jeśli zaś chodzi o ciebie, drogi Toby, era noszenia garnituru właśnie się rozpoczyna.

Toby: Nigdy więcej dwóch kolejnych poniedziałkowych lekcji informatyki. Poza tym mogę cię zapewnić, że jeśli dostanę się do college'u, nie będę nosił garniturów Katie: W takim razie długie włosy i brązowe sztruksy. Całymi dniami będziesz słuchał Boba Dylana, leżąc na trawniku. Rany, odnoszę wrażenie, że podwójna lekcja informatyki może okazać się łatwiejsza w porównaniu z przeprowadzeniem się gdzieś z dala od mamy i babci. O Boże, a co będzie z Johnem?

Toby: John ma nogi, będzie w stanie wejść do samolotu, dolecieć na Ibizę czy gdziekolwiek będziesz, wysiąść i cię odwiedzić. Zauważyłem, że nie wspomniałaś o mnie.

Czyżby twoje życie bez mnie miało być proste?

Katie: Oczywiście. A tak poważnie, czy na Ibizie nie ma jakichś szkół stomatologicznych?

Toby: Nie tam, gdzie zamierzasz zamieszkać, chyba że mówisz o ekstrakcji zębów za pomocą pięści.

Katie: W takim razie widzę, że Ibiza oznacza tylko mnie i tatę.

Kochane Katie i Rosie,

Powodzenia na egzaminach dla Was obu. Modlę się za moje dziewczynki.

Ucałowania,

Mama/Babcia

Rosie, Katie, Powodzenia!

Uściski,

Steph, Pierre, JeAN - LOUIS i Sophia

Kochana Rosie i Katie,

Powodzenia na egzaminach dla mojej najlepszej przyjaciółki i ulubionej córki chrzestnej. Na pewno poradzicie sobie śpiewająco, jak zwykle. Napiszcie do mnie po wszystkim. Chcę się dowiedzieć, jak Wam poszło.

Ucałowania,

Alex

Rosie,

Czy po zdaniu egzaminów zaczniesz znowu gdzieś wychodzić wieczorami? Stajesz się okropną nudziarą, w dodatku inteligentną, co chyba jest jeszcze tragiczniejsze. Jakość rozmów z Garym i Teddym pogarsza się z tygodnia na tydzień. Któregoś dnia musiałam godzinami wysłuchiwać „dyskusji” o tym, czy aston martin DB7 jest tak dobry i szybki jak ferrari 575. Tak, tak, moja rodzina lubi przechodzić do konkretów i rozważać istotne problemy w życiu.

Wiem, że zachęcałam Cię do robienia dyplomu, ale jeśli oblejesz te egzaminy i zechcesz je powtarzać w następnym roku, ostrzegam Cię lojalnie, że znajdę sobie wtedy nową przyjaciółkę

- dla odmiany nieambitną.

Tak więc żadnej presji. Powodzenia!

Ruby

Mamo,

Jeszcze dwa tygodnie i będziemy wreszcie wolne.

Powodzenia,

Katie

Katie,

Powodzenia, kochanie. Dziękuję za towarzyszenie mi w nauce. Nieważne, jak Ci pójdzie, jestem z Ciebie dumna.

Mama

Wyniki egzaminów kandydata: Rosie Durnie

Numer studenta: 4553901 - L

Kurs: Zarządzanie hotelami. Dyplom uznawany przez Irlandzki Instytut Hotelarstwa i Gastronomii (MIMO) oraz Irlandzkie Stowarzyszenie Gastronomiczne (MCMA)

<u>Przedmiot</u>	<u>Wynik:</u>
Rachunkowość	4
Systemy informatyczne i techniki komputerowe	4
Ekonomia	4
Etyka zawodowa i etyka biznesu	4
Marketing i finanse	4
Organizacja i technika usług hotelowych	5
Zarządzanie hotelem	5
Język (irlandzki)	5
Podstawy nauki o turystyce i hotelarstwie	5

Absolwenci kursu kwalifikują się do odbycia stażu specjalistycznego w hotelu.

HURRRRRA! HURRRRRA! ALEX, UDAŁO MI SIE! WRESZCIE MI SIE UDAŁO!

Rosie, gratuluje! Bardzo sie cieszę!

Od: Rosie

Do: Ruby

Temat:: Uczcijmy to!

Teraz już zdecydowanie możemy zrobić wypad na miasto! Tak przy okazji, zabieram ze sobą Katie, więc przygotuj buty do tańca (oczywiście w Twoim przypadku to tylko przenieśnia. Wystraszyłabyś wszystkich w klubie swoimi straszliwymi sandałkami do salsy). Zdała świetnie wszystkie egzaminy i przyjęto ją na wydział zarządzania w kilku college'ach, ale chce pozostać przy swoim pierwotnym pomysle zostania didżejką. Toby zdobył wystarczającą liczbę punktów, aby dostać się na studia stomatologiczne w Trinity College. Znakomite wieści, wszyscy są bardzo, bardzo zadowoleni!

Wiesz, kiedy miałam osiemnaście lat, przeszedł mi koło nosa wyjazd do Bostonu i myślałam wtedy, że mój świat się zawalił. Gdy wszyscy moi znajomi studiowali i chodzili na prywatki, ja prałam brudne pieluchy. Myślałam, że moje marzenia nigdy się nie spełnią. Nawet w najśmielszych snach nie przyszłoby mi do głowy, że będę mogła dzielić tę szczególną chwilę z moją nastoletnią córką.

Nic nie zdarza się bez powodu. Będę bardzo smutna, widząc, jak moje dziecko odchodzi w wielki świat. Dzień, na który tak długo się szykowałam, wreszcie nadszedł. Katie rozwija skrzydła i za chwilę odleci ku przyszłości.

Ja muszę zrobić to samo. Chyba zebrałam już wystarczająco dużo grosza, żeby kupić bilet na pociąg do kolejnej stacji mojego życia.

Rosie Dunne wyrusza w dalszą podróż.

Wreszcie.

Droga Rosie,

W imieniu wszystkich pracowników szkoły podstawowej im. Świętego Patryka gratuluje Ci pomyślnie zdanych egzaminów. Udowodniłaś sobie samej, że jesteś typem zdobywcy. Powinnaś być dumna.

Dotrzymując obietnicy, pragnę z radością oznajmić, że nie potrzebujemy więcej Twoich usług. W związku z powyższym Twój kontrakt, który wygasa w sierpniu, nie zostanie odnowiony.

Będzie nam smutno bez Ciebie, ale musisz ruszać dalej. Moje odejście na emeryturę przesunęło się o dodatkowy rok, ale warto było poczekać, żeby zobaczyć Twój triumf. Rosie Dunne, byłaś najdłuższym projektem w moim życiu, moją najstarszą uczennicą, z najdłuższym stażem i chociaż na początku nie układało się między nami najlepiej, a później stosunki jeszcze bardziej się ochłodziły, cieszę się, że mogłam być świadkiem Twojego sukcesu.

Twoja ciężka praca i oddanie stały się dla nas wszystkich inspiracją. Życzymy Ci samych sukcesów w przyszłości.

Mam nadzieję, że będziesz się nadal do mnie odzywać. Chciałabym również, abyś wzięła udział w przyjęciu z okazji mojego przejścia na emeryturę. Oficjalne zaproszenie prześlę wkrótce. Byłabym wdzięczna, gdybyś przekazała je również Aleksowi Stewartowi.

Po latach separacji miło będzie zobaczyć Was oboje znowu razem, w tym samym pokoju. Mam nadzieję, że będzie mógł przyjechać.

Jeszcze raz gratuluję.

Pisuj do mnie.

Julie (Wielkonosa Śmierdziucha) Casey

Katie,

Moja mała córeczka się wyprowadza! Jestem z Ciebie bardzo dumna, kochanie. To bardzo odważna decyzja. Przypilnuj tatę, żeby należycie Cię karmił i ubierał.

Już zaczynam za Tobą tęsknić. Bez Ciebie będzie tu bardzo pusto, ale mam nadzieję na częste odwiedziny!

Jeśli będziesz mnie potrzebowała, zadzwoń, a natychmiast się pojawię.

Kocham Cię bardzo, bardzo,

Mama

Drogi Brianie,

To bardzo wielka odpowiedzialność. Proszę, zaopiekuj się Katie i nie pozwól jej robić głupich rzeczy. Wiesz, jacy są osiemnastoletni chłopcy - sam kiedyś nim byłeś. Trzymaj ją od

nich z daleka najlepiej, jak potrafisz. Przyjeżdża do Ciebie po to, żeby się uczyć, a nie bawić i produkować dzieci.

Informuj mnie o wszystkim, co się dzieje w jej życiu. Nawet o tym, czego obawia się mi wyznać. Matki muszą wiedzieć. Proszę, wysłuchuj jej i pomagaj, kiedy tego potrzebuje. Jeśli wyczujesz, że coś jest nie w porządku, ale nie będzie chciała Ci powiedzieć, o co chodzi, daj mi znać. Spróbuję wtedy wydobyć to od niej swoimi metodami.

I wreszcie ostatnia rzecz (choć nie mniej ważna): dziękuję Ci za to, że pomogłeś spełnić mojemu - naszemu dziecku jego marzenie.

Trzymaj się i powodzenia,

Rosie

Szanowna Pani Dunne,

Gratulujemy uzyskania dyplomu w zarządzaniu placówkami turystycznymi.

Z radością informujemy, że Pani staż w hotelu rozpocznie się na początku sierpnia. Miejsca zostały przydzielone kandydatom na drodze losowania dokonanej przez komputer, aby uniknąć wszelkiej dyskryminacji lub subiektywizmu. Po dokonaniu takiego rozdziału kandydaci nie mają prawa do zmiany lokum.

Otrzymała Pani stanowisko tymczasowego zastępcy dyrektora hotelu Grand Tower w centrum Dublinu. Kontrakt opiewa na dwanaście miesięcy i wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia br. (poniedziałek) od godz. 9.00. W celu uzyskania szczegółowych informacji dotyczących Pani przydziału prosimy skontaktować się z panem Croninem Ui Cheallaighem, menedżerem i właścicielem hotelu Grand Tower, pod numerem telefonu podanym poniżej. Wszelkie szczegóły oraz mapa dojazdowa do hotelu znajdują się na odwrocie listu.

Życzymy powodzenia w nowym przedsięwzięciu i mamy nadzieję, że przyniesie ono Pani sukces w przyszłości.

Z wyrazami oddania,

Keith Richards

Organizator zaocznych kursów hotelarskich w Szkole Podstawowej im. Świętego Patryka.

Alex: Bardzo imponujące, Rosie. Hotel Grand Tower? Brzmi cudownie.

Rosie: Och, wiem! To samo pomyślałam! Mimo wszystko, nie znam tego miejsca, a ty?

Alex: Niestety, pytasz złą osobę, Rosie. Za każdym razem, gdy odwiedzam Dublin, w miejscu, w którym kiedyś nic nie było, wyrasta jakiś budynek mieszkalny, biurowiec albo inna budowla. Nie wiem już, gdzie co jest. Powinnaś sama się tam wybrać i przekonać na własne oczy.

Rosie: Pewnie tak. Po tym, jak skończyliśmy rozmawiać przez telefon wczoraj w nocy, przyszło mi na myśl, że zaczynasz tracić swój akcent.

Alex: Rosie, mieszkam tutaj dwadzieścia lat. Spędziłem w Stanach więcej czasu niż w Irlandii. Moje dzieci są Amerykanami. Muszę się dostosowywać! Oczywiście, że tracę akcent.

Rosie: Właściwie to nie tracisz akcentu, tylko go nabywasz. Dwadzieścia lat... jak to się stało?

Alex: Wjem, przy dobrej zabawie czas płynie bardzo szybko.

Rosie: Jeśli nazywasz ostatnie dwadzieścia lat zabawą, to chyba nie chcę wiedzieć, jak szybko minie czas, kiedy naprawdę zacznę cieszyć się życiem.

Alex: Przecież nie było tak źle, Rosie, prawda?

Rosie: Okropnie.

Alex: No, daj spokój...

Rosie: No dobrze, przesadzam, ale nie miałabym nic przeciwko, gdyby było znacznie lepiej.

Alex: Nie tylko ty... pewnie bardzo się cieszysz nową pracą.

Rosie: O tak, zdecydowanie. Czuję się jak dziecko na Wigilię. Dawno już nie doświadczałam takich emocji. Wiem, że to tylko roczny kontrakt i że będę tam na stażu, ale bardzo długo czekałam na taką okazję.

Alex: Za długo. Ja wiem najlepiej, jak bardzo tego chciałaś. Nienawidziłem, kiedy zmuszałaś mnie do zabawy w hotel.

Rosie: Ha, ha, pamiętam. Zawsze byłam szefową, a ty musiałeś być gościem!

Alex: Nie cierpiałem tego, bo nie dawałaś mi spokoju. Ciągłe poprawiałaś mi poduszki, układałaś mi nogi na stołeczkach, „dla wygody klienta”.

Rosie: Mój Boże, zapomniałam o tym! Zachowywałam się jak ten gość z Wyspy Fantazji, który tak bardzo przejmował się dobrym samopoczuciem swoich gości, że aż używał magii, aby spełniać ich marzenia.

Alex: Nie nazwałabym komfortowymi, spełniającymi marzenia usługami tego, że

zmuszałaś mnie, bym kładł się spać o drugiej po południu i owijałaś kołdrą tak szczelnie, że niemal nie mogłem oddychać! Nie wiem, jakim starałaś się być menedżerem, ale jeśli będziesz tak traktowała prawdziwych klientów, przynajmniej kilku z nich postara się, byś dostała sądowy zakaz zbliżania się do nich.

Rosie: Tak czy inaczej, lepsze to niż zabawa w szpital. Polegała głównie na tym, że przewracałaś mnie na ziemię, a potem zaczynałaś mnie doglądać. Rodzice zawsze się zastanawiali, skąd mam tyle siniaków i zadrapań.

Alex: To była dopiero frajda, co nie?

Rosie: Chyba nie do końca rozumiesz, na czym polega frajda. Stąd twój wcześniejszy komentarz o ostatnich dwudziestu latach.

Alex: Widzę, że nie bawiliśmy się równie dobrze.

Rosie: Nie...

Alex: Hotele i szpitale. Zupełnie jak w jakimś podejrzanym filmie pornograficznym.

Rosie: Chciałbyś!

Alex: Owszem. Mam trzyletniego syna, który lubi spać pomiędzy mną i Beth.

Rosie: Ja z kolei mogłabym wstąpić teraz do zakonu i myślę, że zupełnie by mi to nie przeszkadzało.

Alex: Chyba się z tym nie zgodzę]

Rosie: Naprawdę, uwierz mi, Alex. Po wszystkich mężczyznach, którzy przewinęli się w moim życiu, celibat byłby błogosławieństwem.

Alex: Nie mówiłem o celibacie, tylko o przysiędze milczenia, która by cię zabiła.

Rosie: Zabawne. Cóż, uwierz mi, jest pewien rodzaj milczenia, który dodaje ci skrzydeł. I tym optymistycznym akcentem kończę i odchodzę.

Rosie się wylogowała.

Alex: Znam dobrze to milczenie.

ROZDZIAŁ 46

Witaj mammo,

Chciałam tylko życzyć Ci powodzenia i szczęścia (nie to, żebyś go potrzebowała) w pierwszym dniu pracy. Jestem przekonana, że rzucisz ich wszystkich na kolana!

Trzymam kciuki,

Całusy

Katie

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: I co, pani zastępco menedżera, jak się pracuje?

Rosie: Baaaaaaardzo powooooooli.

Ruby: Powinam zapytać dlaczego?

Rosie: Jesteś gotowa na małą sesyjkę narzekania? Bo jeśli nie, masz okazję wycofać się z rozmowy, póki możesz.

Ruby: Wierz czy nie wierz, ale jestem przygotowana na wszelkie okoliczności. Wal śmiało.

Rosie: W porządku. Rano pojawiłam się na ulicy, przy której mieści się mój hotel, po czym przez czterdzieści pięć minut spacerowałam w tę i we w tę, próbując odnaleźć piękny hotel Grand Tower. Wypytywałam właścicieli sklepów i straganów, ale żaden z nich nie miał pojęcia, gdzie mam szukać.

Ze łzami w oczach zadzwoniłam do organizatora kursu, panikując, że pierwszego dnia spóźniłam się do pracy. Oskarżyłam go o podanie złego adresu. Powtarzał mi cały czas to samo, a ja mu na to, że to nie może być ten numer, gdyż opatrzony nim budynek jest zupełnie opustoszały.

W końcu organizator powiedział, że zadzwoni do właściciela hotelu i zapyta o drogę. Usiadłam więc na zaświnionych schodach przed wejściem do owej rudery (przy okazji brudząc sobie na tyłku nowy kostium) i próbowałam się nie załamać faktem, że spóźniłam się pierwszego dnia do pracy i w związku z tym zrobię bardzo złe wrażenie. Nagle, z odgłosem przypominającym pierdnięcie, otworzyły się drzwi i spojrzało na mnie To. Następnie To przemówiło do mnie z bardzo silnym dublińskim akcentem, przedstawiło się jako Cronin Ui Cheallaigh, właściciel posesji, po czym zaczęło nalegać, żebym nazywała go Fasolką. Na

początku zmylił mnie jego przydomek, ale w miarę upływu czasu wszystko stało się jasne. To nie drzwi wydawały odgłos przypominający pierdnięcie, lecz pełen gazów zadek Fasolki.

Wprowadził mnie do środka starego, zawilgoconego budynku, oprowadził po kilku pokojach na parterze, a potem zapytał, czy mam jakieś pytania. Oczywiście, chciałam wiedzieć, dlaczego znalazłam się tutaj, skoro miałam pracować w hotelu. Na to Fasolka odpowiedział z dumą: „To właśnie jezd cholerny hotel. Ładny, ni?”.

Następnie zapytał, czy mam jakieś pomysły na ulepszenie tego miejsca. Zasugerowałam wywieszenie nad drzwiami wejściowymi tabliczki z nazwą, żeby goście mogli tu łatwiej trafić (choć brak szyldu był, jak uznałam po namyśle, dobrym chwytem reklamowym). Powiedziałam również, że należałoby poinformować o istnieniu hotelu właścicieli okolicznych sklepów, którzy mogliby pomóc w reklamowaniu tego miejsca (albo przynajmniej wskazać drogę kompletnie zgubionym turystom).

Fasolka przyjrzał mi się uważnie, jakby sprawdzał, czy przypadkiem się z niego nie nabijam (oczywiście, byłam śmiertelnie poważna). Teraz oczekuję na dostawę afiszu z nazwą hotelu.

Otrzymałam również identyfikator z imieniem i nazwiskiem. Fasolka nalega, żebym go nosiła, by nasi klienci wiedzieli, na kogo zrzucić winę za wszelkie niewygody. Jak widzisz, Fasolka to bardzo pozytywnie myślący człowiek. Problem w tym, że źle usłyszał moje nazwisko przez telefon i na identyfikatorze jest napisane „Rosie Bumme”. Fasolka uważa, że to bardzo zabawne, chociaż kiedy minął mu atak śmiechu, wydawał się nieco rozczarowany, że nazywam się Dunne. Już samo to jest wskazówką poziomu jego dojrzałości i powagi, z jaką podchodzi do swojej pracy oraz generalnie do prowadzenia tego tak zwanego hotelu.

Nie mogę pojąć, jakim cudem jego hotel wciąż jest otwarty dla gości. Znajduje się w jednym z tych budynków, które swego czasu olśniewały wspaniałością, teraz zaś obróciły się w ruinę. Drewniane podłogi są zapewne przegniłe, co, wraz z innymi czynnikami, sprawia, że w środku cuchnie. Ściany zbudowane z niegdyś czerwonej cegły, są teraz brudnobrązowe. Cały dom ma cztery piętra, w podziemiach zaś, jak się właśnie dowiedziałam, urządzono klub nocny ze striptizem i nagimi tancerkami. Jego właścicielem również jest Fasolka. Na parterze znajduje się recepcja, czyli miniaturowe biurko w kolorze ciemnego mahoni (podobnie jak wszystkie inne meble w tym budynku). Na zapleczu piętrzy się bezładna kolekcja zakurzonych nakryć głowy, parasolek i płaszczy pozostawionych przez byłych gości.

Ściany do połowy wysokości obite są boazerią, co akurat stanowi bardzo przyjemny akcent. Powyżej pomalowano je niegdyś oliwkowozieloną farbą, teraz w odcieniu zielonej pleśni. Jedynym oświetleniem są małe kinkiety w kształcie latarni, w związku z tym wszędzie panują niemal egipskie ciemności. Zupełnie jakby wchodziło się do lochów. Dywany są brudne, stare, noszą ślady przypalenia popiołem z papierosów, wdeptanej gumy do żucia i mają mnóstwo plam, których pochodzenia nawet nie chcę znać.

Długi korytarz wiedzie do przestronnego baru, również wyłożonego śmierdzącym dywanem, z meblami z ciemnego drewna oraz obitymi tkaniną stołkami i krzesłami. Jest tam małe okno, z futryną obłożoną z farby. Kiedy wpadają przez nie do środka promienie słońca, widać, że powietrze jest gęste od dymu papierosowego - zapewne pamiątki po staruszkach, który zwykł był tu przesiadywać dwieście lat temu.

Restauracja ma dwadzieścia stolików, bardzo ograniczone menu i dywan w takim stanie jak wszędzie, z dodatkowymi ozdobami w postaci plam z jedzenia. W oknach wiszą zasłony z brązowego aksamitu i brudne firanki. Na stołach leżą niegdyś białe, teraz pożółkłe koronkowe obrusy i pordzewiałe sztucce. Kieliszki są brudne, ściany białe, co trochę rozjaśnia pomieszczenie, ale niezależnie od tego, jak ciepłe są kaloryfery, panuje tu chłód.

I jeszcze ten odór! Zupełnie jakby ktoś zmarł i teraz powoli się rozkładał. Wszystko jest przesiąknięte tym smrodem - meble, ściany, nawet moje ubranie. W całym hotelu jest sześćdziesiąt pokoi gościnnych, dwadzieścia na każdym piętrze. Faselka z dumą poinformował mnie, że połowa z nich ma własną łazienkę. Nie masz pojęcia, jak mnie to uszczęśliwiło - niektóre pokoje mają własną łazienkę!

Dwie cudowne kobiety, Betty i Joyce, obie bez mała stuletnie, sprzątają pokoje trzy razy w tygodniu, co moim zdaniem jest nie do przyjęcia. Poza tym, wnosząc z ich tempa, byłabym zdziwiona, gdyby im się udało obejść cały hotel chociaż raz w tygodniu.

Zaczęłam się zastanawiać, kto chciałby mieszkać w takim miejscu, ale wszystko stało się jasne podczas pierwszej nocnej zmiany. Po zamknięciu lokalu nocnego w podziemiach całe towarzystwo przeniosło się na górę, w następstwie czego uznałam, że należałoby zatrudnić więcej pokojówek.

Tutaj czekoladkę na poduszce można znaleźć jedynie wtedy, gdy ktoś uprzednio ją tam wypłuje. Jedynym powodem, dla którego ktoś mógłby wkładać tutaj czepek pod prysznic, jest chęć ochrony głowy przed strumieniem pomarańczowej wody, która płynie z przerdzewiałych rur

Rosie: Przepraszam, Ruby, ale przecież cię ostrzegałam.

Ruby: Nie przejmuj się. Zdażyłam odejść od komputera, zrobić sobie kawę i wrócić, kiedy wciąż byłaś na etapie oliwkowozielonych ścian i rozkładających się trupów

Rosie: Przepraszam, to po prostu jeden z tych miesięcy.

Ruby: Nie każda praca spełnia nasze oczekiwania. Powiedz, wolisz być sekretarką w fabryce spinaczy Napalonego Andy'ego czy zastępcą menedżera w hotelu Grand Tower?

Rosie: Ooooooh, zdecydowanie to drugie.

Ruby: Sama widzisz, Rosie Bumme. Mogło być gorzej, prawda?

Rosie: Zapewne. Mam tylko jeden drobny problem.

Ruby: Czy potrafisz powiedzieć, na czym on polega, używając mniej niż tysiąca słów?

Rosie: Spróbuję! W przyszłym tygodniu przyjeżdża Alex na przyjęcie pożegnalne Julie Casey. Przywozi ze sobą Bethany i już zarezerwowali miejsce w naszym hotelu. Widzisz, ja chyba dałam im do zrozumienia, że jest... no, ładny... i zażyczyli sobie pokój z widokiem. W tej chwili próbuję panicznie znaleźć jakikolwiek pokój z oknem (żartuję), ale sama widzisz, że według standardów hotelu Grand Tower nawet pokój z osobną łazienką jest czymś w rodzaju luksusu. Jeśli chodzi o panoramę z okna, jak myślisz, co będą woleli, widok na sklep rzeźniczy czy na złomowisko?

Ruby: O rany...

Masz wiadomość od: ALEX

Alex: Cześć, Rosie. Tak późno, a ty wciąż na nogach?

Rosie: Ty też.

Alex: Ja jestem pięć godzin do tyłu, pamiętasz?

Rosie: Dzisiaj Katie ma bal absolwentów. Właśnie tam jest.

Alex: Ach, rozumiem. Nie możesz zasnąć?

Rosie: Głupie pytanie! Oczywiście, że nie mogę zasnąć. Pomagałam jej wybrać sukienkę, zrobić makijaż, uczesać się, pstryknęłam zdjęcia szczęśliwej Katie szykującej się do specjalnego wieczoru. Spotka się dziś z przyjaciółmi, których prawdopodobnie nie zobaczy potem przez całe lata albo w ogóle, pomimo obietnic utrzymywania kontaktu.

Wiem, że nie jest taka jak ja, ma swój własny rozum, ale nic nie mogę poradzić na to, że dziś zobaczyłam siebie samą, wychodzącą z mieszkania ramię w ramię z mężczyzną w

smokingu, podekscytowanych czekającym ich wieczorem i w ogóle przyszłością. Bardzo, bardzo podekscytowanych. Byłam tak cholernie młoda. Oczywiście wtedy nie myślałam o sobie w ten sposób, nie uważałam siebie za dziecko. Miałam tysiące pomysłów na przyszłość, wiedziałam, co chcę robić, miałam wszystko ułożone na najbliższe kilka lat.

Nie wiedziałam jednak, że moje plany ulegną zmianie. Panna Wszechwiedząca nie zjadła wszystkich rozumów.

Mam tylko nadzieję, że Katie wróci dziś w nocy o czasie.

Alex: Jest mądrą dziewczyną, Rosie, i jeśli wychowałeś ją tak, jak myślę, nie masz się czego obawiać.

Rosie: Nie mogę się oszukiwać. Ma chłopaka od ponad trzech lat i nie sądzę, że przez cały czas trzymają się za ręce. Mimo to, tej szczególnej nocy, która w moim wypadku zmieniła całe moje życie, chciałabym, żeby wróciła do domu wcześniej.

Alex: W takim razie powinienem ci dotrzymać towarzystwa, zanim Katie się pojawi, czy tak?

Rosie: Gdybyś mógł.

Alex: Powiedz mi, jaki pokój przygotowałaś na nasz przyjazd. Jestem pewien, że menedżer potrafi zaaranżować najlepszy apartament dla swoich przyjaciół!

Rosie: Przypominam, że jestem tylko zastępcą dyrektora, a hotel właściwie nic jest...

Alex: Nie jest co?

Rosie: Nie jest tak stylowy jak te, do których jesteście przyzwyczajeni.

Alex: Ten będzie szczególny, ponieważ prowadzi go moja najlepsza przyjaciółka.

Rosie: Nie chciałabym, byś przywiązywał taką wagę do tego, że tam pracuję...

Alex: Nie bądź głuptasem. Nigdy nie potrafisz należycie docenić tego, co robisz.

Rosie: Nie, ja mówię poważnie, Alex. Absolutnie nie chciałabym przyjąć odpowiedzialności za ten hotel. Wiesz, jestem tu dopiero kilka miesięcy i nie miałam szans dokonać zmian, jakie chciałabym wprowadzić. Muszę wykonywać polecenia...

Alex: Nonsens. Nie mogę się doczekać, kiedy go zobaczę. Byłoby zabawnie, gdyby w tym czasie ktoś zatrzał się jedzeniem z restauracji i musiałbym odegrać rolę hotelowego lekarza, udzielając mu pomocy. Pamiętasz? Kiedy byliśmy dziećmi, mieliśmy taki plan.

Rosie: Doskonale pamiętam i jego realizacja może okazać się łatwiejsza, niż przypuszczasz. Czy nie wolelibyście z Bethany zjeść na mieście? W Dublinie jest tyle

wspaniałych restauracji, w których jeszcze nie byliście.

Alex: Może masz rację. Próbowałem znaleźć twój hotel w Internecie, ale bez powodzenia.

Rosie: No, tak, właśnie uaktualniamy naszą witrynę. Dam ci znać, kiedy stanie się dostępna.

Alex: Znakomicie. To będzie dziwne uczucie, zobaczyć znowu Wielkonosą Śmierdziuchę pannę Casey. Najwyższy czas, żeby odeszła na emeryturę. Dzieciom należy się odpoczynek.

Rosie: Ona ma na imię Julie. Pamiętaj o tym i nie próbuj używać przy niej przezwiska. Poza tym przez ostatnie kilka lat była dla mnie bardzo dobra, więc proszę cię, ty też bądź dla niej miły.

Alex: Będę, będę. Nie martw się, to nie mój pierwszy występ publiczny. Wjem, jak się zachowywać w towarzystwie.

Rosie: Oczywiście, że wiesz, Elitarny Chirurgu.

Alex: Cokolwiek sobie wyobrażasz w tej chwili na mój temat, natychmiast wyrzuć to z myśli.

Rosie: Co? Mam przestać przyglądać się oczyma wyobraźni nagiemu tobie? Nie możesz mi zabronić!

Alex: Ach, jeśli o to chodzi, cokolwiek teraz widzisz, pomnóż przez dziesięć.

Rosie: Rany, Alex, aż dwadzieścia pięć centymetrów?

Alex: Zamknij się! Jak się czuje twoja mama? Dzwonili do ciebie ze szpitala w sprawie wyników testów?

Rosie: Nie, jeszcze nie. Mama jest teraz ze Stephanie. Zrobiła sobie urlop od całej sprawy. Kiedy wróci, wyniki powinny już być. Chyba nie wiedzą, co jej jest. Naprawdę się martwię. Przyglądałam się mamie ostatnio i czułam się tak, jakbym nigdy przedtem właściwie jej nie widziała. Niepostrzeżenie się postarzała.

Alex: Ma dopiero sześćdziesiąt pięć lat. Jest jeszcze młoda.

Rosie: Wiem, ale w oczach miałam jej obraz sprzed lat. W jakiś sposób od dzieciństwa zawsze widziałam mamę taką samą. Tamtego dnia jednak, kiedy zobaczyłam ją na łóżku szpitalnym, wyglądała staro, i to mną wstrząsnęło. No nic, mam nadzieję, że dowiedzą się, co jej dolega, i ją wyleczą. Naprawdę nie czuje się dobrze.

Alex: Jak tylko się dowiesz, napisz.

Rosie: Dobrze. Podróżowanie do Galway w dni wolne jest dosyć trudne. Kocham mamę,

ale to naprawdę wielka wyprawa. Pracuję w szalonych godzinach, jeżdżę do mamy, pomagam jej i w związku z tym od kilku tygodni nie miałam dnia wolnego. Jestem bardziej zmęczona, niż ustawa przewiduje.

Alex: A gdzie jest Kevin? Nie mógłby pomóc raz w życiu?

Rosie: Dobre pytanie. W obronie Keva powiem, że właśnie kupił dom i wprowadza się tam ze swoją dziewczyną. Gdyby miał więcej czasu, jestem pewna, że pomagałby mamie.

Alex: Kevin zdecydował się na stały związek? To dopiero niespodzianka. Powinnaś z nim porozmawiać, żeby zaczął ci trochę więcej pomagać. Nie mogą od ciebie oczekiwać, że zajmiesz się wszystkim.

Rosie: Nie robię wszystkiego. Steph zajmuje się mamą przez cały tydzień, a ma przecież dwójkę dzieci, więc nie jest to dla niej łatwe (swoją drogą, „zajmowanie się mamą” brzmi jakoś niewłaściwie, nie uważasz?). Poza tym nie przeszkadza mi to, bo chcę być z mamą. Jest sama, a wiesz dobrze, jak to jest.

Alex: Poproszenie Kevina o pomoc nie oznacza, że nie kochasz Alice albo nie chcesz jej pomagać. Powinnaś z nim porozmawiać i to dawno temu.

Rosie: Poczekam, aż się wprowadzi do nowego domu, a wtedy, jeżeli nadal nie ruszy palcem, zamierzam mu wygarnąć. Odwiedzał tatę dwa razy rzadziej, niż powinien, i teraz za to płaci. Nigdy do końca go nie rozumiałam. Lubi trzymać swoje życie w sekrecie. Wychodził z domu i wracał, nigdy nikomu nie mówiąc, co robi. Potem, kiedy tata nagle zmarł, uznał, że przejmie nad wszystkim kontrolę. Kiedy mama się rozchorowała, znowu się wycofał. Próbowaliśmy ze Steph porozmawiać z nim o tym już wiele razy, ale nic do niego nie dociera. Jest po prostu egoistą, to wszystko. Poczekaj chwilę, właśnie podjechał autobus. Pobiegnę zobaczyć do okna.

Alex: Czy Katie nim przyjechała?

Rosie: Nie.

Alex: Och, na pewno będzie...

Rosie: Dzięki ci. Boże. Jest! Lepiej wyłączę komputer i położę się spać. Nie chcę, żeby pomyślała, że na nią czekałam. Dziękuję, dziękuję ci Boże za to, że moje dziecko wróciło do domu. Dobranoc, Alex.

Alex: Dobranoc, Rosie.

ROZDZIAŁ 47

Mamusiu kochana,

Dziękuję za zeszły tydzień. Dobrze było wrócić do domu i trochę z Tobą побыć. Brakowało mi naszych rozmów do późna w nocy! Mam dla Ciebie cudowne wiadomości! Tony Spencer, Anglik, który jest właścicielem sąsiedzkiego klubu Insomnia, był wczoraj w nocy w klubie taty gdy grałam moją muzykę. Był pod takim wrażeniem, że zaproponował mi u siebie pracę! Super, prawda? Organizuje też kilka festiwali, więc będę podróżowała po całej Europie, grając na wszystkich imprezach. Jestem niesamowicie szczęśliwa!

Klub Insomnia jest bardzo popularny. Zamykają go dopiero około szóstej lub siódmej nad ranem. Ja jednak na początek będę pracowała tylko od dziesiątej wieczorem do północy. Tony płaci naprawdę dobrze i kiedy dostanę pierwszy czek, wyślę go do Ciebie. Spotkałam tutaj naprawdę fajnych ludzi, tak jak ja świeżo po szkole, pracujących w barach. Myślimy nawet o wynajęciu wspólnego mieszkania z trzema dziewczynami - Jennifer, Lucy i Sarą.

Nie wiem, czy John mnie odwiedzi. Od kiedy zaczął naukę w college'u, co wieczór balanguje z jakimiś ludźmi, których zupełnie nie znam. Ciągłe dzwoni do mnie z tych zabaw, przypadkiem naciskając klawisz skrótu na komórce, i słyszę tylko krzyki pijanych ludzi. Między nami dzieje się coś dziwnego i z każdym spotkaniem po tygodniach niewidzenia się jest coraz gorzej. Nie jest już tak samo jak kiedyś i wcale mi się to nie podoba. Myślałam, że będę z nim na zawsze, ale w tym tempie nie wyobrażam sobie, byśmy dotrwali do końca lata.

Nie rozmawiałam z Tobym od bardzo, bardzo dawna. To wyłącznie moja wina, ponieważ na samym początku, kiedy się tu przeprowadziłam, dzwonił do mnie bardzo często, a ja nigdy się nie rewanżowałam. Czas mijał tak szybko. Wciąż sobie powtarzałam, że zadzwonię do niego jutro, ale minęło już tyle miesięcy, że jestem chyba zbyt zawstydzona, by się do niego odezwać. Ostatnim razem, kiedy rozmawialiśmy, znakomicie się bawił w college'u, poznawał nowych przyjaciół (nie wątpię, że z mnóstwem zębów). Obiecuję, że jutro na pewno do niego zadzwonię.

Mam nadzieję, że u Ciebie w pracy wszystko w porządku. Nie mogę uwierzyć, że zgodziłaś się na przedłużenie kontraktu. Myślałam, że nienawidzisz tego miejsca. Wy tłumacz mi, bo nie wiem, o co chodzi.

Alex napisał do mnie list jakiś czas temu i opowiedział, co się zdarzyło podczas ich pobytu w hotelu, kiedy przyjechali na przyjęcie pożegnalne Wielkonosej Śmierdziuchy panny Casey. Ale zabawne! Nie rozumiem, jak mogłaś nie wiedzieć, że w hotelu będzie zabawa

Gwiazdkowa z udziałem nagich tancerek?! Nie sędę, by Aleksowi bardzo przeszkadzał widok Świętych Mikołajek ubranych w czerwono - białe pluszowe bikini, tańczących na stole. Nie wiem, dlaczego Bethany nie chciała zostać na całą noc. Ta kobieta naprawdę nie ma za grosz poczucia humoru. Nie rozumiem, co Alex w niej widzi. Spotkałam ją zaledwie kilka razy, ale jest taka sztywna, a on taki wyluzowany, że nie wróżę ich związkowi długiej przyszłości. Nie mogę uwierzyć, że Alex musiał ratować jednego z gości hotelowych. Czy ten mężczyzna się zatruł? Co wy tam serwujecie w restauracji?! Dobrze, że na miejscu był lekarz.

No dobrze, lepiej już pójdę. Muszę wybrać utwory na dzisiejszy wieczór. Tata daje mi dwugodzinne wejścia, żebym mogła przygotować się na Insomnię. Lisa usiłuje mnie przekonać do grania muzyki z lat 80., bo chce zaprezentować swój układ flash - dance. Jak nie wężę, to trwała na głowie i poszerzane w ramionach stroje. Nie wiem, co gorsze.

Babcia powinna mnie odwiedzić na kilka tygodni, jak trochę wydobrzeje. Jest tutaj mnóstwo miejsc, w których można się odprężyć, cudowne plaże i sceneria, nie tylko puby i kluby. Pomyśl o tym - może wyjazd dobrze by jej zrobił.

Tęsknię za Tobą, ale gdy tylko czuję się samotna, spoglądam na zdjęcia Twoje i Aleksa, w moim medalionie. Zawsze jesteście blisko mego serca. Zawsze.

Całusy,

Katie

Masz wiadomość od: RUBY

Ruby: Zostałam puszczone kantem.

Rosie: Co? Przez Teddy'ego?

Ruby: Nie! Nie bądź głupia, on przecież nie wie, co to kant. Przyglądałaś się kiedyś jego spodniom? Nie, sprawcą jest mój kochający synalek. Poinformował mnie, że rezygnuje z moich usług w dziedzinie salsy. Zamienił mnie na młodszego model.

Rosie: Och, Ruby, tak mi przykro. Kim jest ta kobieta?

Ruby: Udaję, że jestem zła, ale to kłamstwo. No, nie do końca. Na początku rzeczywiście potwornie się wściekłam - do tego stopnia, że zjadłam całe czekoladowe ciasto, ulubiony przysmak Gary'ego, a tak się złożyło, że kupiłam je specjalnie dla niego. Gdy doszłam do połowy, byłam już tylko zła, a pochłaniając ostatni kęs, zaczęłam myśleć racjonalnie (widzisz, co ze mną robi czekolada?). Wymyśliłam, że zaproszę „tę drugą kobietę” na obiad i ją otruję.

Musiałam się dowiedzieć, kim jest i dlaczego, do diabła, Gary mnie dla niej zostawił. Okazało się, że ma zaledwie dwadzieścia kilka lat, pochodzi z Hiszpanii i uczy swojego ojczystego języka w szkole (tam też poznał ją Gary, który pracuje na etacie szkolnego mechanika). Jest szczupła i piękna zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz Rosie: Czyli wszystkie cechy, których nienawidzisz, tak?

Ruby: Zazwyczaj tak. Tym razem jednak jest inaczej, bo mój Gary znalazł wreszcie miłość.

Rosie: Oooo!

Ruby: Wiem! Czy to nie cudowne?! Nie miałam żadnego problemu z ustąpieniem jej miejsca i odłożeniem trzewików do tańca na półkę. Prawdę mówiąc, sama rozważałam rozstanie z Garym. Dobiegam już pięćdziesiątki i powinnam zacząć tańczyć z kimś w moim wieku, kto nie będzie miał aż tyle energii, żeby ciskać mną z jednego kąta sali w drugi. Chyba już mnie to nie bawi. Cieszę się, że Gary wreszcie kogoś sobie znalazł. Może Maria namówi go do wyprowadzenia się ode mnie i zamieszkania z nią.

Rosie: Będzie ci to przeszkadzało?

Ruby: W takim samym stopniu, jak milion euro znalezione zniecka pod łóżkiem. Chłopak musi wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że jest dorosłym mężczyzną i wyprowadzić się z domu. Nie mogę przez resztę życia gotować mu obiadków i opierać go. No, ale dosyć o mnie. Jak się czuje twoja mama?

Rosie: Niezbyt dobrze. Wygląda, jakby nagle wszystkie choroby zwały się na nią. Ma tak daleko posunięty artretyzm, że niemal nie może chodzić. Kiedy podróżowali z tatą, nie było takiego problemu, bo wszędzie witała ich słoneczna, ciepła pogoda. Myślę, że Connemara z tamtejszymi zimami niezbyt jej służy. Mama nie chce się jednak stamtąd wyprowadzić. Martwię się o nią. Co chwilę łąduje w szpitalu, z różnego rodzaju problemami narządów, o których istnieniu nie miałam bladego pojęcia. Zupełnie jakby po śmierci taty jej ciało się poddało.

Ruby: To twarda kobieta, Rosie. Wyjdzie z tego.

Rosie: Miejmy nadzieję.

Ruby: A jak tam sprawy w Fawlty Towers?

Rosie: Ha! Nie będę musiała się dłużej męczyć. Odchodzę w przyszłym miesiącu.

Ruby: Powtarzasz to co miesiąc i nic z tego nie wychodzi. Może po prostu powinnaś zaczekać, aż wygaśnie twój roczny kontrakt i wtedy zrezygnować. Tak czy inaczej, jeżeli nie

szukasz innej pracy, nigdzie się nie ruszysz.

Rosie: Nie mam na to czasu. Ciągle tylko praca i jeżdżenie do mamy. Sama powiedz, kiedy się ostatnio widziałyśmy?

Ruby: Wczoraj.

Rosie: Dobrze, ale poza chwilami, w których stoję na przystanku, a ty mijasz mnie samochodem, trąbiąc i machając do mnie. Swoją drogą, dziękuję za przejechanie na pełnym gazie przez kałużę i bryźnięcie na mnie wodą.

Ruby: Jechałam w przeciwną, a poza tym wyglądało na to, że potrzebujesz prysznic.

Rosie: Jasne. Ale rzeczywiście nie wychodziłam nigdzie przynajmniej od miesiąca. To jakieś szaleństwo. W ogóle nie mam życia. Naprawdę chciałabym odwiedzić Katie, Alex zapraszał mnie do siebie już tysiąc razy, lecz nie mogę wyjechać przez mamę - tylko sobie nie pomyśl, że ją o coś obwiniam.

Ruby: Kiedy wyzdrowieje, wszystko stanie się dużo prostsze.

Rosie: Ona nie wyzdrowieje, Ruby. Nie chce wyzdrowieć. Teraz już tylko czeka. Bądźmy szczerze, właściwie jest przykuta do wózka inwalidzkiego, a przecież ma dopiero sześćdziesiąt sześć lat.

Ruby: Powiedz temu leniuchowi Kevinowi, żeby ci pomógł.

Rosie: I co niby zrobi? Nie wiedziałby od czego zacząć, poza tym mama czuje się lepiej, kiedy ja jej pomagam. Trudno, musimy jakoś brnąć dalej.

Kochany Josh,

Wszystkiego najlepszego z okazji 10. urodzin

Moc uścisków,

Rosie

Kochana Rosie,

Bardzo dziękuję za kartkę i prezent urodzinowy. Naprawdę jest super. Powiedz Katie, gdziekolwiek jest, że ją pozdrawiam. Cały czas dostaję od niej pocztówki z różnych krajów. Chyba jest bardzo szczęśliwa. Ma fajowską pracę! Od jakiegoś czasu nie pisze nic o swoim przyjacielu Tobym. Pewnie stracili kontakt albo coś w tym stylu. Jeszcze raz dzięki za prezent. Kupię sobie za niego nową grę komputerową.

Do zobaczenia wkrótce.

Josh

Cześć, Mamo!

Pozdrowienia z Amsterdamu. Poznałam fajnego faceta, który zarabia, zbierając tutaj truskawki. Nie mówi po angielsku, ale zupełnie nam to nie przeszkadza.

Wszystko tutaj jest wspaniałe. Obstawiam dużo koncertów. Miejscowe kafejki też są fajne! Całusy, Katie Kochana Rosie,

Wszystkiego najlepszego z okazji trzydziestych ósmych urodzin!

Czy to nie straszne, że jesteśmy już tak blisko czterdziestki? Wypij za mnie jednego.

Ucałowania,

Alex

Rosie, jeśli myślisz, że trzydzieści osiem lat to okropny wiek, wyobraź sobie, jak muszę się czuć, dobijając pięćdziesiątki. Aaaaa! Zróbmy sobie najwspanialsze w świecie przyjęcie. Tylko Ty i ja.

Jeszcze raz, wszystkiego najlepszego.

Ruby

Cześć, Mamo,

Jestem w Andorze. Poznałam fajnego chłopaka, który jest moim instruktorem narciarstwa i usiłuje mnie nauczyć, jak przeżyć podczas zjazdu. Nie mówi ani słowa po angielsku, ale mimo to dobrze się dogadujemy. Tu jest wspaniale. Powinnyśmy się kiedyś wybrać we dwie na narty. Spodobałoby Ci się! Festiwal zimowy idzie naprawdę dobrze, mam tu kilka imprez do zrobienia. Wrócę na Boże Narodzenie i wtedy nadrobimy zaległości w plotkowaniu. Nie mogę się doczekać powrotu do domu!

Całusy,

Katie

Kochana Mamo,

Czy chcesz zostać w domu na Gwiazdkę? Katie wraca z podróży i możemy spędzić święta we trójkę. Byłoby cudownie. Możesz zamieszkać w pokoju Katie, a ona prześpi się na kanapie. Tak się cieszę na samą myśl o tym. Faselka dał mi wolne w pierwszy dzień świąt, więc proszę Cię, zgódź się!

Rosie

Rosie,

Oczywiście, że przyjadę, kochanie. Dziękuję za zaproszenie. Nie mogę się doczekać spotkania z małą Katie pewnie już nie tak małą, jak przypuszczam!

Ucałowania,

Mama

Od: Katie

Do: mama

Tytuł: Powrót do domu

Dzięki stokrotne za obiad wigilijny. Był niesamowicie smaczny, jak zwykle. To cudownie, że mogłyśmy znowu spotkać się przy nim wszystkie trzy, tylko dziewczyny!

Babcia bardzo się zmieniła od czasu, gdy widziałam ją po raz ostatni. Ty natomiast wyglądałaś na zmęczoną. Myślę teraz o powrocie do domu na kilka tygodni, żeby Ci trochę pomóc. Może znajdę tymczasową pracę w okolicach Dublina? Chciałabym Ci ulżyć w obowiązkach (a przy okazji mogłabym znowu spotkać się z tym facetem, którego poznałam podczas ostatniej wizyty).

Daj mi znać.

Od: Rosie

Do: Katie

Tytuł: Re: Powrót do domu

Nie wracaj do domu! To rozkaz! Wszystko jest w porządku. Musisz żyć własnym życiem, więc podróżuj, pracuj ciężko i baw się dobrze! Nie martw się o babcię i mnie. Radzimy sobie świetnie!

Naprawdę lubię swoją pracę i nie przeszkadza mi praca do późna. Poza tym przyjemnie

jest wyjechać z Dublina co weekend i pooddychać świeżym powietrzem w Connemarze. Chciałabym Cię jednak prosić o jedną przysługę. Gdybyś mogła wcisnąć mnie i Ruby w swój plan zajęć, z miłą chęcią wybrałybyśmy się do Ciebie na tydzień, gdzieś w lutym. Ruby powiedziała, że zanim skończy pięćdziesiąt lat, ma zamiar wygrać konkurs mokrych podkoszulków!

Napisz, kiedy mogłybyśmy przyjechać.

Od: Rosie

Do: Steph

Tytuł: Mama

Mam do Ciebie ogromną prośbę. Czy mogłabyś zabrać do siebie mamę na tydzień w lutym? Przepraszam, wiem, że jesteś zajęta, ale Faselka wreszcie dał mi urlop i bardzo chciałabym odwiedzić Katie, zobaczyć, jak się urządziła, gdzie pracuje, poznać jej przyjaciół - wiesz, te wszystkie wkurzające rzeczy, które zawsze robią matki.

Jeśli nie możesz tego dla mnie zrobić, zrozumiam. Może uda mi się zmusić Kevina, żeby dla odmiany zajął się kimś innym poza sobą.

Ucałuj ode mnie rodzinkę.

Od: Steph

Do: Rosie

Tytuł: Re: Mama

Oczywiście, że zaopiekuję się mamą. Myślę, że najlepiej będzie, jeżeli przyjedziemy wszyscy na tydzień do Connemary. Pierre zaciągnął mnie na Wigilię do swoich rodziców, więc uważam, że teraz moja kolej!

Zaslugujesz na wakacje, Rosie. Przykro mi, że wszystko zostało na Twojej głowie. Czasem mam ochotę przyjechać do Irlandii i sprzedać Kevinowi porządnego kopniaka w tyłek. Zamierzam poważnie z nim porozmawiać, kiedy będę w Connemarze. Poza tym może wreszcie zechce zobaczyć swoją siostrzenicę i siostrzeńca.

Baw się dobrze z Katie. Nie mogę uwierzyć, jak szybko wyrosła. Jest tak podobna do Ciebie! Kiedy odwiedziła nas parę miesięcy temu, ciągle miałam wrażenie, że rozmawiam z Tobą. Bawcie się dobrze, Ty i Ruby. Powinna spędzić trochę czasu z mamą!

Od: Alex

Do: Katie

Tytuł: Przyjęcie - niespodzianka na 40. urodziny

Nie wiem, co się z Tobą teraz dzieje, ale mam nadzieję, że nadal czytujesz e - maile! Ponieważ Twoja mama w przyszłym miesiącu kończy 40 lat, a ty 21, pomyślałem, że może powinniśmy zorganizować podwójne przyjęcie urodzinowe? Miałem nadzieję, że będziesz mogła przyjechać do domu i zaskoczyć mamę. Zaproś kogo zechcesz, a my zawiadomimy wszystkich przyjaciół Rosie. Może powinniśmy zaangażować do pomocy Ruby? Pewnie się ucieszy. Napisz, co o tym sądzisz.

Rosie: Za kilka dni skończę czterdzieści lat. Czterdzieści, Ruby. Cztery zero.

Ruby: I?

Rosie: I będę stara.

Ruby: W takim razie ja muszę być prehistoryczna.

Rosie: Przepraszam, wiesz dobrze, o co mi chodzi. Nie mamy już dwudziestu lat, prawda?

Ruby: Nie. I dzięki Bogu, inaczej musiałabym znowu przechodzić przez nieudane małżeństwo i rozwód. Trzeba by było szukać pracy, martwić się o przyszłość, o randki, o to, jak wyglądamy, jakim samochodem jeździmy, jakiej muzyki słuchamy, w co się ubieramy, do jakich klubów chodzimy i tak dalej. Co takiego dobrego jest w byciu dwudziestolatką? Nazywam to latami materializmu stosowanego. Jest to wiek, w którym zwracamy uwagę na mnóstwo idiotyzmów. Zaczynamy to rozumieć, gdy dobijamy trzydziestki i przez następne dziesięć lat próbujemy nadrobić wszystko, czego nie zrobiliśmy w młodym wieku. Ale czterdziestka? W tym wieku powinniśmy cieszyć się życiem.

Rosie: Hmm, słuszna uwaga. A co z pięćdziesiątką?

Ruby: Naprawiamy wtedy wszystko, co spieprzyliśmy w poprzedniej dekadzie.

Rosie: Doskonale. Nie mogę się doczekać.

Ruby: Nie martw się, Rosie. Nie musisz skakać z radości tylko z tego powodu, że Ziemia po raz kolejny okrążyła Słońce. Bierz od życia to, co ci daje. Co zamierzasz robić w dniu urodzin?

Rosie: Nic?

Ruby: Doskonały plan. Może wybierzemy się do lokalu w moim sąsiedztwie w piątek wieczorem, na kilka kieliszków za dużo?

Rosie: Brzmi świetnie.

Ruby: O nie, zaczekaj. Brat Teddy'ego ma urodziny w tym samym dniu i wszyscy spotykamy się w hotelu Berkeley Court.

Rosie: Doskonały wybór. Uwielbiam to miejsce!

Ruby: Wiem. Chyba znowu zrobił jakiś szwindel. Naprawdę nie rozumiem. Można by pomyśleć, że facet pójdzie po rozum do głowy. Właśnie wyszedł z więzienia i wie, że policja ma go na oku. Niektórzy ludzie niczego się nie uczą.

Rosie: No dobrze, w takim razie przesuwamy spotkanie na sobotę?

Ruby: Nie! Przyjedź po mnie do hotelu i stamtąd pojedziemy do pubu, dobrze?

Rosie: Dobrze, ale nie chcę tam utknąć, zmuszona do rozmowy z bratem Teddy'ego. Podczas ostatniego spotkania próbował włożyć mi rękę pod spódnicę.

Ruby: Wtedy był zaledwie od kilku dni na wolności, Rosie. Powinnaś zrozumieć, jak się czuł.

Rosie; Jasne, jasne. O której mam przyjechać?

Ruby: O 20.00.

Rosie: Żartujesz?! O której zaczynacie?

Ruby: 19:30.

Rosie: Ruby! Musisz tam zostać nieco dłużej! Nie zabiorę cię po pół godzinie. Wszyscy pomyślą, że jestem niewychowana! Przyjadę o 21.30.

Ruby: Nie, musisz przyjechać o ósmej!

Rosie: Dlaczego?

Ruby: Dlatego, że przyjęcie odbywa się w penthousie.

Rosie: O Boże, dlaczego od razu tego nie powiedziałaś? Będę tam o 19.30.

Ruby: Nie, nie możesz!

Rosie: Co się z tobą dzieje? Dlaczego nie mogę?

Ruby: Ponieważ nie jesteś zaproszona i pomyślą, że jesteś niewychowana. Jeśli przyjedziesz o ósmej, będziesz mogła szybko zwiedzić apartament, a potem wyjdziemy.

Rosie: Ale ja chcę zostać! Masz pojęcie, jak wiele znaczy dla mnie pobyt w penthousie?

Ruby: Tak, wiem... ale nie możesz zostać, przykro mi. Zresztą, gdy poznasz resztę

rodziny Teddy'ego, na pewno zechcesz zmyć się stamtąd jak najszybciej.

Rosie: No dobrze, ale mam nadzieję, że nie łamiesz mi serca. Nieważne, co powiesz, wszystkie rzeczy z łazienki, które nie są przytwierdzone na stałe, lądują w mojej torbie. Chyba przyniosę ze sobą aparat fotograficzny!

Ruby: Rosie, to przyjęcie urodzinowe. Jestem pewna, że wielu ludzi będzie robiło zdjęcia.

Rosie: Tak, wiem, ale sama chcę zrobić kilka, dla Katie. Na pewno spodoba jej się wewnątrz penthouse'u. Miałam nadzieję, że przyjedzie, ale nie może. Za kilka tygodni kończy dwadzieścia jeden lat i myślałam, że uczymy nasze urodziny razem, ale, niestety, tak się nie stanie. Mama znowu wybiera się do Stephanie, więc też jej nie będzie. Było mi z tego powodu trochę smutno, ale ostatnio jest tak chora, że nie chciałam narzekać. Ucieszyłam się, że w ogóle chce się ruszyć, nawet jeśli wypadnie to w moje urodziny. Zatem znowu zostajemy tylko ty i ja, ale tym razem będę mogła to uczcić zapuszczeniem żurawia do penthouse'u! Podkradnę trochę pomysłów do mojego hotelu. Cóż za doskonały prezent.

Ruby: Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę wyraz twojej twarzy, Rosie. Do zobaczenia o ósmej wieczorem, w pokoju numer 440.

Penthouse

Apartament numer 440

NIESPODZIANKA, ROSIE!

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO Z OKAZJI URODZIN DLA ROSIE I KATIE!!

Wszystkiego najlepszego z okazji 40. urodzin, Rosie.

Bawiłam się wspaniale na Twoim przyjęciu. Naprawdę zrobiliśmy Ci niespodziankę, prawda? Niemal pękło mi serce, kiedy udawałam, że chcę pojechać do Stephanie, ale warto było, żeby zobaczyć wyraz Twojej twarzy (i łzy w oczach). Alex wszystko zaaranżował. To cudowny mężczyzna, Rosie. Jaka szkoda, że ma taką żonę! Wiesz, zawsze sądziłam, że kiedyś się pobierzecie. Głupie, prawda?

Dziękuję, dziękuję, jeszcze raz dziękuję za to, że jesteś taką cudowną córką i za pomoc przez ostatnie kilka lat. Ojciec byłby z Ciebie bardzo dumny. Nie omieszkam mu o wszystkim opowiedzieć, kiedy wreszcie go spotkam.

Jesteś piękną młodą kobietą, Rosie. Dobrze się sprawiliśmy z tatą!

Moc uścisków.

Mama

ROZDZIAŁ 48

Wszystkiego najlepszego z okazji 70. urodzin, Mamo!

Dobrześ do wielkiej siedemdziesiątki i nadal wyglądasz pięknie! Zabierzemy Cię ze szpitala tak szybko, jak się da. Tymczasem przesyłam Ci trochę winogron, żebyś się po nich pochorowała!

Kocham Cię bardzo, bardzo!

Rosie

Czesc Kev, tu Steph.

SMS - uje, bo nie mogę się do ciebie dodzwonić. Powinieneś przyjechać do Connemary. Już czas.

Czesc kochanie, skontaktuj się z tata jak najszybciej. Zarezerwował ci lot do domu na jutro. Wiem, to szybko, ale babcia chce cie zobaczyć. Kev odbierze cie z lotniska i przywiezie na miejsce. Do zobaczenia jutro.

Mama.

Dunne (z domu Scott) (zam. Connemara Co. Galway, poprzedni adres, Dundrum, Dublin 10) - Alice, ukochana żona Dennisa, matka Stephanie, Rosie i Kevina, pozostawiła w smutku wnuki Katie, Jeana - Louisa, Sophie, zięcia Pierre'a, brata Patricka i jego żonę, Sandrę. Wyprowadzenie ciała z domu pogrzebowego Stafford do kościoła Oughterard w Connemarze odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 16.45.

Niech odpoczywa w pokoju.

*Ardheis lamh De go raibh a anam uasal*⁴

TESTAMENT Alice Dunne, datowany na dzień 10 września 2000 roku.

Niniejszym odwołujący wszelkie poprzednie wersje testamentu i dyspozycje wydane przez Alice Dunne.

Gdyby mój małżonek przeżył mnie o trzydzieści dni, zapisuję całe moje mienie jemu i

⁴ Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, niech odpoczywa w pokoju wiecznym (z celt. - przyp. tłum.).

czynię go egzekutorem mojej woli. W razie, gdyby mój małżonek nie przeżył mnie o trzydzieści dni, prawomocne stają się poniższe postanowienia:

1. Wyznaczam Rosie Dunne (dalej zwaną moją „Powierniczką”) wykonawcą i spadkobiercą oraz oficjalnym powiernikiem dla potrzeb wykonania testamentu zgodnie z przepisami prawnymi.

2. Zapisuję mojej Powiernicze całą moją posiadłość i dopuszczam, że sprzeda ją (z możliwością opóźnienia transakcji dotyczącej całości lub części mienia, jeśli uzna to za stosowne), a następnie zatrzyma sumę uzyskaną z owej sprzedaży...

Masz wiadomość od: STEPH

Steph: Jak się czuje moja młodsza siostrzyczka?

Rosie: O, witaj Steph. Nie jestem pewna. W moim świecie zapanowała dziwna cisza. Łapię się na tym, że włączam telewizor albo radio tylko po to, aby słyszeć w tle jakieś odgłosy. Katie musiała wracać do pracy, ludzie przestali już dzwonić i wpadać z kondolencjami. Wszystko się uspokaja, a ja zostałam sam na sam z ciszą.

Nie mam pojęcia, co ze sobą zrobić w dni wolne. Przywykłam do wskakiwania w autobus i podróżowania do mamy. Czuję się obco. Mama, nawet gdy była już taka słaba i bezbronna, w jakiś sposób zapewniała mi poczucie bezpieczeństwa. Matki to właśnie robią, prawda? Sama ich obecność pomaga i nawet jeśli pod koniec życia to ja musiałam jej matkować, nadal w pewnym sensie się mną opiekowała. Tęsknię za nią.

Steph: Ja też, i to w najdziwniejszych chwilach. Najbardziej odczuwa się, że kogoś brak, kiedy wraca się do codziennych zajęć. Muszę sobie powtarzać, że kiedy dzwoni telefon, to nie ona. Albo wtedy, gdy mam chwilę czasu, podnoszę słuchawkę, żeby do niej zadzwonić, a potem przypominam sobie, że jej już nie ma. To takie dziwne uczucie.

Rosie: Kevin wciąż się na mnie boczy.

Steph: Nic przejmuj się Kevinem. On boczy się na cały świat.

Rosie: Może jednak ma rację, Steph. Mama postawiła mnie w niewygodnej sytuacji, zostawiając mi dom. Może powinnam go sprzedać i podzielić zysk między nas troje. Tak byłoby sprawiedliwiej.

Steph: Rosie, zabraniam ci sprzedawać dom mamy dla mnie albo dla Keva. Oboje jesteśmy stabilni finansowo, oboje mamy gdzie mieszkać. Nie potrzebujemy domu w

Connemarze. Mama dobrze o tym wiedziała, dlatego zapisała go w spadku tobie. Pracujesz ciężiej niż my dwoje razem wzięci i wciąż nie możesz się wydostać ze swojego wynajmowanego mieszkania. Nie mówiłam ci o tym, ale mama rozmawiała ze mną na ten temat wcześniej i zgodziłam się z nią w pełni. Tak jest najlepiej. Nie słuchaj Keva.

Rosie: No, nie wiem, Steph. Nie czuję się z tym dobrze...

Steph: Rosie, zaufaj mi, gdybym potrzebowała pieniędzy, na pewno bym ci powiedziała i obie coś byśmy wykombinowały. Ale tak nie jest. Kevin też nie potrzebuje wspomaganie. Zresztą mama przecież nie zapomniała o nas w testamencie. Przysięgam, wszystko jest w porządku. Dom w Connemarze należy do ciebie i zrobisz z nim, co zechcesz.

Rosie: Dzięki, Steph.

Steph: Nie ma za co. Powiedz, co zrobisz teraz, kiedy zostałaś sama, Rosie? Nie podoba mi się to, że nikogo z tobą nie ma. Chcesz do nas przyjechać na jakiś czas?

Rosie: Dzięki, Steph, ale nie. Muszę pracować. Zamierzam przyłożyć się do roboty i stworzyć najlepszy cholerny hotel na świecie.

Hotel Grand Tower

Tower Road

Dublin 1,

Szanowny Panie Cronin Ui Cheallaigh,

Po ostatniej wizycie naszego przedstawiciela w hotelu Grand Tower jesteśmy zmuszeni wydać natychmiastowy nakaz zamknięcia Pańskiej placówki ze względu na nieuchronne i poważne zagrożenie życia, zdrowia i bezpieczeństwa Pańskich gości.

Inspektor naszego wydziału po wizycie w Pańskim hotelu wymienił w raporcie ponad 100 przypadków naruszenia przepisów BHP, włączając w to brak czujników dymu, uszkodzony system dostarczania wody i nieodpowiednie oświetlenie. Łazienki zostały opisane jako niehigieniczne, a w kuchni zauważono obecność gryzoni.

Zgodnie z naszymi danymi, wielokrotnie otrzymywał Pan ostrzeżenia o zaniedbaniu budynku i nakazy wprowadzenia tam niezbędnych zmian, aby mógł utrzymać status hotelu. Ponieważ owe ostrzeżenia zostały zignorowane, nie mamy wyboru, jak tylko zamknąć Pański hotel.

Lokal na parterze może nadal prowadzić działalność.

Prosimy o natychmiastowy kontakt z naszym biurem. Szczegółowa treść przepisów o bezpieczeństwie i zdrowiu publicznym znajduje się na odwrocie listu.

Z poważaniem,

Adam Delaney

Urząd Miejski Dublina, Wydział Promocji i Rozwoju Miasta,

Od: Katie

Do: Mama

Tytuł: Praca

Przykro mi, że straciłaś pracę. Wjem, że i tak jej nie lubiłaś, ale to nie jest przyjemnie odchodzić w ten sposób. Nie mogłam się do Ciebie dodzwonić - albo rozmawiałaś z kimś przez cały dzień, albo odcięli Ci linię. Dlatego wysyłam Ci ten e - mail. Zupełnie zapomniałam Ci powiedzieć, że po powrocie z pogrzebu pojawił się u nas Jakmutam.

Nie chciałam do Ciebie dzwonić, bo i tak byłaś wystarczająco zdenerwowana, więc powiedziałam, żeby zostawił wiadomość. Przyniósł jakieś listy do Ciebie, które dostarczono do jego domu. Powiedział, że ma nadzieję, iż będą dla Ciebie jakimś pocieszeniem po odejściu obojga rodziców. Twierdził, że rozumie, jak się czujesz, bo jego mama zmarła w zeszłym roku, a on nie chce być dłużej przyczyną Twojej samotności.

Wydawało się, że mówi szczerze, ale kto może wiedzieć, co naprawdę czuł? Dziwne było to spotkanie po tylu latach. Bardzo się postarzał. W każdym razie, mam nadzieję, że zawartość kopert nie jest zbyt istotna, ale napisz, co w nich było. Zostawiłam Ci je w dolnej szufladzie komody w dużym pokoju.

Dr Reginald & Miranda Williams

Mają zaszczyt zaprosić **Katie Dunne** na uroczystość
zaślubin ich ukochanej córki

Bethany

z

Dr. Aleksem Stewartem

w Memorial Church na Uniwersytecie Harvarda

Dnia 28 grudnia o godzinie 14.00

Przyjęcie weselne po ceremonii odbędzie się w hotelu

Boston Harbor

Rosie,

Jutro wracam do Bostonu, ale zanim wyjadę, chciałem napisać ten list. Wszystkie myśli i uczucia, które pączkowały we mnie, wreszcie znajdą w nim ujście. Zamierzam Ci je zostawić w formie listu, żebyś nie czuła się pod presją. Rozumiem, że możesz potrzebować trochę czasu na decyzję, jak ustosunkować się do mojego wyznania.

Wjem co się dzieje, Rosie. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i potrafię dostrzec smutek w Twoich oczach. Wjem, że Greg nie wyjechał do pracy na weekend. Nigdy nie potrafiłaś mnie okłamać, zawsze byłaś kiepska w te klocki. Twoje oczy zawsze Cię zdradzają. Nie udawaj, że wszystko jest dobrze, ponieważ widzę, że nie jest. Greg jest egoistą, który nie ma najmniejszego pojęcia, jakim jest szczęściarzem. Nie mogę na to patrzeć.

Jest najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, Rosie, bo ma Ciebie. Nie zasługuje na to, natomiast Ty zasługujesz na dużo więcej - na kogoś, kto będzie Cię kochał w każdej sekundzie Twojego życia, kto będzie myślał o Tobie nieustannie, zastanawiając się, co w tej chwili robisz, gdzie jesteś, z kim jesteś i czy czujesz się dobrze. Potrzebujesz kogoś, kto pomoże Ci spełnić marzenia i kto ochroni Cię przed tym, czego się obawiasz. Powinnaś mieć u swego boku kogoś, kto będzie traktował Cię z szacunkiem i kochał w Tobie wszystko, a zwłaszcza Twoje wady. Zasługujesz na życie z kimś, kto sprawi, że poczujesz się szczęśliwa, tak szczęśliwa, że wyrosną Ci skrzydła. Z kimś, kto powinien już dawno wykorzystać szansę bycia z Tobą, a zamiast tego się przestraszył i nawet nie spróbował.

Przestałem się bać, Rosie. Nie przeraża mnie myśl o tej próbie. Wjem, jak nazywało się to uczucie, które ogarnęło mnie na Twoim ślubie - to była zazdrość. Gdy zobaczyłem, jak kobieta, którą kocham, odwraca się od ołtarza i wychodzi z kościoła z innym mężczyzną u boku - mężczyzną, z którym planowała spędzić resztę swojego życia - pękło mi serce. To zupełnie jakby ktoś wydał na mnie wyrok więzienia - poczułem, że przez całe lata nie będę mógł Ci powiedzieć, co czuję i jak bardzo chciałbym Cię trzymać w ramionach.

Dwukrotnie staliśmy obok siebie przy ołtarzu, Rosie. Dwukrotnie - za każdym razem nie tak, jak powinniśmy. Chciałem, żebyś pojawiła się na moim ślubie, ale byłem za głupi, aby

dostrzec, że to Ty powinnaś być tą, dla której chciałbym się ożenić.

Nigdy nie powinienem pozwolić, żeby tamtego dnia w Bostonie Twoje usta rozłączyły się z moimi. Nie powinienem się odsuwać, panikować. Nie powinienem zmarnować tylu lat bez Ciebie. Pozwól, żebym Ci to jakoś wynagrodził, Rosie. Kocham Cię i chciałbym być z Tobą, Kalie i Joshem. Na zawsze.

Proszę, pomyśl o tym. Nie marnuj czasu na Grega. Teraz mamy szansę dla siebie. Przestańmy się bać i spróbujmy. Przysięgam, że uczynię Cię szczęśliwą.

Z wyrazami miłości;

Alex

ROZDZIAŁ 49

Od: Ruby

Do: Rosie

Tytuł: Żyjesz?

Nie odzywałaś się do mnie od dwóch tygodni - to najdłuższa przerwa w naszych kontaktach. Czy wszystko w porządku? Wpadłam do Ciebie kiedyś, ale Rupert powiedział, że wyjechałaś do Galway. Spakowałaś manatki i zniknęłaś bez pożegnania. Coś musiało się stać. Jak długo zamierzasz tam zostać i dlaczego nikomu nie powiedziałaś?

Telefon w domu Twojej mamy chyba odłączono, więc nie mogę się z Tobą nijak skontaktować. Zakładam, że po prostu potrzebujesz trochę czasu dla samej siebie. Strata rodziców jest bardzo ciężkim przeżyciem. Ja zawsze narzekam na moich, ale nadal nie potrafię się pogodzić z ich odejściem. Wiem, że dużo żartuję, ale naprawdę jestem Twoją przyjaciółką, Rosie, i chcę Ci pomóc, chcę być na miejscu, jeśli byś potrzebowała z kimś porozmawiać, wypłakać się na czyimś ramieniu, a nawet na kogoś nawrzeszczyć.

Powiedziałabym, że jest mi przykro, iż straciłaś pracę w hotelu, ale wtedy bym skłamała. Zaslugujesz na coś lepszego niż ta rudera. Twoje marzenia sięgają znacznie dalej poza te brudne, łuszczące się ściany. Świat znowu stoi przed Tobą otworem.

Proszę, napisz, czy wszystko u Ciebie w porządku, albo sama się do Ciebie wybiorę, żeby sprawdzić, jak się miewasz. To nie groźba tylko obietnica.

Witamy na czacie internetowym Kamień z Serca dla rozwiedzionych dublińczyków. Obecnie w pokoju internetowym są trzy osoby

Samotna: Facet z mojego klubu czytelniczego zaprosił mnie wczoraj na randkę. W ten weekend. Tylko we dwoje. Sama nie wiem...

DzikiKwiatek: Czego nie wiesz?

Samotna: Nie wiem, czy powinnam znów zacząć się umawiać z mężczyznami. Nie wiem, czy jestem gotowa, tak szybko po Tommym i w ogóle...

DzikiKwiatek: Tak szybko? Szybko? Gdybyś nie zauważyła, minęło już dziesięć lat, od kiedy Tommy cię rzucił.

Samotna: Och. Nie zauważyłam, że to aż tak długo.

DzikiKwiatek: Gdybyś przestała narzekać i marudzić o tym, jaka jesteś samotna,

potrafiłabyś spojrzeć racjonalnie na własne życie. Z którym facetem z grupy literackiej się umówiłaś?

Samotna: Z jedynym facetem w grupie.

DzikiKwiatek: Założę się, że wszystkie kobiety w kółku padną na tę wiadomość. Najważniejsze pytanie - czy on ma jakąś przeszłość kryminalną?

Samotna. Nie, sprawdziłam.

DzikiKwiatek. Boże, ja przecież tylko żartowałam! Ale przynajmniej wiesz, że twój telewizor nie wywędruje z domu, kiedy udasz się na chwilę do toalety

Samotna: Luksus, którego większość kobiet nie potrafi docenić.

Włączyła się Pewna.

DzikiKwiatek: Wydaje się dla ciebie stworzony. Nie widzę powodu, dla którego nie powinnaś z nim iść na randkę. Powodzenia!

Pewna: Samotna, umówiłaś się na randkę?

Samotna: Mówisz tak, jakby to była jakaś choroba.

DzikiKwiatek: Może i coś w tym jest.

Pewna: Nie, po prostu jestem w szoku! Oczywiście w pozytywnym sensie. Gratuluję!

Samotna: Dzięki! Hej, widzę, że zmieniłaś imię!

Pewna: Owszem. Wreszcie dostałam unieważnienie małżeństwa. Widzicie? Mówiłam wam, że Kościół jest rozsądną instytucją. Zgodził się, że Leonard jest kompletnym dupkiem.

DzikiKwiatek: Pewna, takie słowa i to z twoich ust! Nie jestem pewna, czy Kościół myśli dokładnie w ten sam sposób, ale to dobry początek...

Stokrotka: Gratuluję, Pewna.

Pewna: Dzięki, dziewczyny! Stokrotko, nie odwiedzałaś czatu już od dłuższego czasu. Co ostatnio porabiałaś?

Stokrotka: Przez ostatnie kilka tygodni byłam w domu, w Connemarze. Musiałam sobie przemyśleć wiele rzeczy.

DzikiKwiatek: Wszystko w porządku?

Stokrotka: Niezupełnie.

Pewna: Chcesz nam o tym opowiedzieć? Może będziemy mogły pomóc.

Stokrotka: Moja mama umarła, straciłam pracę i aż boję się powiedzieć „jest jeszcze coś”, na wypadek gdyby okazało się to prawdą i przyprawiło mnie o załamanie nerwowe. Jeżeli

bowiem okaże się prawdą, będę musiała oficjalnie uznać ostatnie dziesięć lat mojego życia za bezużyteczne i stracone.

Samotna: Akurat w tej dziedzinie wszystkie jesteśmy specjalistkami. Wiesz dobrze, że wszystkie rzeczy wypowiedziane w tym pokoju czatowym nie opuszczają jego wirtualnych ścian. Może będziemy mogły pomóc?

Stokrotka: Dzięki. No dobrze, a więc... ostatnio wpadł mi w ręce list napisany tuż po moich trzydziestych urodzinach. Był przeznaczony dla mnie, ale nigdy go nie dostałam. List od Aleksa.

Samotna: Ooooo. Co napisał?

Stokrotka: To jest właśnie najgorsze. Napisał, że mnie kocha.

DzikiKwiatek: Ho, ho!

Pewna: O! Mój! Boże!

Samotna: Niemożliwe! Gdzie znalazłaś ten list?

Stokrotka: Jakmutam mi go przyniósł. Powiedział, że „nie chce dłużej być przyczyną mojej samotności”.

Samotna: Trzymał go u siebie przez te wszystkie lata?

Stokrotka: Nie mam pojęcia, dlaczego to zrobił. Nie potrafię tego zrozumieć, chociaż muszę przyznać, że nigdy nie potrafiłam go do końca rozszyfrować, nawet kiedy jeszcze byłam jego żoną. Zresztą teraz nie mam do tego głowy, jestem w szoku.

DzikiKwiatek: Rozmawiałaś już z Alekssem?

Stokrotka: Jak mogłabym z nim porozmawiać, DzikiKwiatku, wiedząc to, co wiem? Jak w ogóle mogłabym o nim pomyśleć?

DzikiKwiatek: Z łatwością, jak sądzę. Właśnie się dowiedziałas, że cię kocha!

Stokrotka: Nie, DzikiKwiatku, dowiedziałam się, że kochał mnie dziesięć lat temu. Zanim się ożenił i zanim urodził się Theo. Nie potrafię się zmusić do rozmowy z Alekssem. Pisze do mnie i dzwoni, ale na myśl o tej straconej szansie czuję się tak słabo, że nie mam siły zdobyć się na odpowiedź.

Samotna: Ale przecież powinnaś mu powiedzieć, że wiesz!

Stokrotka: Zamierzałam to zrobić, trochę ze strachem, a trochę z podekscytowaniem. Chciałam do niego zadzwonić i rzucić, niby mimochodem, żeby przetestować jego nastrój, zobaczyć, jak zareaguje, a potem zacząć drażnić temat. Tego samego dnia dostałam od niego

coroczną kartkę bożonarodzeniową, ze zdjęciem jego, żony i obu synów w kolorowych wełnianych świątecznych swetrach. Theo prezentował dziurę po dwóch przednich mleczakach, Josh uśmiechał się szeroko, zupełnie jak jego tata, Bethany stała ramię w ramię z Alekssem. Nie mogłam mu powiedzieć. Co by go to teraz obeszło? Jest żonaty. Jest szczęśliwy. Nic do mnie nie czuje, a nawet jeżeli, to nie wyskoczy przecież dla mnie z tego idyllicznego gwiazdkowego zdjęcia. Szanse na bycie z Alekssem wyblakły, zupełnie jak nasze stare zdjęcia w medalionie Katie.

Pewna: Uwierz mi, Stokrotko, dobrze robisz, zostawiając w spokoju ich rodzinę.

DzikiKwiatek: Ale ona go kocha! A on kocha ją! Poza tym wszyscy dziś podkolorowują stare zdjęcia!

Pewna: Ile masz lat, Stokrotko? Czterdzieści dwa?

Stokrotka: Tak.

Pewna: Dobrze. Alex napisał ten list dwanaście lat temu, zanim się ożenił. Odgrzebywanie tej sprawy teraz byłoby nie w porządku. Złamałabyś zbyt wiele małych serduszek, mówiąc mu o wszystkim.

DzikiKwiatek: Och, nie słuchaj jej. Stokrotko. Wskakuj do samolotu, jedź do Aleksa i powiedz mu wreszcie, że go kochasz.

Stokrotka: Co będzie, jeśli on już nie czuje do mnie tego, co kiedyś? Przez ostatnie dziesięć lat nie wyczuwałam od niego żadnych wibracji.

Pewna: Ponieważ jest żonaty. Alex jest dobrym człowiekiem, Stokrotko. Stosuje się do reguł.

DzikiKwiatek: Reguły są po to, żeby ich nie przestrzegać!

Pewna: Nie wtedy, gdy jednocześnie krzywdzi się innych ludzi, DzikiKwiatku.

DzikiKwiatek: Nie pozwól innym ludziom decydować za ciebie, Stokrotko. To twoje życie. Jeśli czegoś chcesz, musisz złapać byka za rogi, bo nikt nie poda ci tego na talerzu. Dobre dziewczynki zawsze tracą.

Pewna: Dobre dziewczynki mają sumienie i dzięki temu mogą żyć w zgodzie ze sobą. Poza tym, uczucia Aleksa do Stokrotki mogły wygasnąć przez wszystkie te lata.

DzikiKwiatek: Cudownie! Może wyręczymy ją w podcinaniu nadgarstków, Pewna?

Stokrotka: Ona ma rację, DzikiKwiatku. Zanim skoczę na główkę, muszę rozważyć wszystkie możliwości. Boże, niedobrze mi. No dobrze, co się stanie, jeżeli powiem Aleksowi o

liście, a jego uczucia do mnie się zmieniły? Co wtedy? Nasza znajomość już nigdy nie będzie taka sama, stracę najlepszego przyjaciela, a nie sądzę, że potrafiłabym to przeżyć.

DzikiKwiatek: Tak, ale może jeżeli powiesz mu, co do niego czujesz, on chwyci cię w ramiona, szczęśliwy, że wreszcie znasz jego prawdziwe uczucia i oboje będziecie żyć długo i szczęśliwie?

Pewna: Jasne, w tle z wyczerpującą sprawą rozwodową, walką o prawa do opieki, nad dziećmi, załamaną byłą żoną...

DzikiKwiatek: ...oraz gruszkami na wierzbie.

Pewna: Jeżeli po tym wszystkim zdołasz żyć w zgodzie ze sobą, zrób to, ale ja bym nie umiała.

DzikiKwiatek: Przecież nie może udawać, że nic się nie stało.

Pewna: Twoja przyjaźń z Aleksem przetrwa, podobnie jak jego szczęście. Tak jak przez cały ten czas, gdy Alex nie otrzymał od ciebie odpowiedzi na swój list. Zachowywał się normalnie, jakby nigdy nic się nie zdarzyło.

Stokrotka: Ale dlaczego się tak zachowywał? Pamiętam, że wypytywałam go o ten list i powiedziałam mu, że go nie dostałam. Dlaczego się wtedy nie zadeklarował?

DzikiKwiatek: Może stchórzył.

Pewna: Albo uznał, że jesteś zakochana w mężu.

Stokrotka: To wszystko bardzo zagmatwane. Samotna, jesteś dziwnie milcząca. Co o tym sądzisz?

Samotna: Ja najlepiej ze wszystkich ludzi wiem, co znaczy być samotną. Były chwile, w których myślałam, że oddałabym wszystko za nową miłość, ale Pewna pozwoliła mi na to spojrzeć z innej strony. Wiem, przez co przeszła w życiu, i ja też nie próbowałabym zbudować własnego szczęścia na cudzej krzywdzie. Zachowywałabym się normalnie, jakby nigdy nic się nie zdarzyło.

DzikiKwiatek: Jesteście wszystkie niemożliwe. Nauczcie się wreszcie żyć. Róbcie drugiemu to, co inni zrobili wam. Wszystkie zostałyście przez kogoś wystawione do wiatru.

Stokrotka: Tak, to prawda, ale mimo że bardzo nie lubię Bethany, nigdy nie wyrządziła mi żadnej krzywdy.

DzikiKwiatek: Poza poślubieniem Aleksa.

Stokrotka: Nie jest moją własnością.

DzikiKwiatek: Ale mógłby być.

Stokrotka: Ludzie nie mogą być własnością innych. A na pytanie, czy mogłabym z nim teraz być, czy też nie, odpowiedź brzmi: nie. Nie teraz. Może innym razem.

Ksiądz Michał włączył się do czatu.

DzikiKwiatek: Och, nie mów mi, że przeszedłeś przez rozwód, ojciec.

Pewna: Nie bądź głupia, DzikiKwiatku, miej trochę szacunku! Ksiądz jest tutaj, aby odprawić ceremonię.

DzikiKwiatek: Wiem o tym. Po prostu chciałam nieco rozluźnić atmosferę.

KsiądzMichał: Czy kochająca się para już przybyła?

Pewna: Jeszcze nie, ale panna młoda ma ustawowe prawo do spóźnienia.

KsiądzMichał: Czy pan młody jest na miejscu?

SamotnySam włączył się do czatu.

DzikiKwiatek: Teraz już jest. Witaj, SamotnySamie. To chyba pierwszy raz w historii, gdy oboje nowożeńcy będą musieli zmienić nazwiska.

SamotnySam: Witam wszystkich.

Stokrotka: Gdzie jest panna młoda?

SamotnySam: Siedzi obok mnie, przy laptopie. Ma problemy z zalogowaniem się.

Pewna: Pech od samego początku.

Rozwiedziona_1 włączyła się do czatu.

DzikiKwiatek: Ha! A oto i panna młoda, cała w...

SamotnySam: W czerni.

DzikiKwiatek: Doprawdy, urocze.

Stokrotka: Ma prawo do ubierania się na czarno.

Rozwiedziona!: Co się dzieje, marudy?

Samotna: Stokrotka znalazła list od Aleksa napisany dwanaście lat temu, w którym wyznaje jej miłość. Teraz nie wie, co z tym zrobić.

Rozwiedziona_1: Oto moja rada - zapomnij o tym. Facet jest żonaty. A teraz skoncentrujmy się na mnie.

Skończyłam_Z_Nim włączyła się do rozmowy.

KsiądzMichał: No dobrze, zaczynamy. Zgromadziliśmy się tutaj w internecie, aby być świadkami zawarcia małżeństwa pomiędzy SamotnymSamem (wkrótce „Samem”) i

Rozwiedziona_1 (wkrótce „Zameżną_1”).

Skończyłam_Z_Nim: CO? CO SIĘ DO CHOLERY TUTAJ DZIEJE? CEREMONIA ZAŚLUBIN NA CZACIE DLA ROZWIEDZIONYCH???

DzikiKwiatek: Oho, wygląda na to, że mamy jakiegoś małego intruza. Przepraszam bardzo, czy możemy zobaczyć pani zaproszenie na uroczystość?

Rozwiedziona_1: Ha, ha.

Skończyłam_Z_Nim: UWAŻACIE, ŻE TO ŚMIESZNE? NIEDOBRZE MI SIĘ ROBI NA WASZ WIDOK. PRZYCHODZICIE TUTAJ I PRÓBUJECIE ZDENERWOWAĆ TYCH, KTÓRZY NAPRAWDĘ MAJĄ PROBLEMY.

Stokrotka: Wszyscy mamy poważne problemy, jeśli o to chodzi. Poza tym, czy mogłabys PRZESTAĆ KRZYCZEĆ?

Samotna: Widzisz, Skończyłam_Z_Nim, SamotnySam i Rozwiedziona_1 poznali się na tym właśnie czacie.

Skończyłam_Z_Nim: OCH, TERAZ JUŻ WSZYSTKO ROZUMIEM!

Stokrotka: Ciiiiiiiiii!

Skończyłam_Z_Nim: Przepraszam. Mogę zostać?

Rozwiedziona_1: Jasne, klapnij sobie, tylko nie potknij się o mój tren.

DzikiKwiatek: Ha, ha.

KsiądzMichał: Kochani, kontynuujmy. Nie chcę się spóźnić na nabożeństwo o drugiej. Czy ktoś z obecnych zna jakikolwiek powód, dla którego tych dwoje nie powinno się pobierać?

Samotna: Tak.

Pewna: Mogłabym podać więcej niż jeden.

Stokrotka: Jak cholera.

Skończyłam_Z_Nim: NIE RÓB TEGO!

KsiądzMichał: Obawiam się, że to stawia mnie w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Rozwiedziona_1: Ojczy, jesteśmy na czacie dla rozwiedzionych. Oczywiście, że będą się sprzeciwiać małżeństwu. Czy możemy iść dalej?

KsiądzMichał: Oczywiście. Czy ty, Samie, bierzesz Penelope za żonę?

SamotnySam: Tak.

KsiądzMichał: Czy ty, Penelope, bierzesz Sama za męża?

Rozwiedziona_1: Tak (tak, tak, mam na imię Penelope).

KsiążMichał: Przesłałście już do mnie e - mailem swoje przysięgi małżeńskie, zatem na mocy prawa danego mi przez Kościół ogłaszam was mężem i żoną. Może pan teraz pocałować pannę młodą. Świadków poproszę o kliknięcie na ikonę po prawej stronie ekranu. Znajdziecie tam formularz do wypełnienia. Proszę o podanie imienia i nazwiska, adresu i numeru telefonu i wysłanie pliku e - mailem na mój adres. Tymczasem się pożegnam. Jeszcze raz, proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje.

KsiążMichał się wyłączył.

DzikiKwiatek: Gratuluję, Sam i Penelope!

Rozwiedziona_1: Dzięki, dziewczyny, za to, że byliście ze mną.

Skończyłam_Z_Nim: Dziwaki.

Skończyłam_Z_Nim się wyłączyła.

DzikiKwiatek: Ach, mów mi Jane. No dobrze, gołąbki, ja spadam. Bawcie się dobrze w podróży poślubnej i mam nadzieję, że nigdy więcej was tu nie zobaczę. Samotna, powodzenia na randce. Pewna, dobrej zabawy u progu nowego życia, a ty, Stokrotko, czy też Rosie Dunne, powiedz, co zamierzasz teraz zrobić?

Ruby: Jak to przeprowadzasz się do Connemary w Galway?

Rosie: Właśnie. Wyprowadzam się na dobre z mojego obrzydliwego mieszkania w Dublinie i przeprowadzam do Connemary.

Ruby: Ale dlaczego?

Rosie: Ruby, w Dublinie nic mnie nie trzyma, poza tobą, oczywiście. Doświadczyłam tu ciągu niepowodzeń w różnorodnych zawodach, nie mam rodziny, dwa razy zawiodłam się tu w miłości, nie mam pieniędzy ani mężczyzny u boku. Nie widzę powodu, dla którego miałabym zostać.

Ruby: Przepraszam za to, że przynoszę złe wieści, ale w Galway także nie masz ani rodziny, ani mężczyzny, ani pracy.

Rosie: Może i nie, ale za to mam dom.

Ruby: Czyś ty oszalała, Rosie?

Rosie: Prawdopodobnie! Ale pomyśl tylko - mam wspaniałą, nowoczesną dom z czterema sypialniami na samym wybrzeżu, w Connemarze.

Ruby: Właśnie! Co będziesz robiła sama, bez pracy, w domu zawieszonym na klifie w

Connemarze?

Rosie: Zgadnij!

Ruby: Przeszło mi przez myśl coś o samobójstwie, ale mam nadzieję, że jestem w błędzie.

Rosie: Nie, głuptasie! Zamierzam otworzyć pensjonat! Wiem, zawsze twierdziłam, że nienawidzę pensjonatów, ale chcę przekształcić mój dom w prywatny minihotelik. Będę wspaniałą właścicielką i menedżerką.

Ruby: Ho! Ho!

Rosie: Co o tym myślisz?

Ruby: Myślę, że... jejku. Nie potrafię znaleźć żadnej sarkastycznej riposty. Uważam, że to doskonały pomysł. Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

Rosie: Nigdy w życiu nie byłam niczego tak pewna! Rozpatrzyłam się już trochę. Z tym, co zostawili mi w spadku rodzice, będzie mnie stać na ubezpieczenie. Wypytałam ludzi w pobliskich pensjonatach i najwyraźniej w tym miejscu aż roi się od turystów. Okolice są przepiękne, wybrzeże czyste i surowe, pobliskie bagna mają w sobie mglistą tajemniczość, fale morza roztrzaskują się o klify. Uwielbiam to. Czysta natura w najlepszym wydaniu - wszyscy będą chcieli tu przyjeżdżać? Kto chciałby mieszkać gdzie indziej?

Ruby: Ja, ale rozumiem, o czym mówisz. Myślę, że to wspaniały pomysł, Rosie. Gratuluję, ty mała geniuszko. Mam nadzieję, że cokolwiek tobą powodowało w podjęciu tej decyzji, nie będzie cię gnało dalej i dalej.

Waszą gospodynią w Domu Stokrotki będzie Rosie Dunne.

Jest to nowoczesny budynek z czterema sypialniami, zatwierdzony do użytku turystycznego przez Irlandzką Izbę Turystyczną. Wszystkie pokoje mają własną łazienkę, centralne ogrzewanie i telefon. Do dyspozycji jest apartament małżeński, pokoje dwuosobowe i rodzinne.

Dom Stokrotki położony jest w idealnym punkcie Connemary. Można stamtąd zwiedzać miasto, spacerować po okolicznych wzgórzach, podziwiać ciągnące się kilometrami piaszczyste plaże, wybrać się na połów ryb w morzu lub w Lough Corrib - największym naturalnym zbiorniku wodnym w Irlandii, ulubionym miejscu wędkarzy, obfitującym w łososie i pstrągi. Okoliczne placówki na wybrzeżu oferują kursy nurkowania, surfingu i żeglarstwa.

Park Narodowy Connemara rozciąga się na obszarze 2000 hektarów. Obejmuje góry,

bagna i łąki, będące siedliskiem licznych gatunków fauny. Na jego obszarze znajdują się również pozostałości po starożytnej osadzie, włączając w to groby megalityczne liczące 4000 lat. Okoliczne kluby oferują kursy gry w golfa, ukształtowanie terenu zaś, ze wzgórzami i małymi zatokami morskimi, stanowi prawdziwe wyzwanie dla zapalonych sportowców. Inne dostępne atrakcje sportowe to min. jazda konna, jazda na rowerze, spacer po łąkach i wycieczki w góry.

Po aktywnym dniu na naszych gości czeka komfortowo umeblowany salon z kominkiem, telewizorem, grami planszowymi i półkami pełnymi książek, oferujący różne sposoby relaksu. Tradycyjne irlandzkie śniadanie serwowujemy w jadalni i na werandzie z widokiem na góry i ocean.

Koszt: 35 euro za osobę, za noc.

W sprawie rezerwacji prosimy o kontakt z Rosie Dunne.

Od: Katie

Do: Mama

Tytuł: Jejku!

Rany, mamó, folder wygląda fantastycznie! Zdjęcia są przepiękne. Dokonałaś w tym domu cudów. Wreszcie stałaś się Rosie Dunne, menedżerką i właścicielką Domu Stokrotki! W przyszłym tygodniu przyjadę, żeby pomóc Ci z pracami wykończeniowymi. Pójdziemy razem po zakupy. Dziadkowie byliby z Ciebie bardzo dumni, że wykorzystałaś dom w ten sposób. Zawsze powiadali, że mieszkanie w nim tylko we dwoje to niepotrzebna strata przestrzeni.

Spisałaś się na medal! Do zobaczenia w przyszłym tygodniu.

Kochana Rosie,

Chciałem tylko zapytać, czy wszystko między nami jest nadal w porządku? Podczas ostatniej rozmowy telefonicznej zachowywałaś się nieco, hmmm, dziwnie. Chcę wjedziec, czy zrobiłem coś, co Cię uraziło? Nie mogę sobie przypomnieć niczego, czym mógłbym Cię zdenerwować, ale jeśli tak było, proszę, powiedz mi. Mam wrażenie, że ostatnio nie robię nic innego, jak tylko gram na nerwach kobietom mojego życia. Bethany zaczyna się ze mną kłócić nawet za samo spojrzenie na nią. Jeśli niechcący wyrządziłem Ci jakiś afront, proszę, powiedz mi, Rosie. Chciałbym wjedziec.

Bethany dostała hyzia na punkcie organizacji dziesiątych urodzin Theo w przyszłym

tygodniu. Zaprosiła więcej swoich przyjaciół niż Theo. Josh nieustannie podkrada mi samochód i obwozi nim po mieście swoją nową dziewczynę - to słodka istota, ale nie wiem, co widzi w moim synu. Josh to szaleniec. Nie mogę go nakłonić do przystopowania i nauki (jakbym słyszał własnego ojca). We wrześniu powinien zacząć naukę w college'u, ale ponieważ nie złożył jeszcze nigdzie podania i nie mam pojęcia, co chce robić, poza prowadzeniem mojego wozu, zakładam, że weźmie sobie rok wolnego, zanim zacznie dalszą edukację. Na szczęście Theo także uważa, że Josh jest szalony. Trochę się go nawet boi. Mamy więc nadzieję, że przynajmniej o nim będziemy mogli rozmawiać bez wstydu i przyznawać się do rodzicielstwa. Oczywiście żartuję.

W szpitalu wszystko układa się jak najlepiej. Nadal robię to, co zwykle, ale teraz, od czasu przejścia Reginalda na emeryturę, życie stało się dużo prostsze. Mogę oddychać bez potrzeby wyjaśniania, dlaczego to robię. Praca z teściem jest co najmniej tak wskazana, jak życie z jego córką. To oczywiście znowu żart. To znaczy, w pewnym sensie, ale nie będę wchodził w szczegóły.

Muszę kończyć, ale chciałbym się upewnić, że między nami wszystko w porządku. Broszura Twojego pensjonatu wygląda fantastycznie! Życzę Ci powodzenia z tym przedsięwzięciem, Rosie. Zaslugujesz na wszystko, co najlepsze!

Ucałowania,

Alex

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Przepraszam

Przepraszam za mój ton podczas ostatniej rozmowy. Byłam zdekoncentrowana, ponieważ ostatnio dowiedziałam się o paru rzeczach z przeszłości, o których nie miałam pojęcia. Trochę mnie wybiły z rytmu, ale już mi przeszło i wróciłam do rzeczywistości.

Jestem gotowa do kolejnego kroku - poświęcenia następnych dziesięciu lat na realizację moich marzeń o szczęściu i radości.

Pamiętaj, że zawsze możesz u mnie zamieszkać, kiedykolwiek zechcesz.

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Dziękuję

Bardzo Ci dziękuję za tę hojną ofertę, Rosie. Na pewno skorzystam z niej przy pierwszej okazji, kiedy moja żona nie będzie patrzyła.

Od: Rosie

Do: Alex

Tytuł: Flirt

No, no, Aleksie Stewart, czyżbyś ze mną flirtował?

Od: Alex

Do: Rosie

Tytuł: Re: Flirt

Chyba tak, Rosie Dunne, chyba tak. Odezwij się do mnie za dziesięć lat, gdy już zrealizujesz swe marzenia o szczęściu i radości.

CZEŚĆ PIĄTA

ROZDZIAŁ 50

Masz wiadomość od: KATIE

Katie: Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, mamó! Co czujesz jako pięćdziesięciolatka?

Rosie: Gorąco.

Katie: Masz znowu uderzenia gorąca?

Rosie: Tak. Jak to jest mieć prawie trzydzieści jeden lat? Czy moja córka zamierza się kiedyś ustatkować, znaleźć przyzwoitą pracę i obdarzyć mnie wnukami?

Katie: Hmm... nie jestem pewna, chociaż dziś rano był tu na plaży jeden mały chłopczyk, budujący zamki na piasku i po raz pierwszy w życiu pomyślałam, że to śliczne dziecko. Możliwe, że zaczynam wreszcie myśleć tak jak cała reszta świata.

Rosie: Czyli jest jakaś nadzieja. Sądziłam już, że muszę przestać marzyć, ale przywróciłaś mi wiarę w Ciebie. Może nawet zacznę się wreszcie przyznawać ludziom, że mam córkę.

Katie: Bardzo śmieszne. Jak tam pensjonat?

Rosie: Zawsze pełen gości, dzięki Bogu. Właśnie uaktualniałam naszą witrynę, kiedy się zgłosiłaś. Dom Stokrotki ma teraz siedem pokoiów z łazienką.

Katie: Wjem. Wygląda spektakularnie.

Rosie: WIEM, a nie WJEM.

Katie: Przepraszam, my didżeje, nie potrafimy pisać gramatycznie. O MÓJ BOŻE! Prawie zapomniałam ci powiedzieć. Nie mogę uwierzyć, że NIE zrobiłam tego na samym wstępie! Nigdy nie zgadniesz, kogo spotkałam wczoraj wieczorem w klubie!

Rosie: Skoro nigdy mam nie zgadnąć, chyba nie chcę się bawić w tę grę.

Katie: Toby'ego Flynna!

Rosie: Nigdy o nim nic słyszałam. Czy to twój dawny chłopak?

Katie: Mamó! Toby Flynn! Toby!

Rosie: Nie rozumiem, w jaki sposób powtarzanie jego imienia ma mi pomóc,

Katie: Mój najlepszy przyjaciel ze szkoły. To b y!

Rosie: O mój Boże! Toby! Jak on się miewa?

Katie: Doskonale! Pracuje jako stomatolog w Dublinie, tak jak to sobie wymarzył. Przyjechał na Ibiza na dwutygodniowe wakacje. Spotkanie z nim po dziesięciu latach było dość dziwne, ale zupełnie się nie zmienił!

Rosie: To wspaniale. Powiedz mu, że o niego pytałam, dobrze?

Katie: Oczywiście. Mówił o tobie wiele cudownych rzeczy. Zamierzam spotkać się z nim dziś wieczorem. Umówiliśmy się na obiad.

Rosie: Czy to randka?

Katie: Nie! Nic mogłabym się umawiać z Tobym. Przecież to Tobi! Po prostu zamierzamy nadrobić zaległości.

Rosie: Jak sobie chcesz, kochana Katie.

Katie: Daję słowo, mamo! Nie mogłabym się umawiać z Tobym. Był moim najlepszym przyjacielem. To byłoby zbyt dziwaczne.

Rosie: Nie ma nic złego w umawianiu się ze swoim najlepszym przyjacielem.

Katie: Mamo, to tak jakbyś ty umawiała się z Alekssem!

Rosie: Uważam, że to również byłoby absolutnie naturalne.

Katie: Mamo!

Rosie: Co? Nie widzę problemu. Tak przy okazji, rozmawiałaś z nim ostatnio?

Katie: Tak, zaledwie wczoraj. Znowu jest w tarapatkach. Bethany nie daje mu spokoju. Naprawdę nie wiem, czemu oboje są na tyle głupi, żeby czekać, aż Theo pójdzie do college'u.

Rosie: Po pierwsze, byli na tyle głupi, żeby się pobrać. Po drugie, wiesz, jaki jest Theo - mięczak z niego. Rozejście się rodziców złamałoby mu serce. Będzie się jednak musiał z tym pogodzić, zwłaszcza w Paryżu, na wydziale sztuk pięknych na uniwersytecie. Nie bardzo rozumiem, w jaki sposób ma mu być przez to łatwiej.

Katie: Ja uważam, że im szybciej, tym lepiej. Alex i Bethany to mieszanka wybuchowa, zawsze to twierdziłam. Josh mówi, że nie może się doczekać ich rozvodu. Nie znosi Beth.

Rosie: Mimo to wytrzymali ze sobą dłużej, niż spodziewał się cały świat. Pozdrów ode mnie Josha.

Katie: Dobrze. Lepiej skończę i napiszę do Aleksa o Tobym. Nigdy w to nie uwierzy! Nie pracuj zbyt ciężko w dniu urodzin, mamo!

Masz wiadomość od: KATIE

Katie: Witaj, Alex.

Alex: Witaj, moja cudowna córko chrzestna! Jak się miewasz i czego chcesz?

Katie: Czuję się świetnie i niczego nie chcę!

Alex: Wy, kobiety, zawsze czegoś od nas chcecie.

Katie: To nieprawda i dobrze o tym wiesz!

Alex: Jak się wiedzie mojemu synowi? Mam nadzieję, że ciężko pracuje.

Katie: Wciąż jeszcze żyje.

Alex: Dobrze. Powiedz mu, żeby dzwonił do mnie częściej. To dobrze, że mogę się o nim dowiedzieć od ciebie, ale jeszcze lepiej byłoby usłyszeć o jego życiu od niego samego.

Katie: Rozumiem, przekażę. Właściwie to piszę, żeby ci o czymś opowiedzieć. Nie zgadniesz, kogo spotkałam wczoraj wieczorem w klubie.

Alex: Skoro nigdy mam nie zgadnąć, chyba nie chcę się bawić w tę grę.

Katie: Dokładnie to samo powiedziała mama! Otóż, spotkałam Toby'ego Flyna!!!

Alex: Czy to jakiś twój były chłopak albo ktoś sławny? Podpowiedz, proszę.

Katie: Alex! Daję słowo, zaczynacie z mamą mieć sklerozę. Toby jest moim najlepszym przyjacielem ze szkoły!

Alex: Ach, ten Toby! No, no, a to dopiero historia. Jak się miewa?

Katie: Dobrze. Jest dentystą w Dublinie i przyjechał na Ibiza na kilka tygodni, na wakacje. Pytał o ciebie.

Alex: To świetnie. Jeśli go spotkasz, przekaż mu pozdrowienia ode mnie. To dobry chłopak.

Katie: Dobrze, przekażę. Idziemy dziś wieczór na kolację.

Alex: Czy to randka?

Katie: Daję słowo, co też wstąpiło w ciebie i mamę? Był moim najlepszym przyjacielem. Nie mogłabym się zacząć z nim umawiać.

Alex: Och, nie bądź głupia. Nie ma nic złego w umawianiu się ze swoim najlepszym przyjacielem.

Katie: Mama też to powiedziała!

Alex: Naprawdę?

Katie: Uhm. Próbowałam nawet uświadomić jej niewłaściwość takiej sytuacji i porównałam mnie i Toby'ego do niej i ciebie umawiających się na randkę.

Alex: I co ona na to?

Katie: Nie wydawała się zbyt zniechęcona takim pomysłem. Widzisz, Alex? Jeśli kiedykolwiek zdecydujesz się ruszyć z domu swoje leniwe cztery litery, będziesz wiedział, że jest

na świecie przynajmniej jedna osoba, która cię zechce. Ha, ha.

Alex: Rozumiem...

Katie: Jezu, Alex, rozchmurz się. Muszę kończyć i szykować się na wieczór.

Masz wiadomość od: ROSIE

Rosie: Witaj, stara kobieto. Co porabiasz?

Ruby: Siedzę w fotelu bujanym i robię na drutach. Jestem wykończona. Nie mogę już za nimi biegać tak, jak kiedyś.

Rosie: Pytanie, czy chcesz.

Ruby: Nie, a moje zbolące mięśnie są doskonałą wymówką od bawienia się w chowanego 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. A co u ciebie?

Rosie: Właśnie odpoczywam, bo sprzątałam po robotnikach. Daję słowo, chyba nigdy nie słyszeli o odkurzaczu.

Ruby: Uwierz, nigdy. Ja zresztą też nie. Czy to jakiś nowy wynalazek? Jak wygląda nowe skrzydło?

Rosie: Doskonale, Ruby. Mam teraz znacznie więcej prywatności. Mogę przebywać w swojej części domu, a goście w swojej. Urządziłam pokój tak, jakby ci się spodobało, więc możesz się w nim zatrzymać, kiedy mnie odwiedzisz. Dziś wieczorem umówiłam się z Seanem.

Ruby: Znowu? Wygląda mi to na coś poważnego.

Rosie: To cudowny człowiek i dobrze mi w jego towarzystwie. Mimo że dom zawsze jest pełen ludzi, czasem czuję się samotna i wtedy miło jest spotkać się z nim od czasu do czasu.

Ruby: Wiem, co masz na myśli. Wygląda mi na dżentelmena.

Rosie: Jest nim.

Ruby: Słyszałam, że małżeństwo Aleksa się rozpadło.

Rosie: Ruby, to małżeństwo nawet dobrze się nie rozpoczęło, nie wspominając o jego zakończeniu. Na nieszczęście dla niego.

Ruby: Co o tym sądzisz?

Rosie: Współczuję Aleksowi, a jednocześnie cieszę się, że tak się stało.

Ruby: Teraz możesz powiedzieć mi prawdę. Co czujesz w głębi duszy?

Od: Katie

Do: Rosie

Tytuł: Och, mamó

Mamó,

O mój Boże.

Stało się coś bardzo dziwnego.

Nigdy nic czułam się tak... kuriozalnie.

Wczorajszy wieczór był najdziwniejszy w całym moim życiu. Spotkałam się z Tobym i poszliśmy na kolację do restauracji Raula na Starym Mieście. Żeby tam dotrzeć, musieliśmy się wspinać po stromym, wybrukowanym kamieniami wzgórzem. Mijaliśmy odziane na czarno miejscowe kobiety, siedzące na krzeselkach przed drzwiami domów, delektujące się słońcem i ciszą.

W restauracji jest tylko kilka stolików. Ponieważ byliśmy jedynymi turystami, czułam się trochę nieswojo, zakłócając spokój tubylców, ale wszyscy byli bardzo mili. Z racji mojego zawodu nie odwiedzam, niestety, tej części wyspy zbyt często. Menedżer hotelu Toby'ego zasugerował mi to miejsce i uważam, że to doskonały wybór. Restauracja jest na samym szczycie góry, skąd widać wyspę i morze.

Tej nocy powietrze było ciepłe, na niebie mrugały gwiazdy, w rogu restauracji grał skrzypek. Zupełnie jak w filmie, tylko znacznie lepiej, bo wszystko było bardziej rzeczywiste i działało się w moim życiu.

Rozmawialiśmy całymi godzinami, jeszcze długo po zjedzeniu kolacji. Wreszcie około 2.00 poproszono nas o opuszczenie restauracji. Nigdy przedtem tyle się nie śmiałam. Poszliśmy na spacer po plaży, nadal rozmawiając. Atmosfera była iście czarodziejska! Gadaliśmy o starych dobrych czasach i o tym, co zdarzyło się w ciągu ostatnich kilku lat.

Mamó, nie wiem, czy to sprawa wina, upału czy też jedzenia, a może po prostu hormonów, ale czułam między nami dziwne przyciąganie. Toby dotknął mojego ramienia, a ja poczułam... jakby przeszył mnie prąd. Mam prawie trzydzieści jeden lat i nigdy wcześniej się tak nie czułam. A potem nastąpiło milczenie, przedziwna cisza. Patrzyliśmy na siebie, jakbyśmy zobaczyli się po raz pierwszy w życiu, jakby świat się zatrzymał, specjalnie dla nas. Dziwna, magiczna cisza.

A potem Toby mnie pocałował. Toby mnie pocałował. Był to najlepszy pocałunek, w całym moim trzydziestoletnim życiu. Kiedy wreszcie przestaliśmy, otworzyłam oczy i

zobaczyłam, że patrzy na mnie, zupełnie jakby chciał coś powiedzieć. I rzeczywiście, z typową dla siebie swadą rzekł: „Założę się, że jadłaś na obiad pepperoni”.

Żenujące! Moje dłonie natychmiast powędrowały do ust, przypomniałam sobie bowiem, jak drażnił mnie dawniej, naśmiewając się z jedzenia, które utkwilo na aparaciku. Toby jednak złapał mnie za rękę, odsunął od twarzy i powiedział: „Nie, tym razem czułem ich smak”.

Nogi ugięły się pode mną. To takie dziwnie, że Toby mnie pocałował, ale z drugiej strony wszystko było tak, jak trzeba i właśnie to było dziwne, jeśli wiesz, co chcę powiedzieć.

Spędziliśmy razem cały dzień i na samą myśl o kolejnym wspólnym wieczorze kręci mnie w żołądku, a serce bije tak mocno, że mój medalion niemal podskakuje na piersi. Teraz wjem, o czym opowiadali moi przyjaciele, próbując opisać to uczucie. Jest tak cudowne, że niemal nie da się o nim opowiedzieć. Tata naśmiewa się ze mnie, bo chodzę przez cały dzień z głupawym uśmiechem na twarzy.

Toby poprosił mnie, żebym przeprowadziła się do Dublina, mamó! Nie po to, żeby z nim żyć, ale po to, żebyśmy mogli być bliżej siebie. Chyba to zrobię. Dlaczego nie? Nie zważając na niebezpieczeństwa, pójdę za nim na oślep itp. Zobaczymy, gdzie wyląduję. Jeżeli teraz zrezygnuję z tego uczucia, kto wie, gdzie się znajdę za dwadzieścia lat?

Wszystko to brzmi jak szaleństwo, prawda? Co mogą zrobić z człowiekiem dwadzieścia cztery godziny!

Od: Rosie

Do: Katie

Tytuł: Tak!

O nie, to żadne szaleństwo, Katie! Naprawdę nie! Ciesz się tym, kochaj, korzystaj z każdej sekundy życia!

Od: Katie

Do: Alex

Tytuł: Zakochana!

Mama miała rację, Alex! Można się zakochać w swoim najlepszym przyjacielu! Spakowałam rzeczy i wracam do Dublina, z sercem wypełnionym nadzieją i miłością, a głowę marzeniami! Mama opowiadała mi o ciszy, której doświadczyła wiele lat temu. Zawsze

powtarzała, że jeśli takie milczenie pojawi się między dwojgiem ludzi, oznacza to, że „są dla siebie stworzeni”. Myślałam, że sobie to zmyśliła, ale teraz wiem, że miała rację! Magiczna cisza istnieje!

Masz wiadomość od: ALEK

Alex: Phil, ona też czuła tę ciszę.

Phil: Kto, co, kiedy i gdzie?

Alex: Rosie. Ona też czuła tę ciszę, dawno temu.

Phil: Widzę, że magiczne milczenie będzie nas prześladować do końca życia! Nie wspominałeś o tym od lat.

Alex: Wjem, że sobie tego nie wyobraziłem, Phil.

Phil: Zatem co tu jeszcze robisz, rozmawiając ze mną? Wyloguj się i chwyć za słuchawkę, albo za długopis.

Alex się wylogował.

Moja najdroższa Rosie,

Choć tego nie wiesz, ale kiedyś, dawno temu, odważyłem się już raz na ten krok. Nigdy nie otrzymałaś mojego listu i cieszę się z tego powodu, ponieważ od tamtej chwili moje uczucia zmieniły się dramatycznie. Każdego dnia stawały się coraz silniejsze.

Przejdę do rzeczy, bo jeśli nie powiem teraz tego, co mam do powiedzenia, obawiam się, że nigdy nie ujrzy to światła dziennego. A ja muszę to z siebie wydobyć.

Dziś kocham Cię bardziej niż kiedykolwiek. Jutro będę Cię kochał jeszcze bardziej. Potrzebuję Cię najbardziej na świecie, pragnę Cię najbardziej na świecie. Jestem pięćdziesięcioletnim mężczyzną, a przychodzę do Ciebie, czując się jak zakochany nastolatek i prosząc Cię, żebyś dała mi szansę i pozwoliła być z Tobą.

Rosie, kocham Cię całym sercem. Zawsze Cię kochałem, nawet gdy miałem siedem lat i skłamałem, że zasnąłem na dyżurze Mikołajowym, kiedy jako dziesięcioletek nie zaprosiłem Cię na moje urodziny, kiedy w wieku osiemnastu lat musiałem przeprowadzić się do Ameryki, w dniu naszych ślubów, chrztów, urodzin i wtedy, gdy się pokłóciliśmy. Kochałem Cię przez wszystkie te lata. Uczyni mnie najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem i bądź ze mną.

Proszę, odpowiedz mi.

Z wyrazami miłości,
Alex

EPILOG

Rosie przeczytała list chyba po raz stutysięczny, złożyła go na cztery części i wsunęła do koperty. Jej wzrok objął porozrzucaną na podłodze korespondencję, wydruki z czatów, e - maile i liściki z czasów szkolnych. Setki kartek leżały w beładnej stercie. Każda z nich opowiadała swoją własną historię smutku lub triumfu, przywołując wspomnienia różnych etapów życia Rosie.

Zachowała je wszystkie.

Usiadła na dywaniku z owczej skóry przed kominkiem w sypialni, w swoim domu w Connemarze i zaczęła znowu przyglądać się wzorowi słów rozpościerającym się przed nią. Życie zapisane atramentem. Całą noc czytała, aż rozbolały ją plecy od garbienia się, a oczy szczypały z niewyspania - i od łez.

Ludzie, których kochała, pojawili się w jej myślach jak żywi, gdy odczytywała ich emocje, wątpliwości i przemyślenia, niegdyś tak realne, a teraz niemal zapomniane. Przyjaciele, którzy pojawili się i odeszli, koledzy ze szkoły, kochankowie, rodzina - tej nocy, w ciągu kilku godzin raz jeszcze przeżyła całe swoje życie.

Nie zauważyła, kiedy wzeszło słońce, na niebie zaczęły tańczyć mewy, pokrzykując z podniecenia, gdy morze serwowało im śniadanie. Fale rozbijały się o pobliskie skały, grożąc wdarciem się głębiej. Szare chmury wisiały za oknem, niczym obłoki dymu papierosowego, wciąż obecne, mimo porannego deszczu.

Delikatny cień tęczy zaczął wschodzić sponad dachów uspionej wioski, rozciągając się w poprzek budzącego się ze snu nieba i opadając ku łące naprzeciwko Domu Stokrotki. Jaskrawe pasma jabłkowej czerwieni, maślanki, moreli, awokado, jaśminu, ostrygowego rózu i nocnego granatu odcinały się na tle szarego nieba. Tak blisko, że Rosie chciała wyciągnąć rękę i dotknąć tęczowego mostu.

Rozległ się głośny dźwięk dzwonka przy drzwiach wejściowych. Rosie westchnęła ciężko i spojrzała na zegarek. Szósta piętnaście.

Przybył kolejny gość.

Powoli podniosła się z podłogi, krzywiąc się z bólu. Od siedzenia wiele godzin w jednej pozycji zastały się wszystkie kości. Chwyciła poręcz łóżka i opierając się, stanęła na nogi. Powoli wyprostowała plecy.

Dzwonek odezwał się znowu.

Zatrzeszczały kolana.

- Auć, idę! - krzyknęła, próbując ukryć irytację w głosie.

Była głupia, czytając całą noc te listy. Dziś czekał ją pracowity dzień i nie mogła sobie pozwolić na zmęczenie. Oczekiwała przyjazdu czworga gości tuż po tym, jak wymelduje się pięcioro mieszkających u niej turystów. Musiała wysprzątać pokoje, uprać pościel i przygotować wszystko dla nowych klientów, a jeszcze nie zaczęła nawet szykować śniadania.

Ruszyła ostrożnie, wynajdując drogę pomiędzy listami rozrzuconymi bezładnie na podłodze, próbując nie podeptać tych ważnych dokumentów, które gromadziła przez całe życie.

Znow zadzwonił dzwonek przy drzwiach.

Wzniosła oczy do góry i przeklęła pod nosem. Nie była w nastroju na niecierpliwych gości - nie po nieprzespanej nocy.

- Jedną chwileczkę - zawołała z ożywieniem, chwytając się balustrady i spiesząc w dół po schodach. Niechcący uderzyła się boleśnie nogą o walizkę, którą ktoś bezmyślnie postawił u stóp schodów. Poczowała, że leci, gdy nagle chwyt silnego ramienia powstrzymał ją przed upadkiem.

- Bardzo przepraszam - odezwał się przyjezdny.

Rosie spojrzała w górę. Chłonęła wzrokiem mężczyznę, wysokiego, o ciemnych włosach przyprószonych siwizną. Skóra na twarzy przybyłego była stara, pomarszczona wokół kącików oczu i ust. Miał zmęczone oczy, jak każdy, kto po pięciogodzinnym locie spędził kolejne cztery godziny w samochodzie, podróżując do Connemary. Teraz jednak ożywiły się i rozbłysły, a potem zwilgotniały.

Oczy Rosie także wypełniły się łzami. Uścisk dłoni na jej ramieniu stał się mocniejszy. To on. Nareszcie on. Mężczyzna, który napisał ostatni list, przeczytany przez nią dziś rano, w którym błagał Rosie o odpowiedź.

Oczywiście, nie zajęło jej to wiele czasu, i kiedy raz jeszcze, po pięćdziesięciu latach, magiczna cisza objęła ich znowu, potrafili jedynie wpatrywać się w swoje oczy. I uśmiechać.